

OBRAZ
LITWY.

OBRAZ LITWY
POD WZGLEDZEM JEJ CYWILIZACYI.
O D
CZASOW NAJDAWNIEJSZYCH
DO KOŃCA WIEKU XVIII.

PRZEZ
J. JAROSZEWICZA
Professora prawa krajowego w b. Uniwersytecie Wileńskim.

Neque in bona segete nullum apicem
nequam, neque in mala non aliquod
bonum. Varro.

CZĘŚĆ I.
LITWA POGAŃSKA.

W I L N O.
NAKŁADEM RUBENA RAFAŁOWICZA KSIĘGARZA WILEŃSKIEGO.
W Drukarni M. Romma.
1844.



18568

Pozwolono drukować pod warunkiem złożenia po wydrukowaniu exemplarzy prawem przepisanych, w Komitecie Cenzury. Wilno 1844 roku 28 Lutego.

Cenzor, Professor b. Uniwersytetu Wileńskiego
Radzca Kollegialny

JAN WASZKIEWICZ.

PRZEDMOWA.

Przed laty dziesięcią podałem był do Noworoczników wileńskich trzy oddzielne artykuły, z których pierwszy zawierał, krótko zebrane uwagi nad stanem Litwy do przyjęcia wiary Chrześcijańskiej, (*Znicz, 1834*), we dwóch zaś następnych zacząłem mówić: o Cywilizacyi Litwy we trzech pierwszych jej Chrześcijaństwa wiekach. (*Znicz, 1835; Biruta 1837*). Z powodu ustania owych Noworoczników, odłożyłem na potem ukończenie przedsięwziętej pracy, a tymczasem chcąc w czénikolwiek przysłużyć się dziejom litewskim, zająłem się zbieraniem rozrzuconych po rzymskich, bizantyńskich i nowszych autorach szczegółów, tyczących się wędrownych Herulów, o których historyczne wzmianki już trzeciego Ery naszej sięgają wieku. (*O Herulach pobratymcach Litwinów, Wilno r. 1840*). Lecz kiedy śród takiego zajęcia, niektóre nowe źródła i pomoce, a między temi, wydane dzieło P. Narbutta (*Dzieje starożytne narodu litewskiego, tomów IX, Wilno r. 1835, 1841*), dostarczyły mi nie jeden ważny do pierwszego przedmiotu mo-

jego materyał i w powszechności jaśniejsze na upłynione wieki rzuciły światło, zwróciłem więc znowu uwagę do samój Litwy i przedsięwziętem nie tylko ukończyć dawniej rozpoczętą pracę, sięgając w nią ostatnich lat XVIII wieku, ale nadto wziąłem się do poprawy, uzupełnienia i całkowitego przerobienia tego, co już w téj mierze drukiem ogłoszono było, przez co treść wykładanego przedmiotu musiała się koniecznie nie mało rozszerzyć. W takim więc kształcie wychodzi teraz część piérwsza tego *Obrazu Litwy*, w której przynajmniej w główniejszych rysach, starałem się przedstawić pogańską Litwę, pod względem jój politycznego, socyalnego i religijnego bytu. Dla uzupełnienia całości, podałem na wstępie krótką wiadomość o pochodzeniu i siedzibach plemion litewskich; wybaczy mi zaś czytelnik, jeżeli przez skłonność do ziemi rodzinnej, zastanowiłem się cokolwiek obszerniej nad Jadźwingami i krajem przez ten lud niegdyś zamieszkałym; możebym nawet coś więcej o nich powiedział, gdybym mógł w porze korzystać ze świeżo wydanej *Kroniki wołyńskiej*, ale w braku tego źródła, musiałem przestać na wyciągach, które Karamzin w swojej historii z tego Latopisca umieścił. Z wdzięcznością winienem tu wspomnieć, o udzielonej mi pomocy przez P. Żegotę Onacewicza, z którego obszernej i gruntownej znajomości dziejów ojczy-

stych korzystając, ułatwiłem sobie w Rozdz. V sprostowanie kilku ważnych wypadków, błędnie przez Kronikarzy podanych, jako też wyjaśnienie nie jednej chronologicznój lub genealogicznój wątpliwości. W wielu miejscach niniejszego pisma, a szczególnie w całym Rozdziale XVIII, gdzie mówię o religii dawnych Litwinów, głównym przewodnikiem moim był P. Teodor Narbutt; bo któżby nie korzystał z tak obfitych materyatów, które przy wzorowém zamięłowaniu rzeczy ojczystych, z niezmordowaną pracą szanowny Autor w pismach swoich zgromadził? Spodziewam się jednak, że mi P. Narbutt tego za złe nie wezmie, jeżeli się ośmielił w niektórych rzeczach odmiennego być zdania. Wszak zapatrywanie się z różnego stanowiska na tenże sam przedmiot, jaśniejsze o nim może dać wyobrażenie.

Dają się słyszeć narzekania, że u nas prace wszystkich uczonych, skierowane są dzisiaj może zbyt wyłącznie do badań starożytności, i że piśmiennictwo nasze nie toruje sobie dróg nowych, ale jest tylko rozpamiętywaniem przeszłości; są nawet i tacy, którzy wszystkim chcą wmówić, jakoby to sięganie dawnych pamiątek i podań, uważać trzeba za pogrobowe już dzieła narodowego ducha, za ostatnie jego wysilenie i t. d. Czas okaże, ile w podobnych twierdzeniach zawiera się prawdy. Ztém wszystkiém, jeżeli dą-

żenie piszących dzisiaj, więcej niż kiedy indziej skierowane do zgłębiania naszych starożytności, ma być koniecznym wypadkiem obecnego stanu rzeczy, nikogo więc o mimowolny popęd winić nie należy, tém bardziej, że doświadczenie nas uczy, iż wiek musi koniecznie nadać dziełom swą barwę i piętno swoje na nich wycisnąć. Ten stan rzeczy może nie długo już potrwać, nastąpi przesilenie, i umysły w inną zwrócą się stronę. Nim jednak przyjdzie do tego, niech nam tymczasem wolno będzie śledzić jeszcze dawne pamiątki Litwy, i zbierać w nich materiały, któreby kiedyś mogły się komu przydać, przy skreśleniu dziejów kultury i pragmatycznej historii narodu, bo tego jeszcze nam niedostaje. W takim więc celu przedsięwzięte i niniejsze badania, może nie będą daremną pracą.

Pisałem w Bielsku Podlaskim

22 Listopada 1843 r.

J. J.

ROZDZIAŁ I.

POCHODZENIE PLEMION LITEWSKICH.

§ 1. Nie mamy prawie narodu w Europie, o którego pochodzeniu tak rozmaite były mniemania, jak o pochodzeniu Litwinów i niektórych plemion z nimi pobratymczych. Prusacy niewatpliwie jednego z Litwinami rodu, mieli się jednak utworzyć z Gotów, czy też ze zlewku Ulmigerów, narodu pierwotnego téj ziemi, z Gotami. (*Christian Biskup Chełmiński w połowie XIII wieku żyjący; Lucas Dawid, Preussische Chronik B. I, s. 12, sequ., Voigt Geschichte Preussens B. I, Beilage N. I*). Jatwiagi czyli Jadźwingi, o których obszerniej niżej powiemy, mają pochodzić od Jazygów Sarmatów, od Scytów i wreszcie od Daków. (*Naruszewicz Historia I, p. 125; IV, pag. 82; Narbutt Dzieje II, p. 166, 168*). Co się zaś tyczy samych Litwinów, tych spokrewniono z polową niemal Azji i Europy. Jedni bowiem początek narodu litewskiego a nawet jego nazwisko wyprowadzają od Allanów (Litalani, Litvani), których oszczątki zach-

Część I.

wały się dotąd między Osetyńcami wśród gór Kaukazkich, (*Jean Potocki hist. primit. des peuples de Russie. chp. 5, p. 89*) i zapewne nie wspólnego z Litwinami nie mają, (*Erasmus Stella na początku XVI wieku żyjący i Kojatowicz Hist. litvanæ T. I, p. 10, 17*) inni znowu, opierając domysły swoje na mowie litewskiej, w której nie mało wyrazów języka Gotskiego, Fińskiego, Niemieckiego a szczególnie Słowiańskiego postrzęgli, chcieli Litwinów uważać, już za szczepek słowiański, już za germański lub gotski, który około IV, czy V wieku, zlawszy się Estami i Finnami, znany był pod imieniem Scyrorów, Hirrów, Herulów, Widywaryów, Widdów, mniemanych przodków litewskiego narodu. (*Keppen o począt. języ. i o literaturze narodów litewsk. w Dzien. Wiln. 1828, N. I; M. Baliński w hist. miasta Wilna 1856*). Wątpię jednak czy ktokolwiek z Litwinów mowę swą oczystą dostatecznie znający, na tak wątpliwy swego narodu zgodzi się rodosłów. Chociaż bowiem Litwini, przez sąsiedztwo z innymi narodami, a szczególnie z ludami słowiańskimi, nie mało wyrazów z ich mowy, przyswoić sobie mogli; upada jednak ów dowód na języku oparty, kiedy zważymy, że Litwini na oznaczenie nauk, sztuk, rzemiosł, sprzętów rycerskich i nieskończonej liczby przedmiotów umysłowych i zmysłowych, mają mnóstwo wyrazów sobie tylko właściwych i z żadnej innej nie pożyczonych mowy, i że nawet owe przybrane z białoruskiego nadewszystko i polskiego narzecza, wyrazy, są tylko nadatkowym zasiłkiem, w późniejszym czasie wtrąconym, albowiem Litwin dobrze swój język znający, ledwie nie na każde z owych słów obcych, swoje narodowe znajdzie

wyrażenie. (*X. Xaw. Bohusz o początku narodu i języka litewskiego 1808, w Roczn. Tow. Warsz. Prz. No. T. VIII, r. 1811, p. 152 i d. cf. Narbutt Dzieje II, p. 281*). Ponieważ pochodzenie od Allanów, Gotów lub Słowian, nie byłoby rzeczą nadzwyczajną, dla uświetnienia zatem rodu Litwinów, zaczęto ich kolebki szukać w Italii; jakoż natrafiane w mowie litewskiej wyrazy do łacińskich podobne, a przytém zapewne i podanie o wędrówkach Herulów (którzy po kilkowiekowym w państwie Rzymskiem a potem u dolnej Elby pobycie i zlamtad i ztańd w różnych epokach wracali dla zajęcia siedzib swoich nadziadów wśród pobratymczój Litwy), dały powód niektórym wywodzenia początku narodu od osadników Rzymskich już morzem od Bałtyku (*Kronika P. Bychowca u Narbutta Dzieje II, p. 269*), już od brzegów Euxynu przez Ukrainę, Podole i t. d. (*Joan. Łasicii de diis Samagitarum wyd. Elzew. 1617 r. p. 292*) do Litwy przybyłych. Lecz pominawszy te i tym podobne wywody, na domysłach, naciąganych rozumowaniach, lub źle pojętych dziejach i mowie Litwinów oparte; wspomnieć tu winniśmy o mniemaniach tych jeszcze, którzy badania swe w tej mierze i z natury mowy Litwinów i z poznania ich religijnych zasad wysnuć usiłowali. Z tych jedni opierając się na podobieństwie nazwisk, upatrują przodków litewskich w *Litach* czy *Letach*, którzy na krańcach wschodniego rzymskiego państwa i nad Renem w Gallii mieszkając, strzegli granic od innych barbarzyńców, a potem w północnych Niemczech wśród Germanów i Łazów czyli Lachów siedziby zajęli. Mówią dalej, że owi *Lety* byli pochodzenia Azyatyckiego, a osiadłszy (przy pierwszym za-

pewne wójściu do Europy) między Grekami, upiększyli wschodnio-religijne mniemania, o dwoistém pierwiastku bóstwa, wykształconą Greków i Rzymian mythologią i t. d. (*Szaffarzyk Starożytności Słowianskie I, p. 218, 360, 372; Maciejowski w Bibl. Warsz. 1841, Kwiecień, p. 173, 174*). Drudzy zaś postrzegłszy, że w mowie litewskiej znajdują się oryginalne nazwania rzeczy, których Litwa nigdy nie wydawała, (np. *Lutas* lew, *Kupranugaris* wielbłąd, *Bezdejona* małpa, *Auzus* złoto); dalej, że ten język, nie tylko w szczególnych wyrazach, ale nawet pod względem składni, iloczasu i innych grammatycznych prawideł, do mowy Greków i Rzymian ma podobieństwo (*Vater Sprache der alten Preussen etc. Michelin Litvanus de Moribus Litvanor, wyd. Elzew. p. 265. Hartknoch, alt und neues Preussen, p. 97 i w Rozprawie de lingua veterum Prussorum p. 78, 108, X. Xawery Bohusz, l. c. Czacki o pra. Pols. i Litew. T. I, p. 50; Narbutt Dzieje II, p. 272, 273*), i że nakoniec w mythologii litewskiej, oprócz podobieństw do greckiej i rzymskiej, nie jedno jeszcze upatrzeć można powinowactwo z religijnemi Indyan wyobrażeniami, a nawet między ludem prostym zachowało się z pogańskich czasów mytyczne podanie, jakoby pałac słońca znajdował się na wschodzie, gdzie leżała kraina święta i błoga, dziedzina przodków litewskich, zwana *Austuma Zemme* (*Narbutt Dzieje I, p. 126*); wniesli zatem, iż pierwotnego bytu Litwinów, pod inném wcale niebem, w dalekich od Litwy stronach szukać należy. Jakoż śledząc dzieje i siedziby ludów wschodnio-południową część Europy, na kilka wieków przed erą chrześcijańską zamieszku-

jących, upatrzyli przodków litewskich w Budynach i Gelonach, z których pierwsi byli szczepem Kolehów Indyjskiego pochodzenia, drudzy zaś należeli do Pelasgickiego rodu, jako potomki hellenskich nad morzem czarném osadników. Mówią zatem, że Budyni wyruszywszy z Kaukazu od rzeki Araxu ku dolnej Wołdze, spotkali się między Donem i Dońcem z Gelonami, gdzie też obu ludów nastąpiło połączenie. Taką to kolejną zlewkę dwóch różnoplemiennych narodów, miał dać początek Litwinóm, którzy i po przeniesieniu się na północ, do późnych wieków, w swych mytach i mowie, pierwotnego pochodzenia zachowali ślady. (*Narbutt Dzieje T. I, w różnych miejscach, T. II p. 67 i d. 271 i d.*). Jakkolwiek podobne wywody mogą być ciekawe, zostawmy jednak na ten raz w pokoju i ludy i czasy, tylu wieków pomroka przed nami zakryte; nie narzucamy naszego pokrewieństwa może zupełnie obcemu dla nas narodowi, a usunawszy się z tak odległej i pełnej błędnego bezdroża starożytności, uważajmy raczej Litwinów już tylko, jako jedno z plemion narodów północnej Europy, które z pobratymczą Łotwą, Prusakami, Herulami i Jatwizją od III przynajmniej wieku ery chrześcijańskiej, zajmując kraje znane nam dzisiaj pod nazwiskiem Prus, Litwy, Żmójdzi, Kurlandyi, Inflant i Podlasia, różniło się pochodzeniem i mową od Finnów, Słowian i Germańskiego rodu ludów.

ROZDZIAŁ II.

HERULE, LOTWA, PRUSACY.

§ 2. Przodkami Herulów mają być Hirry, którzy sami siebie *Girėj*, *Girelej* (od *giras* las, *giralis* leśny) albo też *Juhrėj*, *Juhrelėj* zwali. Osiadłszy na północy, mieszkali oni w części Żmójdzi wzdłuż Niemna do brzegów Bałtyku (*Narbutt Dzieje T. II, p. 376, 378*). O pochodzie Herulów z Gotami na południe; ich stosunkach z państwem rzymskiem, do połowy VI wieku i powrócie na północ i innych szczegółach dotyczących się tego narodu, mówiliśmy obszerniej w osobnym piśmie. (*O Herulach pobratymcach Litwinów, Wilno 1840*). Z resztą o losie osiadłych w Meklemburskiem, czy też dolnej Saksonii Herulów, to tylko wiemy, że oni unikając przemocy Karola IV i gwałtem narzuconego chrześcijaństwa, już na początku IX wieku, w części uchodzą morzem do swoich pobratymców nad wschodnim Bałtykiem i po obu stronach dolnej Dźwiny między Łotwą osiadają, co też owemu podobieństwu narzecza Letgolskiego do mowy herulskiej, miało dać powód; w części przenoszą się do Słowian Wenedyjskich nad Odrę, z kądem znowu pewien ich od-

dział z 500 znakomitszego rodu, którymi miał dowodzić *Palemon* czyli *Palimon* (nazwisko litewskie) udaje się w drugiej połowie X wieku do ziemi starożytnych Hirrów przodków Herulskich i osiada między Niemnem, Dubissą i Jurą w dzisiejszym Rosieńskim powiecie. Co się zaś tyczy reszty pozostałej nad Odrą, mianowicie w Luneburgu prowincyi Marchii Brandenburgskiej, takowa doznawszy przewagi Słowian i z nimi w części zmieszana, w oszczatkach przetrwała do początku przeszłego wieku (*Narbutt Dzieje T. II, p. 129, 131, 136, 142; T. III, p. 103, 104, 163, 165*, tamże *Dodatek XI*½ gdzie wypisany Ojciec nasz Luneburgskich Herulów z dzieła Bekmanna: *Historische Beschreibung der Chur und Mark Brandenburg, Berlin 1751, Th. I, s. 83*, bardzo różny od tego jaki z Lasiusa przywiedliśmy w piśmie: O Herulach pag. 3).

§ 3. Łotawcy którzy sami siebie *Latwis* (Litwin), a kraj swój *Latwežu zemme* (Litewska ziemia) nazywają, najdalej ku północy posunięci, do jednego z Litwinami należą rodu, oddzielnego tylko narzecza, do herulskiego więcej zbliżonego, w którym jednak mieszanina mowy słowiańskiej i jeszcze jakiegoś języka, może dawnych Liwow, postrzegać się daje, (*Narbutt Dzieje I, p. 463; II, p. 388*). Łotwacy mieszkają w Kurlandyi, Semigalii (*Žemegālas*, ziemi koniec), w hrabstwie Piltynskiem, w części Inflant zwanych Letgołą (*Latwin-gals* Litwy, koniec), rozciągają się po obu brzegach Dźwiny dolnej, są także w Litwie nad Kurlandzką granicą, szczególnie w parafiach *luterskich* Szajmy i Birże i wreszcie w kilku osadach nad hafem Kurońskim w Prusiech (*Stendera Lett.*

Gramm. u Narbutta Dzieje II, p. 396). Kuronowie dla bliskości dialektu i osiedlenia, za jeden naród z Łotwą uważani być mogą. Oba te ludy na ciągłe napady sasiadów Słowian, Estów, Finnów i Skandynawów wystawione, umiały długo dzielny stawiać opór, a ze wszystkich plemion litewskich odznaczyły się szczególnie w morskich rozbójniczych wyprawach. Lecz Łotwa z Kuronami, równie jak naród Pruski, już w XIII wieku stracili swą samodzielność, w wojnach z rycerzami niemieckimi, lubo takiego wyplenia jak Prusacy, nie doznali. (*Voigt Gesch. Preus. do XIII wieku; Narbutt Dzieje III, p. 320 i d. 439 i d.*).

§ 4. Prusacy zamieszkiwali kraj od dolnej Wisły do Pregla i cokolwiek dalej, znany i dzisiaj pod nazwiskiem Prus (Borussia, raczej Porussia t. j. kraj do rzeki Rus jednego z ramion Niemna) (1). Prusy miały od zachodu Wisłę, od południa Mazowsze i Jatwiezią, od wschodu Litwę, od północy Bałtyk. Cały kraj dzielił się na dwanaście prowincyj, od których i lud brał swoje nazwisko, gdyż sam siebie Prusakami nie nazywał (*Narbutt Dzieje II, p. 153*), jako to: Kulmia czyli ziemia Chełmińska, Pomezania t. j. prowincya nadgraniczna (Po-mežas), Pojeszania (po Jeszę rzekę), Warmia, Galindia, Natangia, Bartnia, Sudawia, Samlandia czyli Sambia, Nadrawia, Szalawonia czyli prowincya najdalej położona, (od wyrazu *Szalin* opodal), zamieszkała już przez Litwinów, równie jak i ostatnia Sudargia, (*Narbutt II, 358, 369*). Oprócz dwóch ostatnich prowincyj, gdzie jakośmy namienili, prze-magała ludność litewska i ztąd kraj ten Litwą pruską był nazywany; we wszystkich innych żyli sami Prusacy,

w tém od Litwinów i innych bratnich plemion różni, że najwięcej wpływu Gotskiego doznali i na wyższym nierównie byli stopniu cywilizacyi. Lud ten do którego dziejów najwięcej mamy pismiennych materyałów, długo będąc samodzielnym, w XIII wieku musiał uleść przemocy dumnych Krzyżaków, wszelkie stracił polityczne znaczenie, a nawet mowy ojców wyrzec się musiał, bo jęj użycie uznano mu za zbrodnię. Nic po nim nie pozostało, gdyż jego oszczątki zlały się z pruskimi Litwinami. Życzących bliżej poznać losy Prusaków, odsyłamy do historii Pruss Voigta, jako najnowszego w tym przedmiocie dzieła, tudzież do Dziejów Litwy P. Narbutta T. III, p. 373 i d. Teraz zaś cokolwiek obszerniej zastanowimy się nad Jadźwingami którzy nas bliżej obchodzą.



ROZDZIAŁ III.

JADŹWINGI.

§ 5. Wywodem pochodzenia Jadźwingów (Jaczwingi, Jatwiagi, Jatwiezi) zajmował się nie jeden z naszych kronikarzy i dziejopisów. Starożytni Jazygowie, których Owidiusz znał jako zręcznych łuczników przy dolnym Dniestrze, gdzie ich również Ammian Marcellin osadza, (p. 392); których Strabon umieszcza na Ukrainie z prawej strony Dniepru, a Pliniusz (l. IV, c. 25), Florus (IV, 12) i Tacyt (*Annales XII, 29, Historia III, 5*) wychwalający ich jazdę, nad rzeką Tyssą; których wreszcie Ptolomeusz uważał za lud błędny (Metanastae, vagi) zajmujący swemi koczowiskami przestrzeń od morza Azowskiego po Tyszę i Tatry; Jazygowie mówię, przez podobieństwo swego nazwiska, dali powód, że od nich zaczęto wyprowadzać naszych Jadźwingów. Podług tego zatem wywodu, zajmowali oni pierwotne okolice między Dnieprem a Dniestrem, potem siedzieli między Dunajem a Tyssą aż do Karuntu miasta na granicy Węgier i Niemiec, zkad po r. 377 ery chrześcijańskiej, wyparci przez Hunnów rzu-

cili się na północ i zajęli puste w owe czasy Polesie. Przyprowadziwszy tą drogą pod koniec dopiero IV wieku w nasze strony Jadźwingów, wpadają w sprzeczność sami z sobą gdy mówią, że Ptolomeusza geografa Kostoboki (pisał około r. 161 e. chrz.) i Juliusza Capitolina (pisał około r. 290 e. chrz.), Cestobohy, tak niby od sąsiednich Słowian dla czczenia wielu bogów nazwani i za czasów wzmiankowanych pisarzy, a zatem już w II i III wieku, na Polesiu nadbużańskim żyjący, niezem innem nie byli tylko Jadźwingami (*Naruszewicz Historia I, 125; Narbutt Dzieje II, 166, 168*), bo nawet między wyrazami słowiańskimi Czestoboh i Jazycznik (bałwochwalca) a Jazwing czyli Jatwiag, upatrują pewne powinowactwo. (*Narbutt l. c. p. 170*). Na poparcie swojego twierdzenia odwołują się do naszych kronikarzy, Kadłubka, Boufała i Kromera, z których pierwsi dwaj, Jadźwingów posilkujących wraz z Prusakami Masława Mazowieckiego przeciw Polakom, nazywają Dakami, jakoby dla tego, że z Dacyi w te strony przybyli; ostatni zaś bierze ich za Metanastów Ptolomeusza, pochodzących z Jazygibanu t. j. z ziemi Jazygów nad rzeką Tyssą leżącą, gdzie w oszczatkach do czasów autora znajdować się mieli. (*Naruszewicz hist. IV, p. 82; Narbutt Dzieje II, p. 167*). Wreszcie dodają, że ponieważ język Jadźwingów różnił się nie tylko od polskiego i ruskiego, ale nawet według ich mniemania, od języka litewskiego, przeto Jadźwingowie od Jazygów u Tacyty Jasyges Sarmatae nazwanych, pochodzący, do jakiegoś Scytyjskiego musieli należeć plemienia (*Narusz. i Narbutt ll. cc.*). Ależ godzi się zapytać, zkad pewność, że i Jazygowie do plemienia Scytów należeli, zwłaszcza,

że pod nazwiskiem Scytów i Sarmatów nie jeden rozumiano naród? Jeżeli więc Jadźwingi od Jazygów koniecznie mają pochodzić, równém prawem policzyłbym ostatnich do litewskiego rodu, jak inni usiłują ich podciągnąć pod zbiorowe nazwisko Scytów lub Sarmatów, a nawet większe podobieństwo do prawdy towarzyszyłoby takiemu twierdzeniu, kiedy się okaże, że Jadźwingowie byli istotnie pobratymcami Litwinów. Nie będziemy się sprzeciwiali i dawniejszym i nowszym pisarzom naszym (choć wszystkim trudno dać wiarę), którzy Połowców jednego pochodzenia z Pieczyngami będących, chcieli i chcą uważać za szczepek litewski, mowę im litewską przyznają (2) i nawet twierdzą, że się ten język dochować miał między Tatarami Cierkielskimi czyli Białohrodzkimi, z téj strony Oczakowa, przy ujściu Dniepra, aż do naszych czasów, (*Kojałowicz Hist. I, p. 25; Gwagnin Kronika lit. p. 3, tenże opisanie ziemi Ruskiej p. 30; Strykowski Kronika wyd. Bohom. p. 167; Narbutt Dzieje II, 157—165*); lecz z drugiej strony, niech też i nam pozwolą uwolnić Jadźwingów naszych od niepewności rodu i opierając się na podaniu a niemal świadectwie Długosza, widzieć w nich naród jednoplemienny z Litwinami. Ten bowiem pisarz żyjąc w XV wieku (+ 1480) mógł mieć dokładną wiadomość o pozostałych i niez mieszanym jeszcze szczątkach tego narodu, które pod własnym swoim nazwiskiem, a co większa w pogaństwie przetrwały w Litwie do XVI wieku. Jakoż wyraźnie Długosz powiada, że Jadźwingowie wielkie mają podobieństwo z pochodzenia, obyczajów, języka i religii z Litwinami, Prusakami i Żmódziami: „Gens autem Jacvingorum natione, lingua, ritu,

religione et moribus, magnam habet cum Lithvanis et Pruthenis et Samogitis, conformitatem, cultui idolorum et ipsa dedita“ (*Kronika wyd. Lips. 1711 p. 594*). Toż samo powtórzyli Gwagnin (*Ks. II, p. 3; ks. III, p. 30, w tłóm. Paszkowiego*) i Strykowski (*p. 55 i 167*). Najbliższe jednak podobieństwo według zdania niektórych, mieli Jadźwingowie z Sudawami Pruskimi, (*Henning de rebus Jazyg. p. 85*).

§ 6. Różne są zdania dziejopisów naszych o rozciągłości siedzib Jadźwingów. Jedni obszerne zakreslają im granice, utrzymując, że przed XII wiekiem zaludniali całą przestrzeń od Buga (zapewne dolnego) do Berezyny i od Prypeci do Narwi; (*Naruszewicz hist. IV 115*) inni zaś powiadają, że właściwym krajem Jadźwingów było Polesie mazowieckie nad Bugiem dolnym z miastem Drohiczynem i Polesie słońskie, od tego miasta aż do granic pruskich (*Narbutt Dzieje II, 171*). Trzymając się ostatniego mniemania, jako więcej zgodnego z historycznymi o tym narodzie wiadomościami, uważać będziemy za kraj Jadźwingów przestrzeń ziemi, którą z południa ograniczał Bug od Brześcia litewskiego, do połączenia się z Narwią; od zachodu Narew, do ujścia w nią przy wsi Rus, Biebrzy, tudzież Prussy od których Jatwezya oddzielona była błotami Biebrzy, Lyki i Netty; od północy i wschodu Litwa, a od południa litewskie Polesie czyli dzisiejszy powiat Kobryński. Słowem z małemi wyjątkami, Jatwezya zajmowała więcej nawet, niż całe późniejsze Województwo Podlaskie, składające się z trzech ziem Drohickej, Mielnickiej i Bielskiej, z jej trzema powiatami Brańskim, Tykocińskim i Surazkim. Środek tego kra-

ju powiększłej części płaskiego (wyjawszy okolice Mielnika i Drohiczyzna) przerzynały Nurzec, Narew i Biebrza z wpadającymi do nich rzeczkami. Cały kraj, a szczególnie okolice nadrzeczne, były pełne nieprzebranych błot i obszernych lasów, w czym nadewszystko i dziś jeszcze, odznaczają się brzegi Biebrzy, aż do połączenia się z Narwią, które dotąd nawet mało są zaludnione.

§ 7. Bardzo szczupłe są nasze wiadomości o charakterze, domowym życiu i stanie politycznym tego narodu. Zebrawszy jednak to wszystko, co się o Jadźwingach w naszych i ruskich zachowało kronikarzach, będziemy mogli choć ogólne o nich powziąć wyobrażenie. Wszyscy się na to zgadzają, że Jadźwingowie należeli do najwaleczniejszych ówczesnych narodów północnej Europy. Jak ich najazdy na Ruś i Polskę, dzikiem odznaczały się drapieżstwem i z tego względu nader niemiłymi dla ościennych krajów byli sąsiadami; tak znowu w obronie własnych siedzib, namiętne ich przywiązanie do kraju, narodowych swobod i pogańskiej wiary ojców, zamieniało dziką odwagę Jadźwingów w bohaterkie męstwo. Największą hańbą było uciec z pobojowiska, dla tego też nie raz woleli wszyscy zginąć, niż tył podać wrogowi. O nich to bowiem powiada Długosz a za nim Miechowita i Kromer, że taka ich była waleczność, iż: „Nec pedem referre in bello, nec unquam pugnam etiam iniquam detrectare consueverant, nec noverant quidem terga vertere.“ Były zdarzenia, że nawet z przemagającym nieprzyjacielem, przez dni kilka w zaciętej umieli wytrwać walce, drogo sprzedając każdą piędź ziemi, z której ustępować musieli. Nie obyczajem Jazygów konno i z lu-

kiem, lecz pieszo z oszczepem w rękę (Cyanus u Latop. Wołyńskiego) z bliska nacierali na nieprzyjaciół, których niekiedy i kamieniami z procy zapewne puszczanemi, razić umieli. Nieodmawiali walki w otwartem polu, chętniej jednak wybierali do boju, niedostępne miejsca wśród bagien, lasów i porobionych zasiek, a na prędkie i wozami umieli swoje obozy zasłaniać. Prócz tego są wzmianki, że w niektórych miejscach mieli i gródki warowne. Podzieleni na gminy lub włości (Zlincy, Kryśmienicy, Pokienicy i t. d.) pod wodzą oddzielnych naczelników, przez kronikarzy tytułem Książąt lub Carzyków zaszczyconych, w potrzebie łączyli się wspólnie. Znaczenie wodzów podczas wojny, mogło być nie małe, lecz w pokoju zdaje się, że gminowładztwo przemagało, takie przynajmniej powszechniejsze jest w tej mierze mniemanie. Mamy jednakże ślad, że przedniejsi z narodu, posiadali wioski, musieli więc mieć i poddanych, lecz czy z branców, czy własnego ludu, nie wiadomo. Jadźwingowie nie byli narodem koczującym jak twierdzą niektórzy. (*Narbutt Dzieje II, 174*). Jeżeli bowiem morderczą wojną przez Mazurów, Polaków, Krzyżaków i Rusinów, nie raz ze swoich siedzib wypierani, zamienili się w tułaczów i w tym stanie, ostatniem ich schronieniem były głuche puszcze Zanarewskie, lub niedostępne Biebrzańskie błota, dopóki czynione, jak na dzikiego zwierza obławy, i z tych ostatnich kryjówek, nie wyparły ich do Sudawii lub Litwy; nie idzie zatem, aby Jadźwingowie przed tą epoką, stałych nie mieli siedzib. Owszem latopisiec Wołyński najbliższy owych czasów świadek, nie na jednym miejscu, jak niżej zobaczymy, wspomina o wsiach Jatwieżskich, o dworach ich

książąt i gródkach warownych. O ostatnich mówi i Ka-
dlubek (*L. III, c. 19*). Miast tylko nie mieli, dla tego
też Książę Halicki Daniel zawierając z nimi pokój około
r. 1259, między innemi warunkami i ten dołączył, aby mia-
sta w swęj ziemi budować zaczęli, któreby zapewne nieo-
mieszkał swoimi opatrzyć załogami. Ponieważ widzimy, że
Jadźwingowie mieli stałe osady wiejskie, przypuścić mo-
żna, że rolnictwo, nie było im zupełnie obce. Lecz na-
ród ciągle prawie pod bronią będący, rolnictwo pewnie
uważał za dodatkowe, może wyłącznie brańcom zostawio-
ne zatrudnienie. Dogodniej mu przeto było szukać wy-
żywienia w trzodach, łatwiej uprowadzić się mogących,
w rybołówstwie i myśliwstwie. Jakoż pastwisk było obfi-
cie, rzeki rybne, a puszcze pełne zwierza. Jeszcze bo-
wiem w owe czasy ostępy i bory Podlaskie, żywiły niedź-
wiedzia, żubra, łosia, jelenia, dzikiego konia (3), mnó-
stwo bobrów, kun i wiewiórek poszukiwane dostarczają-
cych futro. Przypatrując się wosku i miodu mieli dostatkiem. Za
skury więc i futra zwierząt, za miód, wosk i wreszcie
srebro w rozbójniczych wyprawach, na sąsiadach zdoby-
te (4), nabywali Jadźwingowie od tychże sąsiadów, a szcze-
gólniej Rusinów, potrzebne sobie zboże (*Karamzin hist.*
IV, p. 135, 136). Kronikarz Wołyński pisze, że pod
czas wielkiego głodu r. 1279 na Rusi, u Lachów i Jadź-
wingów, ci ostatni prosili Włodzimierza Księcia Włodzi-
mirskiego (na Wołyniu) aby ich od głodu ratował i przy-
stąpił do sprzedaży, za którą obiecywali dać czego ze-
chce: wosku, bobrów, czarnych kun, wiewiórek (biał) albo
też srebra, i Włodzimierz istotnie Bugiem wysłał zboże
z Brześcia, które jednak, gdy łódzie wypłynęły na Narew,

Mazury pod Pułtuskim zabrali, a statki zatopili. (*Latop.*
Wołyński u Karamzina T. IV, nota 175, p. 79).

§ 8. Najdawniejsza wzmianka o Jadźwingach za-
pisana w dziejach naszych, sięga r. 983. Pierwszym był
Włodzimierz W. który szerząc podboje ku granicom Pol-
ski, dosięgnął wówczas nadbużańskich Jadźwingów i dał
im uczuć przewagę swojego oręża. Wkrótce potem (r.
1018) Bolesław Chrobry opanowawszy znaczny kawał
Rusi nadbużańskiej, zagarnął oraz i część danniczej do-
tąd Ruskim Książętom Jatwiczii. Wszakże zabory te
nie były trwałe, albowiem i Ruś i Polska, ani całej zie-
mi Jatwiczkiej pod swém panowaniem nie miały, ani tego
ludu do dzikiej swobody przywykłego, w karbach uległości
i posłuszeństwa utrzymać, a tém samém od rabowniczych
wypraw, które szczególniejsz ^{krucjat} Rusi dotykały, powściągnąć
nie mogły. Trwalsze panowanie chciał sobie zapewnić
w Jatwiczii Jarosław Włodimirowicz. Jakoż skutkiem
jego pochodu r. 1038, było wyprowadzenie wielu Jadź-
wingów do Rusi, osadzenie kolonistami Ruskimi nowo-
założonych w tymże czasie miast, jako to: Drohiczyzna,
Mielnika, Brańska, a może i Bielska; opatrzenie Ruską
załogą zbudowanych tamże warowni i odparcie reszty
Jadźwingów ku Narwi i granicom Galindyi. (*Kroniki Ni-*
kon. i Woskr. u Karamzina T. II, p. 24, n. 35;
Narbutt Dzieje II, p. 173, 175). Wreszcie między la-
tami 1058 i 1060, zbrojno nawiedził Jatwiczję Książę
Ruski Izjasław, którą przeszedłszy wpadł aż do pruskiej
provincyi Galindyi, z kąd nie mało brańców (Holjadów jak
mówią Kroniki ruskie), wyprowadził do swych dzierżaw



i nad rzeką Porotą osadził, gdzie ich r. 1147 za podniesiony bunt, oręż Xiecia Swiatosława Olgowicza do szczeru miał wytepić.

§ 9. Od powyższej daty (r. 1060), z górą przez wiek cały, nie czytamy o nowych na Podlasie wyprawach. Być może, że Jadźwingowie doznawszy przewagi Rusinów, nie śmieli drażnić swoich sąsiadów i rzeczywiście jakiś czas w spokojności się zachowali. Wszakże pod koniec XII wieku, nowy ruch między nimi postrzegać się daje. Drohiczyn widzimy w ich rękę, a przynajmniej w rękę takiego namiestnika Xiażat Ruskich, który stawszy się niepodległym wspólnie z Jadźwingami i Litwą, sro-
dze dokuczać zaczął sąsiednim krajom (*Kadłubek L. III, c. 19; Narbutt Dzieje II, 175*). Takie więc napady wyzwały i Polaków i Ruś do zemsty. Naprzód Kazimierz sprawiedliwy, wyprawiwszy się r. 1193 na Jadźwingów, zdobył przez poddanie się Drohiczyn, popalił w dalszym trzydniowym pochodzie opuszczone włości i gródki i przyjął oświadczoną przez Polexiusa (*Kadłubek l. c. może Alexy u Narbutta Dzieje II, 176*) uległość, dań i zakładników; lecz kiedy go w odwrócie wśród błot i ząsieków, oskoczyli Jadźwingowie, mężnie odparł wiarołomnych i na nowo mieczem i ogniem wszystko zaczął niszczyć. Wten-
czas dopiero zupełnem jakoby poddaniem się wyblągali pokój, a kraj przynajmniej do Nurca (bo niewiadomo czy dalej szła wyprawa), przez jakiś czas musiał zapewne zostawać pod polskiem zwierzchnictwem. Wkrótce potem i Roman Halicki (r. 1196 i 1197) ruszył przeciw Jadźwingóm i Litwie, którą był wyparł z Wołynia i wkroczył na Podlasie; lecz nieprzyjaciół schronił się do miejsc obron-

nych, a Xiaże oprócz spalenia jednej włości Jatwiezkiej, nie więcej nie zrobił: „Biezasze w swoi twerdi a Roman pozech wołost' ich.“ (*Kronika Kijowska pod r. 1196 i 1197*). Po tych wypadkach musieli na początku XIII wieku i Xiażeta Mazowieccy pozyskać jakąś przewagę nad Jadźwingami, kiedy 1237 Konrad posiadał Drohiczyn i to miasto rycerzóm Dobrzyńskim w posiadanie oddał, a wódz jego Gothard dostawiał mu znamienitych z Jatwezyi brańców. (*Gwagnin Ks. III, p. 31, w tłóm. Narbutt Dzieje III, 440—444*).

§ 10. Między latami 1211 i 1253, Jadźwingowie dla oparcia się zaboróm Krzyżackim, zostawali w stosunkach z Litwą, Prusakami a nawet Pomorzem (*Henning. Comm. d. reb. Jazyg. Voigt Gesch. Preus. B. II, p. 428 i d.; Narbutt Dzieje II, p. 178*). W tychże czasach zapuścili swoje zagony wspólnie z Litwą na Ruś i do Polski. Tam wojując Alexandra Xiecia Włodzimirskiego, wdzierają się przez Wołyn aż do Uchania (r. 1211); tu zaś pomagając Konradowi Mazowieckiemu, przeciw Bolesławowi Krakowskiemu, ponoszą klęskę pod Suchodołem (r. 1243), w następnym roku palą Lublin, przechodzą Wisłę i niszczą to wszystko, co jeszcze po Tatarach do zniszczenia pozostało (r. 1244); nakoniec wpadłszy po trzeci raz do Polski (r. 1246) dopomagają Konradowi do zwycięstwa pod Jaroszyńnem. (*Kronika Woskres. u Karamzina III, n. 154; Naruszewicz IV, p. 333, 334, 337 i d. Narbutt Dzieje IV, p. 44, 45, 103, 105, 107*).

§ 11. Po tych wyprawach musiały zajść jakieś nieporozumienia, niespokojnego, jak wiemy, Konrada z Jadźwingami, a nawet wtargnięcie do ich kraju, gdyż w r.

1250. wyzywał Wasilka Xięcia Włodzimirskiego do wspólnego działania, który jednak dla wielkich śniegów, od Nura wrócił się do domu (*Karamzin IV, nota 45, p. 17*). Wszelako nie długo potem (r. 1253 u *Narbutta Dzieje II, p. 178ⁱ d.*), widzimy Jadźwingów choć na krótko w przyjaznych z Polską stosunkach. Mordercze wyprawy Krzyżaków, którzy w wytępieniu tego ludu, upatrywali własnego panowania nad Prusakami bezpieczeństwo, były zapewne powodem, iż Jadźwingowie z Galindami pruskimi, szukali r. 1253 opieki u Xiążąt polskich Bolesława Krakowskiego i Kazimierza Rujawskiego, na co się i Papież zgadzał, byleby wiarę chrześcijańską przyjęli (*Raynald a. 1253 n. 25*); jakoż mówią, że w skutek tego, Ewangelia między tymi poganami rzeczywiście z pożytkiem zaczęła być głoszona. Wkrótce jednak opuścił Jadźwingów Kazimierz, ustępując kraj ich cały Krzyżakom, w zamian za połowę ziemi Kobawskiej, której jednak nieotrzymał. (*Traktaty przywozdi Narbutt II, 182*). Znowu więc Jadźwingowie we własnym męztwie i związkach z bratnią Litwą szukać musieli ratunku. Nie ustalili wprawdzie Krzyżacy swego panowania na Podlasiu, bo ich inne rozrywały sprawy, lecz Jadźwingowie w tychże czasach, równie niebezpiecznego znaleźli dla siebie nieprzyjaciela w Danielu Xięciu Halickim, który idąc za polityką Jarosława, przez zajęcie ich kraju i zaludnienie ruskimi osadnikami, chciał stanowczo koniec położyć, tylekroć ponawianym na kraje ruskie najazdom. W opisanu pochodów Daniela, trzymać się będziemy Latopisca Wołyńskiego. Nieraz wprawdzie mylną jest jego Chronologia, lecz szczegóły które nam

zachował, są dosyć ciekawe i w żadnym innym kronikarzu nie wspomniane.

§ 12. Piérwsza wyprawa miała miejsce mało co przed wpadnięciem Tatarów do Rusi południowej, a zatem przed r. 1240. (*Latopisiec kładzie r. 1248 cf. Karamzin IV, n. 45, p. 17*). Okolice *Ohoży* i *Buzowna* były teatrem téj wojny. Wasilko dla połączenia się z Danielem we trzy dni przybył z Włodzimierza pod Drohiczyn. Kronikarz mówi, że w bitwie pod bramami tego miasta stoczonej, zginęło mnóstwo pogan i 40 ich Xiążąt. Widać jednak, że jakieś zajść musiały okoliczności o których kronikarz zamilcza, kiedy dalszej nie popierano wojny i w Jatwiczyną głębiej się nie zapuszczano. Miał jednak Daniel Jadźwingów na oku, bo przebywał w Drohiczynie, gdzie nawet r. 1246 pamiętną odbył koronacją swoją na Króla Halickiego. Jakoż od poprzedniej nierównie ważniejsza nastąpiła wyprawa r. 1251. Daniel i Wasilko wezwali do wspólnego działania Xiążąt Semowita Mazowieckiego i Bolesława Pudyka Polskiego. Wojska zebrały się w Drohiczynie, z kąd przez błota dostały się do kraju Jadźwingów. Po spaleniu przez Polaków piérwszej wsi nieprzyjacielskiej zaszła bitwa z Jadźwingami, która do samego trwała wieczora. Przy kim było zwycięstwo, nie wiemy, może tylko noc przerwała walkę. Z tém wszystkiém zaraz po bitwie wysłali Jadźwingowie *Niebiasta*, prosząc Daniela aby w pokoju odszedł a samych im zostawił Lachów; lecz skoro odmówną otrzymali odpowiedź, téjże nocy napadli na obronny oboz (ostrog) Polaków, przyswiecając sobie rozpalonemi główniami. Mówi kronikarz, że pociski i kamienie jak deszcz leciały na ich

nieprzyjaciół. Daniel za spalenie wsi rozgniewany na Polaków, niechęciał zrazu pomagać Semowitowi, choć był proszony o podesłanie łuczników, potem jednak odparł szturmujących. Nazajutrz gdy Jadźwingowie ustępując spalili swoje wozy (kołomachy), któremi ich stanowisko było otoczone, Daniel z Bolesławem postąpili naprzód, lecz czynny i odważny nieprzyjaciół, uderzył tymczasem na Łazara, który z tyłu ciągnął z Polowcami, zabrał mu chorągiew i przymusił zwrócić się ku tej części wojska, którą dowodził Wasilko z Ziemowitem. Wszakże Jadźwingowie nie wahali się na wszystkich tych uderzyć i krwawą rozpoczęli bitwę (byst' brañ liuta), aż nakoniec wezwany Daniel przymusił ich cofnąć się do lasów. Po tyłu zaciętych walkach, Daniel idąc za radą *Jaszczelta* czy *Jaszczolta* (może Jadźwing), zastanowił się dla odpoczynku przy rzece Narwi, a Jadźwingowie ustąpili za rzekę Olech. Xiąże Ruski sądząc, że dla tego uczynili ten odwrót, aby raczej w ciasnych, niż otwartych bronić się miejscach, przeszedł Żakę i wybrał się w okolice mniej leśne; wszakże i tu nieodmówili mu bitwy Jadźwingowie, chociaż, jak mówi kronikarz, wielu swoich stracili Xiążat i w ostępach puszczy schronienia szukać musieli. Zwycięzcy, zapuściwszy się na drugi dzień w bezdrożne lasy ścigając uchodzących nieprzyjaciół, długo błądzili, aż nareszcie złapani Jadźwing, któremu darowano życie, wyprowadził ich z manowców; po czém Daniel przeprowił się przez rzekę Łuk (czy nie Lęk?), a spotkawszy następnego dnia Prusaków (Galindów lub Sudawów) i Bartów (tak zwanych od prowincyi Pruskiej Bartnii) idących na pomoc Jadźwingóm, pokazał im swoje wojsko w szysza-

kach i tarczami opatrzone, co takie na nich miało zrobić wrażenie, jak pisze kronikarz, że zaniechali zamiaru i do domu wrócili. Po tém wszystkiém miał jeszcze Daniel oswobodzić wielu chrześcian nad rzeką Narwią (może branców na roli osadzonych); od Wizny zaś ruszył zupełnie do odwrotu. Cała więc korzyść z tak wielkiej wyprawy ta była, że Jadźwingów od granic Rusi, ku Prusóm i Litwie na jakiś czas odparł, zgoda nad nimi swego niepewniejszy zwierzchnictwa.

§ 13. Tymczasem zatargi Daniela z Litwą dały wkrótce powód do nowej z Jadźwingami wojny. Daniel bowiem korzystając z kłótni Mendoga W. X. Litewskiego ze swoimi krewnymi (Towciwillem, Trojnatem i Dowmunttem) i szukając związkowych, między innymi i u Jadźwingów pozyskał r. 1252 za pieniądze, przyrzeczenie pomocy. Zrazu wspierali rzeczywiście Towciwilła Jadźwingi (r. 1257 u *Narbutta IV*, 160, 161); lecz gdy ich sam Daniel do działania wyzwał (u *Narbutta IV*, 163, r. 1258; u *Latop. Wołyn.* r. 1255), nietylko pod pozorem wielkich śniegów nie ruszyli się z miejsca (5), ale nawet otwarcie chwycili się sprawy Mendoga. To było powodem, że Daniel naprzód sam z synem Leonem (r. 1255 *K. Woł.* r. 1258; *Narbutt l. c.*), a następnego roku z wielą innymi sprzymierzeńcami przeciw nim wystąpił (*Narbutt IV*, dodatek VI, p. 29). W pierwszej wyprawie spotkali *Stekinta* czy *Stelinta* Jadźwingów wodza, który opuściwszy dom swój przez Daniela zajęty, w zasiękach bronić się postanowił. Ruszył więc przeciw niemu Leon, a chociaż go opuściła część Jadźwingów dotąd jeszcze z Danielem trzymających, zwyciężył jednak

nieprzyjaciół, Stekinta z bratem jego zabił i broń ich, ojcę do domu Stekinta przyniósł. Po téj porażce Komat inny wódz Jadźwingów, ofiarować miał swą uległość zwycięzcom, nie przyszło jednak widzieć do stanowczych układów, kiedy zaraz następnego roku Daniel z większą nierównie siłą, na zgnębienie Jadźwingów wystąpił. Oprócz trzech synów: Romana, Leona i Szwarna, byli z Danielem Xiążęta: Wasilko, Hleb i Izjasław Swisłocki, tudzież Ziemowit Mazowiecki i pomoc od Bolesława polskiego złożona z Sandomierzan i Krakowianów. Nie wiemy gdzie się zbierano, może znowu w okolicach Drohiczyna; kronikarz tylko mówi, że Daniel urządziwszy wojsko, wyprowadził łuczników naprzód. Przewodnikiem był Jadźwing *Aihut* czy *Aigut*, któremu za to ocalenie jego wsi przyrzeczono. Leon pierwszy z nieprzyjacielem się spotkał i w pień wyciął mieszkańców wsi *Wołdyhicz*. Potém Daniel z Leonem odnieśli zwycięstwo we wsi *Prywoszcza*, gdzie i Xiąże strony przeciwnéj zginął, a pokonawszy jak mówi kronikarz hardych Jatwiągów i *Złinców* i *Kris-menców* i *Pohenców* (ludy Jatwiazkie) złączyli się z Wasilką i Ziemowitem. Na drugi dzień spalono *Tojse-wicze*, *Burale* i *Rajmocze* z Komata i Dara (?) zdobyto gródki (hrady) (6) i dom Stekinta czy Stelinta, a przyszedłszy do wsi *Korkowicz*, wzięto zdobycz, resztę płomieniom oddano. Trzeciego dnia przyjechał od Jadźwingów *Jundziłł* zapewne dla zgody, która jednak nie nastąpiła, bo wojsko Daniela poszło naprzód i téjże nocy stało na błotach i wyspach (może Narewskich). Tu dopiero powtórne od Jadźwingów przybyło poselstwo, prosząc pokoju. Stanął więc układ, mocą którego obowiązali się

Danielowi być na służbie, budować miasta w swéj ziemi i składać dań w czarnych kunach (sobole?) i białém srebro. Wreszcie kronikarz dodaje, że po Danielu żaden już z Xiążąt Ruskich nie wojował Jadźwingów. (Latop. Wołyń. u Karamzina hist. T. IV, not. 102, p. 35—39). Taki był koniec téj sławnej wyprawy, z której ściśle biorąc, nie wielkie odniósł Daniel korzyści, zwłaszcza, że w tymże czasie przez traktat zawarty z Mendogiem W. X. Lit. (r. 1258), przymuszony był odstąpić na rzecz Wojsielka (syn Mendoga) i Litwy: Brześcia, Mielnika, Słonima, Wołkowyska, Grodna, Nowogródka i Bielska z ziemiami do tych miast należącemi, przyczém, dla trwalszój zgody, syna swego Szwarna, z córką Mendoga ożenił (7).

§ 14. Tymczasem Jadźwingowie, jeszcze śród owych walk z Danielem, postanowili powtórnie szukać ratunku za Wisłą, i przyrzekając odstąpić bałwochwalstwa, oddawali się w opiekę Kazimierzowi Kujawskiemu. To ich poddanie się znowu zatwierdzone było Bullą Papieżką r. 1256 (*Rajnold s. h. a. n. 14*), a kronikarze mówią, że rzeczywiście hurmem chrzest przyjmować zaczęli, zwłaszcza gdy od Krzyżaków, na mocy dawniejszego z Kazimierzem układu, prawo do Jatwezyi roszczących, napierani, aż ku Wiśle usunąć się musieli. (*Voigt. Gesch. Preus. B. III, p. 113, 114*). Wszakże pomimo tego wszystkiego, powtórnie od Mazowszan zostali opuszczeni. Ich kosztem układał się zakon Krzyżacki naprzód z Kazimierzem Kujawskim a potém z Ziemowitem Mazowieckim. Stanął wreszcie traktat w r. 1260, w skutek którego szósta część Jatwezyi przypadła dla Mazowsza, a nad resztą mieli władać Krzyżacy. (*Oryginał w tajn. arch. Część I.*

Królew. cf. Hennig Comm. d. reb. Jazyg., p. 45; Narbutt II, p. 186). Jadźwingowie z Galindami postrzegłszy, do czego układy, które się dość długo ciągnęły, zmierzają, nie czekając ich końca, połączyli się z wojskiem Daniela, Mendoga i Tatarami, pod wodzem Burundajem, i należeli do pamiętnej r. 1259 na Polskę wyprawy (*Strykowski p. 282; Naruszewicz V, p. 57; Karamzin IV, p. 75; Narbutt II, p. 170, 171*); skoro zaś ów traktat zawarty został, tém bardziej jeszcze zniechęceni, zebrali się u dolnego Buga, i ztąd ciągłemi napadami Mazowsze i Polskę srodze trapić zaczęli. Takie najazdy wywołały zemstę Polaków. Jakoż Bolesław wstydlivy ze znaczném wojskiem, przebywszy Bug pod Zawichostem, wtargnął na Podlasie r. 1264. Nie dali na siebie czekać Jadźwingowie, pierwsi d. 23 Czerwca z dziwną ochotą do walki, na oboz uderzyli polski, lecz przy Polakach liczbą i porządkiem przemagających, zostało zwycięstwo. Kronikarze nasi mówią, że z przyczyny nadzwyczajnej w boju Jadźwingów zaciętości, bitwa ta w prawdziwą się rzecz zamieniła. Nawet straciwszy swego Xięcia Komata w pierwszych szeregach walczącego, żaden, zwłaszcza z przedniejszych, nie chciał szukać ratunku w haniebnej ucieczce. Zapewne jedna z mogił Podlaskich, pokrywa tych walecznych kości, lecz która? nie wiemy. Zdobycz w trzodach i resztki w brańcach wyprowadzono za Wisłę, gdzie ostatnich przymuszono gwałtem do przyjęcia chrześcijańskiej wiary. (*Strykowski p. 290; Narbutt II, p. 187*).

§ 15. Po tylu zaczepnych i odpornych wojnach, trawiacych siły materyalne narodu, klęska przez Polaków zadana, była śmiertelnym dla Jadźwingów ciosem. Zmniejsz-

szeni w liczbie, odarci z mienia i nieprzyjaznymi otoczeni sąsiady, żadnego już nieupatrywali bezpieczeństwa pod boki chrześcijańskich narodów. W tak smutném zostając położeniu, niedbając o wiarę z potrzeby około 1256 r. przyjętą, zaczęli teraz dawne swoje opuszczać siedziby. Jedni z nich szukali schronienia u pruskich Sudawów, gdzie ich w r. 1283 prawie do szczytu wyteplili Krzyżacy; drudzy zaś udawszy się w okolice bliższe granic Rusi litewskiej, garnęli się pod opiekę Wojsielka syna Mendoga, który im rzeczywiście do swęj śmierci (r. 1267) nieodmawiał opieki i wsparcia. (*Narbutt II, 188; IV, 237, 238*). Być nawet może, że już tam znaleźli swoich rodaków, którzy dawniej opuścili byli Podlasie. W nadaniu bowiem Mendoga na rzecz Krzyżaków z r. 1253, między innemi czytamy, że im ustępuje: „Denowe tota, quam etiam quidam Jetvesen vocant.“ Ma to być dzisiejsza wieś Dejnowo w Lidzkim powiecie na zachod od Lidy położona. (*Cod. Dipl. Pomer. Dregera u Narbutta IV, dod. V, p. 16, tenże VII, dod. IX, p. 70*). Wszakże ta emigracya, całego od razu nie wyludniła kraju, musiało się jeszcze nie mało ^{Jadźwingów} pozostać w nadbrzeżnych okolicach Narwi, jako najmniej zapewne dostępnych, kiedy jak wiemy r. 1279, chciał im Włodzimierz Xiążę Włodzimirski dostarczyć tą rzeką żądany zasilek w zbożu (v. § 7). Lecz zbliżał się już czas w którym ostatecznie swą samodzielność stracić mieli Jadźwingowie, a tę zmianę w politycznym ich bycie, przypisać należy szczególnie Xięciu litewskiemu Narymuntowi, który zagarnawszy r. 1281 całe Podlasie, ziemię z narodem oddał bratu Trojdenowi z tytułem Xięcia Jatwiezkiego. (*Narbutt III, p. 284, 285; w II, p. 188*, kładzie autor ten wypadek

pod r. 1268). Tu się właściwie kończy historia Jadźwingów, chociaż jeszcze o nich kilka razy i przed tą datą i później znajdujemy wzmiankę. I tak: r. 1269 łącznie z Litwinami rabują Kujawy (*Długosz I, p. 786; Narbutt IV, p. 247*); w r. 1278 z wodzem litewskim Syrpuciem, zwiedzają swoim obyczajem okolice Lublina. (*Kron. Wot. u Karam. IV, nota 151, p. 67; Narbutt IV, 272*). Nakoniec widzimy jeszcze Jadźwingów w wojsku litewskim, gdy Trojden zostawszy W. Xięciem, r. 1282 najechał Polskę. Mówią kronikarze nasi, że klęska którą Litwinom z łupami do domu wracającym zadał Leszek Czarny (13 Października), gdzieś między Narwią a Niemnem, (P. Narbutt domyśla się, że koło Wasilkowa IV, 290), szczególnie dotknęła Jadźwingów do upadłego obozu i łupów broniących. (*Stryjk. p. 512, 515*). Od zajęcia Jatwezy przez Litwinów, historia tego kraju do r. 1569 czyli do ostatniej unii, łączy się z dziejami Litwy, odtąd zaś Podlasie stanowiło osobne Województwo, do Korony należące, lecz te czasy nie należą już do nas, bośmy tylko o Jadźwingach mówić chcieli.

§ 16. W kronikach naszych czytamy, że oszczątki Jadźwingów znikły z czasem w masie ludności Mazowieckiej, Ruskiej, i Litewskiej (*Gwagnin w Opisie W. X. Lit. ks. II, p. 4, tłómacz.*). Nim to jednak nastąpiło, długo jeszcze niektóre ich osady, pod pierwotnym swoim znanym nazwiskiem. Świadczy Strykowski (p. 181), że za jego czasów (wydał swą kronikę r. 1582) żyli Jadźwingowie około Nowogródka litewskiego, Rajgródka, Insterburga w Prusiech, nawet w Kurlandyi i Inflantach, dodaje wreszcie, czemu jednak trudno wierzyć, że byli i koło Nowogrodu wielkiego, gdzie ich Igdwjanami zwa-

no (8). Co większa nawet w bałwochwalstwie do połowy XVI mieli dotrwać wieku. Odkryty przez P. Narbutta choć defektowy napis przy Cerkwi w Skidlu (między Grodnem a Szczuczynem), wyrźnięty cerkiewnemi literami na kawałku belki do siedzenia w babińcu położony, którego brzmienie następujące: „awnik barfołomej k. s. chreśczeniu p... pohan Jatweżow żywuszczych bez... bożego narożenia 1552 indykta.“ przekonywa nas, że w roku wzmiankowanym Bartłomiej zapewne paroch tej cerkwi chrzczył jeszcze pogan Jadźwingów (*Tygod. Wileń. 1817, T. IH, p. 62, 63*) (9). W dzisiejszym czasie tylko w nazwaniu niektórych miejsc, została jeszcze wyrażna po Jadźwingach pamiątka. I tak: w Lidzkim powiecie (b. Grodzieńskiej dziś Wileńskiej gubernii) między Szczuczynem i Kamionką są dwie wioski *Jatwesk polski*, z kościołem rzymsko-katolickim i *Jatwesk ruski* z cerkwią ruską. W powiecie Wołkowyskim (gub. Grodzieńskiej) o milę od Swisłoczy znajduje się także wieś zwana *Jatwiesk* (*Narbutt II, 191*). Podobnież w byłym obwodzie Białostockim dziś gubernii Grodzieńskiej, a mianowicie, w powiecie Białostockim u błot rzeczki Brzozowej, wpadającej do Biebrzy nie daleko miasteczka Suchołoli są dwie wsi, *wielki i mały Jacwież*. Może i wieś *Kumiała* wyżej miasteczka Korycina, niedaleko téjże rzeczki Brzozowej położona, niemniej *Kumiała* nad rzeczką tegoż nazwiska (obie w powie. Białostockim) i jeszcze wieś *Kuzawa* w powiecie Bielskim przy Kleszczelach, jako znaczenie swoje w mowie litewskiej mające (*Kumiała kłacz, Kuzawas barć*) do osad Jatwiezkich niegdyś należały. Nadto: w powiecie Bielskim blisko miasta Brańska widzieć można bród na rzece Bronce wpadającej do

Nurca, dotąd *Kumatem* czyli *Komatem* nazywający się, o którym podanie wyrażnie głosi, że to miano od Komata wodza Jadźwingów pochodzi. Prócz tego w b. powiecie Drohickim dziś Bielskim, jest osada szlachecka Jaszczołty, przypominająca nam nazwisko owego Jaszczołta, który się znajdował w obozie Daniela Halickiego, i mógł być Jadźwingiem (v. § 12). Co się tyczy wiosek Jatwiezkich, które, jak widzieliśmy wyżej (v. § 12, 13) wypisuje kronikarz Wołyński, z tych ani jednej pomimo wszelkiego śledzenia nie udało się odkryć; zapewne więc tak zniszczone zostały, że nawet pamięć uroczyska zaginęła (10). Nakoniec dodadź tu winniśmy, że na całym Podlasiu, są rozrzucone znacznej wielkości mogiły, sypane wały i zameczyska, szczególnie po stariej drodze z Podlasia do Litwy, a nadewszystko w okolicach miasta Narwi, gdzie od wieków musiała być przez rzekę Narew przeprawa. Tradycje miejscowe, mieszając czasy i narody, niedostarczają dzisiaj pewnego wątku, do wyjaśnienia tych starożytnych zabytków, z których wszakże nie jeden może sięgać czasów Jatwiezkich (11).

§ 17. Widzieliśmy w ciągu naszego opowiadania, że Jadźwingowie nie raz wypierani byli z ojczystych siedzib swoich, póki się całkowicie a przynajmniej w większej nierównie części do Prus lub bliżej granic właściwej Litwy nie przenieśli. Opustoszałe po nich okolice, zajmowane były w różnych czasach przez nowych osadników. Południowe, bliższe Bugu strony Jatwezyi, już od wyprawy Jarosława, który, jakośmy wyżej wspomnieli (v. § 8), pierwszy na Podlasiu miasta zakładał, zaczęły się Rusinami zaludniać. Z czasem nie mało też Rusinów nasunęło się do tego kraju od Swisłoczy z litewskiej Rusi.

Prócz tego są ślady, że z najdawniejszymi Ruskimi kolonistami, musieli w te strony przybyć i Połowcy, których nazwisko dochowało się do dziś dnia w kilku wsiach pogranicznych Brzeskiego powiatu (12). Mogło to nastąpić po r. 1223, gdy Połowcy od Tatarów z okolic dolnego Dniepra wyparci, szukali schronienia u Xiażąt Ruskich; jakoż często już odtąd widzimy ich wśród obozów mianowicie Xiażąt Halickich, którzy właśnie aż za Bielsk swoje rozciągali panowanie. (*Karamzin III, p. 215*). Z drugiej strony dostarczała Polska a nadewszystko Mazowsze, osadników Podlasiowi. Szczególniej cisnęła się w te strony drobna szlachta, która korzystając z urodzajniejszych od piaszczystego Mazowsza, gruntów, składała oraz zawsze gotową, do odparcia napadu milicją. Piérwsze polskie kolonie miały się zaprowadzić po zwycięstwie nad Jadźwingami Bolesława wstydliwego w r. 1264. (*Strykowski p. 291*). Mogły jednak być już wcześniejsze osady, zwłaszcza, że Konrad Mazowiecki w r. 1237 posiadał Drohiczyn. Wyprawa Leszka czarnego, mogła się również przyczynić do pomnożenia osadników liczby (r. 1282). Jednakże w sto lat po ostatniej klęsce Jadźwingów, Podlasie, jak dzieje krzyżackie głoszą, nie bardzo jeszcze było ludnym. Trzeba więc było czasu i pomysłnych okoliczności, trzeba było panowania Witolda, żeby wśród głuchych puszczy Narwi, Biebrzy i Nurca, nowe się wznosiły wioski i zaludniały miasteczka, i, żeby się nareszcie obie ludności Ruska i Polska, z sobą zetknęły (13).

ROZDZIAŁ IV.

LITWINI.

§ 18. Wspomniawszy dla ogólnej wiadomości o jednoplemiennych z Litwą narodach, cokolwiek zaś dłużej zatrzymawszy się nad Jadźwingami, jako ludem mniej od innych pokoleń litewskich dotąd poznanym, przystępujemy teraz do samych Litwinów, którym odtąd wyłącznie naszą uwagę w niniejszem piśmie poświęcić mamy. Nazwisko kraju (*Lietuwa*, Litwa) i ludu (*Lietuwnikas*, Litwin), wielkie ma podobieństwo do nazwiska dwóch bóstw litewskich, z których *Lietuwanis* opiekował się deszczem, *Letuwa* zaś, była boginią wolności, lecz jaki między temi nazwiskami może być stosunek, nie wyjaśniają nam badacze mytologii litewskiej. (v. *Narbutt I*, 101, 102). Jak Prusy, tak i Litwa zamieszkała była w odległych czasach, przez kilka plemion jednego pochodzenia osobne noszących nazwania. Takimi mieli być: *Stawany* czyli *Isztawany* (od *Isz-Tawas* pochodzący od Ojca, od gniazda pierwotnego), *Scyrry* albo *Hirry* od których wywodzą *Herulów*, *Żomojty* czyli *Żmójdzi*, *Neroma* może od rzeki *Neris* czyli *Wilii* tak zwani, *Naści* w kraju litewskim zwanym *Peluzją*, dzisiejsze okolice *Merecza*, *Ejszy*

szek, *Radunia*, i na koniec *Igellony* których nazwisko jest w stosunku z Galindami pruskimi. (*Narbutt II*, 372 i d.). Te jednak podziały znikły z czasem, wszystko w jeden zlało się naród i tylko ze względu na różne położenie kraju, dwa też różne nazwiska samym jego mieszkańcom nadało. Litwę bowiem w ogólności uważaną, z dawna już dzielić zaczęto na dwie połowy: wyższą i niższą. Pierwsza zwana *Auxtote* u łacińskich pisarzy *Auxtechia* (od *auksztas*, wysoki) zajmowała kraje znane pod nazwiskiem właściwej Litwy, która się rozciągała po obu stronach *Niemna*; z prawej od *Niewiaży* rzeki po *Merecz* ku *Grodnowi*, mając we środku *Wiliją*; z lewej zaś, od miejsca naprzeciw ujścia *Dubissy*, w górę dopóki się ciągną ślady osad ludu litewskiego t. j. za *Przewalkę* także ku *Grodnowi*. Miała więc Litwa: od północy *Żmójdź*, od zachodu *Prusy* i *Jatwezyą*, a na południe i wschód *rzekę Dzitwę* i kraje *Ruskie*. Druga *Żomojten* (od *żemas* niski) czyli *Żmójdź*, położona była między *Niewiażą*, prawym brzegiem *Niemna*, małą częścią *Prus*, brzegiem *Baltyku*, *Kurlandją* i *Semigaliją*, a środkiem jej płynęła *Winda*. O takim geograficznym podziale Litwy i zamieszkaniu jej przez jeden i tenże sam naród, mamy autentyczne świadectwo samego *Witolda*, w liście pisanym r. 1420 do *Cesarza Zygmunta*, gdzie czytamy: „Terra Samaytarum est et semper fuit idem cum terra Litvanie, nam unum ydioma et uni homines, sed quia terra Samaytarum est terra inferior ad terram Litvanie ideo, *Szomoyth* vocatur, quod in littvanico terra inferior interpretatur. Samayte Littwaniam apellant *Auxtote*, quod est terra superior, respectu terre Samaytarum. Samayte
Część I.

quoque omnes se Littwanos ab antiquis temporibus et nunquam Samaytas apellabant, et propter talem ydemptitatem in titulo nostro, nos de Samaycia non scribimus, quia totum unum est, terra una et homines uni“ (*Voigt. Gesch. Preus. B. V, p. 62, z Archi. Królewiec., Narbutt II, p. 387, 388*).

§ 19. Cały ten kraj (Litwa i Żmójdź) jest po większej części płaski, gdzie niegdzie tylko nad brzegami rzek i morza wzgórzami urozmaicony. Wzgórza te jednak nie są skaliste, ale za to na różnych miejscach powierzechnią ziemi pokrywają okruchy granitu i innych kamieni. Pomimo piasków litewskich grunt jest dosyć urodzajny, a na Żmójdzi nawet żyzny. Oprócz rudy żelaznej na wielu miejscach, obszerne pokłady gipsu na Żmójdzi, bursztynu nad morzem, daleko mniej jednak niż w Prusiech (na Polesiu i kopalny) i kilku źródeł wody mineralnej (w Druskienikach, koło Widz) zresztą królestwo kopalne tych stron, bardzo ubogie. Całą przestrzeń Litwy i Żmójdzi liczne przerzynają rzeki, w kierunku do Niemna lub Bałtyku, a co się tyczy klimatu, ten lubo już dość chłodny, ale przytém zdrowy. Przed wieki był to kraj pełen obszerne lasów, bagien i jezior, wśród których zwolna wzrastał naród, długi czas nawet bliskim sąsiadom mało znajomy. Ponieważ zmiany polityczne którym Litwa uległa, w ścisłym są związku z postępem jej cywilizacyi; przebieżmy więc naprzód, w krótkiej ile to być może osnowie, główniejsze z dziejów litewskiego narodu wypadki, sięgając od razu aż do czasów Zygmunta Augusta, chociaż w tej części właściwie na Olgierdzie przestałoby należało.

ROZDZIAŁ V.

RZUT OKA NA DZIEJE LIWTY DO CZASÓW OSTATECZNEJ UNJI Z KORONĄ.

§ 20. Nim pogaństwo Litwinów, zbrojne od Inflant i Prus wywołało missye, już Rusini wyzwalali Litwę do boju. Działo się to w połowie XI wieku, kiedy W. Xiążę Rijowski Jarosław w dwukrotnej wyprawie (r. 1040 i 1044 *Latopisiec Daniłowicza p. 115, 116*), zwiedził niektóre okolice litewskie (Peluzyą, część Nieromy po Wilenkę i granice Krewiczów Krewskich, dzisiejsze okolice Ejszyszek i Oszmiany) i od tamiecznych mieszkańców nędną dań w krajowych płodach (wienniki do łaźni, łyka na postoly i t. p.) wybierał. (*Długosz L. VI, p. 599*). Wyprawy te przebudziły, jakby uspiionych dotąd Litwinów i natchnęły ich duchem wojennym. Wnet bowiem, jak mówi wydawca Wagi (p. 106), wystąpili z lasów, a dosiadłszy swych małych koni, poczęli się rozpędzać po Rusi Krewiczańskiej (r. 1048, 1063, 1070), przerażając napadnięte okolice odgłosem swjej trąby i szerząc łupieże do tatarskich podobne. Takiemu sił litewskich rozwijaniu się, nie mało sprzyjał ówczesny stan Rusi, nie tyle osłabionej najazdami Połowców (r. 1055,

1058), co kłótniami, coraz bardziej, od śmierci Jarosława (r. 1054) drobniejących Xiążąt i tworzeniem się osobnych jeszcze dzielnic na pograniczu Litwy (założone: Brześć r. 1018, Nowogródek r. 1044 lub r. 1116, Pińsk r. 1095, Mińsk r. 1066, Turow r. 1097. *Latopisiec Daniłowicza* p. 113, 116, 117; *Narbutt III*, 226). Na niczem spełzły zamiary Mściśława syna Włodzimierza Monomacha, który Jarosławowskie odnawiając wyprawy, raz się przedarł od strony Oszmiany aż za Wisłę (r. 1131), drugi raz od Grodna w Zapuszczańskie (r. 1132), bo w następnych zaraz latach widzimy litewskie hufce to koło Mozyrza, Turowa, Pińska, Włodzimierza i Łucka (r. 1140, 1160), to znowu za Dźwiną koło Połocka i u granic Nowogrodu wielkiego (r. 1183, 1185)^{*)} (*v. Narbutta Dzieje s. a. c.*). Może do tych najezdniczych wypraw stosują się i słowa ruskiego wieszcza, który w pieśni o pochodzie Igora Światosławowicza (żył między r. 1151 a 1202) na Połowców powiada: „Z mulem sący Dźwina zmieszane dla Połoczan wody, gdyż ustawiczne nawały pogan, macą czyste jój nurty kopytami swych koni“ (*Karamzin III*, n. 65). Te jednak wyprawy były tylko dorywcze w niewielkiej drużynie, najczęściej ukradkowo przedsiębrane. Zabory jeszcze nie były głównym ich celem. Upędział się Litwin jedynie za zdobyczą najpotrzebniejszych dla siebie rzeczy. Dobytek, stadnina, odzienie, broń, oto były główne przedmioty, których szukał najezdnik, bo nawet niewolników początkowo nie brano. Same kłeski, których nie mało, zwłaszcza w odwrotach z łupieży, ponieśli Litwini, dodawały nowego hartu ich męztwu, nowój do łupów chciwości. Szczegół-

niój w połowie XII wieku, jakiś powszechny zapał wojenny, ogarnął w massie gmin narodowy; nie tylko bowiem najodległsze wyprawy znajdowały tłumnych ochotników, ale nadto wielu Litwinów, boju i zdobyczy cheiwych, szukało szczęścia w obcych szeregach, gdzie ćwicząc się w sztuce rycerskiej, przepatrywali oraz kraje, które później zawojować mieli. Takichto najemników litewskich ściągali w owym czasie szczególniej Xiążęta Połoccy z sobą i sąsiadami niezgodni. Lecz wtedy Kondotierów tych trzeba jeszcze było uzbrajać, bo przychodzili bez broni a przynajmniej bez takiego uzbrojenia, jak owoczesna taktyka wymagała; po skończonej zaś wyprawie broń im odbierano a wynagrodzonych puszczano do domu. Być może że do czasów, kiedy Litwini na żołdzie obcym służyć byli zwykli, ściągają się i podania o napadach litewskich, krążące dotąd między ludem prostym gubernii Ołoneckiej; wiemy bowiem, że później w najświetniejszej nawet epoce życia Litwinów, wojownicy ich nigdy tak daleko na północ swoich nie zapuszczali zagonów (14).

§ 21. Czy Litwini przed XIII wiekiem mieli już swych Xiążąt albo Kunigasów, których potem z ruska zwali Kniaziami, trudno dośledzić, bo do początku XIII wieku wodzowanie było dorywcze, cząstkowe, tak że wielkie Kniaziowstwo nie zaraz rozciągało się do narodu i kraju całego. Ten stan rzeczy możeby dopomógł Xiążętom Zadnieprskim i Rusi południowej, do dania odporu Litwie, zwłaszcza, że pod tę samą porę, jój pogaństwo ściągnęło na siebie Krucjaty od Prus i Liwonii; lecz nowy nieprzyjaciel, dzikie hordy Mongołów z Tatarami (r. 1224, 1237, 1238), Ruś już i tak osłabioną zgnębiły

do reszty, a Litwini tymczasem, wzięwszy od Rycerzy Mieczowych i Krzyżaków nie jedną naukę wyższej taktyki wojennej i opłaciwszy ją potokiem krwi własnej, krzepili się stopniami pod jędrnym rządem swych Kniaziów samowładnie panujących i śmiało zaczęli stawić czoło zarówno Tataróm jak Niemcóm. Takim to Xięciem był *Ryngold* czyli *Gerpold* syn Algimunta (r. 1226, 1240) przemieszkujący w Kiernowie, który szukając dla siebie w Litwie i między Businami panowania i państwa, potrafił swą przewagą drobne wydziały udzielnych Xiaząt i panów, pod swoje zjednoczyć zwierzchnictwo, i tym sposobem pierwszą trwałą posadę potęgi litewskiej założyć. Dzielny, przedsiębiorczy Ryngold, w nieprzerwaną czynności utrzymywał młodź litewską. Ruś północna i Kiewiecka (r. 1230, 1234), Inflanty (r. 1227, 1228) i Polska (r. 1229, 1230) doznały gwałtownych jego najazdów, a bitwy pod Uszpolem (r. 1233) i Kamieniem (r. 1234) z Mieczowymi, pod Mohilną zaś (r. 1235) z Koalicją Xiaząt Ruskich, szeroko rozniosły sławę litewskiego oręża. Ryngolda panowanie pod koniec jego życia (r. 1239) sięgało już Połocka, Witebska, Orszy i Smoleńska.

§ 22. Po śmierci Ryngolda (r. 1240) równie dzielnie wystąpił na czele wojujących Litwinów syn jego *Mindows* czyli *Mendog* (r. 1240—1263). Nowe zabory i zwycięstwa uświetniają początek jego panowania. Osłabienie Rusi południowej niekanąj przemocą Tatarów, dopomaga Litwinóm do zajęcia z łatwością Nowogródka, Słoniwa, Grodna, Brześcia, Wolkowyska (r. 1241). Sami Tatarowie, przed których zagonami nie ustać nie mogło,

naprózno się kuszą zhołdować Litwę. Rozbici w okolicach Lidy (r. 1242), pod Kojdanowem (r. 1249), i nad rzeką Okoniówką (r. 1250) odnieśli w zysku hańbę i to przekonanie, że się przecie znalazł naród, który był w stanie poskromić ich zuchwałość. Ruś litewska od Smoleńska do Pińska, Brześcia i Grodna, widząc się zabezpieczoną od hord tatarskich, coraz ściślej kojarzyła się z Litwą, której potęga z boleścią Krzyżaków widocznie wzrastała. Lecz Mendog pragnął być samowładnym na Litwie i Żmódzi, chciał przy sobie wyłącznie zatrzymać zabory. To dążenie, przy którym bez gwałtów obejść się nie mogło, wyrodziło rokosz Doumunta Xięcia Nalszezańskiego i synówców Mendoga Towciwiłła z Trojnatem Erdziwiłłowiczów (r. 1251). Groźni nieprzyjaciele Litwy, naprzód Mieczowi Rycerze, potem Krzyżacy, nareszcie Król Halicki Daniel Romanowicz, umieli z tych zawichrzeń korzystać. Ciśniony ze wszystkich stron Mendog, szuka ratunku w traktatach z rycerstwem Niemieckim i w opiece dworu Rzymskiego. Jakoż ochrzczony w Nowogródku Krywiezańskim i tamże w woli Innocentego IV na Króla koronowany (r. 1252), nową, pełną nadziei dla Litwy miał rozpocząć epokę (15). Jego familija, dwór, wielu z pomiedzy możnych i ludu, poszło za przykładem Xięcia, przyjmując chrzest i wyznanie Rzymskie. Chrystian kapłan krzyżackiego zakonu, zamieszkały w Inflantach, a przeto z językiem krajowym oswojony, został pierwszym litewskim Biskupem. (*Bulla Innocentego IV. cf. Voigt. III, 59*) (16); słowem Ewangelia miała już odnieść tryumf, w tém ostatniem pogaństwu schronieniu, gdy tymczasem zawistne losy inaczej zrządziły, zmuszając Mendoga zer-

wać zaszłe z chrześcijaństwem stosunki. Kiedy bowiem massa ludu z pogan lub Rusinów wyznania greckiego, złożona, a równie nową wiarę niechętna, traciła w swym Xięciu zaufanie, tymczasem Krzyżacy, którym wcale nie było do smaku, że Litwa miała mieć i kościół, i państwo i Króla jedynie od Papieża zawisłych, nieumiejąc położyć kresu swą nieumiarkowanej chciwości, zapragnęli przez chytne układy, zagarnąć Litwę (r. 1260). Mendog zatem postrzegłszy, że nowe tytuły i traktaty, zbytecznie go poniżyły, że Krzyżacy po dawnemu chcieli go pod swoje podciągnąć rozkazy, jawnie (17) wyrzekł się przyjętej wiary (r. 1260), a szukając wsparcia w siłach pogańskich, wystąpił z Litwą i Żmójdzią, poruszył Kuronów i Łotwę, i w pamiętnej bitwie nad Durbą dał uciec rycerzom Inflantskim, co może oręż pogański (r. 1261). Ten ruch bałwochwalczej Litwy, pobudził i chrześcijan do czynniejszego działania. Ogłoszone wyprawy krzyżowe, wspierać miały zbrojnych Zakonników, ale Mendog nie doczekał już tej burzy, będąc zabity wraz z dwoma młodszymi synami (Ruchlis czyli Henryk i Repikas czyli Andrzej) od Trojnata i Doumunta, z których ostatniemu żonę był wydarł (r. 1263).

§ 23. Po zgonie Mendoga wpadła Litwa w pewien rodzaj odmetu, wszakże pomimo tego, czas jeszcze nie mały, główną jej mocą, był ten charakter bałwochwalecy, który utrzymał znaczenie Mendoga. Kiedy bowiem ostatni w Europie przytułek starożytnego pogaństwa ustępował kroku, a z jego upadkiem traciły ludy swą niepodległość, kiedy Czuchoncy, Finny, Łotwa z Kuronami i Prusacy, padli przemocą broni krzyżowników, jedna Litwa

w tym trudnym razie, dawała skuteczny odpor i stawiała w obronie bałwochwalczej niepodległości. Zbiegały się do niej niedobitki Prusaków, Łotwy i Jadźwingów, rosło bałwochwalece samych mieszkańców serce, zewsząd od sąsiadów oddzielonych, a im ciśniejsze obręby, im trudniejsze położenie, tém dzielniejsze okazywało się działanie. Przez lat 20 od śmierci Mendoga (r. 1263—1283) rozrywały Litwę bratnie niezgody, łączone nie raz z krwawymi mordami, wszakże obok tego ścierano się mężnie z Rusią, Tatarami i Łacinnikami. *Trojnat* (r. 1263, 1265) zabójca stryja i brata (*Towciwilla* Połockiego), dzielny lecz dziki wojownik, zamordowany przez własną straż pod czas najazdu Mazowsza; *Szwarno* syn czy siostrzan (po Teodorze) Daniela a zięć Mendoga, Xiąże na Chełmie i Drohiczyźnie (r. 1265); *Wojsietko* syn Mendoga, były Czerniec, mściciel śmierci swego ojca, zdradziecko przez Lwa Daniłowicza we Włodzimierzu ubity (r. 1265, 1267); *Swyntorog* gorliwy bałwochwalec założyciel nowego Romnowe przy ujściu Wilenki do Wilii (około r. 1269) gdzie się Wilno wzniosło (r. 1268, 1270); *Germund* syn poprzedniego (r. 1270, 1275); *Gilgin* (r. 1275, 1278); *Romund* (r. 1278); *Trabus* (r. 1278, 1280); *Narymund* syn Romunda (r. 1280, 1282); drugi syn tegoż *Trojden* przez siepaczów brata swego Doumunta Xięcia na Ucie i Połocku zabity (r. 1282, 1283) i inni Xiążęta i wodzowie dzielili się Litwą, Żmójdzią, Podlasiem, krajami Ruskimi, dzielili się grodami: Kiernówem, Krewem, Trokami (staremi), Nowogródkiem, Słonimem i t. d. i szybko następowali po sobie, a co

większa o niektórych zachodzi nawet wątpliwość czy rzeczywiście byli na świecie.

§ 24. Wyszła Litwa z tego zamętu za *Lutawora* i syna jego *Witenesa* (panują wspólnie od r. 1283—1291, potem sam Witenes od pioruna zabity r. 1315). Ten ostatni ujawszy w dzielną bałwochwalczą dłoń swoje, dolegliwą dla sąsiadów politykę Mendoga, stał się obrońcą Litwy i postrachem jej nieprzyjaciół. Bez niego, pewnoby Litwa uległa przemocy Krzyżaków, których potęga coraz bardziej pod tę porę wzrastała. Ale Witenes nadzwyczajną czynnością zniweczył ich dumne zamiary. Za dwadzieścia i dwa napady Krzyżackie, wspierane nie raz tłumami Krzyżowników, na Żmójdz, Litwę i Ruś litewska, odpłacił im w jedenastu wyprawach do Prus i pięciu do Inflant, gdzie nawet stawał w obronie Arcybiskupa Rygskiego i całego duchowieństwa, przeciw nadużyciom Rycerzy. Prócz tego dziewięć razy zwiedził Polskę zapuszczając swoje zagony do Kujaw, ziemi Dobrzyńskiej i okolic Kalisza, a przy tém wszystkiém zabezpieczył posiadanie zhołdowanej Rusi i trzymał na wodzy Tatarów, z którymi żadnych zajęć ważnych nie było. Z Litwą za jego panowania, zjednoczona była Żmujdz, Xięstwo Zawilejskie, znaczna część wschodniej Semigalii, Xięstwo Turowskie i Pińskie po Bug, tudzież Brześć, Słonim, Wołkowysk i Grodno; wreszcie cały kraj Krewiczów, od Dzwiny pod Połockiem aż do Nowogródka.

§ 25. Następca Witenesa syn jego *Gedymin* (roku 1315—1340 lub 1341), nie tylko że nie umniejszył działania Litwy, ale owszem do prawdziwej doprowadził ją potęgę, trzymając się wcale innéj niż jego poprzednicy poli-

tyki. Ile bowiem tamci Litwę od reszty odłączali Europy, tyle Gedymin usiłował ją w Europejskie, to jest chrześcijańskie uwikłać działanie, ażeby się wspólnemi Europą utrzymywała siłami; w takiém bowiem postępowaniu jedyny upatrywał ratunek dla Litwy, coraz więcej przez zbrojne misye krzyżaków zagrożonej. Nim wszakże te widoki rozwinał, zwrócił naprzód swą uwagę na Ruś południową, której Xiążęta jakkolwiek z osobna słabi, mniej jednak niż zadnieprscy od Tatarów uciskani, zawsze byli gotowi korzystać z okoliczności, dla odzyskania Rusi litewskiej, wiązali się z Tatarami i niepokoili granice. Skutkiem tych widoków politycznych Gedymina było zhołdowanie Xięstwa Kijowskiego (r. 1320, u *Strykowski* i w *Kronice rękopismiennej Bychowca u Narbutta IV*, 489), i części Siewierza. Przyłączając jednak te kraje do swojego państwa, nie zmieniał stanu socyalnego mieszkańców, owszem zapewnił tamczynym Bojaróm ich zwyczaje i prawa, szanował wiarę ludu i prawa kościelne, niewzbraniał nawet odwoływać się do Metropolicy, który po różnych zmianach swojej stolicy (do r. 1240 w Kijowie, potem we Włodzimierzu, znowu w Kijowie, i w Suzdalu), w Moskwie nareszcie osiadł. Że w podobnym zamiarze i z równym skutkiem mógł i na Wołyni czynić wyprawę, rzecz podobna do prawdy, lecz zapewne nie r. 1320 jak utrzymują nasi Kronikarze (*Strykow. p. 347, kronika rękopis Bychowca, a za nimi P. Narbutt IV. 485*), ale nierównie później, albowiem jeszcze r. 1335, pisał się Xięciem Włodzimirskim Jerzy Andrzejowicz (18). Cóżkolwiek bądź, Wołyni nie uszedł losu innych Xięstw Rusi południowej, jeżeli bowiem nie przez oręż to przez związki

familijne, tak jak wiele innych ziem ruskich, pozyskany został dla Litwy, która prawo swe do tego kraju oparła na ożenieniu się Lubarta syna Gedymina z Buszą, dziedziczką Xięstwa Włodzimierskiego, a córką wnuka Daniela, Włodzimierza Lwowicza który żył jeszcze r. 1308. Jakoż Lubart bez żadnej wrzawy zajął Wołyn po śmierci teścia, niepokojony tylko przez Kazimierza W. Korzystne to były nabycia dla Litwy. Samo zajęcie Kijowa mogło nie mało wpłynąć na jej cywilizacyą. To bowiem miasto, jakkolwiek przez wojny domowe i zniszczenia Tatarów, wiele z dawniej straciło świetności, zawsze jednak było jeszcze środkowym punktem, ruskiej oświaty, siedliskiem kunsztów i rękodziel, szkołą kapłanów, nauczycieli ludu i rzemieślników. Ten wzrost potęgi Gedymina, przy tém świeże jego zwycięztwa nad Rycerstwem niemieckiem pod Żejmamy i przy jeziorze Berżula odniesione (r. 1319) (19), przeraziły trwogą Krzyżaków. Czujny więc zakon, wspierany przez Papieża Jana XXII, pozwalającego powszechną na Litwinów ogłaszać krucyatę (r. 1322), wyzywa całe chrześcijaństwo zachodnie do walki z poganami, a dla tém pewniejszego ich zgnębienia, ustanawia w najdogodniejszej porze t. j. na Gromnicę i Wniebowzięcie, gdy mrozy lub susze ułatwiają przejście bezdroży, dwókratne co roku do krajów litewskich wyprawy, które dopóty szerzyć w nich miały grabieże, mordy i pożogi, dopóki by oszczątki znękanego ludu, téj prawdziwej Siczy nadbałtyckiej, tych krwawych mniichów za swoich nieuznały panów. Taki bowiem główny był cel owych wyteżonych i nieprzerwanych działań, którym tylko za pozor krzewienie wiary służyło. Łatwo mógł przewidzieć Gedymin jakie mu grozi niebezpieczeństwo,

żeby więc skrzyżować tak zgubne dla niego nieprzyjaciół zamiary, wchodzi w stosunki z Rzymem oświadczając chęć przyjęcia wiary (20); wzywa zakonników Dominikańskich i Franciszkańskich, aby spieszyli do Litwy ogłaszać Ewangelią, korzysta w tych zabiegach z przyjaznych związków z Arcybiskupem Rygskim Lobenstat otwartym Krzyżaków nieprzyjacielem, który już od dawna myślał o nawróceniu drogą pokoju i Xięcia, i całego narodu; pisze wreszcie do miast hanzeatyckich: Lubeki, Rosztoka, Stralsunda, Greifswaldy, Szczecina i Wizby, zachęcając ludzi przemysłnych a nawet rolników do osiadania w Litwie (r. 1323); słowem z całym chrześcijaństwem pragnie zostawać w pokoju i zgodzie, żeby się od Krzyżaków uwolnić i naród z barbarzyństwa podźwignąć. Wszakże Krzyżacy, którym o nie bardziej nie szło, jak żeby Litwa drogą pokoju chrześcijańską nie została, tyle potrafili zabiegami swemi na dworze Rzymskim dokazać, że starania Gedymina nie wzięły skutku. Oczerniony zatem przez Krzyżaków, opuszczony od Papieża i nowemi zagrożony Krucyatami (r. 1324), innych szukać musiał Gedymin związków, i znalazł godnego siebie sprzymierzeńca, równie jak sam nieubłaganego wroga zakonu w Królu Polskim Władysławie Łokietku, uświęciwszy ten związek ściślejszém jeszcze ogniwem, przez połączenie swéj córki Aldony z synem Łokietka Kazimierzem (r. 1325). Odtąd rozpoczęły się na nowo krwawe boje z Krzyżakami, Mieczowymi, a można mówić z ludźmi całej Europy, którzy się pod znaki krzyża zbiegali. Do późnej starości odpięrał te nawały Gedymin, stawiając potędze Niemców, swą dzielność, a niecnocie Krzyżaków, prawość postępowania swojego; nakoniec rażony kulą z ognistej broni, wy-

zionał bohaterskiego ducha pod wałami Welony. (r. 1340 lub 1341 jak Latop. Danił. p. 164), Gedymin przez swą niezmordowaną czynność, obszerne widoki, zręczną politykę i wytrwałość w przedsięwzięciach, niepospolity okazał geniusz. On to szczególnie zaczął w Litwie dźwigać rolnictwo i przemysł; jemu ten kraj winien był, założenie wielu miast i zamków, a między innemi Wilna stolicy państwa (r. 1322). Ślubne związki jego synów i córek w Polsce, Mazowszu i na Rusi, mnożyły przyjaciół, podnosiły moc i znaczenie Litwy; dożył nawet, jak twierdzą niektórzy téj pociechy, że jego wnuka Konstantego Koryatowicza, chciał Kazimierz W. (około r. 1339) mieć zięciem i następcą swoim. Umarł Gedymin w pogaństwo, lecz nie prześladował chrześcian, owszem dawał im opiekę bez różnicy wyznania, a nawet córkom swoim chrzest w obrządku rzymskim, synóm zaś w ruskim, bez żadnej trudności przyjmować dozwalał. Wielkie już było państwo Gedymina, bo się rozciągało od Mazowsza do Semigalii, od dolnego Dniepru do granic Kurlandyi, nawet rzeeczypospolite Ruskie Psków i Nowogrod Wielki, uznawały jego zwierzchnictwo, ale potęga Litwy miała się jeszcze wzmacniać.

§ 26. Przez lat pięć (r. 1340—1345), po zgonie Gedymina, piastował godność W. Xięcia, syn jego najmłodszy Jawnuta, nie koniecznie dla tego że mógł być ulubieńcem matki Rusinki (*Narbutt V*, 7, 26), ale że zwyczaj narodowy, najmłodszego powoływał do tronu. Lecz wkrótce porozumieli się z sobą dzielniejsi od innych synów Gedymina Olgerd z Keistutem. Bojąc się aby pod słabym brata ich rządem, państwo ojcowskie od Xiążąt lennych rozerwane nie było, rugowali Jawnutę po którym Wielkie kniaziewstwo

(z Wilnem) i kraje więcej na wschód położone, wziął Olgerd (r. 1345—1377), Keistutowi zaś dostały się (z Trokami) prowincye zachodnie i Żmójdź, a każdy z nich w swoim wydziale miał władzę niepodległą, nieprzyjaciele tylko byli dla nich wspólni. Długie, bo trzydziestodwuletnie panowanie Olgerda, wystawia nam nieprzerwane krwawych bojów pasmo. Nie było dla niego nieprzyjaciela któregoby się uląkł, nie było zwycięztwa któreby go nasycić i do zaniedbania się przywieść mogło, nawet klęski jakie nie raz ponieść musiał, tylko rozdrażniony umysł do nowych i śmielszych pobudzały przedsięwziąć. Wszakże przy tém wszystkiém wstrzemięźliwość i roztropność, cechowały szczególnie bohatera Litwy. Sami nieprzyjaciele jego nieodmawiają mu tych zalet; owszem więcej rozważnej polityce jego i zręcznemu ukrywaniu ułożonych planów, niż mocy oręża, obszerne jego przypisywali zabory. „Wo wsej ho bratii swojej, (mówi Latopisiec Ruski), Olherd przewyde własti i sanom, poneże medu i wina i piwa i kwasu kisłaho ne piasze, weliko wozderżanie imasze, i ot toho welikoumstwo priobrete i krepku dumu, i mnoh promysł pri-tiażaw i takowym kowarstwom mnohi strony i zemli powoiewa i uderża siebie włast', wieliku; sice że ni jeden ot brati jeho prosły, ni otec jeho ni deti jeho.“ Inny zaś Latopisiec dodaje: „Obyczaj bo hie Olherda jehda kuda pojdasze na wojnu, tohda nikomuże niewieduszczuju woinom jeho, komo choczet iti ratiu, ni innym oprycznym ili wniesznim ili hostiem, da nieustyszena budet дума jeho w usziu inozemcem i takowemu chitrostiu Olherd mnohi zemli pojmał, ne tolma siłoju jeliko umeniem wojewasze.“ (*u Karamzina IV*, Not. 333, *T. V*. Not. 15). Chciał i Olgerd

idąc za przykładem Gedymina, przez tolerancją chrześcijaństwa w kraju i stosunki z zachodem, zyskać pokój z Krzyżakami. W tym to celu nie wzbraniał zakonnikom francuskańskim, przynajmniej od r. 1364, opowiadać Ewangelia; wchodził przez wysłanego Kejstuta w układy z Cesarzem Karolem IV, (r. 1358), i nawzajem od niego przyjmował poselstwo. Nie zrywał z nim nawet związków przyjaznych, chociaż traktaty skutku nie wzięły, owszem dawał mu posiłki przeciw Hrabiemu Wirtemberga (r. 1360). Lecz i boju nie unikał Olgerd ilekroć obrona własna, interes sprzymierzeńców, lub zemsta i prawo odwetu, dawały mu oręż do ręki. W takich to okolicznościach walczyć musiał koło Pskowa, w ziemiach Nowogrodu Wielkiego i koło Moskwy, ubijał się w Inflantach, Kurlandyi, Prusiech, Polsce i z Tatarami. Tych ostatnich wyparłszy z Podola, nie lęka się szukać w odludnych stepach, gromi ich nad siniemi wodami, wpada nawet do samego Krymu (r. 1363), i obciążony łupami półwyspu wraca do Wilna. Wspierając Xiażat Ruskich pod jego garnących się opiekę, przeciw Dymitrowi Dońskiemu, a szczególnie Xięcia Twerskiego Michała, potrzykroć ciągnął Olgerd do Moskwy i dwa razy samą stolicę ognał (r. 1365, 1370, 1373). Najuporczywsze jednak Olgerda walki były z Krzyżakami. Wygrana nad Strawą w Trockim (r. 1348), choć drogą okupiona, podniosła ducha zakonu i wzmogła żądę zaborów, szczególnie jednak od r. 1361, przy ciągłym krzyżowników z całego zachodu napływie, wszystkie swe siły wyteżali Krzyżacy na ujarzmienie Litwy. Jakoż bolesne straty, i nie małe klęski dotknęły Olgerda, tém bardziej, że rozerwany sprawami na Rusi i z Tatarami, nie mógł skupioną siłą,

wymierzonych na siebie odwracać ciosów. Zdobyte lub zburzone zamki nadniemeńskie (r. 1363 stare i nowe Kowno, Bisseny, Welona); wzniesione warownie Krzyżackie na ziemi Litewskiej (r. 1367, Marienburg niżej Kowna); kraj ogniem i mieczem aż po Wilno zniszczony (r. 1365); bunt wreszcie własnych synów od zakonu wspieranych (Korygelły czyli Konstantego i Buttawa czyli Borysa roku 1365), w przykrém zaiste stawily położeniu Olgerda. Wszakże nie upadł na sercu i zawsze jeszcze był strasznym dla swoich wrogów. Każdy napad odpłacał napadem, łupieżę i zniszczenie, równieź w Prusiech klęskami. Nie było roku żeby Litwa po kilka nawet podobnych nie czyniła wypraw, któremi albo sam W. Xiaże, albo też równie jak on dzielny, brat jego Kejstut, dowodził. Nakoniec już w starości swojej obaj bracia z synami Jagellą i Witoldem, wprowadzili do Prus 70,000. Litwy, Żmójdzi. Rusinów i Tatarów, aby się stanowczo rozprawić z Krzyżakami. W potrzykroć ponawianej bitwie pod Rudawą (r. 1370), musieli wprowadzić z pobojożyiska ustąpić Xiażęta Litewscy, lecz tak kosztowne było zwycięstwo Niemców, że nie byli w stanie scigać pokonanych, którzy w porządnym odwrocie nawet łupy zebrane spokojnie wyprowadzić mogli. Że ta przegrana z której nie wielką korzyść odnieśli Krzyżacy, zgola sił Litwy nieosłabiła, dowodem są w tymże roku jeszcze przedsięwzięte wyprawy pod Moskwę i do Polski. Chociaż nieprzerwane z Niemcami boje przedłużyły się do końca panowania Olgerda, były one jednak dla obu stron bez stanowczych korzyści, lecz za to przeważnie wpływał W. Xiaże na sprawy Rusi. Wołyń, Ukraina, część Podola, część Xieztwa Smoleńskiego, Xieztwo

Część I.

Brańskie i cała Siewierszczyna, należały do Litwy. Rzew, Możejask, miały Xiażat z ramienia Olgerda; Twer zawsze nienawistny Moskwie, łączył się z Litwą której ulegał jako słabszy mocniejszemu. Tym to sposobem wschodnie granice państwa Olgerda, licząc w to hołdownicze kraje, sięgały Możejaska i Kołomny. Ruscy kronikarze dwa razy każą przyjmować chrzest Olgerdowi: raz przy zaślubieniu Julianny Xiężniczki Twerskiej (r. 1349), drugi raz przy samym zgonie (r. 1377), i to właśnie tejsze Julianny staraniem. (u *Karamzina T. IV, Nota 551, T. V, Nota 50*). Z tego zatem pokazuje się że w pogaństwie przetrwał do śmierci, i że tylko troskliwość żony o zbawienie duszy jego, mogła go skłonić do tego aktu. Czyli jednak szczerem był poganinem trudno utrzymywać; jeżeli bowiem sam trzymał się Kriwe-Krywejty, niechcąc uleść losowi Mendoga który zraził silne pogaństwo, wiara ta jednak musiała być w nim bardzo już osłabiona, kiedy synóm swoim w przyjmowaniu obrządku ruskiego żadnych nie czynił przeszkód.

§ 27. Nie ustawała wojna z Krzyżakami i po zgonie Olgerda. Wprawdzie syn i następca jego Jagiełło (od r. 1377), pragnął z razu w przyjazne z nimi wchodzić stosunki, przez co ogień wojenny znacznie był zwolniał; skoro jednak bratnie Xiażat spory zaczęły niepokoić i rozrywać Litwę, Zakon zawsze gotowy korzystać z wewnętrznych zaburzeń, podżegał domową wojnę i wspierał na przemianę to Witolda, to Swidrygellę. Przy ich to pomocy nie tylko, że nie raz zagony Krzyżaków otarły się aż o mury Wilna (r. 1383, 1390, 1394), ale co większa, Żmójdz sobie przywłaszczyć zdołali (r. 1400). Mimo

kłeski pod Grunwaldem (r. 1410), która znacznie przytarła dumę zakonu, lubo opieszałość Jagiełły a polityka Witolda ze zwycięstwa nie dały korzystać (21); jeszcze podwakroć odnawiała się wojna (r. 1414, 1422), aż nareszcie stanął pokój przy jeziorze Mielna, gdzie godząc wzajemne pretensye, Żmójdz Litwie wróconą została. Pierwsze lata panowania swego splamił podejrzliwy Jagiełło zabójstwem starego stryja Kejstuta (r. 1382), męża rycerskiej enoty i dzielnego kraju obrońcy. On to rzadkim w dziejach Litwy przykładem, do zgonu Olgerda niezachwianą braterską ku niemu zachował miłość. Ostatni to był Xiaże, którego zwłoki dawnym pogańskim obrzędem na zgłiszczu Swyntoroga spalone zostały. Po tym wypadku nie mało jeszcze ofiar widokóm swoim poświęcił Jagiełło, rzucając postrach na Xiażat i panów, którzyby jego samowładztwu opór czynić śmieli. Lecz niebawem zmienił widownią działań swoich Jagiełło. Obrany Królem Polskim (r. 1385), oddał Litwę pod rządy namiestniczej władzy Skirgiełły (r. 1387—1390), lecz gdy go później przeniósł do Kijowa, rządził sam Litwą przez Jaskłę Oleśnickiego, przy którym najmłodszy brat królewski Alexander Wigunt zostawał (22). Odsunięty od tej godności Witold, to płał Litwę w wojny z zakonem i sam był ojczyzny swojej najeźdźcą, to się godził z królem, aż nareszcie, mimo zawichrzeń przez Skirgiełłę wszczynanych, śmierć może Wigunta (otruty r. 1392) ułatwiła mu objęcie W. Xięztwa, a zgon Skirgiełły (także otrutego r. 1394) otworzył mu drogę do panowania nad Rusią litewską. Śród tych politycznych przemian, rozpoczął Jagiełło powszechne pogan litewskich do wiary chrze-

ściańskię nawracanie (r. 1387), lecz o tym wypadku, stanowiącym nową dla Litwy epokę, powiemy obszerniej na swoim miejscu, teraz zaś przypatrzmy się bliżej rządóm Witolda.

§ 28. Litwa doznawszy tyle klęsk wojennych i niepokojów wewnątrz, na nowo się wznagała pod rządem Witolda, który wodze państwa silną ująwszy ręką, goił rany przez siebie samego krajowi zadane, podparł jego zachwiałą potęgę i przywrócił nadwerężoną jedność władzy, w całym państwie, poskromiwszy wielkich wazallów Xiążęcego rodu, z których nie jeden tracił swój wydział, w prowincyą zamieniony i musiał przestać na dobrach prywatnych. Nie brakło wprowadzić przy takiej absolutnej Witolda władzy, łupieży domowych; nie raz zdzierstwy z bogacony urzędnik, zbiory i urząd musiał oddawać, a ztąd zmiany urzędników były bardzo częste. Lecz za to wolę Witolda ściśle spełniano, nikt mu się w domu opierać nie śmiał, a na zawołanie, wszyscy do broni byli gotowi. Witold przyprowadzając samowładztwo w Litwie do swojej zupełności, nie dozwolił i Żmójdzinom ich zjazdów gminnych, co też było powodem, że sobie przykrzyli panowanie jego. Z uporem w przedsięwzięciach stały, nie łatwo słuchał obcej rady, i dla tego też lubił otaczać się ludźmi tylko gotowymi jego rozkazy wypełniać. Niestety których w młodości doznał i zamiłowanie w karności militarnę, uczyniły go jeśli nie podejrzliwym, to bardzo ostróżnym i rozwinęły w nim charakter do cierpkości obozowej skłonny. Owa chęć rządzenia niezależnie Litwa była przyczyną, że pomimo zaszłych politycznych stosunków z Polską i zwierzchnictwa Jagiełły, Witold nie rad

widział mieszanie się Króla do spraw litewskich, a chociaż szanował brata jako panującego; choć wspólnie z nim nawracał Litwę i Żmójdzinów; choć przyznawał Horodelskie nadania (r. 1413) i razem z Jagiełłą one ogłaszał; chociaż wreszcie jednomyślnie z Królem układał wojny przeciw Krzyżakóm i do nich czynnie wpływał, z tém wszystkiém jednak szczepił interes Litwy od Polski, nie chciał aby Polszcze ulegała Litwa; nie dopuszczał wykucy owym nadaniom, jako ścieśniającym samowładność W. Xięcia, a niechętnie patrząc na korzyści, któreby Polska z wojen Pruskich mieć mogła, usuwał się wcześniej niż wypadało i narażał Jagiełłę na straty. Tym duchem odznaczały się aż do końca rządu Witolda (r. 1430), a gdyby tytuł i korona królewska, czego tak gorąco pragnął, uwieńczyły tyluletniej ambicji widoki, unia Litwy z Polską jeszczeby była trudniejszą. Głośne są czyny wojenne Witolda, chociaż wojna od czasu objęcia w spokojne dzierżenie W. Xięstwa, nie była główną jego namiętnością, owszem gdy mógł, chętnie rozlew krwi unikał, czego dowiódł w wyprawie na Moskwę, gdzie przed samą bitwą, przychylił się do zgody (r. 1408). Wszakże gdzie było potrzeba, silnie wojnę popierał i żadne przeszkody wstrzymać go nie mogły, jak to okazał prowadząc swe zastępy, przez nieprzebyte dotąd lasy i bagna, pod Nowogrod wielki (r. 1428). Ucieczka Taktamysza zawołańskich Tatarów Chana do Litwy, wmieszała Witolda do spraw hord tatarskich i dała powód do zwyciężkich wypraw za Don, pod Azow i ku Wołdze (r. 1395, 1396, 1397); nawet klęska nad Worschlą (r. 1399) i zmożenie się Tatarów Krymskich pod rządem Edygi zwycięzcy Wi-

tolda, nie zmniejszyły jego wpływu; owszem tenże Edyga przyznał mu protektorat nad swoim krajem (r. 1419), a hordy Kipczaكية szukały dla siebie Chanów między Litewskimi Tatarami, których nie mało tenże Witold nad Wilią i Waką osadził. Takim był Dewlet-Hadzi-Gerej potomek Czyngiskana wychowany w Litwie (r. 1428), który nie mogąc się utrzymać w Kipczaku wrócił do Litwy i później z ramienia Kazimierza Jagiellończyka, został Chanem Krymskim (r. 1446) i głową dynastji do upadku tego Chanstwa panującj. Nad dwoma narodami Litewskim i Ruskim od Bałtyku do Czarnego morza panując, wielkim ale z różnorodnych pierwiastków złożoném, rządził Witold państwem, które tylko geniuszem tego Xięcia, w jedności utrzymane być mogło. Litwa bowiem przez wewnętrzne zamieszki już od zgonu Olgerda, nadpsuta miała budowę; gdy tymczasem Ruś i jej kniaziowie, coraz bardziej zaczęli sobie przykrzyć litewskie rozkazy. Nawet wpływ Polski pomnażał dysharmonią. Osiedlanie w krajach W. Xięstwa Polaków, zaprowadzanie do miast Magdeburgii, przywileje stanu szlacheckiego Litwie obiecane, a ztąd odmienne widoki arystokracji z demokracją szlachecką, wreszcie życzenia jednych aby się spełniło połączenie z Polską, a wstręt od tego innych; wystawiają obraz wzajem mieszających się ruchów państwa i narodu Rusko-Litewskiego. Póki jednak żył Witold, te zarody przyszłych niepokojów, rozwinać się nie mogły. Jego niezłomna wola, jego w przedsięwzięciach szczęście, jego wreszcie sława zarówno na dworze Cesarzów jak w hordach tatarskich głoszona, zapewniały mu pokój wewnątrz i niepospolite u obcych znaczenie. Na swoim miejscu po-

wiemy, co ten Xiąże zdziałał dla Litwy pod względem religii, oświecenia, administracyi kraju i jego prawodawstwa. Teraz pozostaje nam jeszcze wspomnieć pokrótce o jego następcach do czasów ostatniej Litwy z Koroną unii.

§ 29. Po zgonie Witolda (r. 1430) powierzył Jagiełło rządy Litwy bratu swojemu Swidrygielle. Ten niespokojnego umysłu Xiąże, zaraz łącząc się zaczął z nieprzyjaciółmi Króla: Cesarzem Zygmuntem, Krzyżakami i Tatarami. Zręczny do tego powód nastręczyło mu przywłaszczenie przez Polaków Podola. Powolność i pobłażanie Jagiełły jeszcze go czyniły zuchwalszym, tak, że nawet zbrojne kupy na rabunek Polski z Wołynia wysyłał (r. 1431). Przyszło wreszcie do otwartej domowej wojny na Wołyniu, ale tymczasem przychylna Królowi i Polakóm partya wyniosła Zygmunta syna Kejstuta na W. Xięstwo, a Swidrygiello w ucieczce szukać musiał ratunku (r. 1432). Nie przestał jednak mieszać spokojności kraju. Dwakroć pokonany przez Michała syna Zygmunta, naprzód pod Oszmianą (r. 1432), a potem pod Wilkomierzem (r. 1435), gdzie i Krzyżacy Inflantscy wielką ponieśli klęskę, trzymał się czas niejaki na Rusi południowej, wspierany przez Fedka Xięcia Ostrogskiego i przychylnych sobie Rusinów, których wyznaniem szczególniej się opiekował; lecz i ztamtąd wyparty tulał się po Wołoszczyźnie, aż nareszcie za panowania już Kazimierza Jagiellończyka, różnych doznawszy przygod, spokojnie na Wołyniu osiadł i w Łucku umarł (r. 1452). Tymczasem niepolepszał bytu skołatanj Litwy W. Xiąże Zygmunt. Odludny i ponury, chciwy i przesądny, będąc przytém drażniony fakecami,

stawał się podéjrzliwym, porywczym do gniewu, a nawet okrutnym. Najmniejszy pozor dostarczał krwawych eliar, których majątki przechodziły do skarbu. Łaskawszy dla gminu, srożył się na panów, za ledwo też kilku miał sobie przychylnych, bo każdy stronił od niego, obawiano się nawet, żeby upatrzawszy porę, wszystkich Xiażąt i możnych za jednym razem wyniszczyć nie kazał. Takie pogłoski przyspieszyły wykonanie uknowanego spisku i śmierć Zygmunta, którego na zamku Trockim zamordowano (r. 1440).

§ 30. Wypadek powyższy zrodził nowe zamieszanie. Jedni Michała Zyguntowicza, drudzy Swidrygiełłę do rządów wzywają. Lecz Swidrygiełło nie umiał z porę korzystać i równie jak Michał ustąpić musiał Kazimierzowi Jagiellończykowi, wołą narodu na W. Xieztwo wyniesionemu (r. 1440), który po nieszczęśliwym zgonie Władysława pod Warną (r. 1444) i Polskę pod swe rządy objął (r. 1447). Pod długim jego panowaniem (do r. 1492) miała czas Litwa wykształcać swe polityczne urządzenia coraz bardziej do wyobrażeń polskich zbliżone i przygotowywać zwolna nastąpić mającą unią. Wielu wprawdzie możnych, a szczególnie Gasztold Wojewoda Wileński, usiłowali zniszczyć nadzieję, przyszłego obu narodów związku. Kazimierz jednak jak mógł łagodził panów, a głaskał niższą szlachtę, horodelskie potwierdzając przywileje. Jednakże o Podole i Wołyn, przyszło do otwartych z Polską zatargów. W przykrém był z tego powodu położeniu Kazimierz, nie mogąc bowiem obu stronom dogodzić, widział zarówno w Polsce jak Litwie dla siebie niechętnych. Przy tém wszystkiém

oba kraje na swoich krańcach narażone były na straty, którym również zaradzić Król nie był w stanie. Szczególniej niemoc ogromnego państwa litewskiego, coraz się bardziej okazywać zaczęła. Z jednej strony Jan Wasilewicz, począł odrywać ruskie ziemie od Litwy; przez co stracone zwierzchnictwo nad Nowogrodem Wielkim, odpadł Rzew i Wielkie Łuki (r. 1479), a Xiażęta Siewiersey ze swemi ziemiami poddali się W. Xieciu Moskiewskiemu (r. 1490); z drugiej zaś zabory Turków odcieły Litwę od morza Czarnego a zagony Tatarów nieraz bezkarnie niszczyły jej południowe prowincye. Pomimo tego jednak, kraj wewnątrz cieszył się pokojem, przynajmniej nie widziało otwartych wojen domowych. Taki stan rzeczy wpływał nie mało na polepszenie bytu mieszkańców, szczególnie szlachty i mieszczan. Zresztą zobaczymy niżej, że nawet o prawodawstwie Litwy, nie zapomniat Kazimierz.

§ 31. Po Kazimierzu, dwaj jego synowie: Jan Albert na Królestwo, Alexander zaś na W. Xieztwo wyniesieni zostali (r. 1492), w lat jednak ośm po zgonie Alberta, objął Alexander obu Państw rządy (od r. 1501—1506). Domowe rozterki między pierwszymi familiami Litwy, do których nieznosna pycha i dumne zamiary Xiecia Michała Glińskiego dawały powód; nowe straty na Rusi; przejścia Xiażąt holdowniczych na stronę Iwana Wasilewicza, jego zwycięstwa (nad Wiedroszą r. 1500), i zabory; wreszcie haniebny postępek z Szych-Achmetem nadwożańskich Tatarów Chanem, a z drugiej strony ponawiane napady chytrego Mengli-Gereja i jego niszczące zagony w głąb Litwy zapuszczane; wszystko to oznaczało słabość a nawet niedołęztwo Alexandra rządów, który przy miernych zdolno-

ściach, jedynie nieopatrzna rozrzutnością, wszystkich Jagiellonów przewyższyć umiał. Grożące coraz bardziej Litwie niebezpieczeństwo sprawiło, że możni jej panowie opuszczać zaczęli dawną swą ku Polsce niechęć. Potwierdzono zatem w Wilnie (r. 1499), Jagiellonową Unią, a przy wstępie Alexandra na tron Polski, dano sobie zobowiązanie, że odtąd Król Polski i W. Xiążę Litewski, zawsze w jednej będzie osobie, lubo to prawo jeszcze raz doznało wyjątku na rzecz Zygmunta Augusta, który mając tylko lat dziewięć, za życia ojca na W. Xięstwo wyniesiony został (r. 1529). Po czterdziestoletnim na Litwie panowaniu Alexandra, rządy nad Polską i Litwą objął brat jego Zygmunt I, (r. 1506).

§ 32. Początkowe lata panowania Zygmunta, nieodznaczyły się tym sprężystym działaniem, jakiego ówczesne wymagały okoliczności. Zwlekanie surowego jak należało sądu, przyspieszyło bunt Glińskiego (r. 1507), a opieszałość w działaniach wojennych, naraziła na stratę Smoleńska (r. 1514). Lecz Zygmunt pełen wielkich przymiotów, umiał w późniejszym czasie naprawić uchybienia początkowych rządów swoich. Nagradzał on te straty dobrymi w kraju porządkami dokładniejszym niż było dotąd prawodawstwem (Statut Litewski roku 1530), należytą skarbu administracją, a co najwięcej pokojem, który już przez trwałe traktaty, już czasowe rozejmy, na długo krajowi zapewnić umiał. Nawet od Turcyi i Tatarów tym sposobem zabezpieczone były granice, gdzie prócz tego, obszerne stepy, zaczęły się napelniać Kozactwem, do orężnego naprędce ruchu, wielce sposobnym. Za jego panowania Litwa (wraz z Polską)

błogiego doznawała bytu; wzrastały bogactwa i potęga, szerzyło się oświecenie, kwitnął handel z rolnictwem, kraj się zaludniał, wznosiły się nowe miejskie osady, lub dawne do lepszych przychodziły porządków, czego dowodzą, liczne, dotąd zachowane przywileje. Słowem: Litwa mogłaby się nazwać szczęśliwą, gdyby skutki mądrych rządów Zygmunta I, do wszystkich bez różnicy sציagały się mieszkańców, gdyby i na stan prawie niewolniczy włościan zwłaszcza prywatnych, baczniejsze Rząd umiał zwrócić oko.

§ 33. Wiemy, że Zygmunt August już za życia ojca był W. Xięciem Litewskim, rzeczywiste jednak objęcie rządów nad Litwą, nastąpiło dopiero r. 1544. Od roku zaś 1548 t. j. od śmierci Zygmunta I, z mitrą Xiążęcą połączył i koronę Polską. Król ten dziecięcym jeszcze, będąc, następcą tronu ogłoszony, a jednak do 17, roku w towarzystwie kobiet, w komnatach królowej Bony matki swojej chowany, wcześniej do miękkiego życia, nawet wolniejszych przywykły obyczajów, wcale nieczynił wielkich na przyszłość nadziei. Nie wiele nawet pomogło oddanie go pod dozór Piotra Opalińskiego, wielkiej cnoty i roztropności pana, bo to już było zapóźno. Wszakże, tenże sam Zygmunt August który obok skłonności do rozwiązanego nawet życia, lubił niedolęzną spokojność, przy trudnych potrzebach kraju, z którymi, się później spotkał, okazał działalność podsycaną wrodzonym uporem i zaciętością w zdaniu, czego jawne dowody widziały sejmy Piotrkowskie (roku 1549, i 1562—1563), i Uniowy Lubelski (r. 1569). Ze wstąpieniem na tron Zygmunta Augusta, kończą się właściwe dzieje Litwy, bo chociaż do ostatniej Unii (roku 1569) jeszcze Litwa odrębnie działać usiłuje, jeszcze

wchodzi na swój rachunek w przymierze z Inflantami, płacze się z tego powodu w długą i uporczywą wojnę z W. Xięciem Moskiewskim i nowe ponosi straty (Połock zdobyty r. 1563), samodzielność jednak tego kraju już ustawała, i wkrótce zupełnie znikła. Jednakże nie mało jeszcze rzeczy działo się w Litwie bez wpływu Polski, i Litwa nawet jeszcze po Unii, zachowała przez długi przeciąg czasu, nie pod jednym względem właściwą sobie barwę i odróżniające ją od Korony cechy. Dla Litwy, gdzie władza W. Xięcia, mniej niż Króla Polskiego była ścieśniona, Zygmunt August stał się prawdziwym dobroczyńcą. Jeżeli bowiem w Polsce już za Zygmunta I. słabły sprężyny rządu, rosła zuchwałość możnowładztwa, a nawet gminu szlacheckiego (wojna Kokosza), i najlepsze dla kraju chęci panującego znajdowały przeszkody w arystokracji, samowolnością zarażonej; w Litwie jeszcze się rzeczy tak nie zepsuły, bo władza W. Xięcia miała swoje znaczenie, a choć za rodu Jagiellów wicherzyła niekiedy krajem oligarchia, nigdy jednak arystokracja, nie szła w zapasy z rządową władzą. Nieraz jeszcze magnaci w więzieniu i kajdanach oplakiwali swoje występki (Wojewoda Sapieha, Gąsztoldowie). Litwini, choć mniej od Polaków uczeni ale też mniej kłótlivi, wspierali na sejmach narodowych współdziałaniem swoim zamiary W. Xięcia, który przy takiej pomocy ze skutkiem mógł przedsiębrać poprawy, do ogólnego dobra kraju dążące. Jaki wpływ panowanie Zygmunta Augusta wywarło na Litwę pod względem oświecenia, mniemań religijnych, administracji kraju, jego prawodawstwa i przemysłu, i jakie były bliższe okoliczności, dotyczące się jedynego w dziejach ludzkich wypadku, osta-

tecznej Unii obu narodów, o tém wszystkiém będziemy mieli zręczność mówienia w dalszej osnowie uwag naszych; teraz zaś podawszy ten ogólny rzut oka na wypadki polityczne Litwy, wróćmy się pod strzechy chałup i numów Litewskich, przypatrzmy się z bliska, domowemu, socyalnemu i religijnemu tego narodu życiu, i zobaczmy tym sposobem, na jakim stopniu cywilizacyi w czasach pogańskich zostawali Litwini.



ROZDZIAŁ XI.

CECHY FIZYOGNOMICZNE, CHARAKTER, PIERWOTNY STOPIEŃ CYWILIZACJI NARODU.

§ 34. Przypatrując się fizyognomicznym cechom narodu Litewskiego, opisanym przez dawnych kronikarzy (*Adam Bremeński de Situ Daniae c. 22. Helmold L. I, c. 1, cf. Narbutt III, 501*), a które i do dziś dnia między prostym dochowały się ludem, nie takiego dostrzedz w nich nie możemy, co by nam jego powinowactwo z jakim indyjskim przypominało plemieniem. Owszem ciało białe, rumieniec na licach, twarz pociągła, oko błękitne, nos najczęściej prosty, włosy płowe, cały skład ciała krzepki, zdrowie czerstwe a przytém zahartowanie i wytrwałość na zmiany powietrza i niewygody życia; wszystko to zdaje się dla Litwinów, jakieś pośrednie, między Słowianami a Skandynawami wskazywać miejsce. Możemy i to jeszcze dodać, że greckie rysy twarzy, są prawie nieznane między pospółstwem, a przynajmniej wielką rzadkością.

§ 35. Dopóki Litwini zostawali w pogaństwie i w bliższe z Rusią jeszcze nie weszli stosunki, odznaczali

się szczególniejszém przywiązaniem do narodowości i wiary ojców, a ztąd poszło i przywiązanie do rodzinnej ziemi, na której gotowi byli największe znosić niedole, niż pod obcym niebem szukać odmiany losu. Jedni może Herulowie stanowili w tej mierze wyjątek. To namiętne zamilowanie swójszczyzny, wyrodziło zapewne i ową nienawiść ku wierze chrześcijańskiej, owe często nieludzkie z jej apostołami obchodzenie się, zwłaszcza jeśli nie drogą pokoju lecz gwałtu tę wiarę narzucać im chciało. W napadach na kraje sąsiednie nie dla nich świętego nie było; lecz kiedy ich xiażęta choć jeszcze pogańscy, zaczęli trwać czynić zabory, po ukończeniu wojny, obcą w zdobytych krajach szanowali religią, zgoda o szerzeniu swojej nie myślać (23). Uległość władzy krajowej we wszystkich czasach odznaczała Litwinów. Nawet gdy ich Xiażęta wzbiwszy się w potęgę przez zabory na Rusi, prawie despotycznie rządili krajem, lud spokojnie znosił ich władzę, wcale nie myśląc o buntach. Jedną tylko Żmójdź do gminowładnego więcej nawykła rządu, stawiała niekiedy opór, lubo i to w owych szczególniejszych czasach, gdy wewnętrzne kłótnie rozrodzonych Xiażąt panującego domu, tworzyły stronnictwa w narodzie. Gile srodzy byli Litwini dla nieprzyjaciół, zwłaszcza gdy za poniesione krzywdy używali prawa odwetu, o tyle łagodni i ludzcy okazywali się w domu. Prawo gościnności było u nich świętém bez względu na to, czy je wymierzali dla rodaka lub cudzoziemca. Ta cecha charakteru Litwinów w nie-rozerwanym była nawet związku z ich religijnymi wyobrażeniami. Gościnnością, opiekował się Bózek *Numejas* i Bogini *Peskia*. W świątyniach i gajach poświęconych,

znajdował prześladowany schronienie, a po miastach były wystawione domy publicznej gościnności (*Numejone*), gdzie w czasie domowych zaburzeń znajdował cudzoziemiec schronienie. Publiczna droga (*Wieszas-kielas*) nad której bezpieczeństwem czuwał bożek *Kelo-dewas*, poświęcona była gościnności krajowej; niegodziło się zatem, jak stare podania głoszą, nikogo na takiej drodze krzywdzić. Mieli nawet osobne bóstwo (*Bentis*) trudniące się kojarzeniem przyjaźni między podróżnymi, którzy się z sobą przypadkiem spotkali (*Narbutt I, 98, 99, 101*). Ta uprzejmość dla obcych była zapewne powodem, że i rozbitki morscy, znajdowali opiekę i dobre przyjęcie; przynajmniej w dziejach Litewskich żadnej nie znajdujemy wzmianki, o używaniu kiedykolwiek nieludzkich praw brzegowych. Może jednak Kuroni, głośni z rozbojów morskich, czynili od tego wyjątek. Publicznej gościnności nie ustępowała prywatna. Gospodarz niczego nie szczędził dla swojego gościa, a w napojach nawet przebierano miarę, zwłaszcza, że skłonność do zbytniego używania trunków, przy każdej uroczystszej okoliczności, była jedną z wad dawnych Litwinów. Chociaż jednak biesiady zazwyczaj kończyły się pijatyką, a w takim stanie umysłu, łatwo zwady i bitwy wydarzyłyby się mogły, osoba jednak gościa i wszystko co do niego należało, było nietykalnym, a za krzywdy jego odpowiadał gospodarz. Pisze Czacki że znalazł ślad, iż przed Zygmuntem starym, krzywdy gościowi wyrządzone musiał sowito wynagradzać gospodarz, bez względu na to, czy takowe z jego, lub cudzej pochodziły winy. Toż samo potwierdził i pierwszy Statut Litewski, zamilczawszy jednak o sowitości; dopiero 2 równie jak 3 Statut, tylko na win-

nego pana domu rozciągają kary (*St. 1-szy, R. VII, ar. 18, St. 2-gi R. XI, ar. 52. St. 3-ci R. XI, ar. 42. Czacki, o Lit. i Pols. pra. II, p. 129, 130*). Że męztwo nie poślednią było cnota Litwinów, liczne tego w ich dziejach mamy dowody, lecz tutaj dodać możemy, iż wiara w przeznaczenie mogła nie raz do najśmielszych dopomagać przedsięwziąć.

§ 36. P. Narbutt, niespracowany badacz dziejów naszych utrzymuje: że Litwini w odległej starożytności na wyższym nie równie mogli być stopniu cywilizacyi, niż w epoce gdy Skandynawóm, Niemcóm i Słowianóm znajomsi być poczęli. Główniejsze dowody na to upatruje naprzód: w ich pochodzeniu od Gelonów i Budynów, z których pierwsi mieli w sobie zarod kultury greckiej, drudzy zaś indyjskiego Budhaizmu; potem w dochowanych wyobrażeniach religijnych i moralnych, które tylko u ludu na pewnym stopniu oświaty będącego, mogły się rozwijać; nakoniec w ich grammatycznej mowie, noszącej na sobie cechę dawniejszego wykształcenia i w odwiecznym przywiązaniu do zatrudnień rolniczych, będących źródłem rozlicznych towarzyskich porządków, dzikiemu barbarzyństwu nieznanych. Dalej zaś mówi: że jeżeli w czasach już historycznych nie zbyt korzystnie pod względem oświaty okazywali się Litwini, wynikało to z powodu napadów, którym ich kraj trapił sąsiedzi, a mianowicie rozbójnicy morza bałtyckiego, potem zaś niemieccy rycerze, szukający zdobyczy pod pozorem nawracania. Litwini bowiem przez owe rabunki i wszelkiego rodzaju zniszczenia zostawszy pogrążeni w niedoli, dla uniknienia wrogów odosobnili się od reszty świata, szukając schro-

nienia w dzikich pustyniach; lecz kiedy i tam nie znaleźli pokoju, równie barbarzyńskim sposobem zaczęli używać prawa odwetu i w niszczących napadach zaprawili się do podobnegoż, jak ich nieprzyjaciele rzemiosła. Wreszcie, dodaje P. Narbutt: że lubo taki stan rzeczy koniecznie wstecznym sposobem działać musiał na oświatę Litwinów, narod jednak w powszechności, pierwotnych cech swoich, które go z dobrej strony od innych odróżniały ludów, nie stracił, i dla tego też ani Henryk Łotwak, ani Dusburg, ani Grünau, nie znaleźli w nim dzikości wrodzonej śladów. (*Dzieje II, 207; III, 14, 17*). Wszystko to być może, że dawnych Litwinów jak mniema P. Narbutt, za dziką horde leśnych mieszkańców, uważać nie wypada, my jednakże w szczegółowy rozbiór domysłów o pierwotnej tego narodu kulturze, jako rzeczy przechodzącej zakres niniejszego pisma, wchodzić nie mamy zamiaru. Zaczynając przeto badania nasze od tej dopiero epoki, z której cokolwiek pewniejsze o Litwinach mamy podania, t. j. zaledwo od wieku XI; zobaczymy jakimi się oni w pierwszych historycznych okazali czasach.

§ 37. Wszyscy nasi kronikarze i dziejopisowie od Radłubka do Naruszewicza, wystawują nam dawnych Litwinów na niskim stopniu cywilizacji i w bardzo biednym zostających stanie. Mówią oni, że to był naród który wiodł życie prawie zwierzęce, leśny, okrutny, na łup chciwy, z łupu żyjący i mało sąsiadom znany; że wreszcie Xiążęta Ruscy zhołdowawszy niektóre pograniczne ich plemiona, nie więcej od tej dziczy w dani pobierać nie mogli, prócz wienników do łazien, kory brzoźowej na dziegieć, postoiłów i postronków łyeczanych, skór zwierzęcych

i żołądzi. (v. Kadłubek, *Długosz, Miechowita, Kromer* pod r. 1205; *Strykowski* p. 198, 211, 214, 215; *Naruszewicz IV, p. 22*; cf. *Święcki opis starożytnej Polski II, p. 195*). Toż samo niemal powtórzył o Litwinach dawny pisarz Czeski Dubrawski twierdząc: że w Litwie kraju obszernym, pełnym błot i lasów, mieszka lud od ziemi swój nieodrodny, leśny, nieokrzesany, bardziej dziki niż srogi, umiejący lepiej wspólnie ze zwierzem kryć się po puszczach, niż w porządnym waleczyć szyku. Zresztą nędzne jego życie i pożywienie; w zupełnym braku wina, pszenicy i pieniędzy, żadnych bowiem kruszców nie wydaje Litwa, chleb czarny jest jego pokarmem a woda napojem. (p. 168; u *Narbutta III, 537, not. 2*). Jak daleko powyższe wiadomości zgodne są z prawdą lub od niej odstępują, okaże się to z dalszej niniejszego pisma osnowy; tutaj zaś to tylko w powszechności powiedzieć możemy: że dawni Litwini w porównanie z ówczesnym stanem sąsiadów, germańskiego lub sławiańskiego plemienia, a nawet w pewnym względzie pobratymców Prusaków, byli rzeczywiście narodem równie biednym jak mało potrzebującym i że przy prostocie swojej, niewymyślni w pokarmie, odzieniu i pomieszkaniu, potrzeby własnymi opatrywali siłami. Położenie więc Litwinów tylko względnie uważane, było biedne, bo naród który od wieków zajmował się rolnictwem, jakiegokolwiek ono było, i hodowaniem bydła, choć jeszcze nie umiał sam tworzyć lub przez zamianę za własne płody nabywać przedmiotów zbytkowych, których rękodzielniczy lub handlowy dostarcza przemysł, nie może się jednak zupełnie nazwać ubogim i biednym. Zapewne nie posiadali Litwini, na-

wet jeszcze w XII wieku, miast, a przynajmniej osad godnych tego nazwiska, nie widać było u nich świetnego dworu Xiażat, ani bogactw w złocie i srebrze, ich rycerstwo nie jaśniało drogim rynsztunkiem, zbroją i orężem; mieli jednak już dosyć zboża i bydła, umieli szukać korzyści w obszernych lasach i wodach, znali niektóre rzemieślnictwa, nawet dość wcześnie, rozwinął się u nich handel. Lecz zastanówmy się nad tem z osobna.



ROZDZIAŁ VII.

ROLNICTWO, ŻWIERZĘTA DOMOWE.

§ 38. Od najdawniejszych czasów zajmowali się Litwini rolnictwem. Jego początek kryje się w podaniach mytycznych tego ludu. Osobne bóstwa (*Krumina, Laukpatimas, Słynanis-Perlewenu, Siemi-Dewas* i t. d.) opiekowały się rolą, zbożem, różnemi częściami zatrudnień gospodarzy wiejskich i czeladzią domową (*Narbut I, 64, 93, 94, 111* i t. d.). Téjże dawności rolnictwa w tym kraju dowodzi i język Litwinów, którzy różnego rodzaju zboża i najdrobniejsze części swoich narzędzi rolniczych, wyrazami właściwemi swéj mowie oznaczać umieli (24). Jednakże ich rolnictwo i w wiekach, które przebiegamy i długo jeszcze po zaprowadzeniu wiary, mało musiało się przyczyniać do pomnażania bogactw krajowych, kiedy nawet do połowy XVI wieku, nie stanowiło głównego dochodu właścicieli ziemi, na co dowod w pierwszych dwóch Statutach, które tak mało jeszcze ceniły pożytki z roli, że takowe przeznaczały opiekunóm w nagrodę ich trudów (*St. 1-szy, R. V, ar. 10; St. 2-gi, R. VI, ar. 4;*

Czacki II, p. 58, 59). Tyle więc tylko zajmowano się początkowo rolnictwem, ile tego domowe wymagały potrzeby, wcale nie myśląc o stopniowém jego ulepszeniu. Litwini bowiem odwiecznych rolniczych zwyczajów, choć widocznie nie zawsze dogodnych, z takim trzymali się uporem, że nieuknięte do późnych przeszły potomków. Jakoż gospodarka pogańskich Litwinów, może się nawet od dzisiejszej, powszechniej jeszcze w Litwie praktykowanej, nie zbyt wiele różniła. Zarówno koni jak wołów używano do uprawy ziemi. Pługów nigdy nie znała Litwa; socha parą wołów ciągniona wystarcza na lekkich po większej części gruntach. Lecz ta socha początkowo żelaznemi narogami opatrzoną nie była, drewnianych tylko a mianowicie z opalonej dębiny używano lemieszów. Jeszcze za czasów Strykowskiego, Gwagnina i Łasickiego, przez wkorzeniony nałóg lub przesąd, takimi lemieszami, próż Żmójdzin swą ziemię (25). Widać zatem, że naprzód Litwini a nierównie później Żmójdz, przyjęła żelazem opatrzone sochy. Co zaś P. Narbutt o miedzianych wspomina lemieszach, tego do Litwy, która od niepamiętnych czasów znała już żelazo, żadną miarą stosować nie można (*Dzieje III, p. 525*). Zresztą jednak, skład tego gospodarskiego narzędzia i w późniejszym czasie nie wiele się musiał ulepszyć, kiedy i dzisiaj niedokładność litewskim zarzucają sochom (26). Biorąc miarę z tego co się dotąd praktykuje w Litwie, prostszy jeszcze musiał być skład brony; do dziś dnia bowiem miejsce jej zastępuje w wielu okolicach, tak nazwany smyk, czyli kilka zbitych szczap sekawatęj jedliny, które bardzo niedokładnie swemu odpowiadają celowi (27). Reszta gospodarskich na-

rzędzi i sprzętów do košby, żniwa, zwożenia i młócenia zboża, oczyszczania lnu i konopi, jak to: kosy, sierpy, kolasy bez drabin i t. d. były bezwątpienia też same jakie i dzisiaj widzimy. Co do sposobu zaprzęgania wołów, tedy w Litwie zawsze kładziono jarzmo na ich karki, lecz w niektórych powiatach Żmójdzi, dotąd zachowuje się szczególniejszy zwyczaj zaprzęgania wołów za rogi. Gminne podanie głosi, że ten rodzaj uprzęży, szatan dla swoich wymyślił czcicieli, aby orzących z daleka mógł poznać i od wyznawców Chrystusa odróżnić. (*Narbutt III, p. 526*). Źródło tego podania sięga zapewne owych czasów, kiedy Litwa już była chrześcijańską a Żmójdz upornie trzymała się jeszcze ojców swych wiary. Zboża nigdy w stertach, lecz zawsze w stodołach, na których budowę dość było drzewa, składano w Litwie. Częste niepogody pod czas zbioru zwłaszcza jarzyny, wskazywały potrzebę przepłatów (28). Osiecie zaś, czyli ogrzewane komory, służyły zawsze do wysuszenia ziarna w snopie przed młódką, zwłaszcza gdy na polu zboże doschnąć nie mogło. Litwini kładąc zboże do osieci, wzywali bożka światłości dziennęj noszącego różne miana, lecz w tym razie znanego pod nazwiskiem *Gabie*, prosząc go, aby przy rozłożeniu ognia chronił od pożaru. Zabobonni wieśniacy zwłaszcza na Żmójdzi, dotąd jeszcze w podobnym razie, powtarzają następującą modlitewkę: „*Gabie Djewoite pakielk garu, nie łajsk kirbixtu*“ co znaczy: *Gabie boże, podnieś ciepła stopień, nie daj ogniewi skrzyć się zbyt* nie (*Narbutt I, p. 18*). Do mielenia zboża od niepamiętnych czasów używano tylko żaren, bo młyny wodne później dopiero zaprowadzono, wietrznych zaś w XVI

wieku jeszcze w Litwie nie było (*Czacki II, p. 59*). Jakkolwiek w dzieciennym stanie mogło być w początkach rolnictwo, dawniej się jednak zajmował nim Litwin, niż uprawą warzyw i drzew owocowych, którym do dziś dnia, z małemi wyjątkami, tylko pożyczane z ruskiej lub polskiej mowy, nadaje nazwiska (29). Z drzew owocowych w szczególnem zachowaniu musiała być wiśnia, zapewne dla jagod potrzebnych do robienia wiszniaku, kiedy osobne bóstwo *Kirnis* zwane, opiekowało się tém drzewem (*Narbutt I, 109, 110*). Więcej niż ogrodnictwem trudnili się Litwini uprawą lnu. Już Herulów z tego względu sławił Paweł Warnfried Diakon (*L. I, c. 20; u Czackiego I, p. 9, 10*). W mytologii litewskiej osobne znajdujemy bóstwa: (bogini *Alabatis*, bożek *Wajżgantos*), których pieczy ta roślina i wszelkie z niej tkaniny, poruczone były (*Narbutt I, p. 67, 107, 316*). Płótno bowiem od najdawniejszych czasów, było jednym z główniejszych odzienia litewskiego materyałów. Jakoż i dzisiaj odznaczają się Litwini, starannem chodzeniem, około téj gałęzi, gospodarstwa wiejskiego. Wreszcie znajomość uprawiania chmielu, musiała być bardzo dawna, kiedy sztuka warzenia piwa, znaną była w Litwie od wieków.

§ 39. Oborę Litwina składały: konie, woły, owce, kozy i świnię. Z tych kozły potrzebne były do ofiar pogańskich, lecz koń był w szczególniejszym poważeniu, bo nie tylko służył do boju i uprawy roli, ale nadto kłacz dostarczała mleka, o czém niżej powiemy; konia zatem uważano jako zwierze poświęcone i bogom miłe. Konie jednak krajowe nie były rosłe, ale żwawe, silne i wytrwałe, na których jazda litewska wiele dokazywać umiała.

Znajoma jest piosnka litewskiego ludu, o cisawym Rejstuta koniku. (*v. przypis 22 do Poematu Grażyna*). Była to prawdziwa rassa koni tak nazwanych żmudzkich, od których dzisiejsze wiatskie pochodzą. Dopiero za Alexandra a zatem dość późno, zaczęto w Litwie a szczególnie na Żmudzi, zaprowadzać Hestry, rodzaj koni szwedzkich, do ciężkiej jazdy pospolicie używanych, (*Czacki I, p. 214; II, p. 241*). Domowego bydła tyle tylko trzymano, ile przez zimę można było wyżywić, trzody więc nie stanowiły głównego dawnych Litwinów bogactwa. Ponieważ przy szczupłej oborze nie zawsze wystarczało nawozu, bardzo zatem często zasiewano świeżo wśród lasów wykarczowane nowiny, które, po zebraniu obfitego, jako z roli niewyniszczonej, przez parę lat plonu, zostawiano odłogiem i do nowych znówu brano się trzebieży. Ztąd też pochodzi, że nieraz, dotąd jeszcze wśród głuchych puszczy litewskich, postrzegać można ślady odwiecznych zagonów, na których potężne wyrastają już drzewa.



ROZDZIAŁ VIII.

RYBOŁOWSTWO, MYŚLIWSTWO, PSZCZEL- NICTWO.

§. 40. Rybne rzeki, jeziora i morze bałtyckie u brzegów Żmudzi, gdzie jeszcze do r. 1313 obficie poławiano śledzie (*Hartknoch Alt u. neues Preus. s. 206; Gedebusch Liefland. Jahrbuch. T. I, s. 586*); niemniej lasy pełne dzikiego zwierza zachęcały do rybołówstwa i wypraw łowieckich. Te oba rodzaje przemysłu były bez wątpienia początkowo celniejszym mieszkanców tych stron zatrudnieniem, bo dostarczały żywności i skór, były zabawą i przyjemną i korzystną, zaspakajały potrzeby domowe i dostarczały przedmiotów do korzystnego handlu. Jak rozliczne dzikich zwierząt gatunki, żywiły lasy litewskie, przekonywają nas nie tylko dawniejsi autorowie o tym kraju piszący, ale nawet sam Statut litewski (*R. X. a. 2*). Z tych źródeł dowiadujemy się, że oprócz dotąd znanych tu: niedźwiedzi, rysiów, żbików, wilków, lisów, borsuków, kun, bobrów, jeszcze wówczas familiami po żeremiach żyjących, oprócz wyder, łosi, sarn, dzikich świń i t. d., były nadto żubry, dziś wje-

dniej białowieżskiej puszczy zachowane, były i tury, jeśli ich za jedno z żubrami brać nie będziemy, rosomaki, sobole, jelenie, sulhaki czyli antylopy stepowe w południowej Rusi i konie dzikie, o których mówi Czacki, że się jeszcze miały znajdować około r. 1770 (*II, p. 261*), lubo pamięć o nich zupełnie już zaginęła dzisiaj. Wreszcie może nawet i ren nie był obcym dla Litwy (*Czacki l. c.*). Przy tak bogatych w zwierzyne kniejach, łowy, które z razu były potrzebą, zamieniły się w namiętą Litwinów zabawę, na którą sami panujący Xiążęta, może nawet za wiele poświęcali czasu. Całe włości, przez osobne nadania, tylko służbę łowiecką spełniać były winne. Pieszo i konno, z łukiem, oszczepem lub rohatyną występował myśliwy, z najsroższym nawet mieszkańcem puszczy do walki. Gatunki psów łowieckich, które Statut wymienia (nasledniki, nabrzeszniki, bobrowe, obsoczne, charty zwyczajne i podsokole, kurcze, wyżły, ulanniki zwierzyne, i t. d.) (*R. XIII, a. 12*), musiały od dawna znajome być w Litwie, bo któryż myśliwy mógłby się obejść, bez tych wiernych towarzyszy, w znojnych trudach swoich? Niemniej bogate było przyrodzenie w ptaki różnego rodzaju. Z tych kreczoty czyli białozory kraśne, białe i szare, sokoły, rarogi, jastrzębie i t. d. używane do polowania, jeszcze w Statutach litewskich, wyżej nawet niż psy myśliwe cennie były. (*R. XIII, ar. 8, cf.; Czacki II, p. 244*).

§. 41. Też same puszcze podawały jeszcze sposobność hodowania pszczół z korzyścią, po barciach i pasiekach czyli trzebieżach leśnych, lubo i na domowych nie zbywało pszczelnikach. Lecz i bez starania ludzkiego, bory i ostepy litewskie, dostarczały od dzikich pszczół,

w wypróchniałych drzewach czyli tak nazwanych ślepcach osiadłych (30), mnóstwo miodu i wosku. To bogactwo litewskich i żmudzkich lasów sławione było, jeszcze w XVI wieku: „Miodu, lepszego nad żmudzki, mówi Gwagnin, nigdzie w żadnej krainie nie najdzie i dla tego, że bardzo mało wosku w nim i dla tego, że wosk tak bardzo biały, jako alabaster najśliczniejszy. Lasy tam nadewszystko, wielkie bogactwa przynoszą, albowiem w kłodach albo barciach drzewa wysokiego sklepistych, pszczoły miasto ulów najlepszych chowają się i wielką zdobycz gospodarzowi swemu, miodu przynoszą“ (*Sarm. Europ. Ks. V, p. 26, w tłumaczeniu cf. Łasicki de diis Samogit. p. 48, wyd. 1615 r.*). Nie dziw zatem, że przy takiej pszczół obfitości, sycenie miodu w odległej starożytności było znane Litwinom, a sława tego napoju, zwłaszcza lipców kowieńskich, aż do naszych dotrwała czasów.



ROZDZIAŁ IX.

RĘKODZIELA, RZEMIOSŁA, SZTUKI, NAUKI.

§. 42. Rzemiosła, bez których naród rolniczy i wojenny obejść się nie może, znane były od dawna Litwinom, bo i Mytologia ich ma nie mało bóstw opiekujących się różnemi gatunkami tego przemysłu i w mowie ich na oznaczenie owych zatrudnień, znajdziemy właściwe językowi litewskiemu wyrażenia (*v. zbiór wyrazów umieszczony w Rozprawie X. Bohusza*), jeżeli zaś o inne rękodzieła i kunszta mniej dbali, nie gardzili jednak ich płodami, lubo pierwotnie nie przez handel, lecz rabunek, starali się one nabywać. (*Karamzin pod r. 1254, T. III, p. 244*). Budownictwo zatem wiejskie do potrzeb i klimatu zastosowane; umiejętność sporządzania uprząży, sprzętów i narzędzi gospodarskich, bédnarstwo, kucie kamieni do żaren, kowalstwo z grubém ślósarstwem, wypalanie cegły i wapna, węglarstwo, garncarstwo, przedzenie i tkactwo, garbarstwo, kuśnierstwo z krawiectwem, wiązanie niewodów i sieci na zwierza, robienie wojłoków zwłaszcza na czapki, obóvia z rzemienia dla możnych, z tyka dla gmi-

nu, niemniej pędzenie smoły i dziegieciu, warzenie pewnego gatunku piwa, zwanego *alus*, sycenie miodu, zajmowały od dawna Litwinów. Znali i sztukę farbiarską, kiedy bożkowi *Strutis* i jego towarzysze *Miechuteli* opiekującym się roślinami farbiarskimi, składali ofiary. (*Narbutt I*, 102). Nadto: umieli wyrabiać różne naczynia z rogu, które nie mało ceniono, ponieważ było mniemanie, że napój nie mógł być w nich zaczarowany. Ztąd też kubki i pułkary rogowy, a bardziej jeszcze całkowite rogi tura lub żubra, kosztownie poprawne, przechowywały się przez kilka pokoleń w jednej rodzinie, jak owe rogi tura przez Gedymina zabitego, z których jeden dostał się w darze Cesarzowi Zygmunutowi, gdy Witolda w Łucku r. 1429 odwiedzał. (*Strykowski p. 529; Narbutt III*, 556). Z tych rogów robili i trąbki myśliwskie, które i do dawania hasła do boju służyły. Przy uroczystościach używali trąb długich drewnianych, jakie i dotąd na Litwie i Żmudzi, po wsiach, widzieć się zdarza. (*Stryk. p. 147; Gwagnin w tłum. opisanie Żmudzi p. 29*). Oprócz wzmiankowanych trąb i rogów, używano jeszcze podczas obchodów religijnych, pewnego rodzaju kotłów, bębnow i piszczałek. (*Contarini Posel wenecki w podróży Bergerona, u Narbutta I*, 284). Prócz tego o *Burtynikach* czyli bardach litewskich świadczą powieści gminne, że do śpiewów swoich przygrywali na instrumencie z naciągniętymi strunami, zwanym *Citera*, która za obracaniem korby wydawała tony. Było to więc coś podobnego do *Liry* wędrownych dziadów. Mamy wiadomość na dowodach opartą, że pogańscy Litwini trudnili się i snycerstwem, wyciesując i wyrzynając swych bożków z drzewa; lecz

i kruszcowe znajdowano posążki, może więc i z metalu wylewać ich umieli (*Narbutt I, w różnych miejscach, IV, doda. XVIII*). Szczątki starożytnych murów dowodzą, jak z czasem nie tylko z drzewa ale i z cegieł, trwalsze nauczyli się stawiać budowle, a zwłaszcza warowne miejsca. Ponieważ między takimi gruzami, natrafiano kafle szczególniejszego kształtu, tudzież okragłe szyby szkła grubego, wśród głębokich zaś lasów, odwiecznymi dębami zarosłych, ślady hut szklanych, a nawet ławnice z tego materiału w starożytnych grobach; wnoszą zatem: że już wcześniej umieli cenić wygodę ogrzewania mieszkań kaflowymi piecami i sztukę wytapiania szkła znali. (*Narbutt I*, 367; *III*, 548). Zresztą trudno wierzyć, żeby i papier, jak się niektórzy domyślają, w ostatnich czasach pogaństwa, robić umiano, (*Narbutt I*, 206), kiedy w sąsiedniej Polsce zaledwo pod koniec XIV wieku, papier płócienny zaczął być powszechniejszym. (*Bibl. Xiąg dwoje T. II, p. 34*). Nie ma wątpliwości, że do upowszechnienia rzemiosł, a nawet niektórych kunsztów, mógł się nie mało przyczynić Gedymin, który usiłując zbliżyć Litwę do reszty Chrześcijaństwa, starał się widokami korzyści, wabić do siebie ludzi wojennych, kupców i różnego rodzaju rzemieślników, szczególnie Niemców; jakóż przyrzekał, że ich opatrzy dochodem, uwolni od cel i ciężarów krajowych, dozwoli rządzić się prawem rygijskim i nie wzbroni swobodnego wyniesienia się z kraju, jeśli tego sobie życzyli. (*List Gedymina do miast kanzeatyckich r. 1525 z Wilna ipso die Corporis Christi u Narbutta IV, w dodat. p. 53, 55*).

§. 43. Do rzędu nauk którymi się zajmowali po-

gańscy Litwini, policzyć możemy Astronomią i sztukę lekarską; o nich więc teraz wspomniemy pokrótce, niżej zaś powiemy o języku, piśmie i śpiewach litewskiego ludu. Według wyobrażeń dawnych Litwinów, ziemia była płaską, okrągłą, morzem oblana. Zaćmienie słońca, sprawiały walczące z nim smoki i czarowniki. Szczególne gwiazdy i gwiazdozbiory, miały oryginalne w litewskiej mowie nazwiska, (31). Rok zaczynał się od nowiu w Marcu i składał się z 13 miesięcy, xiężycowych, (*Menuo*), których trwanie było od nowiu do nowiu. Nazwania tych miesięcy dochowali Łotwacy (*Stender Litt. Gramm.*). Miesiące dzieliły się na tygodnie po dni siedm; piątek był dniem odpoczynku, a pierwszy piątek po nowiu uroczystszy od innych. Godzinyienne i nocne (*Walunda*) w liczbie 24, umiano oznaczać za pomocą Klepsydry (*Bodziawotas*) (*Duisburg Par. III, c. 5, cf. Czacki I, p. 78*). Aby okresy czasu przyzwolcie rozdzielić i peryodycznie w różnych porach roku przypadające uroczystości wcześniej oznaczyć, pilnie postrzegano obrotów słońca i xiężyca, jako też układanie pewnego rodzaju Kalendarza, było rzeczą konieczną. Obowiązku tego dopełniali kapłani, a mianowicie Weideloci. Upłynione lata znaczyli Litwini węzłkami, karbami, lub na murze świątyni pewnymi znakami. Jakoby zaś była rachuba czasu, podług zwyczaju Skandynawów, rozdzielonego na dziewięć peryodów, o czém wspomina Rheza, szczegółowo nie o tém nie wiemy. (*Hartknoch p. 151, Narbutt I, 126, 127, 155, 256, 272, 297*). Co się tyczy sztuki lekarskiej u dawnych Litwinów, wiadomości nasze w tój mierze są bardzo ograniczone. Umieli zapewne prostymi sposobami goić rany lub złamania członków, chirurg-

gia bowiem przy ciągłych wojnach mogła mieć swą praktykę; lecz choroby wewnętrzne i więcej skomplikowane, zostawiano naturze, a gdy ta nie pomogła, udawano się do różnych gusłów i czarów, z czego kuglarstwo kapłanów i wieszczków, umiało ciągnąć korzyści. Wezwany do chorego Weidelota, naprzód go pocieszał i ożywiał w nim ufność w Bogach, skłaniał potem do obowiązania się jakowymś ślubem, w końcu zaś dla odpędzenia choroby, używał z pewnemi obrzędami popiołów z ołtarza Znicza. Wieszczki *Pustones* zwani, leczyli rany dmuchaniem, i przy pomocy zapewne innych środków, umieli zamawiać krew z żyły przeciętej płynącą; formułę podobnego zamawiania, podaje P. Narbutt. *Seitones* leczyli wszelkie niemoce przez zawieszanie pewnych amuletów na szyi chorego. Wreszcie *Labbdarris* używali przeciw chorobom i ludzi i bydła, jakichś formuł czarownic, i innych tego rodzaju hałamuctw. (*Praetorius-Stender Litt. Gramm.—Narbutt. I. 261, 264, 265*).

ROZDZIAŁ X.

ODZIEŻ, POKARMY, NAPOJE.

§. 44. Strykowski w swojej Kronice (p. 214), nie bardzo pochlebny zostawił nam opis dawnych Litwinów, gdy mówi:

Ubiory ich zwierzęce, wszystko było z skóry

A majątność na sobie co mógł nosić który.

Dóm, kuczka prostém darnem nakryta, bót z tyka,

Zwierzęcy łeb obłupił i wdział miasto szłyka.

.... nasz Żmudzin swoją głowę

Przykrył w wiloze, niedzwiedzie łbisko, lub żubrowe. i t. d.

Leez Strykowski chciał zapewne tylko wojenne i to w czasie zimny używane skreślić nam pokrycie, jak się domyślać trzeba z dalszej osnowy jego wiérszy; Litwini bowiem znając od wieków sposób wyrabiania płócien, letnie z tego materiału szyli sobie odzienie, kozuchów zaś baranich, a bardziej jeszcze futer dzikich zwierząt, nieraz włosem na wywrot, używali obok lnianego odzienia, podczas pory chłodnej. Co się tyczy odzieży sukiennej, takowa, według podania dziejopisów naszych, późno dopiero weszła w użycie; oni bowiem wspominając o upominkach w białych sukmanach, które rozdawał Jagiełło nowochrzczonym Li-

twinóm, twierdzą, że wieśniactwo tego kraju, aż do owiej Epoki, odzież tylko z płótna i skór zwierzęcych nosiło. (*Święcki. Opis staroż. Polski. II. p. 212. Narbutt. I, p. 108*). Sądziłbym jednak, że naród, któremu tkactwo nie było obce, a od dawna chowem owiec już się zajmował, wcześniej nierównie musiał poznać wygodę sukiennego odzienia. Z resztą mógł takową odzież i przez handel nabywać. Wszakże płótno i dotąd w wielkiem jest użyciu, na kozuchach nawet, zwłaszcza gdy jest w drodze, naciągają Litwin płócienne do miary uszyte pokrycie. Dzisiejszy krój sukmany litewskiej, kształt czapki z uszami okrągło do głowy przystającej, baranem lub inném futrem obłożonej, tudzież czapki wojłoczne *Neromkami* zwane, których dotąd wieśniacy między Oranami i Kownem używają; (*Narbutt. III, 526*); nadto: ubiór głowy kobiet właściwie litewski, z płócienną do obwiniecia się płachtą, zwaną *Mergine*, a przytém wszystkiem obówie łyżane, przechowały się zapewne od czasów pogańskich, bo wieśniak nie łatwo zmienia ojców modę, tém bardziej litewski, który, nim został Chrześcianinem, naśladowanie obcych strojów uważałby za obrazę Bogów (*Duisburg. P. III, c. 5, u Narbutta. III, p. 544*), a przyjawszy wiarę nie miał potrzeby stare w tej mierze zmieniać zwyczaje. Utrzymują wprowadzić niektórzy, opierając się na rysunkowych krzyżackich zabytkach, jakoby ubiór dawnych Litwinów zbliżał się do *staro-germańskiego*, a przytém i coś *azyatyckiego* miał w sobie, (*v. Narbutt III, p. 542*); coby jednak trudno było pogodzić, kiedy wiemy, że Germanie odznaczali się od innych narodów, obcisłym i krótkim, Azy-

aci zaś obszernem i długim odzieniem, prócz tego: co było w Prusiech, nie koniecznie da się zastosować i do Litwy, bo Prusacy przez wczesne ocieranie się z innemi ludami, germańskiego zwłaszcza pochodzenia, w wielu rzeczach mogli się różnić od Litwinów, i rzeczywiście się różnili. Mówiąc o stroju, dodać nakoniec winniśmy, że dawni Litwini nosili wasy, brodę zaś dopiero po 50 roku zapuszczać mieli zwyczaj. (*Narbult. III. p. 545*).

§. 45. Litwini zajmując się rolnictwem, główne zapasy swego pożywienia znajdowali w zbożu i trzodzie. Ponieważ warzywa i owoce drzew sadowych zapewne z czasem dopiero zjawić się musiały (v. §. 38 przy. 29), one zatem pierwotnie pokarmów ich urozmaicać nie mogły, lecz za to lasy prócz zwierzyny, dostarczały obficie grzybów i jagód. U Litwinów ulubioną potrawą była *Skaba-Putra*, rodzaj polévki gotowanej pospolicie raz na tydzień <sup>z naj-
rozmaitszej</sup> nagromadzonej mieszaniny mięsa, ryb, krup, grochu, jarzyn, młéka, którą pożywają nawet wtenczas, kiedy przez fermentacyę już skwaśnieje. Czy w podobnym pokarmie gustowali kiedy Litwini, nie wiemy, ale natomiast być może, że jak w Prusiech tak i w Litwie używano kiedyś końskiego mięsa na pokarm, że zaś młéko klacz służyło za napój, rzecz niewatpliwa (*Adam Bremeński, d. situ Daniae, p. 227, Duisburg, P. III, c. 5*); czyli zaś przez fermentacyę umiano z niego upajający wyrabiać trunk do tatarskiego *Kumysu* podobny, o tém nie pewnego nie mamy. Wszakże w późniejszych, nawet jeszcze pogańskich czasach, już o tym napoju, nigdzie nie znajdujemy wzmianki. Z mięsiwa-wieprzowina, a z napojów: miód i piwo (*Alus*, brzmienie

podobne do angielskiego *Ale*), trzymały pierwszeństwo. Gość w domu, uroczystość familijna lub religijna, dając powod do poczęstek i biesiad, odkrywały słabą stronę gościnnego ludu. Przy takich bowiem zdarzeniach, przebierano miarę w napojach. Rzadko więc którego Litwina, można było pochwalić ze wstrzemięzliwości w téj mierze. Nie dziw zatem, jeśli Kronikarze ruscy uznali za rzecz godną podania do potomności, że Olgierd tylko wodę pijał.



ROZDZIAŁ XI.

DOMY, WSI, MIASTA, GRODY, ZALUDNIENIE KRAJU.

§. 46. Łasickiego który nam skrzył obraz Żmudzi za czasów Zygmunta Augusta dowiadujemy się: że w tym kraju rzadkie były miasta a nie liczne wioski, bo lud żył rozsypany po lasach i polach; tylko Zamków obronnych liczono nie mało, i że z rozkazu dopiero Zygmunta Augusta zaczęto Żmudzinów w gromadniejsze społeczeństwa zbiierać i na pewnych miejscach osadzać (32). Przyczyną takiego stanu Żmudzi jeszcze w wieku XVI, były bez wątpienia długie i niszczące wojny, na które, z powodu sąsiedztwa swego z Rycerzami niemieckimi (od Prus i Inflant) ciągle wystawiona była. Inną bez wątpienia wówczas gdy to pisał Łasicki, miała postać Litwa; lecz jeżeli się o kilka wieków nazad cofniemy, powyższy obraz łatwo się da i do całej w powszechności zastosować Litwy. Jakoż nim miasta, te siedliska przemysłu i handlu, przy warownych pospolicie Zamkach wznosić się zaczęły, mieszkał lud w małych po kraju rozrzuconych wioskach, albo też w odosob-

nionych siedzibach gdzie w dymem okopcałych chatach nieraz wspólnie z dobytkiem szukał schronienia od srogości zimy.

§. 47. Materyałem do budowy chaty Litwina, były okraglaki, z kory tylko oczyszczone, z których każdy mając u dołu wyżłobienie, przypadał ściśle do spodniego bierwiona wypukłości, mehem wprzód dla lepszego ciepła pokrytj. Okraglaki te nie wpuszczano w słupy, lecz na zamek wiązano po węglach. Ponieważ nad ogniskiem niewyprowadzano kominów, całe zatem wnętrze musiało być okopcone dymem, który już drzwiami wypadał do sieni i przez dach się wyciskał, już szukał wyjścia przez wąskie otwory w ścianie, służące razem za okna. Te ostatnie zamiast szkła opatrywano niekiedy błoną zwierzęcą. Im ściel była wyższą, tém mniej dym dokuczał. Jednakże dla wypuszczania dymu, z palącej się łużywy, której do oświetlania chaty używano, wyprowadzał się komin z łu bu gliną oblepiony; wspomina o tém i Gwagnin opisując mieszkanie żmudzkie, gdzie mówi: „lud prosty mieszka w chatach małych, niskich a przydłuższych, w których w wieczór i po ranu ogień pośród izby gore w ten sposób: jest komin pośród izby z góry wiszący, z łu bu gliną okładanego uczyniony, na tym (pod tym) żelazo nakształt kraty urobione wieszają, na którym łużywo do świecenia ustawicznie jedno po drugim sobie przykładają; a na spodzie pod kratą ona, korytko z wodą, w które węgle z góry spadają“ (*Opis. Ziemi żmudzkiej, w tłum. p. 25*). I dzisiaj nie tylko w kurnych chatach, można widzieć takie kominki, zwykle w kącie przy drzwiach, na przeciw piekarnianego pieca umieszczane. Podłogę pospolicie ubijano

z gliny, pokryciem zaś dachu była słoma, dranice, kora, lub tylko darno, jak mówi Strykowski. Ten rodzaj budowli przetrwał wieki i do naszych zachował się czasów. Może gdzieśgdzie kopano i ziemianki do mieszkania sposobne, (*Narbutt. III, 546*), zdaje się jednak że w lesistej Litwie, ukrywać się w takiego rodzaju jurtach, nie miano wielkiej potrzeby. Lecz wspomnieć tu winniśmy o szczególniejszej mieszkań litewskich budowie, która bodaj czy nie będzie tylko, najdawniejszym Architektury wiejskiej tego kraju wzorem. Chcemy mówić o tak nazwanych *Numach*, w których na wielu miejscach i dotąd, przez wiosnę, lato i jesień, mieszkają Żmudzini, chociaż obok tego i zwyczajne mają domy. Wspomina o nich Gwagnin (*l. c.*) lecz niedokładnie, Michelin zaś piszący na początku panowania Zygmunta Augusta to tylko powiedział, że na Żmudzi dotąd jeszcze „in tabernaculis ad focos, more militari vivunt“ (*de moribus Lithvanorum, etc. Epitome fragminis, V. p. 23, ed. Basil. 1615*). Posłuchajmyż więc, jak nam te Numy opisał Dyonizy Paszkiewicz. „W Xięztwie żmudzkiém, mówi ten Autor, we wszystkich trzech Powiatach: rosińskim, szawelskim i telszewskim, a osobliwie koło pogranicza Kurlandyi, Prus i koło wybrzeży morskich, pewnie teraz (r. 1829), znalazłbym Numów kilka tysięcy. Jestto budynek 10—15 sążni długi, a 5—6 szeroki, powszechnie z bierwion okrągłych stawiany, którego dach na łatach, piérwój kora jodłowa wysłany, dla bezpieczeństwa od ognia, a na wierzchu słomą pokryty. Żadnego okna lub niekiedy jedno tylko, a drzwi z obu końców Numy, z których jedne mniej szerokie, dla wejścia ludziom, a drugie szersze dla zapędu bydła i wy-

wózki nastoju. Nad drzwiami są małe okienka dla wyjścia dymu, a we dnie dla wprowadzenia światła, ze środka zasuwane. We średzinie Numy, jest wykopana jama szeroka na ognisko, w figurze kwadratu lub koła, najmniej łokci trzy lub cztery w przemiarze, a na łokieć głęboka. We środku téj jamy, z drew suchych brzozowych lub olchowych, rozwoodzi się ogień. Obwód ogniska obłożony kamieniami, zastępuje miejsce ławy do siedzenia domownikom, którzy rozłożywszy się koło ognia, w czasie chłodnym wszystkie roboty robią. Że zaś latem jest gorąco, oraz aby od ognia nie było niebezpieczeństwa, to od obwodu ogniska w około, odstąpiwszy najmniej na łokci 3 lub 4, daje się w czworobok ściana z bierwion, albo desek, albo płot, ale nie wyżej nad półtora łokcia, a najwięcej dwa, żeby robotnicy, robiąc i chodząc koło ognia, mogli widzieć bydło i wszelkie żywioły, które się rozstawują w około przy ścianach budowli; przestrzeń między ogniskiem a przedziałem, gdzie się bydło stawi, utrzymuje się czysto zamięcioną. Okapy dachu są bardzo znacznie wydatne, ponieważ pod niemi składają się narzędzia gospodarskie, wozy, sochy, brony i t. d. a nawet przystawiają się małe chlewki trzyscienne dla świń i drobin. Słowem: jeden budynek Numy, składał niegdyś całego gospodarstwa zabudowanie“ (*Dziennik warszaw. r. 1829, Styczeń N. 44*). Że Xiążęta i Panowie litewscy wcześniej odróżniać się musieli co do pomieszkania od prostego gminu, że zatém wygoda komińców, pieców, drewnianej podłogi i okien ze szkłem, jeśli nie krajowém, to przez handel nabytém, od dawna nie była im obcą, wątpić nie trzeba. Łażnie, w których dawni Litwini bez różnicy stanów, większe niż dzisiaj okazywali

upodobanie, stanowiły część nieodzowną zabudowań gospodarskich, każdy przeto zamożniejszy właściciel starał się aby mu na tej nie zbywało wygodzie.

§. 48. Daleko wcześniej niż miasta, postrzegać się dają na Litwie i Żmudzi, Zamki i grody, przynajmniej częstsza o nich niż o miastach, w pierwotnych dziejach Litwy znajduje się wzmianka. Najdawniejsze z nich, ręką Litwinów wzniesione, były drewniane, rowem, wałem i parakanem lub palisadą warowne, i o nich świadczą dzisiaj tylko pozostałe *horodyszcz*a (33). Z czasem jednak zapatrzysz się na sąsiadów, a szczególnie Krzyżaków pruskich i inflantskich, zaczęto je również z kamienia i cegły budować. Ciągłe z Krzyżakami wojny, którzy najczęściej znieścacka i cichaczem, mieli zwyczaj na sąsiednich napadać pogan, zagnały Litwinów do zakładania na miejscach dogodnych, już nad granicą, już wewnątrz kraju, warownych grodów, do którychby lud okoliczny mógł się naprędce zmięciem swoim schronić. Nie mało zatem postrzegamy takich miejsc obronnych zwłaszcza na Żmudzi, a do celniejszych, lub takich, o których zachowała się pamięć w dziejach narodowych, należą: *Ampille* na Żmudzi nie daleko Memla czyli Kłajpedy, wspomniane około r. 1263; *Bissen* tamże przy ujściu Dubissy do Niemna, gdzie się i świątynia Romnowe znajdowała, naprzód r. 1315, potem r. 1363 przez Krzyżaków zniszczone; *Bielica* w Powiecie lidzkim; *Cydar* blisko Szydłowa dziś *Cytowiany* albo *Tytawien*ej, zburzony przez Zakon r. 1296; *Dyrsun*en dziś *Dyrsuniszki* wyżej Kowna nad Niemnem; *Doble* na Żmudzi przy granicy Semigalii wspomniane pod rokiem 1334; *Drogeczyn* dziś *Drućminy* w Lidzkim, na pra-

wym brzegu Uły, zniszczony przez Krzyżaków r. 1394; *Gedymin* nad Mingą nie daleko Memla; *Ejragoła* na lewym brzegu Dubissy; *Grubin* na Żmudzi wzięty przez Krzyżaków r. 1263; tamże *Gresen* przez tychże r. 1266 spalony; *Jurbork* jakoby już r. 1025 założony; przez Krzyżaków r. 1316 spalony; i na nowo przez nichże odbudowany; *Junigeda* powyżej Jurborka na lewym brzegu Niemna, nadaremnie przez Zakon r. 1293 dobywana; *Korszau* na Żmudzi; *Kołojna* jedna z najdawniejszych warowni w XIII wieku przez Krzyżaków zniszczona; *Krew*o pamiętne zamordowaniem Kiejstuta; *Kunno* w Powiecie wilkomierskim; *Kymel* w Powiecie rosieńskim, spalony przez Krzyżaków r. 1294. *Lusen* na Żmudzi r. 1263 od Krzyżaków wzięty; *Lemotyn* tamże; *lidzki Zamek* przez Gedymina r. 1323 założony; *Meiszagola* na trakcie z Wilna do Wilkomierza; *Merkes* na Żmudzi, wzięty przez Krzyżaków około r. 1263; *Medewaglen* tamże, r. 1329 przez Krzyżaków i Krzyżowników pod wodzą Jana Króla czeskiego zdobyty; *Nauenpille* dosłownie *nowy Zamek*, na lewym brzegu Niemna w Powiecie sejneńskim, założony przez Ryngolda r. 1230, a zniszczony przez Krzyżaków 1381; *Olita* w Trockim nad Niemnem niżej Merecza; *Onkaim* niedaleko Grauzów nad Dubissą, pobyt Krywe Krywejty, wspominany jeszcze pod r. 1345; *Popor*ć przy lewym brzegu Wilii, naprzeciw Kiernowa; *Parur*ej blisko Ejragoły; *Pilleny*, tego nazwiska było kilka warowni, a jedna z nich będąca w Zapuszczańskim, przypomina obrońców Saguntu przez poświęcenie się osady r. 1336; *Pillkałnas* (zamkowa góra) przy miasteczku Liszkowie nad Niemnem, miejsce bardzo starożytnego Zamku; *Putoniki*

nad Jurą w początkowych wojnach z Krzyżakami wspomniane i w r. 1307 zniszczone; *Sudarga* na lewym brzegu dolnego Niemna; *Sunnepille* niedaleko prawego brzegu Niemna na drodze z Puń do Jezny; *Sundite* albo *Surdite* na Żmudzi, wzmiankowane r. 1314; *Twerymond* na Żmudzi; *Wędzigota* na północ Kowna; *Wardach* czyli *Warrach* na Żmudzi; *Węjszyski* na prawym brzegu Wilii w miejscu przeprawy przez tę rzekę; *Wellona* na prawym brzegu Niemna, między Średnikami i Jurborkiem, pamiętne śmiercią Gedymina r. 1340 lub 1341. Oprócz tego, były jeszcze Zamki przy miastach, jako to: w *Merkenpill* czyli *Mereczu*, w *Kownie*, *Trokach*, *Wilkomierzu* i *Wilnie*. Starożytna kronika ruska którą Schlözer odnosi do XIII wieku (*Gesch. v. Lithauen. p. 17—19*), nie wspominawszy o Żmudzi, wylicza następujące miasta litewskie: *Merecz*, *Kiernów*, *Kowno*, *Wilkomierz*, *Wilno*, *Stare i nowe Troki* i podwileńskie *Miedniki*. Możemy jednak dodać *Oszmianę*, *Dojnowo* w Lidzkiem, dziś wioska, *Lidę*, której początek sięgać ma r. 1180, *Oranę* w Trockiem i *Ucianę* w Zawilejskiem dziś Świeciańskim, znaną już pod koniec XII wieku. Czyli na Żmudzi do założenia *Miednik* (dziś *Wornie*) przez Witolda około 1413, w rzeczy samej żadnych jeszcze miasteczek nie było, jak mówi Kojalowiec (*Hist. Lit. II, p. 95*), z pewnością utrzymywać nie możemy; wprawdzie toż samo zdaje się potwierdzać i wyżej przywiedziony Łasicki, jednakże godzi się przypuścić, że przy niektórych mocniejszych Zamkach, mogły się weześniej tworzyć osady. Data założenia wielu miast w Litwie, nie małym ulega wątpliwościom. Wskazaliśmy początek niektórych miast i gro-

dów idąc za powszechném naszym Kronikarzy mniemaniem, nie biorąc tego wszakże za rzecz niezawodną. Dla ciekawości możemy przytoczyć jeszcze kilka dat podobnych. I tak: *Kowno* miało być założone około r. 1030; *Kiernów* r. 1035; *Stare Troki* r. 1045; *Dziwałtowo* czyli *Dewelto* miał już posiadać Dowszprung, który r. 1225 założył *Wilkomierz*. O Zamkach i osadach sławiańskich, na Rusi litewskiej i Podlasiu (np. *Grodno*, *Nowogródek*, *Drohiczyn*, *Mielnik*, *Kamieniec litewski*, *Bielsk*, *Brańsk* i t. d.) nie będziemy tu mówili, lecz kilka słów o Wilnie stolicy Litwy, przydać jeszcze należy. Za historyczną datę nastania Wilna, kładą r. 1321 lub 1322, kiedy Gedymin ukończywszy szczęśliwie wyprawę do Rusi południowej (r. 1320), z Trok przeniósł stolicę do Wilna. Budowa jednak Zamku mogła być cokolwiek wcześniejszą, gdyż trudno przypuścić, żeby w jednym roku tyle murów stanęło. Że ten Xiążę w r. 1323 rzeczywiście już tam mieszkał, na to mamy dyplomatyczne dowody w jego odezwach do Papieża Jana XXII, do różnych Zakonów mnisich i miast hanzeatyckich, i w układach z Mistrzem inflantzkim i Arcybiskupem rygskim, tegoż roku datowanych z Wilna. Nie zdaje się jednak, żeby Gedymin na pustém zupełnie miejscu zakładał Wilno. Dolina Swintoroga położona przy ujściu Wilenki do Wilny czyli Wilii, od dawna uświęcona zgłiszczem pogańskim, mogła być zamieszkaną na wiele lat przed budową Zamku, i dla tego to może kroniki ruskie utrzymują, jakoby Wilno było już w wieku XII. (*Karamzin hist. IV. nota 105, p. 45, nota 277*), co i nasz Długosz powtarza (*ks. IX, p. 116*). Wreszcie Islandczyk Snorr-Sohn w opisie podróży swojej

którą w XII wieku odbywał w Europie północnej, wyraźnie wspomina, że był w Wilnie i Trokach (*Czacki I, p. 8*). Drożniki, czyli marszruty ułożone przez Krzyżaków, pod czas ich wypraw pod Wilno, Troki, Nowogródek i t. d., wiele mogłyby posłużyć do zrobienia mapy dawniej Litwy, zwłaszcza, że tam oznaczona jest odległość wsi i miasteczek. Ten szacowny zabytek, jak nam wiadomo, posiada P. Narbutt, i nie wątpimy, że go kiedyś czytającej publiczności udzielić zechce.

§. 49. Niepodobna oznaczyć, jaka mogła być liczba mieszkańców na Litwie i Żmudzi. Zaludnienie tego kraju, w różnych epokach jego politycznego bytu, mogło być rozmaite. Żyźna Żmudź może była daleko ludniejsza od Litwy, nim Krzyżacy swoje niszczące rozpoczęli napady. Odtąd zaś, tysiącami wyprowadzano branców w niewolę, a pozostali w kraju straciwszy niemal wszystko przez łupież i pożogę, zaledwo mieli czém gwałtowniejsze zaspakając potrzeby. Prawda, że Krzyżacy swoje rabownicze najazdy, rzadko daleko w głąb kraju zapuszczali, jednakże, gdy te często, bo po kilka razy do roku, coraz nowym szlakiem ponawiano, zgubny na ludność kraju musiały wywierać skutek. Lecz i Litwini, zwłaszcza od czasu, kiedy coraz silniej występować zaczęli, nie mało branców osadzając u siebie, pierwotne straty swoje, choć w części tym sposobem wynagradzać starali się. W liczbie takich osadników byli własni ich pobratymcy z Prus i Kurlandyi, zwłaszcza gdy już na wiarę Chrześcijańską przeszli; byli Niemcy, Polacy, Rusini, Tatarzy i wreszcie Żydzi zabierani w Polsce. Wszakże nie mało i dobrowolnych wychodźców z Prus, Kurlandyi, Łotwy, Semigalii i Inflant szukało przed srogim uciskiem niemieckich Rycerzy, schro-

nienia w jednoplemienną Litwie; nie mało też osiadało i Rusinów, uchodzących przed uciskiem dzikich hord tatarskich, lub szukając korzyści handlowych. Dostarczyła i Jatwież znaczną liczbę kolonistów, a nawet Tatarzy zaczęli dobrowolnie osiadać. Tą drogą już od XIII wieku pomnażała się ludność krajowa, a dzieje zachowały nam niektóre w tej mierze daty. Od r. 1241 zaczęli się Rusini coraz więcej naciskać do Litwy. Zbiegi z Semigalii osiedli r. 1290. Prusacy zaś w kilku różnych epokach wynosili się ze swojej ojczyzny. Już Wojsielko przyjmował wychodźców z tego kraju r. 1266. Wkrótce potem t. j. r. 1275 przybyli Nadrawczycy, a r. 1276 Pojezańczycy, którzy zajęli siedziby w Słonimie, Grodnie i jego okolicach. W Grodnie znaleźli oni swoich rodaków Bartów, dawniej już tam zamieszkałych. Tych ostatnich nazwisko zachowało się do naszych czasów i w Powiecie lidzkim, gdzie się znajduje Starostwo zwane *Borcie*, denominacya nie pochodząca od barci pszczelnej, po litewsku *Kuzawas*, lecz od ludu Bartów. Nowe kolonie Prusaków, Sudawczyków, zaludniły r. 1284 okolice Lidy, ponad górną Dzitwą w dzisiejszej Parafii Ejszyskiej. Prócz tego, pod r. 1368 mamy wzmiankę, że i Prusacy Szalawczycy, przenieśli się do Litwy z familiami i mieniem. (*Karamzin IV, not. 151, p. 66, z Kroniki wołyńskiej; Narbutt. sub an. cit.*). Co się tyczy Tatarów są ślady historyczne, że kolonie ich nie pierwszy zaprowadzał Witold, lecz że ten lud już od czasów Olgierda, dobrowolnie przenosił się do Litwy i na gruntach prawem lennem sobie nadanych osiadał. Zachowało się podanie między samymi Tatarami naszymi, jakoby ich przodków, jeśli który nie mógł mieć żony ze swego narodu, z Litewkami żenić się, a dzieciom z ta-

Kich związków zrodzonym, wiarę ojców wyznawać dozwolano, zastrzegając tylko, aby się od wielożęństwa wstrzymali, co też w niezmienny wszystkich litewskich Tatarów, zamieniło się zwyczaj. (*Narbutt VIII, p. 246*). Głównym obowiązkiem tych osadników była służba wojenna, którą też z przykładną dopełniali wiernością. Widać, że i Krzyżacy naśladując Litwinów, chcieli u siebie zaprowadzić tatarskie osady; czytamy bowiem w pruskiej Historii, że gdy podczas napadu r. 1402 Litwini ze Żmudzią oblegali Ragnetę i zdobyć jej nie mogli, spaliwszy więc wszystko co było za Zamkiem, zabrali w odwrocie Tatarów, których tam osiedlono. (*v. Voigt, Gesch. Preus. VI, p. 239*). Nareszcie oprócz wszystkich wyżej wymienionych kolonistów, którymi się zaludniała Litwa, dość wcześnie Polacy z Niemcami i Żydzi z Rusi, po celniejszych zwłaszcza miastach tego kraju osiadać zaczęli. Lecz pominiawszy ten przyrost obcej ludności, niezawodną jest rzeczą, że wzniesienie się potęgi Litwinów, a co za tem idzie, pokój i bezpieczeństwo wewnątrz kraju, silnie na jego zaludnienie wpływać musiało. Z rękopismu Piotra Biskupa kamarańskiego, który pisał o Litwie w r. 1418, a zatem w pięć lat po zupełnym nawróceniu Żmudzi, dowiadujemy się, że wszystkich staraniem Jagiełły i Witolda nawróconych pogan, miało być 5,635,500. Gdybyśmy za rzetelność tych liczb zaręczyć mogli, masa ludności na początku XV wieku, powinna być być daleko jeszcze znaczniejsza, albowiem oprócz pogan, nie mało już Chrześcian od dawna znajdowało się w Litwie. (*Petri Episcopi Camaracensis de Manichaeis Agapianis in Russia et Litvania A. 1418, w ręk. u Narbutta I, p. 592*).

ROZDZIAŁ XII.

HANDEL, PIENIĄDZE, ŻEGLUGA.

§. 50. Od XIII wieku wzrastająca potęga Litwy, wywierając silnie swą przewagę na zewnątrz, przez zabory i zdobycze, widocznie zmieniała postać rzeczy w tym kraju. Pod krzepkim rządem Xiążąt, wspartych ramieniem zawojowanych Krewiczów, utrwał się pokój wewnątrz, rozwijały się socyalne porządki i ustalało bezpieczeństwo osób i mienia. Xiążęta i ich wojownicy, mając nie mało skarbów, drogich rzeczy i różnego rodzaju wprzód nieznanych dóbr, których im dostarczały najeżdżane nieprzyjaciół ziemie, przyzwyczajali się nieznacznie do nowych potrzeb i wygod życia. Krajowe kunszta, rękodzieła i rzemiosła jeszcze w dzieciunym stanie będące, wielu życzeń zaspokoić nie mogły, a jednak przez zamianę za płody ojezyste, można im było uczynić zadość. Zbieg tych okoliczności dość wcześnie musiał dać jakiś popęd do handlowego przemysłu, tém bardziej, że położenie Żmudzi, przypiérającą do morza i spławno rzeki, które swe wody do Bałtyku lub czarnego morza

przenoszą, przemysłowi temu nie mało sprzyjały. Wreszcie przykład sąsiednich Inflant, Prus i całej Rusi, wczesnie musiał zachęcać do handlowych korzyści. I w rzeczy samej, wówczas, kiedy Litwa wynurzać się z puszczy swoich zaczęła, wielki już koło niej był ruch handlowy, który od dawna i w płodach Litwy, zyski dla siebie upatrywać umiał. Choć ulotny rzut oka na przemysł handlarzki wieków średnich, w całej północnej i wschodniej Europie, może nam posłużyć do wyjaśnienia tej rzeczy.

§. 51. Póki Sławianie nadmorscy między Elbą i Odrą żyjący, przez Franków, Duńczyków i Sasów podbici lub wytopieni nie byli; miasta ich: *Retra*, niedaleko dzisiejszego *Neu-Brandenburg* w Xięstwie Meklenburg-szweryńskim, *Starygrad* (Altenburg) w Wagryi, *Wismar* późniejsze stanowiska hanzeatyckiej floty, *Lubeka* nad Swartową, *Arkona* na wyspie Rugii, *Wolgast*, *Białogrod*, *Szczecin* w Pomeranii, *Julin* na wyspie *Wolin*^{ie}, a nade wszystko *Wineta* albo *Jumna* na wyspie *Usedom*, były od X wieku, a nawet i wcześniej, zbiegowiskiem kupców różnych narodów i składem towarów sprowadzanych z zachodniej Europy, nadbrzeży skandynawskich, Prus, Litwy, Inflant i odległej Rusi, (34). Dalej ku wschodowi na granicy Pomorza i w Prusiech, znane były miasta handlowe: *Gdańsk* u Słowian *Grodem* zwany, *Hela* i *Druśo* późniejszy *Elbląg*, o których podróżnicy IX wieku Norwegczyk *Other* i Anglik *Wulfstan* wspominają. Po upadku Słowian nadelbiańskich i nadodrzańskich, wystąpiły w XII wieku ludy germańskiego rodu i wnet postrzegamy ich miasta i grody nadmorskie: *Szleswiŕg*, *Bardewig*, *Stadę*, *Bremę*, zniemczała *Lubekę*, *Hamburg*,

Wisby na Gotlandyi, *Berge* w Norwegii, *Byrkę* w Szwecyi i wiele innych, ożywione nadzwyczajnym ruchem handlowym, któremu więcej porządku, siły i bezpieczeństwa, nadał od r. 1241 skojarzony związek hanzeatycki. Prusy z handlu bursztynem już w starożytności szczególniejszemu Marsylezykom znane, nową postać przybierać zaczęły pod rządem Krzyżaków, którzy swą politykę militarną, z ekonomią i widokami handlu, dziwnie połączyć umieli. Mnóstwo kolonistów i kupców niemieckich, zwabionych zapewnieniem różnych korzyści i swobod, pomnażało codziennie ludność tego kraju. Od połowy XIII wieku niemal spółośzenie, nowe miasta zakładać, podupadle odbudowywać, otwarte murem lub ^{zami} Zamkiem opatrywać zaczęto; jakoż do tej epoki, odnoszą swój początek: *Toruń*, *Chełmno*, *Marienwerder*, *Elbląg* (r. 1232, 1233), *Memel* (r. 1252), *Królewiec* (r. 1255), i t. d. Gospodarny rząd Krzyżaków, niczego nie zaniedbał, co tylko do wzrostu rolnictwa, różnego rodzaju przemysłu i handlu dopomagać mogło. Wszystkie Zakonu urzadzania dążyły do tego, lecz handlem, z którego sami Frzyżacy wielkie ciągnęli korzyści, szczególniejszemu się opiekowali, i dla tego też nawet protektorat nad Hanzą Mistrze ich w XIV wieku chętnie przyjęli. (*Rymer in act. Angl. T. X, p. 627; Voigt. Gesch. Preus.*). Postępując dalej brzegiem morza bałtyckiego, widzimy w sąsiedztwie Litwy *Kurlandya*, *Inflanty*, *Estonia*. Kraje te jeszcze wcześniej jak Prusy, ujrzały na brzegach swoich stałe osady handlowe Niemców a potem i Duńczyków. Rupcy z *Lubeki*, *Hamburga*, *Bremy*, od r. 1158 a może i wcześniej (*Strykowski p. 272*), inflantką zatokę i Dźwinę za-

chodnią zwiedzać zaczęli. Ryga w r. 1199 miała już miejskie prawo sobie przyznane, i w lat dziesięć później (r. 1209), zaczęła wchodzić w stosunki handlowe ze Pskowem a potem z dalszą Rusią i sąsiednią Litwą, tak, że jej handel wsparty opieką Hauzy, do której od drugiej połowy XIII wieku należeć zaczęła, morzem i lądem daleko sięgał, i coraz większe przybierał znaczenie. Dalej jeszcze ku północy, zakwitła niebawem nowa nadmorska osada. Gdy bowiem Waldemar II Król duński r. 1218 czy 1219 Zamek *Rewel* w Estonii założył, miejsce to wkrótce zamieniło się w miasto handlowe. (*Liefland. Chron. s. 24, 29, 145*). Możemy jeszcze dodać, że pod względem handlu w tych stronach, niepoślednie także miejsce zajęły około tegoż czasu *Narwa* i *Dorpat*. Takich to sąsiadów duchem handlowym ożywionych, miała pogańska Litwa z zachodu i północy. Przejdźmy teraz do Rusi, która ją częścią z północy a więcej od wschodu i południa okrażała.

§. 52. Jak dzieje zapamiętać mogą, słynęła Ruś przemysłem handlowym. Tędy szła starożytna od wieków znana Normandów droga do Konstantynopola, dokąd i kupcy ruscy z *Kijowa*, *Czernihowa*, *Perejastawia* i innych grodów, już na początku wieku X swoje wozili towary. (*Nestor Schlözera pod r. 907 i Latopisiec Danilowicza p. 95*). Sama albowiem Ruś mogła dostarczyć nie mało handlowych przedmiotów, a między temi drogich futer poszukiwanych w Azji i całej Europie. Lecz oprócz tego, kupcy *Kijowa*, *Nowogrądu wielkiego*, *Moskwy* i innych miast ruskich, będąc z dawna pośrednikami handlu wschodniego, ułatwiali związek między Bałtykiem i mo-

rzami: kaspijskiem i czarném. Pod ostatnim względem znaczenie Rusi było nie małe, dopóki miasta włoskie (*Amalfi*, *Wenecya*, *Genua*, *Piza*) nie przywłaszczyły sobie z targów lewantyjskich, niemal wyłączną korzyść, co jednak nie zaraz nastąpiło, pomimo, że Włosi od X, a bardziej XI wieku, żegluga swoją wsławiać się zaczęli. Najdawniejsza droga towarów wschodnich, szła z Konstantynopola głównego ich składu, przez morze czarne do Dniepra i *Kijowa*, z kąd wspólnie z towarami ruskimi, rozwożono je w większej części, dalej na północ, przez Nowogród do portów morza bałtyckiego lub handlowej Biarmii (35), w mniejszej zaś przez *Kraków*, *Wrocław*, *Pragę* do *Ratysbony*. Nie tylko Normanowie i Niemcy zwiedzali *Nowogród* i *Kijów*, ale i sami ruscy kupcy dostawiali im swoje i obce towary aż do *Wisby* na Gotlandyi, gdzie nawet swój dwór gościnny i cerkiew w XIII wieku mieli, jak o tém archiwalne w témże mieście zebrał dowody *Palmskiöld* (*u Fischera Gesch. d. deut. Hand. II, p. 131*). Od czasu pierwszych Krucyat, (r. 1101) handel Konstantynopola upadać zaczynał. Wszakże pod koniec XII wieku, zadziwiał jeszcze bogactwem swoim *Beniamina* z *Tudeli*. Stanowczy cios zadali mu dopiero Latini po zdobyciu tego miasta r. 1212. Odtąd zmienił się kierunek handlu wschodniego, ale Ruś nie była od niego wyłączną, do niej bowiem dwiema nowemi drogami przybywały płody Azji. *Samarkanda*, *Balk*, *Buchara*, *Kabul*, stawszy się składowemi miejscami dla towarów perskich, indyjskich, chińskich i własnego kraju, dostarczały je rzeką *Amu-Daru* (Oxus) (36) i karawanami do Kaspii a z niej do Wołgi, z kąd potem albo naprzemian wodą i lądem

szły do *Moskwy*, *Nowogrodu*, *Rygi*, do ujścia Newy a nawet do *Chotmogoru*, albo też przewiezione do Donu, składane były w *Azowie* lub *Kasie*, gdzie pospolicie genueńskie zabierały je okręta, lubo część jakąś Dnieprem i innemi drogami i do Rusi dochodzić mogła. Drugą drogę miały wówczas towary południowej Azji przez odnogę perską, Bassorę, Armenią, Trebizond do morza czarnego, gdzie znowu dostawały się Genueńczykom i Ruskim. Zabory nawet Tatarów nie przerwały zupełnie biegu wschodniego handlu do Rusi. Sami bowiem Tatarowie niezmiernie z bogactwami, nie odmawiali opieki, lubo dobrze opłacanej, kupcom, którzy im dostarczać mogli przedmiotów do ich barbarzyńskiego potrzebnych przepychu. Jakoż w obozach następców Czyngishana, pełno zawsze było cudzoziemskich handlarzy i różnego rodzaju rzemieślników, a między tymi nie mało Rossyan i ludzi z odległych nawet krajów Europy, jak się przekonać można z latopisów ruskich i opisów podróży: Beniamina z Tudeli, Polaka Jana de Plano Carpino, Ascelina, Rubriquisa czyli Ruisbruka, Marka Paolo Wenecyanina i innych (*Podróże po Azji w XIII, XIV i XV wiekach, zebrane przez Piotra Bergerona T. I*). Słowem: Ruś cała nie sięgając dalszych czasów we XII i XIII wieku, była jednym z najhandlowiejszych krajów Europy północnej i nie mało się przyczyniała do potęgi i bogactw miast hanzeatyckich. Nie mówimy o handlu polskim, gdyż ten w wiekach, które przebiegamy, nie mógł jeszcze znacznego wpływu na Litwę wywierać. Niżej jednakże wspomnimy, jakie towary z Polski lub przez Polskę do Litwy przychodzić mogły.

§. 53. W takim stanie był handel owych wieków na okolo Litwy, która wiele już rzeczy mogła potrzebować, chociaż mało co więcej prócz surowych płodów swojej ziemi, wzamian dawać była w stanie. Lecz właśnie i tych płodów, będących ważnym artykułem w handlu północnej i zachodniej Europy, zagranieźni poszukiwali kupcy. Futra zatem soboli, kun, gronostajów, niedźwiedzi, rosomaków, rysiów, bobrów ze strojem bobrowym, wyder, lisów, wilków; skóry żubrowe, łosie, jelenie, dzikich koni (37) i zwierząt domowych; len, pieńka, nasienie lina-
ne i konopne, a przycem może i wyroby płóciennę; zboże, miód, воск, drzewo towarne i wyroby leśne; bursztyn, ryby suszone, może i śledzie jeszcze do r. 1313 na brzegach Żmudzi poławiane; oto były główne artykuły, z którymi Litwa na targi występować mogła. Czyli zaś i niewolnicy byli przedmiotem handlu, pewnych na to dowodów nie mamy. Kiedy jednak handel ten w wiekach średnich, nie tylko na północy wzdłuż brzegów morza bałtyckiego, ale w całej niemal Europie był rzeczą powszechną, łatwo zatem i Litwini jakiś w nim udział mieć mogli. Sami wreszcie Chryścianie dawali w tej mierze przykład poganom, dostarczając na ich targi mnóstwo niewolnika, chociaż od VIII już wieku duchowna i świecka władza, tego rodzaju przedaże za zbrodnie poczytywały. Jeżeli upobratymczych Litwinów Prusakow, takie targi nie były rzeczą nadzwyczajną (38), dla czegożby więc i w Litwie nie miały być znane, gdzie osobista niewola, zwłaszcza branców wojennych, od wieków zaprowadzoną była. W zamian za wymienione płody kraju swojego, brał Litwin: sól, mydło, niektóre korzenie, a mianowicie: pieprz; różne wy-

roby z miedzi, cyny i żelaza, sierpy, kosy, a szczególniej zbroje i oręż, jeśli ich tylko mógł dostać, bo najczęściej wzbraniano takowych dostarczać poganóm; brał różne błyskotki z metallu, szkła i drobniejsze z niego wyroby (paciórki); nadto: jedwab' przedzony, a później przy lepszym dostatku i obeznaniu się z rzeczami zbytkowemi, nawet materye jedwabne, kobierce, perły, wyroby ze złota i srebra, wino, cukier, wreszcie papier, proch strzelniczy i działa, gdy się nauczył i tych rzeczy używać. Sól, mogła do Litwy dwojaką przychodzić drogą. Południowe jęj prowineye, zapewne nie inną, jak z okolic Krymu, opatrywały się solą, która też samą co i dziś drogą w górę Dnieprem prowadzoną być mogła; lecz północne otrzymywały ten ważny artykuł, albo wprost z morza, albo też z Prus Niemnem a z Inflant drogą ladową. Sól przedmiotem tego handlu będąca, do XIV wieku przychodziła z Niemiec, a mianowicie z *Luneburga*, *Goslaru*, *Oldeslohe* i *Halli*, potem zaś wzięły w tych stronach przewagę sól francuzka i hiszpańska. (*Fischer Gesch. d. deut. Handels. T. I, p. 464; T. II, p. 564*). Niektóre rzeczy zbytkowe, jakimi były: perły, jedwab' i kobierce, pierwsi Rusini dostarczyć musieli, artykuły te bowiem pożyczanemi z mowy ruskiej oznaczano wyrazami (*šemczugas*, *szyłkaj*, *kauras*); jak nawzajem Rusini otrzymując bursztyn od Litwinów nad-niemeńskich, Żmudzinów i Prusaków, nazywali go *hentar* od litewskiego *gentoras*. Ten ostatni artykuł dostarczała karawana Rusinów, wraz z innemi przedmiotami handlu litewskiego do Nowogrodu, z kąd rozchodził się po całej Rusi, a Dnieprem dalej na południe i wschód.

§. 54. Zdaje się, że początkowo, większy niż inne narody, mieli udział w korzyściach handlowych sami Rusini, którzy pod opieką prawa gościnności, uświęconego w Litwie, śmiało jęj puszcze i bezdroże przebywali, wioząc swój towar na targi znaczniejszych miast tego kraju. Dość jednak wczesnie, zaczęli się Litwini w widokach handlowych zapoznawać i z Niemcami. Są ślady w *Dziejach*, że już około r. 1218 były jakieś porozumienia w tej mierze z Inflantami; lecz widoczniejsze stosunki zaczęły się od czasów Mendoga. Kiedy bowiem Krzyżacy r. 1252 na miejscu dawnego litewskiego grodu *Kłajpedy*, zbudowali *Memel* i tym sposobem ovladawszy spławem na rzece Niemnie, nie mało Litwie, Żmudzi, a nawet Rusi litewskiej szkodzić mogli; Mendog zaraz po koronacyi swojej, usiłując i w bliższe wejść stosunki z chrześciańskimi krajami i nową a przynajmniej bezpieczniejszą dla płodów Litwy otworzyć drogę, wydał w r. 1253 bardzo korzystny dla Rygi przywilej. (*Oryginał ma się znajdować w Archiwum tego miasta cf. Arndt. Liefl. Chron. T. II, p. 52; Narbutt IV, p. 143*). Nie ustawał jednak obok tego i spław na Niemnie, jak się to okazuje z popełnionej w r. 1295 łupieży krzyżackiej, którzy ładowne statki litewskie, do Kowna dążące, wyżej Pren zrabowali. Niepokoje trapiące Litwę po zgonie Mendoga, nie sprzyjały zapewne handlowi, lecz Gedymin starał się nowe mu nadać życie, wchodząc w stosunki nawet z dalszą zachodnią Europą, czego dowodem jest przywilej tego Xiążenia datowany z Wilna 1323, w którym zapewnia swobodny handel kupcom z Lubeki, Stralsunda,

Greifswaldy, Szczecina i Gotlandyi. (*Oryginał w Arch. królewiec. Karamzin, IV. p. 131, treść tego przywileju przywodzi; cf. Drejera: Specim. jur. publ. Lubec. p. 173; Kotzebue, Gesch. Preus. II, p. 554; Narbutt, IV. p. 518, dodat. XIV*). Chociaż żegluga Anglików na morzu bałtyckim dopiero w XV wieku ruch silniejszy otrzymała; wszakże od początku już wieku XIV daje się postrzegać ich spółubieganie się z Hanzą, tak, że okręta angielskie, coraz częściej zaczęły zawijać do portów bałtyckich. (*Fischer Gesch. d. deut. Handels T. II, p. 176 i 392*). W takich to zapewne widokach starali się oni w owym czasie z Litwą i Żmudzią w bezpośrednie wejść stosunki, jak się to okazuje z traktatu Kiejstuta, zawartego z Anglią w r. 1342. (*in Actis M. Britanniae Reimeri: cf. Czacki I, p. 143*).

§. 55. Zwróćmy teraz uwagę naszą w inną jeszcze stronę. Od czasu nabycia przez Gedymina południowej Rusi i opanowania Kijowa (r. 1321), nowe widoki handlowe odkryły się dla Litwy. Prawda, że Kijów pod tę porę, z powodu wewnętrznych niepokojów i tatarskich najazdów, wiele już na pierwotnym znaczeniu swoim utracił, zawsze jednak miał jeszcze, choć nie tak czynne jak wprzód, w handlu wschodnim uczestnictwo. Bruzdził tu tylko niekiedy chciwy zdobywca Tatarzyn, który przebiegając obszerne stepy i błonia południowej Rusi, łatwo transporta lądem lub wodą idące mógł niepokoić, lecz i temu dzielny zaradził Olgierd. Naprzód bowiem starał się przez stosunki przyjazne z kipeczackim Chanem Dzjani-Bekiem (r. 1348) zabezpieczyć handel w tych stronach, potem zaś, gdy postrzegł, że burzliwi następcy Chana

(r. 1357), dawne zaczęli ponawiać grabieże, zwycięzko przedarł się aż do ich siedzib, zatknął granice Litwy u morza czarnego i silną zabezpieczył je strażą (r. 1363). Odtąd ruch handlowy w południowych prowincjach Litwy na nowo się wzmacniał. Szły płody Ukrainy i Podola, na wozach (maziach) lub Dnieprem i Dniestrem, przez porty *Kaczy-Bej* i *Akerman* czyli *Białygrad*, ku czarnemu morzu, z kąd nawzajem też samą drogą, przybywały drogie kruszce lub wschodnie do kraju towary i w różne rozchodziły się strony, a zatem pewno i do Wilna, które będąc już stolicą państwa (od r. 1321 lub 1322), stało się niezadługo ważnym i dla tego handlu miejscem. Już bowiem w XIV wieku nie małe znaczenie pod względem przemysłu handlowego zaczęło przybierać Wilno. Stosunki tego miasta sięgały: Rygi, Pskowa, Nowogroda i innych miast ruskich nad Dźwiną, Dnieprem a nawet Wołgą (39) położonych, sięgały wreszcie Polski i Szlaska. Stosownie więc utrzymuje P. M. Baliński w swojej *Historji Wilna* (T. I), że jeżeli cały kraj, mógł być celem zysków dla cudzoziemskich kupców, stolica, zwłaszcza przy dworze tak potężnego władcy, jakim był Gedymin, dobroczynnego wpływu jego związków z sąsiadami doświadczać musiała. Dla tego też nie mówiąc o innych przedmiotach, które Ruś, Prusy i Inflanty dostarczać mogły, polskie i wrocławskie sukna, dobrze już około tego czasu znane były w Wilnie, gdzie nawet nie małe ich składy znajdować się miały (40). Po Wilnie, oddawna już pierwsze miejsce zwłaszcza w handlu pruskim trzymało *Kowno*, w dogodnym miejscu nad spławami rzekami: Niemnem i Wilią, położone. Wreszcie do handlowych miast Litwy w czasach jeszcze pogańskich

należał i *Wilkomierz*. Chociaż jarmarki musiały się wtenczas dopiero regularnie zaprowadzać po miastach litewskich, gdy im prawo miejskie nadawać zaczęto; jednakże początek tego rodzaju targów, mógł sięgać czasów pogańskich, a powodem do nich mogły być doroczne uroczystości przy główniejszych świątyniach.

§. 56. Znaczną część tego, cośmy o stanie litewskiego handlu w XIII i XIV wieku zebrać mogli, potwierdza z dodaniem jeszcze niektórych nowych szczegółów, nieznamy nam Kronikarz niemiecki (początkowemi tylko literami J. F. R. oznaczony) albo raczej Kompilator zaginionego Rotundusa, odwołujący się przytém do jakiegoś latopisca Mitrofana Mnicha pińskiego. Wypisujemy tę ciekawą wiadomość, tak jak ją umieścił P. Narbutt w T. III swych *Dziejów*, p. 595: „Handel starożytnych Litwinów, mówi ów Kronikarz, składał się z kosztownych futer, które do Nowogrodu i Kijowa Rusinów, do *Ruśni* (uroczysko Russ, znajdujące się dotąd ku ujściom Niemna nad prawą jego odnogą), Prusakom i do *Rajgaldenu* (może Rajgrad) Mazurom dostawiane były. Rusini też nabywali przez ich ręce bursztyn, który znakomitym był przedtém handlu przedmiotem, na równi z drogiemi kamieniami cennym. Lecz gdy spław na rzece Niemnie, po zawojowaniu czarnej czyli jatwezkiej (od Grodna ku Brześciowi) i części białej Rusi pod *Erdziwittem*, Rusinóm pozwolonym został i bez przeszkód odbywał się, to się podniósł znacznie handel zbożowy w *Ruśni* i *Kownie*. Później w r. 1380 zostały też inne spławne rzeki usposobione do spławu w Litwie. Jednakże najważniejszy handel trwał zawsze z kompanią Rusinów Nowogrodu W., ona

miała swoje składowe miejsce czyli gościnne domy w Wilnie, Kownie i Wilkomierzu. Prócz tego, był w Wilnie od najdawniejszych czasów, najbogatszy dom gościnny, lecz gdy w roku 1366, Rusini bitwę pomiędzy sobą stoczyli w mieście, z przyczyny ich religijnych zatargów, dom ich gościnny został pastwą płomieni i zrabowany od krajowców, poczem przyszedł do upadku. Aż Xiaże (Olgierd) r. 1375 znowu im odbudować dozwolił. Tak więc były dwa gościnne dwory: (t. j. kompanii Nowogrodzów i powszechny ruski). Mieszkający zaś w mieście Rusini otrzymali prawo Chrześcijaństwo bez przeszkód rozmnażać. Trzeci dom gościnny założyli żydzi w r. 1326, którzy z miast polskich w niewolę uprowadzeni byli i osiedleni zostali w Wilnie“ (41). Utrzymują wprawdzie niektórzy, że pierwszy dom gościnny dla Rusinów, stanął dopiero za Króla Alexandra i że w przywileju r. 7013 (t. j. 1504) Indykta 7 w Brześciu na to wydanym (*u Dubieńskiego f. 18*), o dawniejszem podobnem nadaniu nie ma wzmianki, czego by jednak, według zwyczaju, nie opuszczono uczynić. (*Kraszewski Hist. Wilna T. I, p. 167, 168*). Chociaż na odparcie tego zarzutu prócz Kroniki powyższej nie mamy innego literalnego dowodu; jeżeli jednak zważymy: że stawianie gościnnych domów, zwłaszcza w miastach, gdzie jednego narodu kupcy, gromadnie zbierać się byli zwykli, na całej północy powszechnym w średnich wiekach było zwyczajem, jak się o tém łatwo z Fischera *Historyi handlu niemieckiego* przekonać można; nie zatém nie powinno się zdawać dziwnego, że i kupcy rusecy, dla wygody a nawet dla własnego i towarów swoich bezpieczeństwa, już w wieku XIV mogli

i w Wilnie wystawić sobie dom podobny do tych, jakie mieszkali i w kraju własnym dla rodaków lub obcych i za granicą w Rydze, Rewlu, w gotlandzkiej *Wisby* i po innych miejscach. Nie wiem dla czego o tym dworze nie wspomniano w przywileju Alexandra; być jednak może, że po spaleniu tej budowli w czasie któregośkolwiek oblężenia Wilna przez Krzyżaków, lub upadku jej z innej jakiej przyczyny, zapomniano już o niej w czasie pisania owego przywileju, albo też wspomniania nie miano potrzeby. Mówiąc o stosunkach handlowych z Rusinami, wspomnieć tu jeszcze winniśmy o starożytnym zwyczaju, zarówno na Rusi jak w Litwie zachowywanym, a mianowicie: że karawany kupieckie które się przyłączały do posłów, pod szczególniejszą zostawały opieką i od zwyczajnych opłat wolnymi były. Korzystano z takich zdarzeń, i posłowie zwłaszcza ruscy, mieszkali zawsze znaczną liczbę kupców przy sobie. Z tego to powodu w traktacie Olgierda, Kejstuta i Xięcia smoleńskiego Swiatosława Iwanowicza, z W. Xięciem Dymitrem Iwanowiczem i bratem jego Włodzimierzem Andrzejowiczem r. 1271 zawartym, czytamy zapewnione bezpieczeństwo kupcom z posłami jadącym. (*Zbiór dyplomatów Grafa Rumiancowa T. I, f. 52*).

§. 57. Początkowo cudzoziemscy kupcy sami Litwinom zagraniczne dowozili towary, zabierając na miejscu produktu krajowe. Finansowe nawet widoki litewskich Xiążąt, mogły być za takim handlem, który znaczne dochody celne, od wprowadzanych i wyprowadzanych przynosił towarów. Bliżej jednak czasów Witolda, już i sami Litwini wspólnie z mieszkańcami Rusi litewskiej, zaczęli

się zajmować swoich produktów wywozem. Jednakże z krajowcami dość wcześnie, dzielił się korzyścią handlowego przemysłu, nie jeden w Litwie osiadły cudzoziemiec, a w liczbie takich przybyszów byli i żydzi. Pominawszy to co Kompilator Mitrofana czy Rotundusa o założonym w Wilnie r. 1326 przez żydów domie gościnnym powiedział, to pewna, że ten narod różnemi drogami, wciskał się oddawna do Litwy. Powyższy Kompilator utrzymuje, iż najpiérwsi żydzi w tym kraju, byli to wychodźcy z Kijowa, których wypędzono z tamtąd za jakieś zdrady z Grekami knowane. O tém wypędzeniu, chociaż z innych powodów wspominają i dzieje ruskie: dla korzyści bowiem własnych, miał się żydami, podobno z Krymu przybyłymi, opiekować Xiąże kijowski Swiatopolk Izjasławowicz, ale zaraz po jego śmierci (r. 1113), pospólstwo, za przeszkodę w handlu i zdzierstwa lichwiarskie, ku tym przybyszom zniechęcone, zrabowało ich domy; poczem następca Swiatopolka, Włodzimierz Wsiewołodowicz Monomach, kazał im tegoż roku (1113) ustąpić z kraju, lubo jeszcze do r. 1124 mogli się znajdować w Kijowie (*Karamzin II, p. 141, 142, not. 214, p. 425, 426*). Ci więc żydzi kijowscy już od r. 1155, mieli być znani w Litwie; wszakże pod tę porę, większa ich część, nie najlepszego doznawszy przyjęcia, wyniosła się jakoby do Polski, lecz ich miejsce zajęli potem brańcy żydowscy z téjże Polski napędzeni, których Xiążęta litewscy za swoich uznali poddanych, tak właśnie, jak to było w Niemczech, gdzie w XIII wieku, uważano żydów za niewolników Kamery cesarskiej. (*Kompilator T. J. R. w wyjątku umieszczonym przez P. Narbutta w Tygod. wileń. r. 1817,*

N. 77; *Czacki I, p. 103*). Jeżeli to podanie jest rzeczywistém, być zatem może, iż żydzi zostając w takim stosunku uległości względem panującego i będąc tym sposobem więcej zabezpieczeni od prześladowań gminu, mogli się już dość wcześnie, ulubioną sobie lichwą i drobnym zajmować handlem, chociaż wyraźną opiekę prawa, jak niżej zobaczymy, otrzymali dopiero za czasów Wiktolda (42).

§. 58. Nie potrzeba tego dowodzić, że pierwotnie handel Litwinów był tylko zamienny, drogie kruszce w jakiej bądź postaci, później dopiero na ten cel zostały użyte. Strykowski nawet utrzymuje, że skórki kunie, bieliche (wiewiórek) lisie i innego zwierza, zamiast pieniędzy służyły niegdyś w Litwie (*f. 531*). Żeby jednak pieniądze zgoła znane nie były, tego utrzymywać nie można. Przez handel i wojny, musiały dość wcześnie obce do kraju wchodzić monety, mógł więc czasami i Litwin zagranicznymi pieniędzmi, potrzebne sobie opłacać towary, tak jak czynili Łotwacy, kiedy do nich kupcy niemieccy w r. 1158 przybyli. (*Franz Niestödt's Nachr. bej Arndt. Liefl. Chron. T. II, p. 3*). Przez stosunki handlowe z Rusią, nauczyli się Litwini naśladować ruskie ruble, czyli sztuki rąbane, mianowicie srebra. Każdemu wolno było w owe czasy siekać oznaczonej wagi podobne pieniądze, zapisując tylko na pojedynczych sztukach, swoje nazwisko i próbę, dla zapewnienia, kto ma odpowiadać za fałsz, gdyby się w tych rublach okazał. Ruś, Litwa i przyległe Inflanty, zachowały najdłużej siekane czyli rąbane złoto i srebro. Mówi Czacki, że w ostatnich latach przeszłego wieku, znaleziono w dobrach Kossakowskich o milę

od Wilkomierza takie sztabki czyli ruble 15¹ próby czystości, na których widziano albo herb narodu (pogoń) albo też nazwiska różnych familji, (*O lit. i pol. praw. I, p. 171*). Później zaczęto siekany metal zamieniać na wyłwane sztuki, pospolicie formy owalnej. Kiedy nastąpiła bita litewska moneta, z pewnością czasu oznaczyć nie można. Jeżeli w Nowogrodzie W. dopiero r. 1421 pierwszy raz w użycie weszły właściwe metaliczne pieniądze, (*Wremiennik Sofijski w Latop. Daniłowicza p. 245, not. 548*), cożby więc dziwnego było, gdyby Litwini nie wyprzedzili w tej mierze swoich daleko handlowniejszych sąsiadów. Jakoż i Czacki utrzymuje, że Litwa do panowania Jagiełły, może i nie miała innych pieniędzy, prócz wzmiankowanych rubli (*I, p. 147*). Wszakże P. Narbutt chce nas inaczej w tej mierze przekonać, gdy opisuje posiadaną przez siebie monetę srebrną, na której w skróceniu runicznym alfabetem ma być z jednej strony (koło osoby w szyszaku i z mieczem w ręku) wyrażono: *Mendog Kunigas Didis*, t. j. Mendog Xiążę Wielki; z drugiej zaś: (w około niedźwiedza na tylnych wspinającego się łapach) *Žemajtis Minzios*, t. j. Żmudzka moneta, (*v. Narbutt I, p. 207, 208 i Tab. III, Fig. 10*). Jeżeli więc te napisy dobrze są wyczytane, tedy pieniądze bite (bo ta sztuka nie jest odlewana) już od czasów Mendoga znane były na Żmudzi, a tém samém i w Litwie. Prócz tego tenże badacz rzeczy litewskich opisuje jeszcze jedną monetę srebrną, mającą na jednej stronie wyobrażenie jeźdźcy, na drugiej zaś figurę z łaską w prawém a trzema pociskami w lewém ręku, na ptaku drapieżnym siedzą-

ca. Pieniądz ten również do starożytnych monet litewskich *Piorunami* zwanych, policza i dodaje, że znajdowano podobnież pioruny złote (*Perkunas auxas*), wspierając twierdzenie swoje testamentem do Akt Ziemstwa trockiego r. 1493 wniesionym, przez który szlachcie Boładź sztuk 20 starożytnych Perunów złotych żonie, a drugie 20 dzieciom zapisuje (*Narbutt I, p. 201, 207, Tabl. III, Fig. 13*). O tych piorunach litewskich wspomina i Rojałowicz w swoim herbarzu (z rękopismu u *Narbutta I, p. 202*), a Czacki osobną rozprawę przyrzekł o nich napisać. (O rzeczy mennicznej w Polsce i Litwie w *Pamięt. Wiszniewskiego T. I, p. 40*). Kiedy i przez kogo były te pieniądze bite, nie wiemy, samo tylko ich nazwisko każe się domyślać, że do czasów pogańskich należeć muszą. Takim więc sposobem i metalle drogie, z razu w kształcie siekanych lub wylewanych rubli, a potem wybijanęj monety, na wiele lat przed panowaniem Jagiełły, ułatwiały nabycie obcych towarów. Dobroć wewnętrzna owych starożytnych monet litewskich sprawiła, że z czasem zupełnie wyszły z użycia; stawszy się bowiem zyskownego handlu, a raczej spekulacji lichwarskich przedmiotem, albo z kraju wywiezione, albo też na miejscu do bicia podlegszej monety użyte zostały (43).

§. 59. Kończąc rzecz o handlu, natrąca się nam jeszcze jedno pytanie: czy Litwini znali żeglugę morską? Nie powtarzając ani mniej pewnych podań ludu o jakichś bohaterach morskich, ze skandynawskich zapewne wysnutych źródeł, ani powieści Kronikarzy o walkach na morzu z Duńczykami, za panowania Frotonów, co również, jeśli się nie odnosi do Kurończyków z rzeczami skandy-

nawskimi, bardzo może być spletaném; ani wreszcie tego, co Adam Bremeński o handlowych podróżach do szwedzkiego portu *Byrki* donosi; (*Hist. Eccles. L. I, c. 59*), jako rzeczy Prusaków, *Seemthów* czyli *Samlandczyków* nie zaś Litwinów tyczącęj się, (*cf. Narbutt I, p. 158, 161; II, 552, 553*); słowem: wszystkie te wieści, pokryte mgłą wieków lub obce dla Litwy zostawiwszy na stronie, tyle tylko w tój mierze powiedzieć możemy, że mieszkańcy przymorskiej *Żmudzi*, naśladowac Skandynawów, z którymi pierwotnie, częstsze niż później miewali stosunki, dość wczesnie obeznać się mogli i z żeglugą morską. Ztąd też ich *Mytologia* zna osobnych bożków, pod których władzą były morza i wody żeglowne, żeglarze i ich statki, (*Atrimpos, Gardoeldis, (Narbutt I, p. 22, 25)*); ich pieśni czynią wzmianki o wyprawach morskich (*Narbutt I, p. 26*), a w samej mowie znajdujemy oryginalne litewskie wyrazy do żeglugi odnoszące się (44). Czyli jednak *Żmudzini* oprócz łowienia ryb, używali swych statków i do odleglejszych wypraw handlowych, na to dostatecznych nie mamy dowodów, chociaż łatwo przypuścić możemy, że z portów swoich: *Połągi* i *Świętęj*, mogli czasami trafiać do bliższych miast nadmorskich w Kurlandyi i Prusiech. Jeżeli więc dawał się czuć jakikolwiek ruch na morzu, tedyby go jedynie na niezbyt rozległym brzegu *żmudzki* szukać należało, dla reszty zaś kraju głównemi komunikacyami handlowemi, były tylko drogi lądowe i rzeki spławne.

ROZDZIAŁ XIII.

KSZTAŁT RZĄDU, KLASY MIESZKAŃCÓW.

§. 60. Nie wiemy z pewnością, jaki był stan polityczny Litwy i Żmudzi do końca X wieku, mógł jednak być w obu krajach do siebie podobny, choć znacznie się różnił w późniejszym czasie. Ile z Kronikarzy i późniejszych Dziejopisow poczerpnąć można, byli więksi i mniejsi Xiażęta (Kunigas) lub władacze tym tytułem przez obcych zaszczytzeni: była klasa kapłańska, dalej panowie, lud prosty i niewolnicy; były wreszcie jakieś zgromadzenia ludu, na Żmudzi ze wszystkich może wolnych, w Litwie, przynajmniej później, z możniejszych tylko złożone, na których przy Xieciu i kapłanach o rzeczach dotyczących się ogółu radzono. Pierwotnie władza Xiażąt mogła być scieśniana znaczeniem Naczelnika Wiary, *Krewe-Krewejtys*, bo religijność, która początkowo głównym była węzłem stowarzyszenia całej masy ludności, miała wpływ wielki. Wszyscy, nie wyjmując Xiażąt, tak w prywatnych jak publicznych sprawach, z pokorą ulegali władzy duchownej wyrokom, które

za wolą bogów porazytywano. Kapłani zatem będąc nie tylko stróżami świętości religijnych i tłumaczami woli bogów, ale nadto sędziami ludu, doradcami, lekarzami i towarzyszącami całego życia człowieka, od kolébki do pogrzebowego stosu, długi czas kierowali według swoich widoków całą machiną religijno-polityczną, (*Narbutt III, p. 159, 497*). Kraj cały podzielony był na różnej wielkości obręby i części, podwładne dziedzicznym, a może już i lennym panom, którzy nie zawsze w jednakićj względem swych Xiażąt zostawali uległości. Na ziemiach tych dzieciów żył lud pospolity, wolny i poddany, z obowiązkiem składania danin, lub spełniania oznaczonych robót. Wszakże i między gminem mogli być jeszcze niezależni właściciele gruntów. Jeżeli z Mytologii litewskiej zechcemy wyprowadzać wnioski, tedy los gminu a zwłaszcza poddanych, nie był do zazdrości. Musieli oni często doznawać ucisku od możnych, kiedy osolne mieli bóstwo (*Puschajtis*), do którego zanosili modły aby się wstawiało za nimi do bożka panów (*Markopole*), o złagodzenie ich doli. Poddąństwo i uległość gminu względem swych panów, uświęcała nawet religia, a przynajmniej duchowieństwo, do utrzymania tego stanu rzeczy, za narzędzie możliwym służyło, (*Narbutt I, p. 271*). Braniec wojenny do czasu wykupu, lub udzielonćj, z innych powodów swobody, był niewolnikiem i kto go zdobył, mógł nim zapewne jak każdą inną rozrządzać własnością (45). Pojedyncze familie słuchały naczelników rodzin, ale w tych familiach, kobiety, w dawniejszych przynajmniej czasach, nie musiały być wolnymi, gdyż wielożeństwo zwyczajem było dozwolone. Wprawdzie tylko o Żmudzi tak utrzymują nasi

Kronikarze, dodając, że w zawieraniu małżeństw, na bliskość pokrewieństwa względu nie miano (46), lecz toż samo było zapewne niegdyś i w Litwie.

§. 61. Litwa wzrastała wojną od XII wieku. Taki stan rzeczy przyczynił się nie mało do wzmocnienia książęcej godności. Karność obozowa przechodziła do rządu i władza panujących zamieniła się z czasem w nieograniczoną. Wszakże dopiero od XIII wieku ten wzrost władzy Xiążąt, coraz widoczniejszym się stawał. Zhołdowane ruskie kraje dostarczyły znacznej siły zbrojnej z samych Chrzescian złożonej, na których żadnego wpływu Krewe-Krewęjta i jego podwładni wywierać nie mogli. Ta okoliczność dopomogła szczególnie do odlaczenia świeckiej od duchownej władzy, Xiążęta więc mając za sobą drużyny ruskie, nieograniczenie nawet despotycznie rządzić zaczęli, mniej już zważając na duchowieństwo, którego znaczenie musiało się koniecznie zmniejszać w miarę, jak pogaństwo do swego zbliżało się upadku. Dzielili się Xiążęta krajem jak swoją własnością, a następca obejmował rządy prawem dziedzictwa lub prawem mocniejszego, nie pytając w tém woli narodu. O Radzie jednak książęcej z przedniejszych panów złożonej (Duma) wcześniej mamy wzmianki (*Latopisiec Daniłowicza* p. 27, 29, 40). W tym to właśnie czasie przez ocieranie się z Rusią i przyjmowanie zwyczajów i porządków ruskich, ukazała się w Litwie osobna klasa mieszkańców, znana pod ruskim Bojarów (*Bajoras*) nazwiskiem. Stanowili oni niejako szlachtę litewską, w lenniczej uległości względem swych Xiążąt zostającą i do służby wojennej z posiadanej ziemi obowiązana. W tém znaczeniu przetrwali Bojaro-

wie dopóty, dopóki z czasem nie utworzyła się w Litwie szlachta na wzór szlachty polskiej, która osiągnawszy niebawem znaczenie polityczne, zaczęła pogardzić z pogańskich czasów datującym stanem bojarским, tworząc nawet z własnych poddanych do usług dworskich Bojarów. Wtenczas to zapewne zjawić się musiał ów podział bojarów na *ojczyców i wolnych, pancernych, putnych i służków*, wspominanych w dawnych Aktach i Statutach litewskich, o których niżej obszerniej powiemy. Owi bowiem pierwotni Bojarowie litewscy, którzy albo początkowo nie chcieli, albo później już nie mogli, zaszczytu nowo-nastającego szlachectwa pozyskać, zwolna w późniejszym czasie przechodzili w gminę pospolitą, tracąc może nieraz przez różne zmiany losu i przy przemocach feodalnych panów, od wieków służącą sobie swobodę. Mówi Czacki (*I, p. 506*), że najdłużej zachowali bojarowie swoje znaczenie na Rusi, tam bowiem jeszcze w początkach XVI wieku, imię bojarów dawane było polsko-ruskiej szlachcie. Lecz i w Litwie na początku tegoż wieku, jeszcze niekiedy wyraz *Bojarzyn* oznaczał Szlachcica. W uchwale bowiem Soboru wileńskiego, na który w r. 1509 zjechało się duchowieństwo wschodniej cerkwi, pod przewodnictwem kijowskiego Metropolity Józefa Sołtana, między innymi czytamy w punkcie X: „Asze Kniaź ili *Bojaryn* ot Cerkwi szto otnimet... (*Karamzin VII, not. 374; Narbutt IX, Dod. 1*), Wigund z Marburga który Jerozyna przekład (w niemieckich rymach) kroniki Duisburga dociągnął do r. 1394, w opisie zdobycia Kowna r. 1362 przez Mistrza Winrycha, powiada: że Olgierd idący z Rejstutem na odsiecz, w swoim wojsku miał Bojarów

i *Smyrdów*: „Rex quoque Kynstod in perturbato animo cum ingenti multitudine, stetit juxta Mimilum, Algerd similiter cum suis Bajoribus et *Smyrdenis* prope Noriugam et consiliauntur et disponant se celeriter quomodo castrum ab hujusmodi impugnationibus absolverent“ (z *tu-maczenia znalezionego w Toruniu 1821 r.*). Wiemy, że *Smyrdy* oddzielną klasą ludu prostego, znani byli na Rusi, w Polsce na Szląsku i w innych krajach słowiańskich aż do Elby (47), lecz nie sędzę, żeby wzmiankowani przez Wiganda, byli litewskiego rodu, żadnego bowiem na to dowodu nie mamy, aby *Smyrdy* składali kiedykolwiek część ludności Litwy właściwej. Jeżeli zatem i tego rodzaju ludzi miał Olgierd w swoim wojsku, byli to niezawodnie Rusini, którymi ten Xiaże siły swoje litewskie przeciw Krzyżakom pomnożył.

§. 62. Co się tyczy w szczególności Żmudzi, kraj ten lubo się dostawał w wydziale Xiażętom linii panującej, znacznie się jednak różnił w swoim składzie politycznym od reszty Litwy. Kiedy bowiem w Litwie już samowładnie zaczęli rządzić Xiażęta, na Żmudzi gminowładztwo połączone z Oligarchią, brały jeszcze górę. Żmudzini mając z jednej strony Krzyżaków, z drugiej mieczowych Rycerzy, więcej niż inni mieszkańcy Litwy, wystawieni byli na ciągłe napady tych nieprzyjaznych dla siebie sąsiadów. Taki stan rzeczy nie tylko, że nie przyspieszył wprowadzenia samowładnego rządu, ale owszem przez długi czas utrzymał pierwotną swobodę całej masy ludności, która w federalnym niejako związku, przez wspólny interes i zawsze grożące niebezpieczeństwo, skojarzonym, znajdowała gotowe siły do odparcia napaści. Zład

też i Strykowski powiada: „W tych czasach (gedyminowskich) na całej Żmudzi dla ustawicznych wojen z Krzyżakami, szlachta i chłopci jednej wolności używali“ (f. 340). Oddawna kraj cały podzielony był na dwadzieścia kilka Powiatów, mających na czele oddzielnych panów. Te Powiaty ze swymi panami, zostawały między sobą w pewnym politycznym związku, którym pod czas pokoju może głównie Krewc-Krewejto kierował, ale gdy przyszło wystąpić w pole, wódz obrany stawał na jego czele. Skoro się lud na naradę zebrał, wolę jego do zamierzonego przedsięwzięcia, skłaniano przez uczty i do zbytku szafowane napoje, po czem ochocze do boju tłumy, krwią zabitej ofiary skrapiano. Nie cierpiał Żmudzin obcego jarzma i stronił od stosunków z innymi narodami; kapłanom zaś swoim nadzwyczaj był uległy i z pobożnością pogaństwu oddany, ale też za to daleko był ciemniejszy od reszty Litwinów i z uporem stając przy wierze ojców, zaledwo w XV wieku szczerzej Chrześcijaństwo wyznawać począł. (*Alupek p. 5, 55, 156, 158; Narbutt IV, p. 147, 148*). Jednakże i na Żmudzi pod koniec XIV wieku nie małe już zmiany w jej politycznym stanie zajść musiały. Kiedy się ta kraina w r. 1400 Krzyżakom poddać musiała, już wówczas lud podzielony był na trzy klasy, nie licząc niewolników t. j. na bojarów, rolników wolnych i poddanych. (*Voigt Gesch. Preus. VI, p. 184, 189; Narbutt, VI, p. 8*).

ROZDZIAŁ XIV.

FEODALIZM.

§. 63. Wyjawszy Żmudź, która dłużej w swoim pierwotnym starożytnym pozostała charakterze, reszta Litwy, a bardziej jeszcze zdobyte na Rusi prowincye, dość wczesnie ujrzały feodalne u siebie porządki. Nie trzeba było w téj mierze żadnych wzorów obcych, sam zbieg czasowych i miejscowych okoliczności, mógł posłużyć do zaprowadzenia tego stanu rzeczy. Jakoż pierwszą myśl o zwierzchnictwie i uległości lenniczej, podała zapewne nie tylko potrzeba bronienia granic od Rusi i Tatarów, ale nadto przy wzrastającej władzy WW. Xiażąt, ich troskliwość o utrzymanie w uległości i Xiażąt drobniejszych swoje udziały mających i prowincyj zdobytych. To zważywszy, początku tego feodalizmu nie dopięro pod panowaniem Gedymina, jak niektórzy utrzymywali, (*Historja Wagi* wydanie 1824 p. 121), ale w Epoce cokolwiek wczesniejszej, w drugiej połowie XI wieku szukać nam wypada (48). Wiemy z dziejów litewskich, że już Erdzi-

will Montwiłłowicz około r. 1065, oswobodziwszy z pod ruskiego hołdownictwa *Peluzyę* i *Neromę* (poźniejsze okolice: *Oszmiany*, *Ejszyszek* i *Graużyszek*), znakomitsze włości tego kraju rozdawał panóm litewskim (*Kronika ręk. Bychowca* p. 6; u *Narbutta III*, p. 259). Otoż w tych nadaniach, czynionych zapewne pod warunkiem bronienia niebezpiecznych z téj strony granic, mógł być pierwszy zaród, choć jeszcze nie dobrze oznaczonych, obowiązków lenniczych. Ze wzrostem Litwy, musiał się koniecznie i jej systemat feodalny, coraz bardziej rozwijać, lubo zawsze po swojemu i bez obcych wzorów. Zabory Ryngolda na Rusi krewiczańskiej i jego przewaga nad drobniejszymi Xiażętami Litwy, którym zwierzchnictwo swoje narzucił, dawały powód do nowych tejże natury nadań, w pierwszej połowie XIII wieku. Nie zmienił się ten stan rzeczy pod panowaniem Erdziwilla i Mendoga Ryngoldowiczów, którzy Litwę od Połocka i Smoleńska do Pińska, Grodna i Brześcia, jakby wieńcem zhołdowanych krajów otoczyć i w lenniczej uległości mniejszych Xiażąt litewskich (gedrojckich, holszańskich, nowogródzkich, dziewałtowskich, uciańskich i t. d.) utrzymać umieli. Ważnym dowodem o bytności dóbr lennych za czasów Mendoga, jest przywilój jego z r. 1252 nadający różne ziemie Krzyżakom inflantskim, gdzie między innemi czytamy: że każdemu Litwinowi wolno na korzyść owych Rycerzy, tak z własnych dóbr dziedzicznych, jako też lennością nadanych: „Sive a nobis teneantur in feudo“ czynić darowizny i testamentowe zapisy. (*Narbutt IV*, dod. 16, 17). Wszakże czynione przez tych wszystkich Xiażąt nadania, choć z natury swojej bardzo do lennych podobne, nie

miały jeszcze stałych prawideł, bo rozszerzenie, ścieśnienie lub trwanie praw lennika, zależało od wielowładnej nadawcy woli. Dopiero Gedymin do praw i porządków ruskich, zaczął zastosowywać u siebie systemat feudalny, jaki w rozmaitym kształcie zaprowadzili byli Niemcy w Inflantach i Kurlandyi, a następcy jego, szczególnież Olgierd i Witold, przez nowe zabory, jeszcze go bardziej upowszechnili, chociaż niektórymi prowincjami już nie przez Wazallów, ale przez namiestników raczej, zarządzać woleli.

§. 64. Rozdawali zatem pod choragwią swoją (49) W. W. Xiążęta litewscy znaczne krainy Xiążętóm krwi swojej, lub hołdowniczym, tudzież możnym Bojarom, a ci znowu drobniejsze części, niższemu Bycerstwu, zachowując przy sobie zwierzchną czyli senjoralną władzę. Każdy tym sposobem zaciągał osobisty obowiązek służby i opłat, oraz uległości do tego stopnia, że nawet zawieranie małżeństw i osiągnięcie spadków po rodzicach, zależało od woli zwierzchnego lennodawcy, w czym dopiero na Sejmie horodelskim r. 1413 ulgę niejaka pozyskali Litwini. Kto zatem nie miał ziemi od W. Xięcia, trzymał ją z drugiej lub trzeciej ręki, z podobnemiz, służby osobistej i dani, w stosunku obszerności dzierżawy, obowiązkami. Że bowiem lennicy, nie tylko posiłki wojenne dostawiać, ale i pewny podatek corocznie ze swych posiadłości płacić byli winni; widzimy to na Konstantynie Koryatowiczu synowcu Olgierda, który trzymając Podole, oznaczoną dań do skarbu litewskiego składał. (*Strykowski f. 577; Narbutt. pod r. 1351 V. p. 61*). W mniejszych wszakże lennościach były pewnie wyjątki od po-

wszechnego prawidła; zamiast opłat, mogły być innego rodzaju daniny; czasami zaś, może lennodawca na samą służbę przestawał. Służba bowiem była zawsze głównym warunkiem. Ztąd też i pewną przestrzeń ziemi nadanej za spełnianie z opisanym rynsztunkiem i poczem służby wojennej, nazywano *służbą całą* albo *pół służbą*, a z porównania wielu przywilejów, zawierających w sobie tego rodzaju nadania, i z wymierzenia ziem nadanych, szczególnież w dawnym Województwie smoleńskim pokazało się: że służba cała, wynosiła 10 włók litewskich (czyli 198 dziesięcin i 900 kwad. sążni, licząc na włokę 19 dziesięcin i 2010 kwad. sążni), pół służby zaś połowę tego (99 dziesięcin i 450 kwad. sążni). Wyliczenie takowe znajdujemy w zbiorze Praw rossyjskich, (*Ukaz r. 1766 d. 25 Maja. Zbiór Praw T. X. Prawo graniczne Art. 578*.) Służby jednak lenników drugiego lub trzeciego rzędu, musiały być mniejsze; jakoż Radziwiłłowie na całą służbę, dawali tylko 4 włók lepszego, a 5 gorszego gruntu, co zapewne z dawnego pochodziło zwyczaju. Do najmniejszych wydziałów, należały może tak nazwane *Żerebia* (13 ćwierci z trzeciakiem, czyli 20 dziesięcin v. *Zbiór praw l. c.*) lubo w jednym podlaskim przywileju w znaczeniu nierównie obszerniejszym wzięty ten wyraz (*Przywilej Zygmunta I, r. 1509 na Boćki*.) Sukcesya lenna szła po ojcu na syna może starszego, stosując się do zasad feudalnych, a gdy potomstwa nie było, spadała na brata zmarłego lennika. Wszystko to jednak, jakośmy wyżej wspomnieli, działo się zawsze tylko za wiedzą i wolą W. Xięcia, który w tém rozdawnictwie, nie koniecznie pilnował stopni pokrewień-

stwa. Przykład tego mamy na wyżej wzmiankowanym Konstantynie Koryatowiczu, po którym gdy bezdzietnie umarł, objął Podole za wiedzą Olgerda, brat jego Fiedor nowogródzki, a kiedy później tenże Fiedor nie chciał płać dani, Olgerd zegnał go z Podola, i cały kraj r. 1352 Gasztoldowi Litwinowi w namiestnictwo oddał. (*Naruszewicz, VI p. 240—242; Narbutt, V p. 61—63; Latopisiec Daniłowicza przypisuje to zajęcie Podola Witoldowi, p. 51*). Tu jednak postrzegamy, że już od Olgerda czasów, radzi byli W. W. Xiążęta, kiedy obszerne lenności, w proste prowincye państwa, przez swych namiestników rządzone, zamieniać mogli. Tą polityką odznaczał się szczególnie Witold, który prócz Wołynia zajął w ten sposób Xięstwo smoleńskie (r. 1395 i 1404). Xięstwo kijowskie po śmierci Skirgiełły (r. 1396) i Podole, gdy drugą jego połowę (r. 1399) wykupił u Jagiełły, gdzie jak Latopisiec litewski mówi: „Starostu swojego posadził, dworanina swojego Hranowskaho, a pod Hranowskim dał Panu Petru Montikihrdowiczu, a pod panom Petrom dał panu Didikhojłdu. Potom dał panu Didikhojłdu Smolensk, a panu Dołkhirdu Podole dał, Panze Dołkbird starostił na wsich tech horodech (Kamienie, Smotrycz, Skala, Czerleni horodok, Bokata, Braclaw, Sokolec, Winnica) i do Welikoho Kniazia Witowta smerti.“ (*wydanie Daniłowicza p. 53*). Wszakże drobniejsze lenności w tych prowincjach zostały po dawnemu, a nawet liczbę ich sam Witold znacznie pomnożył.

§. 65. Dla obrony kraju wewnątrz, lub gdy wyprawa za granicę obwieszczoną była, występowali zapewne wszyscy, którzy tylko do wojennej służby należeli,

a przynajmniej wszyscy zawsze na zawołanie musieli być gotowi. Idący do obozu stawili się albo z przepisanyim poczem, albo też tylko sami jedni osobiście, a to podług ilości nadanych służb i stopnia, jaki zajmowali, w tym systemacie feodalnego zwierzchnictwa i uległości wzajemnej. Co się jednak tyczy straży Zamków, osobnego w tej mierze trzymano się prawidła. Duisburg, którego przywodzi Strykowski (*f. 263*) powiada: że zwyczajem było w Litwie, iż Xiążęta wybrawszy pewną liczbę Bojarów, posyłali na straż któregośkolwiek Zamku, gdzie przez miesiąc lub dłużej zostawać musieli, po upływie zaś tego czasu, wracali do domu, a inni zajmowali ich miejsca. Zdaje się jednak, że straż zamkową musieli odbywać tylko bliżsi okoliczni mieszkańcy, wedle pewnej przepisanej kolei, wynikało to bowiem z samej potrzeby, aby w prędkim czasie można było osadę zmienić lub wzmoć. Być zatem może, że Zamki litewskie ze swemi obrębami, do których pewna liczba włości należała, tworzyły coś podobnego do Kasztellanij (Castellatura) znanych u ludów słowiańskich i innych narodów. (*Gallus, p. 72. Sammersberg, I, 827—831; Ewers, p. 21; Du Cange, incastellare cf. Maciejowski, hist. prawod. słowi. k. p. 63.*) Przynajmniej z Lustracyi Krzemieńca sporządkowanej za Zygmunta Augusta przez Pisarza królewskiego (Diak Korolewski) Lwa Pocieja, tak wnosić należy; tam bowiem przy opisie Zamku krzemienieckiego znajdujemy: że były oznaczone włości, z których każda, podług dawnego zwyczaju, pewną część wzniesionego z drzewa wewnątrz przy murze rusztowania, utrzymywać i w potrzebie na niem do obrony stawać musiała. Był to rze-

czywiście feodalny pierwotnie obowiązek, szczególnież na Bojarów putnych i pancernych, po królewszczynach osiadłych, włożony, póki go z czasem nie zamieniono na proste zamkowe posługi.

§. 66. Tak więc feudalizm wywierając wpływ swój w rozmaitym sposobie i różnemi drogami, na wschodnie królestwa Europy, nigdzie podobno takich nie sprawił skutków, jak w Litwie, gdzie lennictwo, wprowadzone z potrzeby, rozwinięte przez naśladowanie, a upowszechnione przez zabory, dotknęło osobistość i ziemską własność wszystkich niemal mieszkańców. Jeżeli bowiem znajdowały się jeszcze *Allodia*, czyli bezwarunkowe własności, liczba ich musiała być bardzo ograniczona, a nawet z czasem musiały zupełnie zniknąć. Skoro bowiem feudalizm wziął przewagę, samodzielne utrzymanie się takich dziedziców, było prawie niepodobne, i oni przez infeodacyę ziem swoich, w senjoralnej władzy, szukać musieli dla siebie bezpieczeństwa i opieki; czego ślad dochował się w Konstytucyi Uniiowej r. 1569 (*V. L. II, f. 294*). Jeżeli zatem w przywilejach Witolda danych Gasztoldowi i Kiżgajle (pierwszy r. 1407 d. 16 Sierp., drugi bez daty 5 Indykta w dzień SS. Piotra i Pawła) widzimy zaświadczenie dawnego posiadania, a nawet w przywileju Kiżgajły wyrazy: „Starodawna jeha Otcyzna“ słowa te mogły się ściągać nie do majątków allodyalnych, lecz do lenności w długim szeregu następców przy jednej familii zachowanych (*Czacki, I, p. 261*). W tym przeto feodalnym stanie Litwy, jedynie od Korony zależący możni Wazalle, nadewszystko Xiążęta, stanowili dziedziczną Radę (*Duma* v. §. 61) i pewien rodzaj składali

Sejmów, jeżeli się do nich W. Xiąże zgłaszał, jego bowiem władza była zawsze absolutną, jako Pana, jako dziedzica Litwy; nie dziw przeto, że horodelski przywilej, nadający pierwsze swobody Litwinom, wspomina o ciężkiem jarzmie niewoli, które gniotło przedtém mieszkańców tej ziemi „*Servitutis jugum quo hactenus fuerant compediti et constricti, de cervice ipsorum dependentes*“ (*v. L. I, f. 67*). Własności lenne, a z niemi obowiązki feodalne, przetrwały w Litwie do panowania Zygmunta Augusta. Zobaczymy bowiem niżej, że dopiero r. 1560 otrzymała szlachta litewska w reprezentantach swoich miejsce na Sejmach, a r. 1566 lennicze ku nadawcy ustały stosunki.



ROZDZIAŁ XV.

UZBROJENIE, SPOSOB WOJOWANIA.

§. 67. Nie wiele zapewne było porządku i w wojsku i w jego uzbrojeniu, dopóki Litwini ze swych lasów nieprzebytych, tylko dorywczo dla łupieży, zwiedzać zaczęli swoich sąsiadów. Strykowski mówiąc o wyprawie Erdźwiłła Montwiłłowicza na Ruś i Podlasie, dość wiernie zdaje się nam opisywać wojsko litewskie „Erdźwiłł, mówi ten Kronikarz, zszykował wszystkich i rozprawił w ufy porządne, chorągwie i trębaczów, z długimi żmudzkimi trąbami, na swych miejscach, a osobno oboz z kołas skrzypiących postawiwszy. Rycerstwo wszystko, za zbroje i pancerze (bo tego jeszcze rynsztunku w on czas Żmudź nie znała), jedni żubrze, drudzy łosie skóry, niedźwiedzie i wilcze, acz nie wszystko wyprawne nosili. Broń zaś, łuk prosty, szabla ledwo u hetmana, włócznia, kij opalony, proce kręcone, siodła z dębu bez nasłania, munsztuki z łyka, tak jako one lata, ludowi grubemu a leśnemu, stroje i naczynie dawały“ (f. 227). W inném

zaś miejscu tenże Autor utrzymuje, że Litwini dopiero z lemieszów na Rusi zdobytych, żelazne ostrza do włóczni i groty do strzał kuć sobie zaczęli (f. 215). Nie dziw zatem, jeżeli Xiążęta połoccy przyjmując na swój żołd ochotników litewskich, musieli ich własnym uzbrajać kosztem (v. §. 20). Wszakże to pierwotne niedołężne uzbrojenie, dość wczesnie zmianie ulegz musiało. Skoro bowiem od Ryngolda czasów, już to w obronie swęj batwochwalczej niepodległości, już dla utrzymania zaborów krwawe boje z Rycerzami niemieckimi, Rusią, Polską i Tatarami zwodzić Litwini musieli, nie zaniedbali też korzystać z doskonalszej sztuki wojennej i lepszego uzbrojenia swych nieprzyjaciół i takowe sobie przyswajać. Za Gedymina czasów, zbrojną siłę, składała zarówno piechota jak jazda: zwyczajnym orężem pierwszej, były oszczepy, pociski i proce; jazda zaś miała szable i włocznie. Procników z inną piechotą stawiano między jezdnyimi dla ich posilku i rozrywania nieprzyjacielskich hufców. (*Strykowski Kronika f. 348, 349*). Prócz tego od najdawniejszych czasów, w całym wojsku, łuk i strzały pospolitą były bronią, a nawet zwyczajem zapewne od Tatarów przyjętym, Litwini dość długo używali strzał jadem zaprawnych, bo dopiero r. 1512 zniósł tę broń barbarzyńską Xiąże Konstantyn Ostrogski (*Czacki I, p. 231; Narbutt IV, p. 98*). Kusz jednak ręcznych jeszcze w połowie XIII wieku nie znali; wnosić to możemy z powieści Duishurga, który opisując pod r. 1260 porażkę Rycerzy pruskich i inflantskich wspomina, że jeden Litwin znalazłszy na pobojuwisku kuszę napiętą, i włożywszy ją sobie na szyję, utracił życie; nie znając ho-

wiem natury oręża, z przygody dotknął się spustu i ciężka szyję mu przecięła (*u Strykowskiego, f. 252*). Od połowy jednak XIV wieku już i kusze ręczne nie były obcą dla Litwinów bronią. Kuszbeltami raził Olgierd Tatarów nad sinemi wodami r. 1351, a w bitwie pod Rudawą r. 1370 strzała z takiej kuszy wypuszczona, śmiertelną w twarz ranę zadała Marszałkowi krzyżackiemu Szyndekopf (*Narbutt V, p. 186*). Wreszeie do oręża zaczepnego należała i maczuga, bo taką bronią ugodzony w bitwie r. 1298 Mistrz Meinhard z Kwerfurtu, wpadł w niemoc i umarł (*Narbutt, IV, p. 389*). Tarcz wielkich, o których wzmiankę mamy w wyprawach Gedymina, używała tylko piechota, dla konnicy, służyła tarcza mniejsza, jaką widzimy na herbie litewskim, pogonią zwanym. Zbroja żelazna powszechna w owych czasach u sąsiednich narodów, zapewne już okrywała nie jednego z przedniejszych Litwinów; kto jednak nie miał szyszaka z pancierzem i blachownicami, lub misiórki z czépcem dróciąnym i koleczuga, dla takiego po dawnemu skóry dzikich zwierząt służyły jeszcze za pancierz, nawet czapki z wołoku *Neromkami* zwane, mogące się oprzeć ciężciu palasza, zastępowały w potrzebie miejsce szyszaka (*Narbutt, III, p. 526*). Pierwszą historyczną wzmiankę o użyciu armat przez Litwinów mamy przy oblężeniu Jurborka r. 1382, gdzie Kejstut nie tylko tłukł mury taranami, ale i z kilku dział do nich strzelał (*Narbutt, V, p. 285*). Widzimy zatem, że znajomość prochu strzelniczego, dość wcześnie, bo prawie w lat 59 po pierwszém jego użyciu na wojnie (r. 1323 przy oblężeniu Baza przez króla Grenady) przyszła do Litwy. Wszakże zastosowanie téj no-

wej siły do działań wojennych, przez długi jeszcze czas, żadnej prawie w uzbrojeniu Litwinów nie wprowadziło zmiany, a rusznice nie prędko jeszcze w powszechne weszły użycie.

§ 68. Taktyka wojenna Litwinów zmieniała się z postępem czasu. Pierwotnie kiedy tylko dla łupów opuszczał Litwin swe leśne kryjówki, cała sztuka zależała na szybkości obrotów, Niespodzianie napaść, rozpuścić wojsko w zagony, prędko złupić okolicę i jeszcze prędzej uciec, do znakomitych już liczono czynów; bo wówczas te kupy najeźdnicze, chyba tylko przymuszone, stawiały czoło ścigającej pogoni. Dobrze ten stan rzeczy pojął Strykowski (*Kronika f. 214*).

„I mazowieckie włości z kątów najeżdżali,
Łup wywodząc i plony z których się żywili,
A urwawszy — już nie goń, gdy Narew przebyli.“

Daléj zaś o napadach na Ruś, tak mówi:

„Najeżdżali ich państwa łupy biorąc częste,
Z tymi w lasy, jak do Zamków, uciekali gęsto.
Jeśliż ich na polu nie dognał — już próżno;
Bo po błotnych starzyznach, rozbiegli się różno,
Na ostrowach jeziornych i w leśnych jaskiniach,
Chowali się i w jamach, jak w najlepszych skrzyniach.“

Toż samo niżej powtarza i proza, dodając: „w domu za wodami i trudném przebyciem rzek, lasów i jezior, w niesprawionych w on czas puszczach i niewyroblonych starzyznach, jako w najpewniejszych i mocnych Zamkach, bezpiecznie żyli; tak jeśli by kto chciał wojnę na nich podnieść, tenby nie mniej z nieprzyjacielem prędkim, lekkim, bojowym i chytrym musiał czynić, jako też z trudnością-

mi dróg, gęstością lasów, z niepogodą nieba i głodem musiały się naprzód biedzić“ (f. 361). W XIII wieku zwyczajem było u Litwinów stawiać szyki bojowe w trzy szeregi; wiemy to z Kronikarza wołyńskiego, który opisując pod r. 1258 bitwę wodza Mendoga Kandyzata Towdijaminowicza przy mieście Nebła z Xięciem Wasilkiem i jego synem Włodzimierzem, gdy się od Mielnika wracał, powiada: „i uhonissa ja u Neblia horoda, Litwa że błasze stało pri ozerie... i siedosza w tri rjady zaszczyty, po swajemu narawu...“ (*Karamzin kładzie r. 1262, T. IV, Not. 102, p. 43; cf. Narbutt, IV, p. 179, pod r. 1260 w dod. p. 31*). Później jednak musieli odmienić swój szysk bojowy, albo też do dawnych nowe przydać obroty, kiedy czytamy, że wojsko Gedymina nie w potrójnym już szeregu, ale w zamkniętych kolumnach i osłonięte wielkimi tarczami stawało do walki. (*Narbutt, IV, p. 486, z Kroniki Bychowca*), I na wadzie w strugach, wicinach i łodziach, nieraz zwodziła Litwa walki z Krzyżakami. Miejscem takich bojów zazwyczaj był Niemen (*Duisburg u Stryjk. f. 259*). Od czasu, jak Litwini do wypraw swoich zaczęli używać Tatarów, lekka ich jazda, na czele wojska, w półksiężycu uszykowana, właściwym sobie tańcem rozpoczynała bitwę, a udając potem ucieczkę, aby goniący za nią nieprzyjaciół, rozrywał i męszał swoje szeregi, dla głównego korpusu ułatwiała zwycięstwo. Takim sposobem roku 1319 rozpoczął Gedymin pod Zejmami klęskę Krzyżaków pamiętną bitwę, (*Stryjk. f. 345; Narbutt, IV, p. 477*). Lecz i sami Litwini walcząc z Tatarami, ich wzorem sprawiali szyki bojowe; podzieliwszy bowiem

wojsko na kilka hufców zakrzywionych, rozstawiali takowe na czele i z boków; żeby zaś od gradu strzał tatarskich, nie wiele ponosili szkody, cała sztuka na prędkim rozstapieniu się i wręcz na szable i włócznie natarciu zależała. Olgierd takim szykiem r. 1351 zwyciężył Tatarów nad sinemi wodami. (*Stryjk. p. 375*). Kiedy porządniejsze zaczęły być wojenne wyprawy Litwinów, dla bezpieczeństwa, wygody i łatwości w przebywaniu rzek, weszły w użycie: obronne obozy, namioty i łodzie z żubrowych skór zszywane. Te ostatnie były tak lekkie, że dwóch ludzi z łatwością z miejsca na miejsce przenosić je mogło, żeby zaś woda nie przenikała, szwy łożem zalewano. (*Strykowski f. 215, 216*). W potrzebie jednak umieli sposobem tatarskim, trzymając się grzywy lub ogona końskiego, wpław przebywać najszersze rzeki, jak to uczynili r. 1384, przeprawując się za Wisłę pod Zawichostem. Radziwiłł jeden z dowódców jazdy, miał wówczas przykładem swoim innych do tego zachęcić (50). Wyprawy dla łupów i obawa ich stracenia, wcześniej dały myśl Litwinom, chronić się w odwrocie za taborem ruchomym, zwłaszcza gdy czas i miejsce temu sprzyjały. Tak roku 1270 wracając z napadu na wyspę Ezel, do której doszli po zamarzlém morzu, otoczyli się zaprzężonemi saniami, których nie tylko, że nie dali rozerwać, ale nadto z klęską Niemców odparli. (*Alupek, p. 104, 107; Narbutt, IV, p. 255*).

§. 69. Od Krzyżaków zapewne nauczyli się Litwini, obronniejsze nawet z kamienia i cegły budować Zamki, jako też używać ówczesnych sposobów przy ich bronienu lub dobywaniu. Jakoż od XIII wieku postrze-

gamy, że znali już tarany do kruszenia murów, kusze do rzucania kamieni i pocisków, że umieli robić podkopy, a Trojden budował nawet wieże ruchome, dobywając r. 1278 świeżo przez Krzyżaków wystawionego Zamku *Dynaburga*. (*Duisburg*, pod r. 1264, u *Strykowski*ego f. 252; *Alupek*, pod r. 1278, s. 110, 111; *Narbutt*, IV, p. 276). Częściej jednak przekładali niespodziany napad, nad długie i mozolne oblężenie. Do jakiego już stopnia postąpili Litwini w sztuce wojennej, w początkach panowania W. Księcia Jagiełły, widzieć to można z opisu zdobycia r. 1384 nowo przez Krzyżaków w Kownie wystawionej twierdzy, gdzie wszystkich ówczesnych sztuk i sposobów, nawet linii cyrkumwallacyjnych dla dawania odporu, odsieczy, umieli użyć Litwini i dość zręcznie kierowali działami, jak świadczy Wigand społeczny Kronikarz (u *Voigta* V, p. 458). W. Mistrz donosząc o tym nieszczęściu swym do Kollegium Kardynałów, narzeka na Rusinów, którzy dostarczyli broni ognistej Litwinom: „Propter . . . machinarum jaculorum, bombardarum et aliorum instrumentorum, quibus callida nimis et dolosa schismaticorum de Russia machinatione, suffulti erant, resistentiam, transire cum exercitu nequivi, auxilium ferre non potui.“ (*Łukasz Dawid*, VI, p. 196; u *Narbutta* V. Dod. V, p. 20). Bronią własnych twierdz, robili koło nich zamaskowane podkopy, w które nieprzyjaciół wpadał. (*Szturm Krzyżaków do Bisseny roku 1515* u *Narbutta*, IV, p. 441) Napadnięta straż zamkowa jeśli się długo bronić nie mogła, na znak trwogi, zapalała znaczną ilość słomy, a wówczas wszyscy mieszkańcy okolicznych włości, obowiązani byli przybywać na odsiecz

zamkowym. (*Duisburg* u *Strykowski*ego f. 267). Nadto: między ludem prostym zachowało się podanie, że po Grodach czyli Zamkach litewskich *Tweros* zwanych, były dzwony do pobudki i dawania znaku strażom, tudzież do ogłaszania trwogi. Nawet bożek pobudki wojennej nazywał się *Warpos*, co dosłownie *dzwon* znaczy. Szczególniej Litwini nadbałtyccy i Prusowie, miewali takie dzwony nazwane *Gumbi*, w które bito na trwogę ostrzegając przyległe osady. (*Narbutt*, I, p. 95, 96). *Wudimas* byli wodzowie strzegący granic i Zamków. Ich wierność do heroicznych niekiedy pobudzała czynów osady. Z pomiędzy wielu innych, pamiętne wtęj mierze zdarzenie, zachowały nam dzieje pod r. 1336, opisując obronę zapuszczańskiego Zamku *Pilleny*, którego osada po długim i mężnym oporze, wołała raczej od własnego zginać oręża, niż popaść w ręce Krzyżaków. I w rzeczy samej, zaledwo kilka mamy przykładów, w dawniej historii Litwy, o poddaniu nieprzyjaciółom twierdzy przez zdradę. (v. *Narbutt*, pod r. 1305, 1304, 1307, i w T. IV, p. 399, 406, 422).

§. 70. Oprócz twierdz mogących służyć i do wstrzymania dalszego pochodu, niszczących kraj nieprzyjaciół i do dania przytułku bliższym mieszkańcom, miano jeszcze inne sposoby utrudnienia, zwłaszcza krzyżackich najezdniczych wypraw. Litwini już w XIII wieku usunawszy się od granic pruskich, zostawili znaczną kraj przestrzeń ze swojej i pruskiej strony, zupełnie pustą, nie pozwalając nikomu w tych miejscach osiadać. Taki pas pustyni, około pięciu mil szeroki, po większej części lasami za-

rosły, rozciągał się od Bałtyku do ujścia pod Brześciem Muchawca do Bugu. Bagna, bezdrożne lasy, jeziora, zatopy, tamy na rzekach, zasieki, okopy i w pewnych odległościach umieszczone stráže, dla stawienia pierwszego oporu, dania znaku trwogi i wskazania kierunku napadu; słowem: naturalne i sztuczne przeszkody, utrudniały przejście zwłaszcza nieświadomemu bezpieczniejszych manów. Każda zatem niemal Krzyżaków wyprawa, doznawała wielkich trudności, póki się przebrała przez tę pustynię, robiąc naprędce drogi, mosty i groble. Nawet żywność trzeba było mieć z sobą, nie tylko idąc przez puszcze, ale nawet wkroczywszy do zamieszkałych okolic, gdyż Litwini za pierwszym odgłosem trwogi, co mogli unosić w kryjówki, a resztę niszczyli, tak, że najezdnik, nie raz głodem wyparty był z kraju. Aby zatem pomyślny skutek zapewnić wyprawie, Krzyżacy nie tylko przedsiębrać ją musieli w dogodnej porze, gdy błota albo wyschły, albo zamarzły (na Wniebowzięcie i na Gromnicę), ale nadto czynić do niej przygotowania z największą tajemnicą. Na ich żołdzie było mnóstwo szpiegów, ciągle śledzących tego, kiedy i gdzie najlepiej pustynię przebyć, lub stráže można było oszukać. Nawet w pismach swoich używali Krzyżacy umówionych znaków i wyrażeń, czyli pewnego rodzaju Steneografii, żeby się tajemnica nie wydała, jeśliby korespondencya Rycerzy pruskich z infantyjskimi w Litwie lub na Żmudzi przejęta została. (*Strykowski, f. 361; Narbutt, IV, pag. 316, 317; V, p. 72, 73*).

§. 71. Wspomnieliśmy wyżej (§. 62), że na Żmudzi z pewną uroczystością, ogłaszano na zgromadzeniu lu-

du mającą nastąpić wojenną wyprawę; lecz były inne jeszcze środki poruszenia wojowników, aby śpieszyli pod swoje chorągwie. Mówi Czacki, że Mateusz Nielubowicz znalazł w jednej pieśni żmudzkiej, iż wezwanie na wojnę czyniono przez zmaczanie we krwi włóczni i roznoszenie opalonego drzewa po włościach, (*O lit. i pol. praw. I, p. 14*); P. Narbutt zaś przytaczając wyjątek z pieśni gminnej litewskiej, gdzie wyrażono:

A kiedy szczolby końskie, potwory zwierzęce,
Na polach naszych wysoko utkwione,
Każą ciągnąć na boje, wzięwszy oręż w ręce,
Porzucisz ojca i matkę i żonę.

wnosi, że litewskimi *Wiciami*, dla zwołania narodu w czasie gwałtownej potrzeby, czy to na radę ogólną, czy też do broni, musiały być wysokie tyczki ze szczolbami końskimi na wierzchu, które w różnych rozstawiano miejscach. (*Bada. staroż. litew. w Dzień. wileń. 1818, T. VI, p. 129 i Dzieje III, w Dod. p. 607*). Wiemy, że koń był godłem wojny a nawet świętym zwierzęciem u Litwinów, może więc z tego powodu, nie inne, tylko końskie szczolby w tym razie były użyte. Niekiedy przed wystąpieniem w pole udawano się i do ofiar wieszczych: kapłan przebijał bronią, raz śmiertelny zadając mu w piersi lub plecy; dobrą było wróżbą, gdy krew gwałtownie z rany trysnęła, w przeciwnym razie tracono nadzieję pomyślnego skutku. Prusakom szczególnie ten barbarzyński przypisywano zwyczaj, (*Narbutt, I, p. 290*), znali go jednak i Litwini. (*Herman Cornerus, p. 957; Narbutt, IV, p. 569*). Oddziały litewskiego wojska stawały pod swemi chorągwiami, na których malowano pewne go-

dła, albo też wyobrażenia bóstw, z wypisanem wezwaniem ich pomocy. Zebrane wojsko błogosławił swoim sposobem Krowe-Krowejto, którego wzdłuż szeregów w pewnym rodzaju lektyki nieśli Wejdeloci. (*Kompilator J. E. R. u Narbutta I, p. 524*). W pochodzie wysłano przodem półk strażniczy (*Starożowej półk, Luopisiec Danielowicza, p. 166, 186*); hasło do boju dawały trąby żmudzkie lub rogi litewskie, a przy pierwszym spotkaniu się z nieprzyjacielem, wznosili wszyscy wielki okrzyk wojenny. (*Strykowski, f. 250, 252; Narbutt. I, p. 14*). Zwycięztwo, zazwyczaj zaraz na polu boju, obchodzili Litwini uroczyste, przez składanie ofiar swym bogom, ale te ofiary wybierano z pomiędzy przedniejszych brancew wojennych, których żywcem palono. Jaroszyń w przekładzie swoim na wiersz niemiecki Duisburga (około r. 1333), zostawił nam następujący opis tego pogańskiego obrzędu: „w pełnej zbroi, mówi on, wsadzano na konia pojmanego rycerza, a konia do czterech przywiązywano słupów, po czém obłożwszy ich drzewem tak, że ani konia ani jeźdca już dostrzedz nie było można, stos zapalano.“ (v. *Ani-madv. ad Duisb. c. 551* przez *Hartknocha; Narbutt, IV, p. 485*). Jeżeli kilku było znakomitych brancew, wówczas jednego z nich wybierano losem: „Gdy Prusacy i Żmudzini, pisze Strykowski, zwycięztwo nad Krzyżakami r. 1261 odnieśli, i bogom swoim ofiary czynili, Hirquassa szlachcica majdeburskiego, przez miotanie losów, na spalenie w ofierze obrali. Po dwakroć od pogan niektórych, co go przedtém znali, od śmierci wybawiony, gdy po raz trzeci los padł na niego, sam się dobrowolnie poddał i w kirisie na koniu żywcem spalony został“ (*Kronika f. 284*,

285) Liczne podobnych ofiar przykłady, zachowały nam Dzieje litewskie; do celniejszych należą opisane pod r. 1263, 1288, 1319, 1365. (*Narb. IV, p. 219, 352, 485; V, 144*). Zasługuje tu jednak na uwagę ta okoliczność, że tylko Krzyżaków lub Rycerzy na krucyatę do Litwy idących, na tę ofiarę wybierano; nigdzie zaś nie znajdujemy wzmianki, żeby podobnie z brańcami ruskimi, polskimi, a nawet tatarskimi, kiedykolwiek postępowano. Lecz jeżeli przypomnimy sobie, że pogańscy Litwini, tylko w Krzyżakach prawdziwych wrogów swęj wiary upatrywać mogli, łatwo odgadnąć owęj srogości przyczynę. Wpływ kapłanów żądających zemsty za zniewagę bogów, był tu zatem widoczny. Dla tęj też przyczyny i Księżę krzyżackich, gdy się ważyli w widokach apostolskich wchodzić do Litwy, wszczepiwszy szyję między dwie deski, dusili, (*Duisburg u Stryjk. f. 252*), gdy tym czasem inni duchowni greckiego i rzymskiego wyznania, rzadko prześladowania doznali. O paleniu najpiękniejszej Branki, jako ofiary ze ślubu przed zwycięztwem uczynionego, wspomina Hartknoch, odwołując się do świadectwa Papieża Grzegorza IX. (*Litterae Gregorii Papae IX, apud Odoricum Raynoldum in Annal. Eccles. ad An. 1232, N. 7; cf. Narbutt I, p. 291*); Jednakże ten zwyczaj raczej Prusakom niż Litwinom przypisać należy. W jednym z naszych Kronikarzy czytamy: że po bitwie pod Grunwaldem r. 1410, wszystkim przełożonym krzyżackim, którzy w boju legli, odarto ze skórą brody, każdą rozcięto na dwoje, i uplotłszy z nich dwa festony, jeden z połowiczną liczbą zabranych chorągwi, do Katedry krakowskiej, drugi do wileńskiej odesłano. (*Kronika Bychowca u Narbutta VI, p. 251*). Ponieważ ani u Po-

laków, ani nawet u Tatarów, których także nie mała liczba znajdowała się w wojsku litewskiem, nie było ile wiadomo zwyczaju, skalpowania tym sposobem poległych nieprzyjaciół, kto więc zatém, czy tylko nie Litwini Witolda, pierwszą myśl do tego podali. Czy to jednak pochodziło z dawnego przodków zwyczaju, czy też tylko z chęci urągania się nad poległym wrogiem, tego wiedzieć nie możemy. Wracających do domu zwycięzców, spotykały rodziny śpiewając: *Łado, Łado* i w dłonie bijąc. Tak przyjęty był Olgierd wracając z pod Moskwy r. 1361 i Jagiełło z wyprawy do Polski r. 1384; (*Stryjk. f. 582, 435*); o ostatnim mówi Kronikarz ruski: „I Wilnowcy podług obyczaju staroho pohańskoho, potkajut Kniazia Welikoho Jagiła z żonami i z detmi pered mjestom, peśni pojuczy i w dołoni bijuczy“ (*Kronika Bychowca u Narbutta, V, p. 349*). Lecz jeżeli wyprawa niepomyślny wzięła skutek, srogo musiano się obchodzić z tymi, którzy niekzemnie tył podali i w ucieczce szukali ratunku, kiedy zbiegowie takowi, tylko przez opuszczenie kraju, ukrycie się w lasach lub śmierć dobrowolną i hańby, i kary uniknąć mogli. Takich czynów pamięć zachowały nam dzieje, przy opisaniu klęski, którą r. 1282 zadał był Leszek czarny Litwinom z Jadzwingami połączonym. „Z Litwy też, mówi Strykowski, mało ubiegło, bo wielu, którzy byli uciekli, częścią dla wstydu, częścią dla bojaźni swoich, sami sobie śmierć pozadawali. A ztąd też okazuje się, iż przedtém u Litwy musiała być jakaś wielka a okrutna kara i sromota na te, którzyby z bitwy chociaż przegranej uciekali, a do domów się, nie dawszy mężnie na placu gardła, wrócili“ i t. d. (*Kronika f. 313, 314*). Kojalowicz powyższe opisując zdarzenie, powiada, że sro-

gie kary na zbiegów ustanowił Trojden (*Hist. Lithuaniae I, p. 168*). Że samobójstwa między wojownikami po przegranej bitwie zdarzać się mogły, mniej nas dziwić powinno, wszakże i o Germanach toż samo mówi Tacyt: „Sentum reliquisse, praecipuum flagitium, nec aut sacris adesse, aut concilium inire, ignominiosum fas, multique superstites bellorum infamiam, laqueo finierunt (*de morib. German. C. VI, p. 416; Edy. 1772*); ludy zaś w barbarzyństwie często są sobie podobne; lecz, że i kobiety litewskie straciwszy w boju swych mężów, również samobójstwem swą boleść kończyły, temu trudniej uwierzyć, a jednak wiadomość o tém zachował nam Henryk Łotysz, jednemu z podobnych zdarzeń społeczny i z wielu względów wiary godny Kronikarz. Czytamy u niego: że gdy r. 1204 wódz litewski *Swaigates* wracając z wyprawy estońskiej, zaskoczony przez Ryżan i Semigalów zginął w bitwie i do 1200 swoich utracił, powiesiło się w jednej wsi 50 owdowiałych Litewek. Wiara bowiem tego ludu, mówi dalej Kronikarz, zapewniając połączenie się cieni zmarłych w przyszłym życiu, uświęcała ten zwyczaj. (*Origenes Livoniae sacrae et civilis edy. Grubera p. 29 i d.; Narbut III, p. 564*). To świadectwo tém bardziej zasługuje na wiarę, że w tym postępku Litwinów, widocznie się przebija niezapomniany jeszcze zwyczaj herulski, o którym również społeczny pisze Prokopiusz (*de Bello Gothico II, c. 14, p. 200; cf. Rozprawę moją o Herulach pobratymcach Litwinów p. 74, 75*). Takie były wojenne zwyczaje pogańskich Litwinów; zobaczmy teraz, co o prawodawstwie ich ówczesném powiedzieć możemy.

ROZDZIAŁ XVI.

PRAWODAWSTWO.

§. 72. Trudno dzisiaj powiedzieć, w jakim stanie mogło być cywilne i kryminalne prawodawstwo Litwy w czasach pogańskich, a nawet napróbnobyśmy zapewne szukali cokolwiek porządniejszych i stałszych przepisów w kraju, gdzie się dopiero sztuczna machina rządu rozwijać zaczęła, i gdzie familijne nad obywatelskimi, długi czas przeważały stosunki. Że praw pisanych nie było, o tém i mówić nie ma potrzeby. Jeżeli bowiem Kanclerz Wojciech Gasztold w pochwałę Zygmunta I, umieszczonej na czele Statutu z r. 1529, mógł o Witoldzie i Jagiellie powiedzieć, że choć dali Litwie wiarę, praw jednak nie zostawili „*jura per quae nobis norma recte et catholice vivendi praescriberetur non reliquerunt*“ jeżeli i sam Zygmunt I, w Edykiecie swoim r. 1522 nie wahał się wyrazić, że do jego czasów „*in Magno Ducatu nostro Lithvaniae, nullis legum statutis literis deformatis judicia fiebant, alias justitia sola consuetudine et juxta unius ejus-*

que Capitis prudentiam atque conscientiam ministrabatur, prout cuique judicandi, justius et rectius videbatur“ Coż dopiero za niedostatek musiał być pod tym względem w Litwie pogańskiej? Nie sądźmy jednak, żeby już Litwa i w owych czasach, zgoła bez żadnych praw była; bo jakież narod, chociażby na pierwszym uobyczajeniu zostawał stopniu, bez zakonodawstwa przynajmniej zwyczajowego, obejść się może? Wprawdzie Papież Innocenty IV o Litwinach z czasów Mendoga powiedział, że tylko podług praw przyrodzonych żyli: „*gens hujusmodi olim solita lege naturae vivere*“ (*Naruszewicz, V, p. 14*); my jednak przez owe prawa przyrodzone nie innego rozumieć nie możemy, tylko ich prawa rodzinne, tylko na ziemi litewskiej wzrosłe i wykształcone odwieczne zwyczaje, przy których wprowadzone z czasem nadania lenne i przyswojone według potrzeby przepisy z obcych nawet prawodawstw, stały się źródłem nowych stosunków prawnych i uzupełniły nie pisany Kodex pogańskich Litwinów. Że i obce prawodawstwa wywierały swój wpływ na Litwę, przypisać to należy i ubóstwu legislacyi krajowej, i zbiegowi okoliczności czasowych. Skoro bowiem Litwa przez częstsze ocieranie się z sąsiednimi ludami, których cywilizacya wyżej posuniętą była, z dawnego barbarzyństwa zaczęła się zwolna otrząsać, nowe tym sposobem w jej socyalnem życiu zrodzone stosunki, dały wnet uczuć niedostateczność starych ojczystych zwyczajów. Téj przeto zaradzając potrzebie, nie wahali się Litwini z prawodawstw sąsiednich krajów to sobie przyswoić, co się dla nich dogodniejszym bydz zdawało. Nie wiemy, jaki

był skutek Gedymina odezwy do cudzoziemców, którym między innemi przyrzekał, że gdy w Litwie osiadać zechcą, wolno im będzie rygiem rządzić się i sądzić prawem (51), lecz z dyplomatów choć późniejszych wniesć możemy, że przed panowaniem Jagiełły, obok ojczystych zwyczajów, musiały być w zachowaniu, zwłaszcza po miastach, nie-które prawa polskie i ruskie a przynajmniej ostatnie. Pomimo bowiem tego, że są tacy, co utrzymywać chcieli, iż przed przyjęciem w r. 1387 przez Wilno magdeburgskich ustaw, żadnych praw w miastach litewskich przypuszczać nie można (*Rozbior mego artykułu o Litwie umieszczonego w Zniczu, w Tygodniku petersb. r. 1834, N. 16*), nie wahamy się jednak twierdzić, że jeżeli już nie polskie, to niewątpliwie ruskie prawa i zwyczaje, zwłaszcza w Wilnie, gdzie znaczną część ludności składali Rusini, jeszcze przed Jagiełłą musiały być znane. Wyrażone zaś ich zniesienie r. 1432 przez W. Xięcia Zygmunta, dowodzi, że z dawnego przyzwyczajenia i nałogu, musiały jeszcze mieć przewagę nad prawem magdeburgskim r. 1387, w Mereczu, przez Jagiełłę Wilno nadanem (52).

§. 73. W skutek takiego naśladowania, lub przyswojenia sobie przepisów z obcych prawodawstw, weszło może nie jedno rozporządzenie z *Prawdy ruskiej* do Litwy, a potem i do jej Statutu. Jakkolwiek bowiem źródło obu tych Kodeksów i ogólna cecha ich charakteru, bardzo są różne, uderzające jednak między niemi w niektórych szczegółach podobieństwa, czynią ten domysł wielce do prawdy podobnym (53). I w rzeczy samej, stosowniejsze do kraju i obyczajów przepisy z *Ruskiej prawdy*, jeśli nie z wyraźnej

woli samychże Xiążąt litewskich, obeznuanych bezwątpienia z niemi, w czasie wielokrotnego na Rusi pobytu, to za pośrednictwem wielonych prowincji ruskich, gdzie się oddawna zachowywały, a od zaborców zniesione nie były, łatwo się weisnąć mogły i do Litwy. Zwycięzca bowiem w zdobytych krajach porządków i praw nie odmieniał (§. 25), gdy się te nie sprzeciwiały jego polityce, albo też gdy na ich miejsce nie lepszego dać nie umiał; ztąd też i o prawie włoskiem mamy wzmiankę, w niektórych przywilejach Xiążąt litewskich (54).

§. 74. Jeżeli więc Litwa pogańska miała, choć z różnorodnych części po swojemu utworzoną legislacyę, jakież więc był jej charakter, jaka treść obowiązujących zwyczajów? Nie łatwo przyjdzie nam podobno, odpowiedzieć na to ważne pytanie. Trudne już dzisiaj wysledzenie szczegółów; jedne bowiem z owych starożytnych zwyczajów, poszły w zupełne zapomnienie, inne posłużyły za materiał do litewskich Statutów, w których, przy przero-bieniu źródeł w układ systematyczny, ślad dawniejszego ich bytu koniecznie zatrzeć się musiał (55). Gdybyśmy już mieli zbiór starożytnych przywilejów Litwy, prowincyom, miastom i szczególnym osobom nadanych, tak jak już posiadamy w druku pierwsze Statuta; gdyby w dawnych Aktach sądowych, ciekawsze transakcye, wzmianki o starych zwyczajach w sobie zawierające, mogły być przejrzane; gdyby wreszcie rozpoczęte w Rosyi prace, około odgrzebywania prawodawczych jej pomników, do skutku już doprowadzone były; wówczas możebyśmy odkryli, znaczną jeszcze liczbę rodzinnych litewskich zwyczajów, noszących na sobie cechę Gedymina lub Olgerda czasów;

lecz kiedy na tém wszystkiém jeszcze nam zbywa, przynajmniej więc z tych źródeł jakie możemy mieć pod ręką, przytoczmy choć kilka, już rodzinnych, już z obcych prawodawstw przybranych zwyczajów, o których mniej więcej przekonać się możemy, że jeszcze do przedchrześcijańskiej należą epoki.

§. 75. Jużśmy wyżej wspomnieli (§§. 60, 62), że lud dzielił się na Bojarów, rolników wolnych, poddanych i niewolników, a z czasem i mieszkańcy miast osobną klasę stanowić zaczęli. Granice zatem zwierzchnictwa jednych i uległość drugich, oznaczał bezwzględnie zwyczaj narodowy. Leż w samowładztwie Xiażąt mieli panowie wzór postępowania ze swoimi znowu poddanyymi, których dola przy upowszechnionym feodalizmie jeszcze się bardziej pogorszyć musiała. Tak więc gmin pospolity oddawna już w Litwie musiał doznawać ucisku i tylko wpływ i nauki duchowieństwa może to sprawiły, że bez szermowania poddawał się swemu losowi (u. §. 60). Wyniesienie prostego człowieka do stanu Bojarów, zależało od woli Xiażęcia. Tak Wojdyło z nizkiego posługacza, został Bojarem, dzierżawcą Lidy i szwagrem Jagiełły. (*Strykowski, f. 428*). Pieczęcie z pewnymi godłami, nakształt herbow, były powszechnie przez Bojarów używane. Nawet nie bez zasady jest domysł, że i właściwe herby jeszcze przed unią znane były w Litwie. (*Narbutt, I, p. 78, 212, 402, 404*). Nie było nazwisk do familij przywiązanych, każdy przy urodzeniu otrzymywał imię swoje, zapewne z pewnym religijnym obrządkiem; często jednak w późniejszym czasie, przybierał sobie od majątku lub Zamku przez rodziców lub Xięcia sobie nadanych, nowe

nazwisko, co nie w jeden błąd Latopisców wprowadzić mogło. Nie mało też imion skandynawskich było w użyciu między Litwinami. (*Narbutt, I, p. 168; IV. Dod. p. 42*).

§. 76. Kronikarze wspominają, że jak Prusacy, tak i Litwini, żyli kiedyś w wielożeństwie, którego skutkiem musiał być koniecznie stan niewolny kobiet (*Lukasz Dawid, Ks. I, p. 20; Maciej z Miechowa, Descrip. Sarma., u Miclera T. I, p. 207*). Mąż niby wykradał swą żonę, i za nią rodzicom jej płacić musiał. (*Narbutt, I, p. 335*). Ślad tego kupna długo został na Żmudzi, gdzie jak Michał Litwin powiada, nowożeńce składał dawniej rodzicom żony opłatę *Kriena* nazwaną. (*de moribus Lithvanorum etc. Epitom. fragminis VII, wyd. Bazyl. 1615 r.*). Chociaż żona naprzód pojęta, mogła mieć pewne zwierzchnictwo nad później przybranymi, które pochodząc z branek wojennych, lub będąc nabytymi przez proste kupno u rodziców ubogich, uważane były za niewolnice i własność domową; w powszechności jednak wszystkie kobiety, w wielkiej zostawały uległości. W zgromadzeniach publicznych, nie miały żadnego uczestnictwa, do biesiadnego stołu nie siadały z mężczyznami, a względem gościa sługami tylko były. Przekonanie o niewolnym stanie kobiet, przeszło nawet do pieśni weselnych, które gmin dotąd powtarza (*Narbutt, I, p. 335, 340, 344, 345*). Wszakże przed XIII zapewne już wiekiem, ustawać musiał zwyczaj wielożeństwa, kiedy śladu nie postrzegamy w dziejach, aby Xiażęta nawet, którzy jednak najłatwiej z tego prawa mogliby korzystać, mieli więcej nad jedną żonę. Ta zmiana, dość wcześnie

podnieść koniecznie musiała znaczenie kobiet litewskich i nie mało wpłynąć na przyszłą ich swobodę, zwłaszcza co do wolności rozrządzania majątkiem nieruchomym, w czym jak wiemy wyżej stanęły w obliczu prawa, niż kobiety polskie. Wspomnieliśmy już na inném miejscu (§. 60), że w zawieraniu związków małżeńskich, nie wiele miano względu na bliskość pokrewieństwa. Wolno było żenić się nie tylko z bratową, ale i z macochą, jak to podobno uczynił Gedymin (*Narbutt, IV, p. 460*). Dla mężczyzny ponawianie małżeństwa po śmierci żony, nie było wzbronione, czyli zaś ta swoboda służyła i kobietom, nie wiemy z pewnością. Niektórzy twierdzą, że wyście wdowy za męża, uważano za rzecz kładącą obyczaj. (*Narbutt, I, p. 333*). Mówi Prokopiusz (*de bello Goth. II, c. 14*), że u Herulów wieszali się wdowy po zgonie mężów, znaleźliśmy nawet ślad tego zwyczaju w Litwie (§. 71); być zatem może, iż miejsce owych samobójstw, zastąpiło z czasem dobrowolne wdowieństwo, lecz i o tém zapomniano później, a lennicza uległość wyrodziła prawidło, że wdowy i córki bojarskie, nie podług swego lub rodziców i opiekunów wyboru, ale podług woli Xiecia wychodziły za męża. (*Przywilój horodelski roku 1415; Michelin, de moribus Lithv. fr. VII*). Za przykładem Xiażąt, czynili toż samo panowie lenni ze swymi wazallami, a ci znowu po swoich włościach, gdzie opłata znana pod nazwiskiem *Kunicy*, miała miejsce. Dotąd bowiem zachowuje się między ludem wiejskim zwyczaj, że w tak nazwany *Dziewiczy wieczor*, panna młoda z domu idzie do dworu, a z płaczem śpiwając po litewsku, prosi w pieśni swojego pana, aby ją uwolnił od daniny

i dał się ubłagać modłom rodzzonego jój brata. Obrząd ten nazywa się po litewsku *Kunigowanie*. Samo to nazwisko przypomina *Cunagium*, (*Panieńskie*), równie u wielu narodów północnych, jak w Polsce znane. (*Czacki, I, p. 61—63; Narbutt, bada. staroż. litew. w Tygod. wileń. r. 1817, T. II, N. 93, p. 209*).

§. 77. Sukcessya po ojcu szła w podział między synów, lecz główną rzecz, t. j. siedzibę, zabierał najmłodszy, za córki zaś brano od zięciów opłatę, przytém jednakże dawano im wyprawę, która za posag może służyła. Tego porządku następstwa, trzymano się tak w prywatnych, jak xiażęcych familjach. Innego wprowadzie jest zdania w téj mierze P. Narbutt, który z okoliczności objęcia przez Mendoga dzielnicy brata Erdziwiłta powiada, że w Litwie nie synowie po ojcach zasiadali trony, lecz bracia młodszy po starszych, i że to był powszechny wówczas na całej północy zwyczaj. (*Dzieje IV, p. 99*). Lecz jeżeli często mogło się zdarzać, że łatwiej przychodziło bratu, niż jego synowcom opanowanie xiażęcego tronu, to bynajmniej jednak nie osłabia naszego twierdzenia, które wesprzeć możemy przytoczeniem sukcessyi po Gedyminie i Olgierdzie, gdyż obaj zwierzchnią władzę z tytułem W. Xiecia młodszym swoim zostawili synom; pierwszy Jawnucie, a drugi dla zbyt młodej Swidrygielli młodości Jagielle. Wreszcie, narodowy ten zwyczaj z dawnym ruskim, a nawet tatarskim zwyczajem zgodny (*Rakowiecki, Prawda ruska, II, p. 110; Czacki, II, p. 12, 13*), przetrwał między wieśniactwem tego kraju aż do naszych czasów; zazwyczaj bowiem syn najmłodszy bierze siedzibę po ojcu i matkę przy sobie trzyma. Wszakże w sukces-

syach szlacheckich zaprowadzony feudalizm, mieszał dawne porządki, bo Xiążę będąc zwierzchnim panem lenności, następcę po zmarłym lenniku wedle swęj woli nazywał, czemu dopiero przez późniejsze starano się zaradzić przywileje. (v. *Przywilej horodelski r. 1413, i ziemski r. 1466, to jest 1457*).

§. 78. Że i o testamentach miano wówczas pewne wyobrażenie, a przynajmniej z tém wyobrażeniem starano się Litwinów obeznać, za dowód posłuży przywilej Mendoga w r. 1252 (VII Idus Augusti) przez Krzyżaków inflantskich wyjedunany, w którym wypisując rozmaite nadania, między innemi dozwolił na korzyść owych Rycerzy czynić osobom prywatnym darowizny i zapisy testamentowe, nie tylko z dóbr własnych ruchomych i nieruchomych, ale co dziwniejsza, z majątków lennem prawem dzierzanych. „Hanc etiam ipsis gratiam facimus specialem, cum heredum nostrorum consensu et voluntate... ut quicumque in regno vel dominio nostro, fratribus ipsis, de bonis suis tum mobilibus quam immobilibus, in toto vel in parte aliquid dederit, vel in testamento legaverit, sive a nobis teneantur in feudo, seu dantium et legantium sint propria, tanquam alia bona sua, quae ipsis contulimus, libere possidere valeant perpetuo et habere.“ (*Oryginał w tajnem Archiwum królewieckiem cf. Narbutt, IV, Dod. p. 16, 17*). Wiadomo, że z tych wyłudzonych obietnic nie wiele skorzystali Krzyżacy, lecz czyli wzmiankowana wolność czynienia testamentowych zapisów, była tylko szczególną prerogatywą, na korzyść Krzyżaków udzieloną, czyli też miała już swą zasadę i w prawodawstwie krajowem, rzecz trudna do rozwiąza-

nia. Jeżeli jednak zważymy tu okoliczność, iż sami Xiążęta w przedśmiertnych rozporządzeniach, dzielili kraj między potomków i naznaczali swoich następców, toż samo więc, choć nie na rzecz obcych, ale własnych dzieciów mogli czynić i zapewne czynili prywatni, a tak przynajmniej ustne musiały być znane testamenta. Między Rusinami litewskimi, czynienie legatów na cerkwie w rzeczach ruchomych, od wieków mogło być we zwyczaju; tym sposobem pomnażały się cerkiewne aparaty, naczynia, obrazy i księgi, lecz majątki nieruchome dopiero Zygmunt I r. 1506, cerkwiom zapisywać dozwolił. (*Czacki, II, p. 63*).

§. 79. Z wyżej przytoczonych słów przywileju Mendoga pokazuje się, że za jego czasów, obok lenności były jeszcze ziemie dziedzicznie posiadane, lecz w miarę rozwijania się feudalizmu i niknienia allodji, ścieśniały się prawa właścicielstwa posiadaczy ziemskich. Wszystkie zatem ograniczenia, w rozrządzaniu dobrami, jakie, chociaż już w złagodzonej formie w przywileju horodelskim i (pierwszych postrzegamy Statutach, musiały mieć swój początek w czasach przed-chrześcijańskich. Przytoczymy na swym miejscu owe ścieśniające prawa, tutaj zaś mówiąc o własnościach gruntowych, wspomnieć jeszcze winniśmy, że u dawnych Litwinów, jako ludu rolniczego, nietykalność granic z religijną czcią była strzeżona; nawet osobne bóstwo (*Usparinia*) opiekowało się granicznymi kopcami. Mówi P. Narbutt, że w jednym starożytnym ruskim dokumencie, z czasów, jak się zdaje, Witolda, wspomniano: „iż nietykalność kopców jak była pod przekle-

stwem Uspary, tak niech i teraz będzie świętością pod namaszczeniem Chrystusowem (*Dzieje I, p. 70, 71*). Może nie jedno rozporządzenie Statutu o Granicach (w *R. IX*) choć w prostszej formie, miało swój byt w epoce pogańskiej.

§. 80. Jak u wielu innych narodów północnych, w czasie niedołęztwa władzy sądowej, tak również i u Litwinów, zabójcę ścigała zemsta osobista najbliższych krewnych zabitego. Może nawet i na złapanym złodzieju, ukrzywdzony sam sobie domierzał sprawiedliwości, gdyż i według Statutu Kazimierza Jagiellończyka, (r. 1492) lubo już nie godziło się trzymać złodzieja w niewoli, ani też o wykup z nim się układać (co widocznie musiało się dawniej praktykować), wyrok jednak śmierci, jakby dla nasycenia zemsty, sam jeszcze oskarżyciel na złodzieju wykonywał. (*Daniłowicz, Statut Kazim. Jagiell. pomnik najdawniejszych uchwał litewskich z XV wieku. Wilno, r. 1826, p. 61*). Że zaś zabicie z licem złapanego złodzieja uchodziło bezkarnie, potwierdzają to i późniejsze Statuta (*Czacki, II, p. 235; St. litt. XIV, 21, 26*). Chociaż o Azylach w Litwie pogańskiej wyraźnej nie czynią Kronikarze wzmianki, podania jednak o gajach świętych, które były schronieniem prześladowanych, zachowały się między ludem prostym (*Narbutt, I, p. 217; III, p. 514*). Nietykalność zatem miejsce Bogom poświęconych, dość wczesnie mogła się przyczyniać do złagodzenia prawa talionu. Lecz pewniejszy dowód ustawiania zemsty prywatnej, mamy w główszczyznach, które zapewne od bardzo dawnego czasu już były znane w Litwie, (*Kompilator J. F. R. u Narbutta, III, p. 14*), chociaż

wyrażną o nich wzmiankę znajdujemy dopiero w traktacie Jagielly i Kiejstuta z Krzyżakami r. 1379 (dat. Troki w dzień ś. Michała), gdzie powiedziano: że jak Krzyżacy, za zabitych ludzi w Powiatach: wolkowskim, su-razkim, drobiekim, mielnickim, bielskim, brzeskim, kamienieckim i w kraju koło Grodna, zapłacą główszczyznę podług miejscowego owych okolic zwyczaju, tak nawzajem Litwini płacić będą za zabójstwo popełnione, w pogranicznych częściach Prus, tymże traktatem oznaczonych. Z tego nadto dyplomu pokazuje się, że ilość główszczyzny stosowana była do stanu osoby zabitej. (*Voigt, Gesch. Preus. V, p. 295; Narbutt, V, p. 257*).

§. 81. Ogień, który u pogan Litwinów, jak niżej zobaczymy, wielkie miał znaczenie religijne, służył podług P. Narbutta, nie tylko do oczyszczenia ludzi, trzód, i sprzętów, ale nadto miał być używany i do wykrycia prawdy w sprawach sądowych, szkoda jednak, że nam źródeł swojej wiadomości nie przytacza. (*Dzieje I, p. 173*). Tenże Autor opierając się na swoim Kompilatorze niemieckim (J. F. R.) utrzymuje, że w Litwie były we zwyczaju i pojedynki, nie tylko wynikłe z obrazy honoru, ale nawet uważane za środek dowodzenia prawdy; że od Rady *Kopą* zwanej, o której na swoim miejscu wspomniemy, zależało uznanie słuszności pojedynku, lub też jego wzbronienie; że nie stawający był wyjęty z pod prawa i musiał z kraju uchodzić; że wreszcie kobiety, starcy, kalecy i kapłani, mogli w odwodzie stawiać zastępców. (*Dzieje. III, p. 515*). Inne wprowadzie dotąd znajome nam źródła, żadnej o tych pojedynkach sądowych nie czynią wzmianki, ale o wieluż to, dziś dla nas ciekawych nie zamileza-

no-rzeczach? Jeżeli Ordalia nie były w Litwie oparte na narodowym zwyczaju, gotowy ich wzór mieli pod bokiem u Niemców i na Rusi. W Statutach jednak żadnej już o tych sądach boskich wzmianki nie mamy.

§. 82. W ważniejszych sprawach składali Litwini przysięgi z pewną uroczystością na świętych zgliszczach. O takiej przysiędze wspomina Strykowski przywołując układ, jaki po odjęciu W. Xięstwa bratu Jawnucie, zawarli między sobą Kiejstut z Olgierdem: „Te tedy kondycye, mówi nasz Kronikarz, sobie obadwa przysięgli... światobliwie, wedle ojezystych pogańskich ceremonij w Wilnie na świętych zgliskach, przed Piorunem bożyszczem, któremu ustawicznie święty ogień gorzał.“ (f. 572). Żałować trzeba, że nam szczegółów owej ceremonii nie opisał; może też nie różniła się od téj, jaką zachowywali pogańscy Prusacy. U nich bowiem wykonywający przysięgę, albo prawą ręką dotykał się tyłu głowy, lewą zaś świętego dębu, przyezem i kawałek ziemi kładł sobie na głowę (*Kotzebue Preussens ältere Geschichte B. I, p. 57*), albo też trzymał rękę na gardle. (*Hartknoch p. 548*). Według Arndta u pobratymczych Łotyszów, następująca była forma przysięgi z zaklęciem: „Bodajbym zezerniał jako węgiel, rozsypał się jako proch ziemi, stwardniał jako kamień.“ (*Liefland Gesch. p. 52*). Coś podobnego mogło być i u Litwinów. Dotąd przy zaklęciu zwykli mówić: „*Kad man perkunas sumusztu*“ t. j. bodaj mię piorun zabił, albo: „*Kad asz skradziu prapottu*“ t. j. bodaj mię ziemia pożarta. (*Narbutt, I, p. 294*).

§. 83. Gardłowemi karami były: powieszenie, ścię-

cie i na kole rozbicie, (*na kolese rozbiti: Latop. Daniłowicza, p. 38*), albo raczej wplecenie w koło, zapewne już zabitego winowajcy, jak mówi Strykowski, opisując zgon Widymonta wuja Biruty, którego w ten sposób ukarał Jagiełło, mszcząc się śmierci Wojdyłły. (*Kronika f. 452*). Była jeszcze znana kara spalenia żywcem, ale téj, jak się zdaje, ulegali sami kapłani, za pewne wykroczenia, szczególnież zaś gdy złamali ślub czystości, lub przez niedbalstwo świętemu ogniovi zagasnąć dozwolili. Pierwszy występki osobną jeszcze karę ściągali na Wejdelotki, jak podania głoszą: jeśli bowiem nie była spalona, tedy ją albo żywcem zakopywano do ziemi, albo też zaszytą w worze skórzanym wraz z kotem, psem i żmiją topiono w Niemnie. (*Narbutt, I, p. 257, 266*). Jeżeli to podanie ma swą historyczną zasadę, na co nam szukać wzoru w prawach rzymskich na karę przeciw ojcoobójcom w 2-m i 3-m Statucie umieszczoną. (*cf. Czacki, II, p. 125*). Dochowało się także podanie gminu w Litwie i na Podlasiu, że w dawnych czasach złodzieja pszczoły wydzierającego, szczególniejszym karano sposobem: wydobywszy albowiem kiskę z rozprótego brzucha i uwiązawszy ją do ula lub barci, dopóty w koło wodzono złodzieja, aż się wszystkie wysunęły jelita. Że taki rodzaj śmierci znany był Litwinom, mamy na to historyczny dowód, gdyż tym sposobem podczas wyprawy na Inflanty r. 1343 zamordowano, wodząc koło drzewa, złapanego Niemca pod Rygą (*Arndt. Liefl. Gesch. T. II, p. 98; Narbutt, V, p. 19*); czyli jednak i za wydarcie pszczoł, rzeczywiście kiedyś była podobna kara, trudno dzisiaj dośledzić. Może tylko zemsta prywatna, dokonała gdzie podobnego barbarzyństwa, a gmin

zdarzenie w pamięci zachował. Cożkolwiek bądź, kara za podobny występki, musiała być w dawnych wiekach daleko sroższą, niż jest w Statucie, bo u starożytnych Litwinów do rzędu głównych bogactw, liczono pasieki i barcie, a strzeżenie zwłaszcza ostatnich, zawsze jest trudne. Z czasem jednak, gdy łagodniejsze zaczęły się wprowadzać obyczaje, musiała i w owój surowości nastąpić zmiana; wielkie bowiem jest podobieństwo do prawdy, że nie jedno rozporządzenie statutowe, o *barciach i bartnikach*, równie jak o *myślistwie i bobrowych gonach* (w *R. X*), początkiem swoim jeszcze epoki przed-chrześcijańskiej dosięga; z pierwotnego albowiem sposobu życia Litwinów, o wcześniejszych owych praw bycie, domyslać się można.

§. 84. Za czasów Gwagnina, był jeszcze zwyczaj na Białej Rusi, że chłop na gardło skazany, sam z rozkazy pańskiego, groźbą i biciem przyniewolony obwiesić się musiał. (*Opisanie ziemi ruskiej* p. 29, w tłumaczeniu). Podobnie działo się i w Litwie. Podczas wyprawy grunwaldzkiej, w ten sposób ukarał Witold dwóch Żmudzinów, zapewne jeszcze pogan, za złupienie Kościoła w Lauterburgu i znieważenie hostyi: „Wprawdzie pogańskiem, mówi Kromer, jednakże ich ojczystym prawem, w powrozie się zadzięgiwają.“ (w tłumaczeniu Błażowskiego, p. 448, cf. *Gwagnin*, l. c.). Ten szczególny rodzaj egzekucyi, wprowadził w błąd Eneasza Sylwiusza, który na dowód, jak był srogim Witold, między innemi donosi: że gdy rzekł do kogo: „Powieś się,“ wnet się sam powiesił, inaczej bowiem byłby oddany na rozszarpanie dzikim niedźwiedziom, (u *Narbutta*, VI, p. 554). Ale z tego miejsca

Sylwiusza, natrąca się domysł, że i niedźwiedzi do wykonania wyroku śmierci może czasami używano.

§. 85. Kara gardłowa pospolicie łączoną była z konfiskatą majątku, (*Strykowski, Kronika* f. 45z i na innych miejscach); nawet syn za ojca bywał karany, przynajmniej o bytności i zniesieniu podobnego zwyczaju zaświadcza Przywilej ziemski z r. 1457. (*Czacki*, I, p. 59). Jeżeli złodziej nie miał czem szkody wynagrodzić, żonę jego i dzieci brał ukrzywdzony w niewolę, może nawet wieczną i choćby nie wiedzieli o kradzieży, gdyż dopiero Statut Kazimierza Jagiellończyka z r. 1492, wolność wykupu rodziny złodzieja zastrzeżę, wspólnotwo od niewiadomości odróżnia i na wiek dziecinny wzgląd mieć każe. (*Stat. Kazim. Jagiell.* p. 48). Czy przy badaniach używano już tortur, wyraźnego na to dowodu nie mamy, lubo i powyższa ustawa Kazimierza (l. c. p. 65, 69) i późniejsze Statuta mówią o torturze, jak o rzeczy wcale nie nowiej, przypuszczając nawet, że przez czary, męczony ulgę sobie sprawić może. (*R. XIV*, a. 18).

§. 86. Do przed-chrześcijańskich zapewne czasów, należą umieszczone w Statutach przepisy: o gonieniu śladem złodzieja, *wedle dawnego zwyczaju*, i o zbieraniu obyczajem ruskim na *kopowiskach*, może kopcach granicznych (56), tak zwanéj *Kopy* t. j. gromady ludzi, których dla zrobienia *opytu* czyli śledztwa o popełnioném zabójstwie lub kradzieży, na milę w około z całej wzywano okolicy. Opinią takiéj *Kopy* w późniejszym czasie Sąd grodzki zatwierdzał. (*St. lit.* XI, 26; XIV, 9; *Czacki*, II, p. 157; *Rakowiecki, Praw. ruska* II, p. 152;

Maciejowski, Hist. prawod. IV, p. 15; Narbutt, Dzieje, III, p. 514).

§. 87. Również do dawnych praw zwyczajowych litewskich, nieobjętych nawet żadnym późniejszym zbiorem ustaw pisanych, odnieść wypada: dowodzenie u Sądu przez tak nazwane, *Stawienie czapki do dowodu z Rubla groszy, z winy Rubla groszy, na ich* (żałujących) *dowod, do ludzi, do ich* (żałujących) *ludzi*; albo też: *Stawienie czapki do ich sąsiadów*, lub *do którego świadka obżałowany przywodzi*; przyczem żądano, aby pod upadkiem w sprawie i strona przeciwna uczyniła toż samo (57). Coły właściwie znaczyć miało to pokładanie czapki, rzecz dotąd nie jest jeszcze dostatecznie wyjaśniona. Niektórzy utrzymują, że to musiało być coś podobnego do zakładu czyli zaręki (vadium), o jakiej Statut litewski wspomina, (*R. I, a. 25*), z tą jednak różnicą, że w Statucie tylko stronie żałującej dozwolono od obżałowanej wymagać zaręki, według dokumentu zaś, z którego wiadomość o pokładaniu czapki poczerpnięta, strona będąca razem powodową i pozwaną, zamiast dowodu u Sądzie, stawia ku wyzwaniu strony przeciwniej, pewną ilość pieniędzy. Wreszcie dodają, że ponieważ ilość pieniędzy, nie zawsze tu jest wymieniona, może zatem była w owe czasy stała i rubla groszy litewskich (zł. 39 gr. 6) nie przenosiła. (*Wizer. i Rostrzys. nauko. r. 1856, N. 10, p. 128*). Lecz jeżeli zważymy, że strona stawiając tu czapkę do dowodu, wyzywała oraz i to pod upadkiem w sprawie, do podobnego stawienia stronę przeciwną, sądziłbym, iż to nie była zaręka statutowa, lecz *Wykład* znany na Rusi, gdzie skarżący podług swój woli,

pewną składał sumę pod tym warunkiem, że jeżeli przegra, straci ją, jeżeli zaś wygra, zabierze wykład, a strona przeciwna równą ilość pieniędzy, na korzyść sędziego złożyć będzie winna. (*v. Czacki, II. p. 59*). Być zatem może, że ten ruski zwyczaj przeszedł do Litwy z tą zmianą, iż nie tylko żałującemu, ale i obżałowanemu, zwłaszcza, gdy wzajemną miał pretensją, wolno było stawiać wykłady, zsypując Rubel groszy do czapki (58), która w tym razie mogła mieć u Litwinów jeszcze pewne symboliczne znaczenie. Jakoż w starych z XV wieku wyrokach sądowych, opartych na śledztwach i wysłuchaniu świadków, znalazłszy P. Narbutt umieszczone wyrazy: *Ludzie dobre, wery hoduje, pokładali szapki*, twierdzi, że to był starowieczny litewski sposób przysięgania z zaklęciem się, czyli przysięgą, i dodaje: że świadek wiary godny i z dobrego prowadzenia się znany, zdjawszy czapkę z głowy, i położywszy ją na stole przed sędzią mówił: *jak tę czapkę składam w ręce twoje, tak jestem gotów głowę moję dać na zakład rzetelności świadectwa mojego*. (*Dzieje. I, p. 294, 295*). Jeżeli więc tak było rzeczywiście, wniesć wypada, że przy stawieniu czapki do dowodu, połączono dwa osobne zwyczaje: dawne wykłady ruskie i przysiężenie litewskie z zaklęciem.

§. 88. Wreszcie do rzędu praw z epoki, o której mówimy, wypada odnieść nie jeden przepis, tyczący się *Ciwunów, Dzieckich, Dziakła i Serebszczyzny*. O tych urzędnikach i podatkach, wspominają najdawniejsze pomniki prawodawstwa litewskiego. Urząd *Ciwunów* czyli

Tiwunów widocznie wszedł do Litwy z Rusi, gdzie ich kilka było gatunków: *xiążęcy*, *ogniszczańscy*, *bojarscy*, *wiejscy*, lecz w Litwie byli tylko *Tiwunowie* wyżsi ze szlachty i wiejscy z gminu. Piérwsi zajmowali wprawdzie niższy stopień od Namiestników *xiążęcych*, lecz będąc dzierżawcami dóbr panującego, wymierzali razem sprawiedliwość, wszystkim bez wyjątku, w swoim obrebie mieszkańcom i byli razem poborcami dochodów publicznych. Dla takich to *Tiwunów* zrobiono zastrzeżenie w 1-m Statucie: że ich *Tiwunstwa* bez przekonania o winie odbierane nie będą (*R. III, a. 5*). Do *Tiwunów* wiejskich należało pilnować porządku, między chłopami pojedynczych włości, jakowy obowiązek do dziś dnia w Litwie pod tém samém nazwiskiem spełniają. (*Czacki, I, p. 249; Daniłowicz, Stat. Kazim. Jagiell. p. 54, 55; Karamzin, Hist. II, p. 45; Rakowiecki, Prawda ruska, I, p. 98*). Również naśladowając obyczaje ruskie, wprowadzony był do Litwy, zapewne jeszcze przed Witoldem urząd *Dzieckich*, który aż do ostatniej przetrwał Unii, lubo w zmniejszonym znaczeniu. Dzieccy byli pierwotnie posłańcami panujących, rozwozili ich rozkazy i pilnowali ich wykonania; niekiedy dozór nad drobną monetą mieli sobie poruczony, a nawet wtrącali się do szafunku sprawiedliwości. Natrętne obowiązki *Dzieckich*, czyniły ich urząd nienawistnym, a samych podawały w pogardę. Już w Przywileju ziemskim Kazimierza Jagiellończyka (roku 1457) wyjednała sobie szlachta litewska pewne ograniczenie ich uprzykrzonej działalności. Toż samo pozyskały później Województwa: witebskie (r. 1502) wołyńskie (r. 1506) i kijowskie (r. 1506, u *Czackiego I, p. 70*;

r. 1529 u *Daniłowicza, Statut Kazim. Jagiell. p. 58*). Pomimo tego jednak, w połowie jeszcze XVI wieku (r. 1554, 1558) skarżyła się Żmudz na postępowanie *Dzieckich*, i prosiła, aby nie przez nich, lecz przez samego Starostę była sądzona. Nowy dowód, jak na Żmudzi wszystkie dawne zwyczaje dłużej niż w Litwie przetrwały. Powoli tracili *Dzieccy* swoje pierwotne znaczenie. Już za Kazimierza IV, a może i wcześniej, własnych swoich *Dzieckich* mieli Wojewodowie, i tym sposobem z posłańców panującego, zostali z czasem prostymi sługami sądu. (*Czacki, I, p. 69; Daniłowicz, Statut Kazim. Jagiell. p. 57, 60; Rakowiecki, Prawda ruska I, p. 103, 104*).

§. 89. Jednym z najdawniejszych podatków w Litwie było *Dziakto*, tak nazwane od wyrazu litewskiego *Dokle*, znaczącego *hołd*, *daninę*. (v. *Słownik Szyrwi-da*). Podatek ten wybierali *Xiążęta* w płodach rolniczych, mianowicie w owsie i sianie, lubo później podciągniono pod tę powinność i inne daniny i osep, nawet znoszenie drobiu i jaj. W ogólniejszém więc znaczeniu, *Diakto* litewskie odpowiadało temu, co w Polsce nazywano *pomocném*. Zarówno skarbowe jak szlacheckie włości, do dostarczeń tego rodzaju pierwiastkowo były obowiązane. Dopiero w Przywileju ziemskim (r. 1457) uwolniono szlachtę tak od *Dziakła*, jako też od innych ciężarów, a w szczególności *osepów* i *stacyj*, czyli obowiązku żywienia w przejeździe panującego, lub jego urzędników, co również bardzo dawnym, przed-chrześcijańskim było zapewne zwyczajem. Wszakże do czasów Zygmunta I musiano jeszcze pobierać *dziakłę* od szlachty, kiedy z przywilejów tego

Króla dowiadujemy się, że panujący uwalniali niektórych od téj daniny i zamieniali ją na służbę łowiecką, (również starożytną z pogańskich jeszcze czasów powinność) wkładając obowiązek strzeżenia całości puszczy, zwierza, bobrowych gonów, a przytém zapewne i dawania pomocy w czasie łowów. (*Czacki, I, p. 66*). W ekonomiczném urządzeniu dóbr skarbowych, wydaném przez Zygmunta Augusta r. 1557 d. 1 Kwietnia (*Ustawa na wołoki Hospodara Korola Jeho-Miłosti*) artykuł XVII przepisuje porządek dostawiania téj daniny (59). Późniejszej musi być daty podatek nazwany od srebra *Serebszczyzną*, wtenczas albowiem nastał, kiedy i pieniądz nie był już rzadkością, i na korzyści z rolnictwa większą uwagę zwracać zaczęto. *Serebszczyznę* w późniejszym czasie składano tylko od sochy, lecz dawniej musiano pod tę opłatę woły i konie podciągać, gdyż w przywiedzionej wyżej ustawie Zygmunta Augusta (art. XVIII) czytamy: „*Serebszczyzna na poddanych Naszych aby nikoli ot wołow i klacz ne była brana, odno s wołok, i t. d.*” Pobór ten wynosił 3 gr. litewskie (prawie jeden złoty dzisiejszy) od sochy za Zygmunta I, a 5 takichże groszy (47 gr. dzisiejszych), za Zygmunta Augusta (*Czacki, I, p. 202*; *Strykowski, Kronika f. 750*); wnosić więc trzeba, że w dawniejszych czasach musiał być zapewne daleko mniejszy. Kiedy służbę osobistą zamieniać zaczęto na opłatę pieniężną, nowy ten podatek zwał się takż *Serebszczyzną*, a na Żmudzi *Pokoniowszczyzną*, i wynosił r. 1552 kopę groszy litewskich (zł. 23 gr. 15) za jedną służbę konną, (*Strykowski, Kronika f. 751*; *Czacki, l. c.*). *Serebszczyznę* przetrwały tylko do Unii r. 1569, bo chociaż Statut trze-

ci jeszcze o niej wspomina, przepisawszy nazwisko z 1-go i 2-go Statutu, rzeczywiście jednak podatku tego nie było, gdyż Litwa składała już inne pobory. (*v. Czacki l. c.*)

§. 90. Kończąc na tém uwagi nasze nad przedchrześcijańską Litwinów legislacją, której daleko więcej zapewne śladów, przy obfitszych niż były pod ręką, pomocach, z czasem można będzie odkryć, wspomnieć jeszcze winniśmy o ich sądownictwie, a przynajmniej o osobach, które się niém zajmowały, gdyż o formie ówczesnego przewodu nie jeszcze pewnego powiedzieć nie umiemy. Póki władza Xiążąt przez zagarnienie drobniejszych dzielnic pod swoje zwierzchnictwo i zabory na Rusi, silniej ugruntowaną nie była, wielkie znaczenie w rządach i sądach miało w Litwie duchowieństwo pogańskie. Naczelnik tego duchowieństwa *Krewe-Krewejto*, był oraz najwyższym sędzią ludu; dla tego też *Kronikarz pruski* nazywa go w staroniemieckim narzeczu *Oberste-Ewarte* (od *Eu-werd*) najwyższym praw stróżem. (*Jaroszyn w tłumaczeniu Kroniki Duisburga; u Narbutta, I, p. 413*). Niższego stopnia *Krewowie* (*Grille, Firille*), którzy przełożonymi byli nad *Wejdelotami* po miastach lub pewnych okręgach kraju, mieli też niższy stopień jurysdykcji sądowej. Jeżeli bowiem *Krewe-Krewejto* rozstrzygał nawet polityczne między Xiążętami spory, *Krewowie* zajmowali się tylko sądzeniem spraw cywilnych. Od nich szedł odzew do *Arcy-Kapłana* lub *Xięcia*, ale wykonanie wyroku, jak się domyślają, należało zawsze do panującego. Bardzo być może, że z wyroków, zwyczajów i praw przez *Krewów* zachowywanych, utworzyły się z czasem, jak niektórzy mniemają, sądowe Litwinów ustawy (*lex in statutis*

congesta, mówi *Kompilator J. F. R. u Narbutta I, p. 255*). Trzeciego rzędu kapłani *Krewuli*, rozsądzać mieli mniejsze sprawy ludu prostego; do wieszczków zaś *Put-tones* zwanych, należało godzić zwaśnione strony wszelkiego stanu (*Praetorius w dopisach do Rozpraw Hartknocha; Narbutt, I, p. 252, 254.*) Nie ma wyraźnej wzmianki, żeby i sądy kryminalne do duchowieństwa należeć miały. Azyla jednak w gajach świętych, gdzie zarówno występnym, jak prześladowanym znajdował schronienie, tudzież próby ognia w wątpliwych sprawach, jeżeli takie Ordalia rzeczywiście znane były w Litwie, mogły im dawać powód wtrącania się i do kryminalnych sądów. Zresztą wiele spraw tego rodzaju kończyła prywatna zemsta, póki jej miejsca nie zastąpiła z czasem lepić ugruntowana władza cywilna. Lecz w miarę wzrostu potęgi W.W. Xiążąt, zmniejszał się wpływ duchownych na sprawy świeckie. Szafunek sprawiedliwości w najwyższej instancji, przeszedł do Xięcia i jego rady, a miejsce Krewów zastąpili jego Namiestnicy i różnego stopnia panowie lenni, którym senjorałna przyznana była władza. Wtenczas to zapewne i wyżej wspomniane sądy kopowe (§. 86) przez naśladowanie zwyczajów ruskich w Litwie upowszechniać się zaczęły. Że taka przemiana w sadowniczych władzach nie nastąpiła gwałtownie, że nawet na Żmudzi, gdzie do r. 1414 sprawiał jeszcze urząd Arcy-Kapłana niejaki Gintowt, duchowieństwo pogańskie dłużej swoje znaczenie i wiekami nabyty wpływ utrzymać mogło; o tem wątpić nie trzeba.

ROZDZIAŁ XVII.

JĘZYK, PISMO, SPIEWY, RUSZCZYNA.

§. 91. Od ujścia Wisły do ujścia Parnawy wzdłuż brzegów południowych morza bałtyckiego, gdzie mieszkali plemiona litewskie znane pod imieniem Prusaków, Jadźwingów, Żmudzinów, Litwinów, Kuronów, Semigalów, Łotyszów, a nawet w Marchii Brandenburskiej i Meklemburgu, siedzibie pobratymczych z Litwinami Herułów, lud mowy litewskiej w różnych dyalektach używał. Z tej jednak mowy, niegdyś tak rozległą zajmującej przestrzeń, dwa główne jeszcze tylko pozostały narzecza t. j. litewskie i łotewskie. Pierwszemu przemawia lud w *Prusiech*: od Memla do Królewca, Tylży, Insterburga i Stałupian; w *Królestwie polskiem*: w części niegdyś znaniej pod nazwiskiem *traktu zapuszczańskiego* t. j. między Niemnem i Prusami aż do Augustowa; i nakoniec w *Rossyi*: w całej Gubernii kowieńskiej dawniejszą Żmudź obejmującej w sobie; w znaczniejszej połowie wileńskiej (bo tylko nie we całym Powiecie brasławskim dziś nowo-aleksan-

drowskim, do Gubernii kowieńskiej przyłączonym i zawi-
lejskim albo święciańskim); w części grodzieńskiej t. j.
z jedną strony idąc w górę Niemna aż do wsi Hoży ni-
żej Grodna, z drugiej traktem wileńskim aż ku Skidłowi,
nade wszystko zaś w Parafii nadzkiej; wreszcie we dwóch
wsiach Gubernii mińskiej, z których jedna położona w Po-
wiecie wilejskim (dziś do Gubernii wileńskiej przyłączo-
nym) a druga w nowogródzkim. Lubo w Grodnie i Sło-
nimie osiedli byli w XIII wieku Prusacy, krzyżackiej ucho-
dząc niewoli (§. 49), lud jednak pospolity tych miast, od-
dawna już zapomniał mowy swych przodków, co bezwą-
tpienia przewadze ruskiej ludności, od wieków tam zamiesz-
kałej, przypisać należy; w kilku jednak wsiach koło Sło-
nima (Żybartowszczyzna, Pojery koło Zdzięcioła, Norce-
wieze i t. d.), dochował się jeszcze język litewski. Co
się tyczy drugiego narzecza, tego używają wyłącznie Ło-
tysze, którzy zaludniają Gubernią kurlandzką, znaczną
część inflancką, część witebską, czyli kraj dawniej
znany pod nazwiskiem Inflant polskich t. j. Powiaty: dū-
naburski, ludyński, rzeżycki, i w części dryśnieński.
Wreszcie siedziby ich są jeszcze i w Gubernii kowień-
skiej, a mianowicie w ^{czymś} kilku parafiach ^{powiatu} upitskiego (dziś po-
niewieźskiego) i w kilku wsiach (Oknisty, Izunty) wilko-
mieńskiego.

§. 92. Znawcy języka litewskiego utrzymują, że
on nie jest ani ubogim w wyrażenia, ani оголоconym z pe-
wnych prawideł i poloru; że owszem w składni swojej
zbliża się do języka greckiego, a mając obok tego ilocz-
nie tylko do gładkiej prozy, ale nawet do wiersza metrycz-

nego jest zdalny. Ponieważ język zawsze jest wierna
kroniką narodu, ze stopnia zatem wykształcenia języka
litewskiego, wnosićby wypadało, że i Litwinów umysłowa
kultura, wyższą kiedyś była od tej, w jakiej się nam oka-
zali w czasach już historycznych. Taki też domysł czy-
nią niektórzy i przywodzą przyczyny, które sprawiły upa-
dek pierwotnej ich cywilizacji. (v. §. 36). Szkoda, że
się nie dochowała do naszych czasów Grammatyka Donata,
którą, jak utrzymuje Albert w swojej Kronice (60), prze-
tłumaczył był około r. 1223 na język litewski, bawiac
w Prusiech i nauczywszy się mowy krajowej, Wilhelm
Sabaudski, Biskup modeński. Mielibyśmy w owym prze-
kładzie najdawniejszy piśmienny zabytek mowy, choć je-
dnego z główniejszych plemion litewskich, ale kiedy praca
Wilhelma zaginęła dla nas, w powszechności więc tylko
powiedzieć możemy, że język litewski pierwiastkowo nie-
równie musiał być czystszy i że dopiero z czasem Sło-
wianszczyzna i jakiś naddziwiński gruby dyalekt, przy-
czyniwszy się do jego zepsucia, utworzyły dzisiejszy je-
zyk Litwinów i Łotwy. Wszakże środkowych okolic
mieszkańcy, którzy przez obce wpływy mniej odmian
w swojej narodowości doznali, najezyściiej też dochowali
swoją mowę, jeżeli zaś przyjęli jakie obce słowa, cały ten
zasilek, jak mówi X. Bohusz, jest naddatkowym (v. §. 1).
Tak więc gmin litewski, mimo różnych nie sprzyjają-
cych okoliczności i długo trwającej ciemnoty, umiał je-
dnak przez miłość swojszczyzny, zachować do naszych
czasów mowę swych przodków, która może kiedyś, w po-
myślniejszych narodowego bytu chwilach, w czasach przed-

historycznych, do znaczego już stopnia wykształcenia doprowadzona była (61).

§ 93. Emiał Prusak Ryxel opiewać czyny Wej-
dewsta ojców swych mową (62); zapewne więc i Litwi-
ni w swych Burtinikach (*Burtinikus*, po łotewsku *Burts*
albo *Barwis*; śpiewak, *Burte* śpiewaczka) póki ich powo-
łanie nie spowszedniało z czasem, mieli podobnych Bar-
dów, którzy w swych pieśniach głosili wiarę i sławę na-
rodu, lub szczególnych Bohaterów czyny. (*Narbutt, I, p. 261*).
Samo brzmienie ich nazwiska przypomina Bar-
dów celtyckich. Oszeżatki poezyi z wieków pogańskich,
dochowały nam niezbyt liczne pieśni gminne, które do-
starczyły jednak nie mało już materiałow romantycznej
szkoły do pięknych utworów. Chociaż zupełnego zbioru,
dawnych pieśni litewskich z wiernem ich tłumaczeniem,
dotąd jeszcze nie mamy, wszakże i z tego, co już jest
ogłoszonem, łatwo postrzedz można, że gmina Lit-
winów poczyniła co do wewnętrznego charakteru swego,
znacznie się odróżnia od podobnej ludów słowiańskich;
w niej bowiem, jak jeden z nowszych pisarzy sprawiedli-
wie uważa, nie postrzegamy wprawdzie ani poeprnej
i dzikiej, ani też bardzo malowniczej i świetnej wyobra-
ni; lecz za to prostota, łagodność, lekkie zadumanie, a co
nadewszystko, obyczajność, stanowią główną ich cechę.
(*Tyszyński, Hyst. histon. oświec. Słowian, w Bibl. warsz. 1841. Sierpień, p. 607*). Jakoż pieśni mło-
dźne (*Dainos*), zbierane nad Niemnem i Wilią, które
często sławią *Mildę* bogini miłości, choć oddychają żywo-
ścią uczuć, nie jednak erotycznego w sobie nie mają.
(*Narbutt, I, p. 62*). *Ragutienie*, rodzaj *Bachantek* li-

twiskich, które nie tylko przez plasy, biesiady, pijaństwo
i rozwiezłość, ale zapewne i przez stosowne do swęj
rozputy pieśni, służyły bóstwom *Ragutisowi* i jego to-
warzyszce *Ragutenai-pati*, (*Narbutt, I, p. 15, 79, 268*),
nie zostawiły jednak żadnej po sobie z tego względu pa-
miątki; twredzona albowiem skromność obyczajów, z tro-
skliwością szczególną, w domowem pożyciu Litwinów
zachowywana, nie dozwalała przetrwać takim pieśniom,
w których uczucia prostej moralności mogły być obra-
żone (63).

§ 94. Mielibyśmy bez wątpienia daleko więcej za-
hytkow ludzkiego życia przed-chrześcijańskiej Litwy,
gdyby je wcześniej pamięci późnych pokoleń, na piśmie
przekazać umiano; lecz te oszeżatki, jakie posiadamy, za-
chowały się nam tylko, z ustnego podania gminy, cho-
ciaż sztuka pisania dawnym Litwinom zupełnie obca nie
była. Długo czas powątpiewano, czy pogańscy Litwini
mieli kiedy właściwe sobie litery na wyrażenie piśmie
swęj mowy? Czy nawet *Runy* tak upowszechnione w ca-
łej Europie, były im znane? Wprawdzie upewniał Czapo-
kiego nasz dziejopis Naruszewicz, że na Żmudzi koło
Ejragoty, znaleziono kamień grobowy, okryty właśnie ta-
kimi Runami; jakże widzieć można w dziele Wormiusa
(*Monumenta Danica*) i że sam ten charakter na owym
pomniku oglądał. (*Czacki, I, p. 110*). Podobnież Król
Stanisław August temuż Czackiemu opowiadał, jakoby za
czasów Augusta III, znaleziono nad rzeką świętą, trzy
trąby kościane, darowane później Brühlowi, z których
dwie większe miały różne figury i znaki, w kształcie
charakterów, tylko, że Król nie przypominał sobie, czy

były podobne do liter runicznych. (*Czacki, I, p. 46*). Lecz kiedy nikt owych napisów nie wyczytał i nie przekonał nas, że zawierały słowa mowę litewską wyrażające, trudno zatem było i owe pomniki za litewskie z pewnością uważać. Znalezione nawet posąжки koło rzeki Peny między Odrą i Elbą, w kraju niegdyś przez Herulów a potem Wilkiów i Weletabów zamieszkałym, na których w runicznym charakterze wyczytano wezwanie *Peruna* po litewsku (*Thunmann, über gottes dienstliche Alterthümer der Obotriten p. 318, 321; Jan Potocki, Voyage de Basse-Saxe*), choćbyśmy i nie wiedzieli, że mogą należeć do tych, które pod koniec XVIII wieku z polecenia Spouholza podrabiał Neumann, (v. *Rozprawę Lewenzow'a: über die Echtheit der sagenanten Obotritischen Runendenkmäler zu Neu-Strelitz, w Abhandl. d. Kön. Akad. d. Wissen. zu Berlin z r. 1834*); nie mogłyby jednak posłużyć za dowód, że Runy Herulom znane, również i u Litwinów były w użyciu. Dopiero P. Narbutowi obowiązani jesteśmy wyjaśnienie tej wątpliwości. Jakoż z badań jego pokazuje się, że nie tylko w podaniach mytycznych ludu litewskiego, są ślady, iż w odległej nawet starożytności, narod ten miał pewne wyobrażenie o piśmie, (*Pramżyma czyli Przeznaczenie kresli na kamieniu przyszłe losy człowieka. Narbutt, I, p. 64*), ale nadto z zabytków starożytnych pracowitem staraniem odkrytych, usiłuje Autor okazać, że nawet trzy gatunki pisma znane były w Litwie, to jest: *Runy* od Wendów lub Skandynawów wzięte, *biarmskie* i właściwe *litewskie*. Pierwsze dwa postrzegł P. Narbutt na pieniądzach (*T. I, Tabl. III,*

fig. 9, 10, 17), pieczętkach (*l. c. Tab. IV. fig. 28 i p. 406, Fig. 32, i p. 407, 408*) i kamieniach (*tamże p. 448 i d.*); ostatnie używane było, jak twierdzi, przez Kapłanów w napisach na wystawach znakomitych budowli, na chorągwiach i innych rzeczach poświęconych, a wzór takiego pisma dołącza z Grunaua Dominikana Kłasztora tolkmińskiego w Prusiech, który go skopiował z dawniejszego zbioru napisów. (*Dzieje. III, p. 558, 567*). Wszakże użycie tych charakterów, do wyrażenia myśli mową litewską, musiało być bardzo oszczędne i nie stało się nigdy powszechnem, a co większa, że nawet i wtenczas nie pisano językiem litewskim, (wyjawszy kilka-wyrazowych myśli, v. *Narbutt, I, p. 14*), kiedy więcej dogodnie ruskie i gotskie litery nie jednemu z Litwinów dobrze już znane być mogły.

§. 95. Za główną przyczynę takiego zaniedbania i mało ważenia mocy ojczyśczej, naznaczyć potrzeba przewagę cywilizacyi ruskiej, która wcześniej na pogańską Litwę swój wpływ wywierać zaczęła. Od czasu bowiem, gdy bałwochwaleczna Litwa, czynniejszą na scenę polityczną występując, coraz znajomszą Europie być poczyniała, z nikim podobno tak częstych, a nawet ścisłych nie miała stosunków, jak z sąsiednią Rusią. Oprócz handlu, który oddawna zbliżając oba narody, wcześniej Litwinów z mową ruską obeznawał; oprócz religii obrządku greckiego, która pod opieką żon xiażęcych, najczęściiej Rusinek, od XIII już wieku znaczne postępy czyniąc w Litwie, przez swych duchownych i liturgią słowiańską, również oswajała Litwinów z ruseczyzną; bardziej jeszcze przyczyniły się do tego polityczne stosunki Litwy, z ludniejszą i da-

Ileko oświecenijsza, bo chrześcijańska Rusia. Już przed za-
borami Gedymina i Olgierda, zaczęli się Litwini mieszać
do spraw Xiażat i miast ruskich, owe zaś zdobycze jeszcze
ich bardziej z ruskim kojarzyły narodem. Poszło więc za-
tém, że często długi czas wśród ruskich przebywając ludźmi,
przypatrywali się ich obyczajom i zwyczajom, starali się
stosować do ich sposobu życia, uczyli się ich mowy, chrzcieli
się nawet na ruski obrządek i z ruskim spokrewniali się
narodem, za powrotem zaś do siedzib ojczystych, służyli
za wzór do naśladowania pozostałym w domu rodakom.
Taka to droga, nie tylko wyższa podówczas cywilizacya
Rusi, wpływ swój nie z jednego względu, wywierać musiała
na Litwę, ale i język ruski, zwłaszcza w wyższej klasie
mieszkańców, do tyłu z czasem wziął górę przed mową ro-
dzinną, że się stał nareszcie językiem i dworu i sądu.
Z językiem musiał się upowszechniać i pismo ruskie,
a chociaż o łagielie mówią, że nie umiał pisać, sądzę je-
dnak, iż tylko po polsku i po łacinie, nie zaś po rusku.
Przy takiej zatem przewadze ruszcyzny, nie dziwnego
że najdawniejsze prawa, dalej wszystkie trzy Statuta li-
teńskie, nie mało przez Xiażat wydanych przywilejów
i kroniki, tylko w ruskim układano języku; że najmniej-
szej nawet tranzakcyi prywatnej w języku litewskim spi-
saną, nikt podąbno dotąd znaleźć jeszcze nie mógł. Mo-
żeby się ten stan rzeczy jeszcze w porę odmienić, i ru-
szcyzna możeby straciła powoli w Litwie wiekami na-
hyte znaczenie, gdyby Witold nie poszedł za radą Krzy-
żaków. Mówią bowiem, że ten Xiaże, który dubił ojczy-
sty swój język i rad nim rozmawiał, już go chciał zamie-

nić w piśmienny i urzędowy. Podzwignienie tak drogiej
ojców spuścizny, było piękną myślą, i zapewne przy nie-
zlomnej woli swojej, tylekroć w innych razach okazanej,
przyszedłby ją Witold do skutku; lecz na nieszczęście
zwierzył się Krzyżakom, a ci wmówiwszy w niego, że
taki czyn traciłby przychylnością do dawnego poganstwa,
dobre jego chęci w zarodzie przytłumić zdołali. (v. Nar-
butt, *VI*, p. 557).

§. 96. W dyplomatycznych jednak stosunkach usłę-
powala ruszcyzna swojego pierwszeństwa, traktaty bo-
wiem z obcymi mocarstwami, spisywali Litwini według
potrzeby nie tylko po rusku, ale po niemiecku i po łaci-
nie, kładąc w nich nawet chrześcijańskie daty, co bez wąt-
pienia działało się dla téj przyczyny, że użycie któregokol-
wiek ze wzmiankowanych języków, zależało od pisarza
i strony przeciwnéj, która przyjmując traktat, chciała,
aby w zrozumiałych dla niej ułożony był wyrazach. Tu
zatem nie czynili trudności w wyborze języka Xiażęta li-
teńscy, a chociaż byli poganami, nie to ich nie obchodzi-
ło, że obcy pisarz do układania tranzakcyi publicznej uży-
ty, podług opinii lub nałogu swego, umieszczał w niej
dla oznaczenia daty, święta chrześcijańskie i rok, albo od
stworzenia świata, albo od narodzenia Chrystusa, stoso-
wnie do greckiej lub rzymskiej Chronologii (64). Żaden
zapewne z ówczesnych Xiażat litewskich nie rozumiał łacińskich
dyplomatów, do których w dobrej wierze przy-
kładał swą pieczęć, (bo dopiero Zygmunt I podpisywać
dyplomata zaczął, v. Czacki, *I*, p. 258); lecz z języ-
kiem niemieckim, a może nawet i pismem, nie jeden z nich

dostatecznie mógł być obeznany. Gedymin dla wprawy w tym języku, trzymał Niemców przy swoich synach, dla tego też o Olgierdzie sami Niemcy mówili, że choć w rozmowach z niemi używał zawsze tłumacza, mógł jednak i sam należycie po niemiecku się wyśłowić. (*Wyjątek z krzyżackiego rękop. starój daty u Narbutta, V, p. 256, 257*). Podobnież znał język niemiecki Kiejstut, a lepiej jeszcze syn jego Witold, który nieraz dość długo wśród Krzyżaków przebywał.



ROZDZIAŁ XVIII.

RELIGIA.

§. 97. Chociaż język litewski już w czasach pogańskich był zaniedbany i dla samego zostawiony gminu, nie przestał być jednak językiem religijnym dla wszystkich, aż do wprowadzenia Chrześcijańskiej wiary. Po litewsku przemawiał do ludu kapłan pogański, składając na ołtarzach dziękczynne bogom ofiary, po litewsku błagał i lud tychże bogów, i w mowie swojej oddawał cześć przedmiotom uświęconym przez religijne mniemanie. Wiele winniśmy P. Narbuttowi, który w badaniach swoich, nie jedno rzucił światło na pogańską Litwinów wiarę, nie jedno sprostował uchybienie Strykowskiemu i Łasickiego, i bliżej nas obeznał z właściwymi nazwiskami i przymiotami bóstw litewskich. Z wdzięcznością wspominamy o tój przysłudze szanownego Autera; wszakże nie możemy powiedzieć, żeby Mytologia litewska nie zostawiała nam jeszcze do rozwiązania wielu wątpliwości. Prawda, że późne wprowadzenie Chrześcijaństwa do Litwy, a jeszcze

poźniej do Żmudzi (na początku XV wieku) sprawiło, iż szczegółów pogańskiej Litwinów wiary, więcej daleko mamy, niż ich dotąd dawnych Słowian. Mytologia dostarczyć nam mogła; lecz ta wiara, którą do XV wieku otwarcie, a skrycie długo jeszcze potem, mieszkańiec tych krajów poważał i utrzymywał, chociaż zapewne z jednego pierwotnie pochodziła źródła, z czasem jednak nie mało różnorodnych przybrała żywiołów, zrozmaiciła się nawet na Żmudzi i w Litwie, między gminem i panami. Ponieważ więc z takiej dopiero mieszaniny, utworzyła się nareszcie jakaś całość pogańsko-litewskiej religijności, zbadanie więc jej charakteru i systematyczne wyłożenie całej Mytologii Litwinów tém jest trudniejsze. Spróbujmy jednak choć w głównych zarysach skreślić obraz téj wielokształtnej budowy, do której w różnych wiekach i z różnych miejsc znoszono materiały.

§. 98. W najdawniejszej religii Litwinów przebijając się zdaje pierwiastek indyjski i perski; dokładniejsze bowiem zbadanie ich Mytologii natrąca domysł, że Litwini w odległej starożytności ciałom niebieskim i żywiołom powszechną cześć oddawali. Te jednak mniemania wschodnie, upięknili z czasem pomysłami mytologicznymi Greków i Rzymian, jak tego niezaprzeczone dowody na wielu miejscach, pogańska Litwinów dostarcza religia, i dla téj to zapewne przyczyny nie postrzegamy w religijnem dawnych Litwinów wierzeniu, owych dzikich i barbarzyńskich wyobrażeń, którymi przepelnione są niektórych północnych narodów myta. Lecz obok tego dają się postrzegać niektóre religijne zwyczaje do celtyckich czyli galskich podobne, zwłaszcza w urzędzeniu hierar-

chii duchownej; w czém jeżeli naśladowcami byli Litwini, mogli to przyjąć w owe czasy, gdy Gallowie daleko na wschód sięgali Europy, a nawet się do Azji weisnęli. Że zaś od pierwszych Ery Chrześcijańskiej wieków, Litwini przez długi czas w ciągłych byli stosunkach z Gotami, których przemocy nawet doznali, od nich więc przyjęto niektóre obrzędy i podania skandynawskie; tak, jak z drugiej strony przez samo sąsiedztwo, nie jedno pogańskie Słowian wyobrażenie, gościunne znaleźć mogło w Litwie przyjęcie, jeśli tylko nie ze wspólnego dla obu narodów wypłynęło źródła, co mianowicie do czci Perkuna stosować się może. Do tak zrozmaconych pierwiastków, wmięszają się wreszcie i wymysły miejscowe, w mytach zwłaszcza drobniejszych i obrzędach, przez Kapłanów, albo sam lud poprzydawanych. Przejdźmy teraz do główniejszych szczegółów.

§. 99. Cześć planet jako najdawniejsza, najmniej też w Litwie zostawiła pamiątek po sobie. Są jednak niektóre szczegóły stwierdzające bytność tego wierzenia. Litewska bogini mądrości *Budte*, przypomina indyjskiego *Budha* czyli *Koros*, boga takż mądrości, ale razem światła i słońca. Właśnie też Plinius powiada, (VI, 26) że nad Bałtykiem (główném siedliskiem plemion litewskich) czczono Apollina, to jest: słońce, które wzywano pod nazwiskiem *Koros*. Tymczasem Litwini do dziś dnia, głosząc w pieśniach żniwarskich ożywny promień słońca, używają wyrazu *Goru* albo *Koru*, co uderzające ma podobieństwo z drugim nazwiskiem *Budhy*. (*Hanusz o słowiańskiej i prusko-litewskiej Mytologii*. *Narbutt, I, p. 18, 19, 41*). Piszą Kronikarze, że jeszcze około roku

1345 Olgierd przynosił słońcu ofiary, a P. Narbutt dodaje: iż to wierzenie po lepszym nawet poznaniu Chrześcijaństwa, zachowywało się między wyższą, oświeconszą klasą mieszkańców. (*Dzieje, V, p. 254; Dod. X*). Uosobioném słońcem był *Sotwaros*, (inaczej zwany *Szwajstyx* albo *Jauczobobis*) (65), uważany za Boga światłości, ożywiciela i duszę świata. (*Petri Episcopi Camaracensis de Manicheis Agapianis in Russia et Lithuania, An. 1418 w rękop. u Narbutta I, p. 19*). Podług wyobrażeń Litwinów, księżyc był małżonkiem słońca, a inne planety i niektóre gwiazdy stałe, dziećmi tego małżeństwa. (*Narbutt, I, p. 127, 134*). Jak część słońca przeszła na Sotwara, tak miejsce księżyca zajęła bogini *Laima*, którą i pod imieniem *Lela* i *Menula* uobóstwiano. (*Rękop. Piotra Biskupa u Narbutta I, p. 129*). Ponieważ słońce brano za źródło ognia, tenże sam Sotwaros, jako bóstwo tego żywiołu, wzywany był pod nazwiskiem *Gabie*, któremu w Mytologii litewskiej, co do przymiotów swoich, odpowiadała *Prawime* (takż *Palengabia* i *Matergabia* zwana) Bogini każdego palającego ognia, a w szczególności ognia świętego. (*Narbutt, I, p. 17, 19, 47, 48*). W powszechności ogień w wielkiem był znaczeniu u pogan litewskich. Strzeżenie ognia w domu, poruczano córce gospodarza, którą, gdy wychodziła za mąż, potrzykroć około roznieconego oprowadzano ogniska. W świątyniach pilnowali ognia wiecznego Kapłani i Wejdelotki, do zachowania czystości ślubem obowiązani. Zgasły przypadkiem ogień święty, wydobywano z krzemienia, który był w ręku Perkuna, a niedbałych stróżów żywcem palono. Przez ogień oczyszczano lud z grzechów i trzody od

zarazy. Używano ognia przy wróżbach, a może i w sądach doświadczając prawdy. W krótkich formułach modlono się do tego żywiołu, rozniecając ogień w osieciach, chatach i przy pieczeniu chleba, nawet placki ofiarne pieczono rzucając ciasto przez płomień i t. d. (*Strykowski, f. 148; Narbutt, T. I, w różn. miejsc.*) Czy *Ziemiennikas* albo *Kurko*, któremu element ziemi oddawano w rzędy, był oraz bogiem *Ciemności*, a tém samym zupełnie przeciwny *Sotwarowi*, i czy między temi bóstwami taka zachodziła różnica, jak między słowiańskim *Biało* i *Czarno Bogiem*, perskim *Ormuzdem* i *Ahrymanem*, lub egypckim *Ozyrysem* i *Tyfonem*. (*Narbutt, I, p. 30, 55*), na to dostatecznego dowodu nie znajduję, a tém samym wiary we dwa początki *dobrego* i *złego* w rzędzie zasadniczych dogmatów dawniej religii litewskiej nie kładę, lubo niektórzy tak utrzymują, i ztąd niemalże wagi chcą wyprowadzać wnioski. (*Maciejowski o Witoloraudzie Kraszewskiego pod względem historycznym w Bibl. warszaw. 1844, Kwiecień*). Jeżeli bowiem coś podobnego do Manicheizmu jeszcze przed nawróceniem do Chrześcijaństwa wkładać się mogło do Litwy, i tą herezyą niektórych jej mieszkańców zarazić; wierzenie to nie wyrodziło się z zasad pogańskiej wiary Litwinów, ale z Rusi weszło do tego kraju, jak utrzymuje wyżej wspomniany Piotr Biskup kamaraccński; lubo zawsze jeszcze pozostaje wątpliwość, czy owa herezya szerząca się w Litwie, była rzeczywistym Manicheizmem. (*Narbutt, I, p. 386 i d.*) Chociaż prócz Sotwara uobóstwiano resztę żywiołów: ziemię, wodę i powietrze w *Kurku*, *Atrimpie*, *Gardoeldiisie* i innych jeszcze podrzędnych

obojej płci bóstwach, wszakże cześć ognia szczególnie upowszechniła się w Litwie. Nie tylko bowiem ciągle gorzące utrzymywano ognie na ołtarzach *Peruna*, *Kurka* i *Praurymy*, co również mogło być w związku ze czcią o której mówimy, ale nadto były osobno poświęcone miejsca ku czci samego ognia czyli *Znicza*, jako symbolu istoty będącej duszą bogów i całego świata, w czém Mytologia Litwinów z Mytologią dawnych Persów i dzisiejszych Gwibrów, widoczny okazuje związek. (*u Narbutta*, I, p. 174).

§. 100. Nie przestał jednak Litwin na samą czci żywiołów a szczególnie ognia, miał on obok tego osobne wyobrażenie, chociaż przyćmione, o najwyższej Istocie, której tylko uosobowane przymioty pod różnemi wielbł nazwiskami. I tak: *Okopirmas*, uważany był za bóstwo, mające swój byt przed czasem, a zatem i przed wszystkiemi innymi bogami; *Wirszajtas*, u Żmudzinów *Auxtejas-Wissagistes*, był ojcem bogów; wreszcie *Perkunas* (u Łasińskiego *Pargu*, u Łotwaków *Wezzajs-Thews*, stary ojciec) mianowany był za króla bogów, nieba i ziemi, za władzcę przyrodzenia i gromów. W tych zatem wszystkich wyobrażeniach, widocznie przebiega się myśl o pierwszym i najwyższym bóstwie, od którego wszystko swój początek wzięło. Ale *Perkunas* w towarzystwie *Atrimpa* i *Pokla*, stanowił oddzielne jeszcze myto pogańskiej Litwinów wiary. Te trzy bóstwa w jednychże miejscach i jeduemiż ofiarami czczone, będące nawet godłem narodowej chorągwi Prusaków, wyobrażały jakąś całość, jakąś trójcę pogańską, która była symbolem nieba, ziemi i piekła, oraz życia, śmierci i wieczności. (*Narbutt*, I, p.

55, 222, 223, 402). W tej trójcy upatrywać można podobieństwo albo do trójcy indyjskiej w znaczeniu *Bramy*, *Wisnu* i *Szywy*, albo też do *Trigtawa* słowiańskiego, który również nad niebem, ziemią i piekłem miał rządy. Na ołtarzu wspomnianych tych bóstw litewskich, nieustanny gorzał ogień, jednakże *Perkunas* najokazalszą i najregularniejszą cześć odbierał w Litwie, w czém widocznie zgadzały się wyobrażenia Litwinów z pogaństwem Słowian, o których Prokopiusz, VI wieku pisarz, powiada: że „*unum Deum fulguris effectorem agnoscunt*“ (*de Bello goth. III, 14*), lubo źródło tej czci może się kryć w Mytologii indyjskiej, gdzie postrzegamy, że *Wisnu* przy jednym wcieleniu nazywa się *Adiwarage Perunal*. (*Mäjer, allgem. Mythol. Lexicon*).

§. 101. Z powyższemi jednak wyobrażeniami łączyli Litwini jeszcze jedno dogma, które stanowiło najgłówniejszą różnicę między ich a dawnych Słowian religią. Wiemy z Prokopiusza, że Słowianie nie wierzyli w fatalizm: „*Fatum minime norunt, mōvi ten Dziejopis, nedum illi in mortales aliquam vim adtribuunt*“ (*l. c.*). Przeciwnie było w Litwie: *Pramżimas* albo *Prokormas*, u Łotwy *Litkens* był ubóstwionem przeznaczeniem, które rządziło losami ludzi, świata całego, a nawet bogów. W niższym stopniu ten sam przymiot przypisywano bogini *Lajmie* (zwanęj takż *Menule*, *Lela*, *Kuni-mięrżes* i *Miedziajma*), od której przeznaczenie szczególnie kobiet zależało. Wiara w przeznaczenie musiała być bardzo upowszechnioną, kiedy jej ślad dotąd jeszcze między gminem zwłaszcza łotewskim, postrzegać się daje. (*Stender, Lettische Gramm. Art. Mythologie*). Prze-

znaczeniu przypisywano najgwałtowniejsze zjawiska przyrodzenia, trzęsienie ziemi i potop, a niektóre szczegóły zachowane w podaniu, o tym ostatnim wypadku przypominają nam opisy potopu *Deukaliona* i *Noego*. (*Narbutt, I, p. 1, i d.*).

§. 102. Lecz kolój, którą dawna religia litewska przeżyć musiała, w niczem prawie nie różni się od téj, jaką przechodziło każde inne pogaństwo ze swoją Mytologią. Skoro bowiem przez uosobienie przymiotów istot mytycznych, pierwotną jedność, a przynajmniej jakąś całość w swoich wyobrażeniach, na coraz drobniejsze zaczęto dzielić cząstki, liczba bogów musiała koniecznie stopniami wzrastać; o ile zaś znaczenie ich tym sposobem malało, o tyle rosła wiara w podrzędne duchy różnej władzy i w ubóstwione choć zmysłowe przedmioty. Niejednolite potrzeby i przymioty okolic, dawały powód do czczenia różnych bóstw w różnych stronach. I tak plemiona litewskie osiadłe nad Bałtykiem, składały szczególniej ofiary bóstwom żeglugi i rybołóstwa (*Atrimpos, Gardoeldiis*), o które zapewne mniej się troszczył lud, głębiej w kraju żyjący, gdzie *Atrimpa* zastąpili: *Ezerinis* bóg jezior, lub *Upina* bogini rzek. Widzimy dalej, że całe gospodarstwo wiejskie, z chatą, oborą i stodołą, różne zatrudnienia rolnicze, domowe zwierzęta i pszczoły, zasiewy, zboża, rośliny zwłaszcza farbiarskie i len, tudzież drzewa owocowe a nadewszystko wiśnia, potrzebniejsze rzemieślnictwu, każda ważniejsza epoka w życiu człowieka, od jego urodzenia do śmierci, dalej wojna, namiętności i cnoty narodowe, miały osobnych bogów i duchów; każdy wreszcie człowiek miał swego opiekunczego geniusza. Té-

mi to istotami nadludzkimi, których nazwiska, przymioty i rodzaj czci im oddawany, zachowali i opisali nam badacze Mytologii litewskiej, (*Hartknoch, Strykowski, Łasicki, Stender, Narbutt i t. d.*), napełniły się Litwinów mieszkania, pola, łąki, lasy, gaje, jeziora, rzeki i strumienie, góry, wnętrza ziemi i powietrze; słowem: cały świat zmysłowy tak był niemi ożywiony; że na każdym niemal kroku upatrywał Litwin, swoje opiekuncze bóstwa, albo też złe i dobre gnomy, nimfy, satyry, hemadryady, duchy powietrzne, jakieś poczwary szkodliwe, jędze, geniusze straszące i smoki mytyczne (66). Dla panów przychylni byli podziemni *Markopole*, biędak zanosił modły do swego *Puschajtysa* rządcy gnomów i wzywał w pieśniach *Liethę* bogini wolności, aby zeszła z nieba ulżyć jego niedoli. (*Narbutt, I, p. 53*). Ponieważ u Litwinów a bardziej jeszcze u Łotyszów, każda rzecz mająca swego boga, miała też odpowiednią boginię, łatwo zatem sobie wyobrazić, jak liczny musiał być szereg tych ubóstwionych istot. (*Narbutt, I, p. 56 nota*). Oprócz tego zaś, były jeszcze jakieś bóstwa tajemnicze, których ani powołania, ani przymiotów nie znamy (*Altajbos, Birgulis, Dwargonth, Salaus, Siriczus, Szlotrasis, Tikāis*). Może te bóstwa odhierały cześć tylko od pewnych bractw, lub osób szczególniej ich obrzędów poświęconych. Świątynie tych tajemniczych obrzędów miały być w Wilnie i Trokach. Kiedy już tym sposobem otrzymała Mytologia litewska, całą swą hierarchią złożoną z bogów i bogiń, wyższego i niższego rzędu, z nie małej liczby różnych duchów, a nawet pół-bożków, bo i o tych jest wzmianka; wtenczas

to, ciemnota obłąkana fałszywą pobożnością, psując coraz bardziej, pierwotne religijne wyobrażenia, wprowadziła jeszcze bożyszcza prywatne, czyli tak nazwane *Fetysze*. Żaby więc, jaszczurki, żmije, szczególnież zaś węże nie jadowite, które jednak w innym razie były i symbolem bożka *Auszławisa* (*Eskulapa* litewskiego), nawet kamienie i zapewne wiele innych jeszcze żywotnych i nieżywotnych istot, czczone były jako fetysze, w świątyniach, u rodzin znakomitych (Mikuckich, Michałowskich, Szemiotów, Kieźgajłów i t. d.), w niektórych osadach (Retowie, Pojářach, Sorokowie, Plotelach i t. d.), w szczególnych domostwach, a nawet od pojedynczych osob. (v. *Gwagnin*, *Księga V*, część 3; *Lasicki de diis Samogitarum i Narbutt*, I, p. 145 i d.). Dodajmy jeszcze, że wszystko, co tylko miało styczność z religią: kapłani, ołtarze, miejsca ofiarne, zgłiszczą, niektóre góry, jeziora, rzeki, gaje, pojedyncze drzewa, szczególnież zaś dęby, wśród zimy, porośla zapewne na nich jemiółą zieleniejącą, nosiły na sobie cechę świętości. Nakoniec wspomnieć możemy, że i metamorfozy mytologiczne znane były Litwinom. Pamięć o nich dochowały nam pieśni i powiastki ludu (67).

§. 103. Jakkolwiek pogańska Litwinów religia, przepełniona była bóstwami różnego utworu, a nawet się zniżyła aż do czci *fetyszów*, kryła jednak w sobie niektóre zarody moralności, nie gorsze od tych, jakie w innych bałwochwalstwach postrzegać się dają. Główniejszą z takich zasad była wiara w nieśmiertelność duszy, przyszłe życie, wreszcie w nagrody i kary po śmierci. Najdawniejsze o nieśmiertelności duszy mniemania Litwinów

opierać się musiały na *Metempsychozie*, czyli na nauce o przechodzeniu dusz osob zmarłych, w ciała nowonarodzonych dzieci a nawet zwierząt. Taką przynajmniej wiadomość podaje nam o nich nasz Kronikarz XIII wieku Wincenty syn Kadłubka, (*Kronika IV*, 19), a nawet jakiś ślad tej nauki, indyjskiego widocznie pochodzenia i w późniejszym jeszcze czasie zachował się między gmi-nem, który sobie wyobrażał, że dusza dziecka, lub człowieka pozbawionego rozsądku, jako nie mająca doskonałości do wiecznego życia potrzebnej, a tém samém, ani kary, ani nagrody niegodna, do czasu ożywienia innego ciała, błąkać się musi w górnej przestrzeni wiatrów (*Narbutt*, I, p. 386). Jednakże spółczesny z Kadłubkiem krzyżacki Kronikarz Duisburg (*P. III*, c. 5), a za nim nasz Strykowski (cf. f. 142, 145) nie już o tej Metempsychozie nie wiedzą. Widoczna zatem, że przez ocieranie się z europejskimi ludami, pierwotne azjatyckie wyobrażenia, europejską też postać z czasem przybrać musiały, chociaż w niektórych zakątkach, może szczególnież u wojowniczych Jadźwingów, o których jako bliższych Polsce, i Kadłubkowi więcej zdarzyło się słyszeć, wiara w przechodzenie dusz, jeszcze do XIII mogła przetrwać wieku. Cożkolwiek bądź, zawsze Litwini w przyszłe wierzyli życie, ale wierzyli po swojemu, odnosząc swoje ziemskie wyobrażenia do pobytu wiecznego, bo i za grobem miała pozostać różnica stanów. Z ciałem przeto Xiążąt, panów i bojarów, palono razem ich sługi, konie, psy, sokoły, ubiory i cały rynsztunek rycerski, w mniemaniu, iż z tém wszystkiém zmartwychwstać mieli. Można zatem miał nadzieję być możliwym i po zgonie, biédak zaś tém się po-

eieszal, że łatwiej od bogacza przebywszy stromą górę, (*Anafielas*) wiodącą do wieczności, i na której sąd ostateczny miał się odbywać, wolny od ucisku Niemca, Lacha, Rusina, a może i własnego rodaka; wiecznego wesela dozwawać będzie. (*Duisburg i Strykowski II. cc. : Narbutt, I, p. 584, 585*). Cnotliwych, dzielnych wojowników (*Kunketojas*) i prawdziwych przyjaciół, czekały po zgonie wśród grona bogów zmysłowe uciechy: piękne żony, dobra odzież, ciągłe biesiady, biały napój (Lipiec lub Alus, a może i Kumys), a przy tém wszystkiém panowanie nad Niemcami. Występnych przyjmowało litewskie piekło (*Pragaras*) ze swemi katuszami, które nienbłagany Poklus wymierzał. (*Lukasz Dawid, B. I, p. 20 ; Narbutt, I, p. 277*). To bożyszcze było postrachem i za życia, a Kapłani umieli korzystać z pobożnej zabobonności gminu, i nieraz wpływu swego, wspartego kuglarstwem, nadużywali. (*Narbutt, I, p. 27, 287, 288*). Nad cieniami zmarłych, miała i *Wellona* bogini wieczności pewną władzę sobie nadaną (*Narbutt, I, p. 514*). Z wyobrażeniem o przyszłym życiu, łączyła się i cześć dla zmarłych, w której szczególnie odznaczał się bogobojni Litwini. Zład pogrzeby religijnym obchodzono obrzędem, zachowywano jakiś czas żałobę, i w osobne na to przeznaczone dni uroczyste (*Dadimine statū, Skierstuwes, Chauturėj*, czyli po rusku *Dziady*), starano się uczcić pamięć zmarłego przez modły, stypy, jałmużny, najete płaczki i śpiewy pochwalne *Raudami* zwane; wreszcie grzechem było zostawić bez pogrzebu i poległych w boju, których cienie (*Murgi*) przebywały w gajach niebieskich, a zaniedbanie tej religijnej względem walecznych powin-

ności; groziło całemu krajowi nienrodzajem i głodem. (*Narbutt, I, p. 169, 314, 346, 376*).

§. 104. Liczne bóstwa wymagały nader urozmaiconej czci w uroczystościach, obrzędach, modłach i ofiarach. Różne żywioły składano owym bogom w ofierze, lecz tylko głowa, trzewy i niektóre inne części były palone, resztę bowiem spożywali w uczcie ofiarnicy ze zgromadzeniem, przyczém jednak gminowi dostawały się niekiedy same kołaczki pod popiołem pieczone. Bogom tylko podziemnym i niektórym duchom niższego rzędu, bez palenia w naturze składano ofiary, mianowicie w potrawach i napojach. Główną jednak zasadą przy każdej ofierze był chleb i Alus, czyli piwo litewskie, którem czyniono libacje; do ofiarnych zaś kadzideł dodawano sól i mąkę. Niższego rzędu ofiary sprawiali *Wurszajtos*, większe *Wejdeloci*, a w znaczniejszych jeszcze obchodach występował miejscowy *Krewe*, lub sam *Krewe - Krewejto*. Ofiarnik kładł zazwyczaj wieniec na głowę i przepasywał się białym pasem. Krwią ofiarną, a niekiedy i wodą lustralną, skrapiano lud zgromadzony. Święta doroczne, uroczystości przygodne, zwycięstwa i klęski, dawały powód do dziekczynnych, błagalnych, lub wieszczych ofiar. Między innemi, zasługuje na wzmiankę *ofiara Kozła*, składana pod koniec roku, przy której *Wejdelota* dawał moralne nauki kobietom, a mężczyznom, naśladować obrząd katolicki, słuchał spowiedzi, czego Kronikarz Grunau roku 1520 naocznym był świadkiem; podług Hartknocha zaś, zwyczaj ten w Parafii pobetańskiej w Prusiech przetrwał do r. 1557. Nawet ofiary w ludziach nie były Litwinom obce. Atrimpowi małe dzieci miano dawać w ofie-

rze; zemstę Poklusa, krew tylko ludzka ubłagać mogła; po zwycięztwach palono żywych brańców w ofierze, i w niektórych innych jeszcze zdarzeniach ofiarami ludzkiemi, z dobrowolnego nawet poświęcenia się, gniew bogów odwracać usiłowano. Te jednak barbarzyńskie obrzędy, od Gotów, według mniemania Kronikarzy przyjęte, nie przetrwały w Litwie do upadku pogaństwa. Ostatni przykład spalania w ofierze wojennego brańca, mamy wprowadzić jeszcze pod r. 1365, lecz Poklus już wcześniej dawał się ubłagać krwią Wejdeloty, którą nie bez wynagrodzenia zapewne, z zadaną sobie rany wytaczał; ofiary zaś Atrimpa jeszcze wcześniej ustać musiały. Dłużej za to, bo aż do czasów przyjęcia Chrześcijańskiej wiary, przetrwały ofiary nieustanne, zależące na paleniu ciągłego ognia na ołtarzach Praurymy, Kurka, Perkuna i Znicza. (cf. Narbutt, I, p. 279 i d.)

§. 105. Stróżem wiary było duchowieństwo, na którego czele stał *Krewe-Krewejto* (Kapłan Kapłanów). Niższe stopnie zajmowali *Krewowie*, (może i *Krewuli*), o których jednak nie wiele co wiemy; (v. Narbutt, I, p. 254), *Wejdeloci* i *Wejdelotki*, Kapłani i Kapłanki szczególnych bogów (*Sigenotti* boga Atrimpa lub Gardoeldija, *Potinikas* i *Ragutienie* boga Raguta) lub szczególnych obrzędów (*Lingussones*, *Tilussones*, pogrzebowi, *Swalgones*, ślubni) i prości ofiarnicy (*Wurszajtos*). Nakoniec do rzędu osób, które dawniej bliższy miały z religią stosunek, policzyć jeszcze trzeba Bardów litewskich, (*Burtinikas*, *Burte*), oni bowiem w śpiewach swoich (*Łołowanie*) między innemi głosili i chwałę Sotwara. Lecz z osłabieniem pogaństwa, upadło ich pierwotne zna-

czenie. Z Bardów zeszedli na prostych pieśniopiewców, a nawet ich nazwisko spodlono, bo w późniejszym czasie *Burtinikas* i *Burte* toż samo znaczyło, co czarownik i czarownica. Lubo każdy Kapłan był oraz wieszczkiem, sam zaś *Krewe-Krewejto* żyjącą wyrocznią, byli jednak prócz tego i osobni różnego nazwania wieszczkowie, guślarze i czarownicy, wrózeniem, przepowiadaniem i leczeniem trudniący się. W odzieniu, tylko białym pasem różnili się Kapłani od innych krajowców; podczas obrzędów jednak, przybierali zewnętrzne swojej godności oznaki. Kapłani niższego stopnia utrzymywali się z dobrowolnych ofiar i dochodu swojego powołania; *Arcy-Kapłana* sam rząd opatrywał, przyczem i trzecią część wojennej zdobyczy, jego rozrządzeniu oddawano. (cf. Narbutt, I, p. 257 i d.) Według powszechnego mniemania, cała hierarchia duchowna pogan litewskich, nie stanowiła oddzielną kasty, jak w Indyach lub Egypcie, gdyż każdy z duchownych, nie wyjmując *Arcy-Kapłana*, zależał od wyboru Wejdelotów, inne zaś podrzędne osoby, jako to: ofiarnicy, *Burtyniki*, wieszczbiarze, z własnej ochoty poświęcali się swemu powołaniu, bez obowiązku zostawiania ciągle w obranym stanie. Wszakże zastanawiając się nad tem wszystkiem, co nam o Wejdelotach podano, natrąca się myśl, czy tylko ich zgromadzenie nie stanowiło coś do Kasty podobnego. Wiemy bowiem, że z pomiędzy wszystkich duchownych, oni jedni nie byli obowiązani w bezżennym zostawać stanie. Mogli zatem tylko między sobą się łączyć, i tym sposobem stan swój w odosobnieniu od innych utrzymywać. Kto wie nawet, czy owa kara spalania żywcem za cudzołóstwo przeciw nim wymierzona, nie była rzeczy-

wiecie tylko karą za związek małżeński, nie w swojej kasie zawarty. Nigdzie wreszcie nie wspomniano, żeby ich kto na duchowny urząd Wejdeloty kreował, gdy tym czasem od ich wyboru wszyscy inni zależeli.

§. 106. Duisburg powiada, że zawsze jeden był tylko Krewie-Krewejto, którego władza rozciągała się do wszystkich ludów litewskiego plemienia, a stolica jego była w Prusiech, i zwała się *Romnowe*, z której rzadko na widok publiczny wychodził, a nawet przystęp do jego osoby nie bardzo był łatwy. (*P. III, c. 5; cf. Narbutt, I, p. 252*). Z postępem jednak Chrześcijaństwa, zmienił się i pobyt Arcy-Kapłana tak, że w Prusiech we trzech różnych miejscach z kolei było *Romnowe*, a gdy nareszcie z upadkiem Prusaków przeniesione zostało do Litwy, postrzegamy je naprzód przy ujściu Dubissy do Niemna, potem przy ujściu Niewiaży do téjże rzeki, od początku zaś XIII wieku w Kiernowie, a nakoniec w Wilnie. (*Kojałowicz, Hist. Litwa. I, p. 51; Narbutt, I, p. 225*). Arcy-Kapłan tak jak wszyscy Krewowie, bywał zawsze bezżenny (*Narbutt, I, p. 258*). Strykowski jednak mówi, że *Lezdejko* Krewie-Krewejto litewski, był żonaty (*Kronika f. 357*). Może pod koniec pogaństwa ostrość dawnych przepisów zwolniła. Póki dawna wiara w całej była mocy, znaczenie i władza jój naczelnika, musiały być bardzo wielkie, albowiem zarówno wpływał na rzeczy duchowne, jak świeckie. Był on razem najwyższym Kapłanem i najwyższym sędzią, był wyrocznią i ojcem ludu, rozniecał zapał wojenny, lub radził pokój, mieszał się do wewnętrznych zatargów i godził Xiażąt zwaśnionych. Gońcy jego opatrzeni laską szczególnego kształtu, czyniącą

ich nietykalnymi, przebiegali kraj cały, roznosząc rozkazy, lub zbierając potrzebne dla niego wiadomości. Piérwsi Krewie-Krewejty, do tego stopnia posuwali religijne wznieśnienie swoje, że za grzechy ludu, z samych siebie czynili bogóm ofiarę, i dobrowolnie palili się na stosach. (*Hartknoch, p. 154*). Lecz w późniejszych, a mianowicie litewskich, podobnego poświęcenia się już nie postrzegamy, owszem dla zachowania swojego wpływu, nieraz do widocznego udawali się kuglarstwa, w czém zapewne przez Wejdelotów i innych gońców zbierane po kraju nowiny, wielką im były pomocą. (*Duisburg u Stryjk, f. 143*). Zmiany polityczne, a przy nich wzrost potęgi Xiażąt, sprawiły; że powaga Arcy-Kapłanów, stopniami, jak wiemy, słabiec musiała. Na Żmudzi przetrwała ta godność do początku XV wieku, gdzie ostatnim Krewie-Krewejtą miał być niejaki Gintowt, we wsi Onkain r. 1413 zmarły. (*Narbutt, I, p. 438, 444*).

§. 107. Duchownymi naczelnikami pewnego Okręgu czy Powiatu byli Krewowie (*Grille, Kirille*). Mieszkali oni w znaczniejszych osadach przy różnych miejscach czei bogów poświęconych, i tam tylko czynić mogli ofiary. Lecz prócz obowiązków duchownych, zajmowali się dawniej sądzeniem spraw cywilnych, i byli stróżami po świątyniach chowanych składów publicznego skarbu i osób prywatnych. (*Kompilator J. F. R. u Narbutta I, p. 253*). Ta ufność, z jaką najdroższe rzeczy powierzano świątyniom, przetrwała w Litwie do czasów Chrześcijańskich; mówi albowiem Czacki, że w tym kraju do XVI wieku powszechny był zwyczaj, iż znaczniejsze kapitały

małoletnich, nie na procent, bo to było grzechem, ale w depozyt do skarbcu katedralnego Kościoła w Wilnie oddawano. (*T. II, p. 58*). Opuściwszy inne stopnie duchowieństwa, któreśmy wyliczyli wyżej, wspomnieć tu jeszcze winniśmy o Wejdelotach (*Wejdas* posąg, *Lotas* obmywacz). Powołanie ich nader było ważne. W każdej świątyni znajdowali się Wejdeloci, jako pomocnicy Krewów, lecz i bez tych ostatnich, każda znaczniejsza osada miała swych Wejdelotów, gdyż im szczególniej ta służyła prerogatywa, że w jakimkolwiek miejscu, każdemu z osobna bożkowi, lub wszystkim razem, spełniać mogli zwyczajne ofiary. Oni to szczególnie w charakterze gońców naczelnika wiary, kraj w różnych przebiegali kierunkach, i zapewne za ich pomocą udawało się Arcy-Kapłanom dokazywać mniemanych cudów, i wmawiać ludowi o swoim znoszeniu się z bogami, o znajomości przyszłego losu zmarłych, jako też widzeniu dusz śpieszących do drugiego życia. (*Duisburg u Strykowskiego f. 145*). Wejdeloci byli prócz tego nauczycielami ludu, któremu podczas uroczystości wykładali prawidła wiary, głosili chwałę bogów, przypominali dzieje narodu i czyny bohaterów ojczystych. (*Lasicki de diis Samogitarum; Grunau u Narbutta I, p. 510*). Do Wejdelotów, jako do wieszczków i lekarzy, udawano się o pociechę lub radę w utrapieniu i o pomoc w chorobach. Najzaciętsze były owe walki z nieprzyjaciółmi, do których w imię Bogów wzywali lud Wejdeloci. Oni też przy każdej wojennej wyprawie, nieodstępnyimi wodzów byli towarzyszymi. Wreszcie, do Wejdelotów należało układanie pewnego rodzaju Kalendarza, jakośmy wyżej o tém wspomnieli (§. 43),

§. 108. Utrzymują niektórzy, idąc za zdaniem Łukasza Dawida, że duchowno - świecka władza Krew-Krewejty i ustanowienie świątyni Romnowe, było tylko prostém naśladowaniem gotskich i skandynawskich zwyczajów, albowiem i w starćj szwedzkiej Upsali (dziś *Gamle Upsala* od *Ober-Sola*, najwyższy sąd) tak jak u Litwinów w Romnowe, mieszkał *Ewört*, stróż prawa, który był razem i Arcy-Kapłanem. W téjże Upsali stały jak w Romnowie posagi trzech bogów; oba miejsca były otoczone gajem, i miały dąb święty zieleniejący się wiecznie. Nawet łaski Arcy-Kapłana litewskiego, jego Krewów i Wejdelotów, będące godłem ich urzędu i władzy, zwane *Buthstunkas*, *Buthstas* i *Butas*, mają skandynawskie brzmienie i przypominają *Budstikke*, czyli łaskę duńskiego króla (*Narbutt, I, p. 421, 425, 444*). Nie ma wątpliwości, że Litwini nie w jednę rzecz mogli być naśladowcami Skandynawów, których wpływu doznali; cały jednak charakter hierarchii duchownej dawnych Litwinów, nierównie więcej ma podobieństwa do celtyckiej czyli gallskiej, niż skandynawskiej. Hierarchia albowiem Druidów, równie jak w Litwie pod jednym naczelnikiem wybranym, była podzieloną na trzy klasy. Pierwszą składali właściwi Druidowie, których nazwisko pochodziło od lasów dębowych, gdzie odosobnione prowadzili życie. Poświęcali się oni naukom teologii i moralności, znali prawo krajowe i byli najwyższymi sędziami (*Caesar. VI, 17*). Do drugiej klasy należeli wieszczkowie. Ci nie unikali towarzystwa z innymi ludźmi; zajmowali się naukami przyrodzonymi i fizyologią, spełniali obowiązki augurów i ofiarników. (*Timag. ap. Ammian. Marcell.; Cicero de di-*

vinat. 1). Trzecia nakoniec klasa, w której mieścili się Bardowie, służyła za narzędzie dwóm pierwszym. Bardowie ci, rozsypani po kraju, głosili w pieśniach naukę Druidów i cnoty narodowe, byli towarzyszami wojowników i możnych, ich głos, ich śpiewy, wpływały nie na jedno zdarzenie politycznego życia narodu. (*Timag. Diod. Sicil.*; *Strabo, II, cc.*; *Posidon. apud Athen. IV, 13*; *Lucan, I, 447, 449*). Nie byłoż w centralizacji władzy duchownej, w stopniowaniu Kapłanów i podziale ich obowiązków coś podobnego w Litwie? Lecz zdania naszego nikomu narzucać nie mamy zamiaru, tém bardziej, że wyjawszy to podobieństwo, a może jeszcze kilka szczegółów wspólnych obu narodom, (świątynie bez dachu, święte dęby pokryte jemiółą, pustelnicze życie Arcy-Kapłana i t. d.); zresztą religia Gallów, nie znających czei bałwanów, od dawniej religii litewskiej bardzo się różniła.

§. 109. Najdawniejsze świątynie litewskiego pogaństwa były tak jak i u Gallów, pod otwartym niebem, wśród gajów dębowych. Dąb najokazalszy, pewnym ogrodzeniem opasany, a pod nim ołtarz ofiarny i trzech głównych bóstw posagi (Perkuna, Atrympa i Pokla), stanowiły właściwą świątynię. Tak nam opisują Kronikarze wszystkie Romnowe, w tenże sposób miała być wystawiona świątynia w Wilnie na Swyntorogu, gdzie tylko przydatkowe budowle (kaplice, sklepy) były pod pokryciem. O jednej tylko świątyni na Antokolu przedmieściu wileńskim, zwaną *Antos* (złota i nazwisko przedmieścia złożone z wyrazów *Antos* i *Kalnas* góra) i dla wszystkich przeznaczonych bogów, powiada Strykowski, że była

sala, a zatem i dach musiała mieć nad sobą. (*Strykowski, Kronika f. 357*; cf. *Narbutt, I, p. 219, 250*; *Kompilator J. F. R. u Narbutta I, p. 226, 324*). Przy świątyniach palono zazwyczaj i ciała zmarłych; trzeba jednak wiedzieć, że tym sposobem odbywały się pogrzeby tylko znamienitszych osób, innych bowiem, a zwłaszcza ubogich, grzebano w trumnach. (*Narbutt, I, p. 352, 369*).

§. 110. Z tego wszystkiego, cośmy dotąd przy wyłożeniu główniejszych zasad pogańskiej Litwinów wiary powiedzieli, okazuje się: że ta religia pocieszając lepszym życiem w nagrodę za bojaźń Bogów i za cnoty względem ojczyzny, bliźnich i samego siebie, lub grożąc przestępcom zemstą nieubłaganego Poklusa, zawierała w sobie moralność z dobrem człowieka zgodną. Przez wpływ i znaczenie Arcy-Kapłana, o którym mniemano, że wolę bogów ogłasza, jako też czynne współdziałanie jego podwładnych, pogaństwo to w swoim czasie nie było tak łatwe do zachwiania, a rząd przez tenże wpływ duchowieństwa, znajdował w przedsięwzięciach dotyczących się ogółu, ochocze wsparcie i ślepą uległość narodu. (*v. Narbutt, I, p. 321*). Zapałowi religijnemu winni byli Mendog i Gedymin ocalenie kraju, pogaństwo bowiem dodawało mocy charakterowi w trudnych okolicznościach, a wiara w przeznaczenie, nie mało śmiałości wśród boju. Okrutne były niektóre obrzędy, bo wymagały ofiar ludzkich, nawet samobójstwo nie było naganne, a zemstę uświęcała religia, jak powinność i cnotę; lecz i miłość ludzkości nie była obcą temu wierzeniu, kiedy bożyszcza

przyjaźni, gościuności, pojednania i innych cnót towarzyskich, miały także swoich czcicieli. Nadto, z całej Mytologii litewskiej postrzegać się daje, iż wiara ta nadawała społecznemu życiu pewną osłode, zgromadzając lud często na uroczyste obchody, które lubo zwykle wesołą kończyły się uctą, były jednak bez klótni, bojów i rozpusty. (*Kompilator J. F. R. u Narbutta I, p. 323*). Nie mały też wpływ musiała wywierać religia Litwinów na obyczajność, kiedy skromność kobiet ceniono wysoko, i kiedy tę cnotę zachowywano nie tylko w życiu domowém, ale nawet w mowie, dla której wszeteczne łajania, tak pospolite u Słowian, niemal są obce. (*v. Narbutt. I, p. 334, 345, 346*). Taż obyczajność i śpiewów litewskich, główniejszą stanowi cechę (§. 93). Lecz zabobonność ludu, już z samego wynikająca pogaństwa, podsycana jeszcze była przez duchowieństwo, z widoków własnej korzyści. Żadnej prawie czynności bez poprzedniej nie przedsiębrano wróżby, w czém jak widzieliśmy, posuwano niekiedy zabobonność aż do barbarzyństwa, jeśli tylko rzeczywiście ofiary, wieszce znane były i w Litwie (§. 71). Nakoniec to jeszcze w powszechności powiedzieć możemy, że im bliżej upadku było pogaństwo, tém większą do gusłów i różnego rodzaju zabobonów przywiązywano wiarę. Wtenczas to i Burtinikas, szlachetne, Barda powołanie, w sztukę ezarów zamienił. Powyższa okoliczność, prócz innych zapewne przyczyn, była powodem, że kiedy czystsze o dawném pogaństwie wyobrażenia, już się niemal zupełnie zatarły, rozmaite gusła i zabobony do dziś dnia wśród gminu przetrwały.

Na tém kończymy uwagi nasze nad Litwą pogańską, której stan polityczny, socyalny i religijny staraliśmy się choć w ogólnych skróślić zarysach, zostawując uzupełnienie tego obrazu opatrzonym w bogatsze źródła i lepsze niż nam służyły pomoce. Ponieważ przyjęcie wiary Chrześcijańskiej, nową stanowi epokę w życiu Litwinów, za stanowimy się przeto nad tym ważnym wypadkiem w dalszej osnowie niniejszego pisma.

KONIEC CZĘŚCI PIĘRWUSZEJ.

PRZYPISY

DO CZĘŚCI PIÉRWSZÉJ.

(1) Voigt w swoim: *Handbuch der Geschichte Preussen*, Th. I, s. 49, nazwisko Prus wywodzi od *Po-Russen*, *P'Russen*, a ztąd *Prussen*, t. j. że Polacy swoich północnych sąsiadów Prusaków i ich kraj tak nazwali dla tego, iż graniczył z Rosssją, czyli że był Po-Rossją; ponieważ według Voigta, Rossyianie przed 800 laty, mieli panowanie swoje aż do Prus rozciągając.

(2) Kronikarze dochowali nam nazwiska jedenastu wodzów połowieckich, którzy zginęli w bitwie z Xiążętami ruskiemi r. 1139, przy rzece Lubnie, jako to: Kusob, Roc, Harsznałop, Kiltanap, Kuman, Azup, Kutbak, Czernierep, Subor, Boniak, Sarnak (*v. Gwagnin, Ks. III, w tłum.*). Mamy podobnież u Latopisca wołyńskiego, zachowanych kilka nazwisk jatwieżskich, takimi są: Nebiast, Kumat, Ajud, Jundził, Stekiud. Niech nam powiedzą znawcy języka litewskiego, które z tych nazwisk więcéj podobne do litewskich?

24

(4) Przez łupież ścigali Jadźwingowie a szczególnie ich naczelnicy, znaczne skarby do kraju. Czytamy w Kronikarzach naszych, że gdy podczas wojny z Xiążęciem mazowieckim Konradem, Gothard herbu Radwan, siedmiu od razu wodzów jatwieżkich pojmał i swojemu Xięciu dostawił, każdy z owych brańców złożył w okupie po 700 grzywien srebra. (*Gwagnin, Ks. III, p. 31, w tłum.*). P. Narbutt wylicza każdą grzywnę czystego srebra po $885\frac{5}{7}$ dzisiejszych złotych. Podług tego więc, każdego brańca okup wynosiłby 620,000, a wszystkich 4,340,000 złt. (*Dzieje II, 177, 178*); co przechodzi wszelkie podobieństwo do prawdy, pomnąc na czasy, kiedy się to działo. Sądzę przeto, że albo tu jest mowa o srebrze nie czystém, albo też o grzywnach liczalnych, które w Mazowszu do końca niemal XV wieku szły po 20 groszy; te zaś 20 gr. do końca XIII wieku, wynosiły dzisiejszych 32 złt. Tym więc sposobem ogólna summa 700 grzywien, byłaby złotych 22,400, a cały okup wszystkich siedmiu brańców 170,800 złt. (*v. Czacki, o lit. i pol. pra. I, p. 157 i jego Tablicę ewaluacyi monet*).

(5) Pod r. 1255 czy też 1258, pierwszy raz jest wzmianka o Bielsku, w którym bawił Daniel, wyprawiawszy na zajęcie Grodna Wasilka Romanowicza włodziemskiego i syna Romana. (*Latop. wst. u Karam. IV, nota 102; Narbutt. IV, p. 164*).

(6) Nie wiem z pewnością, czy w tém miejscu o rzeczywistych grodkach jest mowa. Może Kronikarz przez *grody* rozumie tylko miejsca śród błot wzgórzyste, do obrony i ukrycia się bardzo sposobne, które dotąd na Polesiu lud nazywa *hradami* t. j. *grzędami*. Takie hrady miewają czasami po kilka verst długości, ale zazwyczaj doswć są wąskie.

(7) Widać zatem, że Bielsk wówczas już nie świeża był osada. O Drohiczynie i Brańsku nie ma tu wzmianki. Pierwsze miasto zapewne należało do Szwarna syna Daniela, bo zaraz potem widzimy go Xięciem na Chełmie i Drohiczynie; drugie zaś mogli trzymać Mazowszanie.

(8) W b. Obwodzie białostockim, Powiecie sokolskim, jest powyżej miasta Sokółki koło Pohanicy, wieś Jahowlany. Komu się podoba, może w tém nazwisku i sąsiedztwie Pohanicy, upatrywać jakiś stosunek z Igowianami.

(9) Jeżeli w Litwie znajdowali się Jadźwingowie jeszcze w połowie XVI wieku, resztki ich mogły na Podlasiu przetrwać do końca XV. Słaby wprawdzie mamy na to dowód, lecz w braku lepszego i ten kładniemy. W przywileju miasta Bielska, przez Aleksandra jeszcze jako W. X. Litt. w r. 1495 wydanym, między innemi czytamy: aby Wojtowi miasta Bielska byli posłuszni tak rzymskiego jak ruskiego wyznania ludzie, a nawet: „Ubique a parte et circum Civitatem situati seu habitantes et quidem homines *Kolyenki* seu *Kolyenkowicz* nuncupati i t. d.“ (*Pamiętniki Wiszniewskiego, IV, 98*). Że owi Kolyenki nie byli mieszkańcami jakiegś wsi tego nazwiska, rzecz zdaje się być niezawodną, albowiem żadnej wioski takiego nazwania, nawet w dawnych z XVI

amurensis
(*Paniceae*)

wieku pomiarach i lustracyach nie można upatrzeć. Ktoż wie zatem, czy to nie były szczątki ludu Jadźwingów, osobnem odznaczające się nazwiskiem, jak owi Zlincy, Krysmienicy i Pokienicy Latopisca wołyńskiego.

(10) Wyszukując to wszystko, coby jakkolwiek stosunek z Jadźwingami mieć mogło, natrafiliśmy na następujący jeszcze szczegół, który przy takich badaniach przynajmniej na wzmiankę zasługuje: mieszkańcy puszczy białowieżskiej, nazywają wszystkich chłopów Rusinów we wsiach naprzeciw stołpowiskiej straży zamieszkałych, *Swirydami*, chociaż wioski Swirydów tam nie ma. Jest wprawdzie wieś tego nazwiska ale w Powiecie bielskim powyżej Brańska, blisko granicy Królestwa polskiego, a zatem w innej zupełnie stronie i do tego nie Businami lecz Mazurami zaludniona. Zkądby więc owe nazwisko Swirydów powstało? Czy ma jaki związek z Jadźwingami? Czy też może miano to przynieśli z sobą ruscy osadnicy, z Wołynia lub innych stron tu przybyli? Trudno dzisiaj odgadnąć. Jeszcze i to możemy tu dodać, że w tutejszych stronach zachowuje się podanie, jakoby niektóre dotąd znajome familje pochodziły od Jadźwingów, takimi mają być: Jaszczolty, Butwiłłowie, Żyry, Trzaski, Tonkiele, Borzymy.

(11) Były Obwód białostocki nie mało dochował tego rodzaju pomników, z tych znajomsze nam są: 1) W lasku z lewej strony drogi od Bielska do Kleszczel, dwa nie wielkie wały usypane w podkowę i obwiedzione rowem; miejsce to nazywa się *Wiszniówka*. 2) Na polach bielskich w prawo od drogi białostockiej, widno znacznej wielkości kurhan *sypką* pospolicie zwany, mający pokrywać

kości jakichś *Rybinców*, poległych w walce z Polakami. 3) Mogiły przy Hajkach, Kotowie, Kuraszewie, i między Sakami a Trzeszczankami. 4) Na polach między wsią Pilipkami i Zbuczem jest pagórek zwany *Kniaża góra*, na której miał zginąć jakiś Xiaże, a na polach samego Zbuczu znajdują się okopy. 5) Z prawej strony rzeczki Łoknicy, od wsi Miękisz mimo Hukowicz, do plebańskiego boru, postrzegać się daje równa wyniosłość prawie sześć werst ciągnąca się, którą pospolicie wałem nazywają. 6) Nad rzeką Narwią, w bliskości miasta Narwi, pokazuje trzy starożytne Zameczyska: *Kudak*, *Kurażewo*, (nie wieś) i tak zwana *Pralnia* Królowej Bony, chociaż nie widzę z dziejów, że ^{by}żona Zygmunta I, w tym mieście mała co przed r. 1529 założonem, kiedykolwiek mieszkać miała. 7) Koło wsi Hrunicy w b. drohickim dziś w bielskim Powiecie, idąc od Drohiczyna w górę Bugu, są liczne mogiły. 8) W Powiecie białostockim Parafii kalinowskiej, koło wsi Kalinówka Ogrodniki, znajduje się nie mało mogił w lesie, a obok nich nad rzeczką starodawne okopy. W jednej z takich mogił znaleziono kamienną siekierkę, którą posiada sąsiedni obywatel P. Felix Szumowicz. 9) Na bardzo szczegółowej karcie nowo-wschodnich Prus, znalazłem oznaczone dwa stare szańce, w okolicach niegdys jatwiezkich, z tych jeden jest w b. Obwodzie białostockim niżej miasteczka Dąbrowy, naprzeciw wsi Grodziska, drugi w Królestwie polskiem poniżej miasta Lipska śród błot biebrzańskich, nie daleko czarnego Brodu. O Zameczyskach Mielnika, Drohiczyna, Bielska i Brańska nie wspominamy, albowiem muszą być społeczne z ruskimi na Podlasiu osadami.

(12) Oprócz wsi i dworu Połowców, mieszkańcy wiosek: Suchory, Stawiszczce, Piszczata, Hola czyli Hoła, Suchodoł i Wólka połowiecka, od okolicznych wieśniaków pospolicie nazywani są Połowcami, którzy jednak w niczem się już dzisiaj od sąsiednych nie różnią Rusinów. Powtarzane dotąd między okolicznymi Rusinami przysłowie: „*Połowców siem siot, a odin tolko wot*“ nie nader korzystnie świadczy o ich przemyśle rolniczym lub zamożności wiejskiej.

(13) Linija zetknięcia się tych dwóch plemion słowiańskich, różnych mową, obyczajami, fizyognomiją i wiarą, widoczną jest do dziś dnia w b. Obwodzie białostockim. W ogólności mowa polska w narzeczu mazowieckim jest w stronie zachodniej t. j. ku granicy Królestwa polskiego, mowa ruska od wschodniej czyli dawniejszej granicy Gubernii grodzieńskiej. W szczególności zaś mowa ruska kończy się w b. Powiecie drohickim, na linii którą oznaczyć można wioskami: Słochy, Ogrodniki, Klekotowo, Krupiec, Rogówka, Klukowo, Weremiejki, Żurobice, Hornowo i Łubiejki. Jedna tylko okolica szlachecka Totwin, leży między Rusinami, w Powiecie bielskim (po długi dawniejszych jego granic, gdyż dzisiaj połączony z nim i drohicki) i białostockim, kończy się mowa ruska a zaczyna polska w następujących wioskach: Jakubowice, Wiercienie, Łubin, Malecze, Malinowo, Bańki, Niwino leśne, Olszanica, Malewice, Strabla (dotąd Pow. bielski), Drozdy, Chodory, Zimnoch, Czaczki, Kowale, Turośl kościelna, Iwanówka, Niewodoica, Czaplina, Choroszcz, Lence, Jaworówka, Chraboły, Penskie, Bogusze, Magusy, Sikory, Kalinówka, Wielkie Rudkowskie, Moniuszki, Dolistowo (w Pow. białostockim).

(14) *IV Dzienniku Ministerstwa spraw wewnętrznych* r. 1841, N. XII, jest kontynuacja Artykułu W. Daszkowa: *Opisanie ołoneckiej Gubernii*: gdzie Autor podając Etnografią tego kraju i mówiąc o obyczajach i zwyczajach prostego ludu, przywodzi dwa następujące o Litwinach podania:

1.) Na jeziorze Onedze jest wyspa pięć werst od wsi Derewjana, nazywająca się *Dziewiczą*, a podanie głosi, że to nazwanie otrzymała od czasu napadów litewskich. Ci bowiem nieprzyjaciele, zrabowawszy wioski okoliczne, pochwycili dziewczynę, którą związawszy położyli do łodzi i odpłynęli weselić się na wzmiankowaną wyspę. Podczas, gdy Litwini bankietowali, ich branka kołyszając łodzią sprawiła, że ta odpłynęła od wyspy. Litwini w mniemaniu, iż nie podobna, aby swą zdobycz stracili, nie uważali na to, a łódź tymczasem przybiła do przeciwnego brzegu, i dziewczyna uratowana została. Nie mówi podanie, co się potem stało z wesołą gromadą, dodaje tylko, jakoby na wyspie znajdować się mają skarby, przez Litwinów niegdyś zakopane.

2.) W czasie napadów litewskich, kupa nieprzyjaciół przeprawiła się pewnego razu przez rzekę *Sunę*, powyżej wodospadu *Kiwacza*. Zdarzyło się to na wiosnę, gdy rzeka rozlała. Żeby bezpiecznie nazad mogli wrócić, złapali wieśniaka z łodzią, i gwałtem siebie wieźć przymusili. Wieśniak skierował łódź na bystry nurt rzeki, upuścił do wody wiosła, i sam w nią się rzucił. Umiejąc pływać, szczęśliwie dostał się do brzegu, Litwini zaś zginęli w wirach wodospadu. (l. c. p. 406, 408).

W téjże Gubernii śpiewają i pieśń weselną, w której takż wzmianka jest o Litwinach. (*l. c. p. 421*).

(15) Inni utrzymują, że Mendog ochrzczony był w Kiernowie, a koronowany w Nauenpille, czyli Nowogródku litewskim, którego posada była na lewym brzegu Niemna, w dzisiejszym Powiecie sejneńskim. (*Narbutt, IV, 153, 157*). Większe jednak podobieństwo jest do prawdy, że Mendog koronowany i ochrzczony był w Nowogródku, położonym za górnym Niemnem na Rusi litewskiej, w dzisiejszym powiatowym mieście Gubernii mińskiej. W Kiernowie albowiem jeszcze był lud silnie przejęty bałwochwalczym duchem; publiczne obrzędy Chrztu i wyrzeczienie się wiary ojców, mogło go łatwo oburzyć; w Nowogródku zaś, jako stolicy Krewiczów, już od dawna przed Mendogiem byli Chrześcianie. Wreszcie, późniejszy pobyt samego Mendoga w tém mieście, potwierdza niejako mniemanie nasze.

(16) Nasz Baszkon (wydania Załuskiego p. 135) powiada, że S. Vitus polak Zakonu dominikańskiego s. Hyacynta, wychowany w Klasztorze Dominikanów krakowskich, pierwszym był Biskupem litewskim, w r. 1253 przez Arcybiskupa gnieźnieńskiego na tę godność poświęcony, którego jednak Litwini w Wierze Chrześcijańskiej jeszcze nieoświeceni, zranili i wygnali. Był w Bibliotece OO. Dominikanów krakowskich rękop. na pergaminie S. Vitusa: *De Christianorum in Lithuania conditione deplorabili ad Sanctissimum et beatissimum Patrem Dominum Innocentium Papam quartum epistola*, bez wyrażenia, kiedy i gdzie był ten list pisany. (*Wiszniewski, Hist. Liter. II, 158, 159*). S. Vitus rzeczywiście zajmo-

wał się apostolstwem w Grodnie, lub inném mieście Rusi litewskiej, przed nawróceniem jeszcze Mendoga, znajdował się nawet na jego koronacyi. Vitus zatem mógł być poświęconym na Biskupa tych stron, bo to było w interesie Polaków, chcących pozyskać wpływ na Litwę przy zachodzących tam zmianach, a tak słusznie policzyć go także możemy w rzędzie pierwszych litewskich Biskupów.

(17) Że w oczach ludu za jawnego chciał uchodzić Apostatę, nie ma wątpliwości, albowiem przywrócił pogańskie praktyki i w nich uczestniczył. Być może, że w duchu pozostał jeszcze Chrześcianinem, bo nie widzimy, żeby Chrześcian prześladował. Cożkolwiek bądź, z postępu Mendoga pokazuje się, że jak z potrzeby został Chrześcianinem, tak również z potrzeby szukał ratunku w pogaństwie, a tak polityka miała u niego przed wiarą pierwszeństwo. O późniejszej pielgrzymce Mendoga do Rzymu (r. 1262), żaden nie wspomina Kronikarz. P. Narbutt przypuszcza to zdarzenie, opierając się na przywiedzioném u Henniga (wydawcy Kroniki Łukasza Dawida) piśmie, prokuratora Krzyżaków inflantkich. (*Dzieje, IV, 211, i Dod. VII*).

(18) Trudno nie wierzyć dyplomatom Xiążąt halickich, które się w Archiwum królewieckim znajdują. Z tych jedno umieszczone w historii Prus Kotzebuego (*T. II, p. 396*), datowane jest z Włodzimierza r. 1335 d. 20 Października, gdzie Jerzy tytułuje siebie „Georgius Dei gratia natus Dux totius Russiae minoris.” Dzieje jednakże Litwy odnoszące się do epoki wypraw Gedymina, o których mówimy, i czasu ożenienia się Lubarta, nie

mało jeszcze wyjaśnienia potrzebują. W latopiścach Daniłowicza, żadnej o tém wszystkiém nie znalazłem wzmianki.

(19) W tych bitwach pierwszy raz Krzyżacy użyli dział przeciw Litwinom, ci zaś pierwszy raz mieli w posilkku lekką jazdę tatarską.

(20) Voigt w swojej *Historii pruskiej* (*T. IV, pod r. 1325*) dowodzi, że listy do Papieża pisał nie sam Gedymin, lecz jego imieniem Arcybiskup ryzki; Gedymin zaś miał nawet później oświadczyć w obec posłów z Rzymu, że Papieża nie zna, i w żadne z nim stosunki nie wchodził. Są jednak i przeciwnie zdania (*cf. Narbutt, IV, p. 553, i Dod. XIV, p. 58*).

(21) Witold nie ufał Polakom i Jagiellom, którego miał w podejrzeniu, jakoby Swidrygielle więcej, niż jemu sprzyjał. Nie chciał zatem Witold zagłady Zakonu, aby na wszelki przypadek mieć w Krzyżakach gotowego sprzymierzeńca.

(22) Żeby Wigunt (z ruska Bazyli, z rzymska Alexander zwany) był po Skirgielle namiestnikiem Króla w Litwie, jak utrzymuje P. Narbut (*Dzieje, V, 460*), na to pewnego dowodu nie mam, ale to niezawodna, że ten Xiaże, który w tym czasie był otruty (nie przez Witolda jednak), krótko przed śmiercią bawił w Wilnie przy Oleśnickim, który go nawet na zdobycie nowo przy Konwii przez Krzyżaków i Witolda założonych Zamków (*Ritterswerder i Neuwerder*) wyprawiał. (*Strykowski, Kronika p. 458*).

(23) W całej *Historii* na jeden tylko natrafiłem przykład, gdzie Litwin namawiał Chryścian do przyjęcia jego wiary. Takim był Witenes, który podczas napadu na Pru-

sy r. 1311, przepatrując zdobyte łupy, gdy postrzegł naczynie kościelne z hostyą, bluźnił naprzód Boga Chryścian, potem zaś wyzywał branców, aby jego wiarę przyjęli, dowodząc, że bogowie litewscy, za których pomocą zajął ich w niewolę, muszą być mocniejsi od Boga Chryścian. (*Duisburg, c. 305; u Narbutta IV, 431; Strykowski, przywodziący Duisburga, o tém nawracaniu nie wspomina. p. 264, 556*).

(24) *Bohusz, o począt. naro. i jęz. litews. p. 117; Narbutt, Badania starożytn. litews. w Tygod. wileń. r. 1817, N. 71, p. 277, i tegoż Dzieje III, p. 524.* Pszenica zowie się po litewsku *Kwieczas*, żyto *Rugiej*, (może z niemieckiego *Roggen*), jęczmień *Mieźiej*, groch *Żirniej*, soczewica *Lajsiej*, proso *Soros*; tylko tatarka czyli gryka po litewsku *Grikiej*, owies *Awizas* i bob *Pupa*, mają nazwanie z języka ruskiego lub polskiego przyjęte. Z pomiędzy wszystkich zbóż, najpoźniej tatarkę zaprowadzono w Litwie. Za ledwie w Inwentarzach z czasów Zygmunta Augusta jest o niej wzmianka, a pierwsze dwa Statuta nie o niej nie mówią (*Czacki, II, p. 251*). Co do narzędzi rolniczych: sochę nazywają Litwini *Arklas*, jarzmo *Jungas*, bronę *Akiecios*, (trzy wyrazy pewne podobieństwo do łacińskich tegoż znaczenia mające: *Aratrum, Jugum, Occa*); sosznik *Zagre* albo *Żuobris*, (może żubra nazwanie ma jaki stosunek z tym wyrazem?) cep *Kułowas* albo *Spragilaj*, kosę *Dalge*, sierp *Piauwuwas* i t. d.

(25) „Ziemie nie żelazem, mówi Gwagnin, ale drewnianemi żebry w skiby rozmietają: a co dziwniejsza, że ziemia ich (Żmudzinów) jest bardzo twarda i nie piasczy-

sta. Gdy idą orać, nabiorą z sobą drewnianych sztuk nie mała, których miasto lemiesza w przewracaniu ziemi używają: to jest, skoro się jedno zepsuje i drugie i trzecie, aby nie mieszkali, a pogotowiu insze, na to miejsce przyprawiali. Był jeden Starosta téj Prowincy, który, aby mieszkańcom tamiecznym ciężkości pracę umniejszył, kazał wiele lemieszów żelaznych narobić i temi orać. A gdy i tego roku i napotém przez kilka lat, ziemia za jakąś niepogodą powietrza, pożytku sobie powierzonego nie wracała, lud pospolity mniemając, aby się to dla lemieszów żelaznych działo, nieplodność i nieurodzaje one ziemskie, nieczemu inszemu, jedno tym lemieszom przypisował. Starosta to obaczywszy, a obawiając się, aby przeciwko jemu pospólstwo nie powstało, odrzuciwszy żelazne, po staremu im drewnianych lemieszów używać dozwolił.“ (*Sarmatiae Europae descriptio w tłum. Paszkowskiego Ks. V, opisanie Ziemi żmudzkiej p. 25, 26*). O tym sposobie uprawiania ziemi na Żmudzi mówiąc i Łasicki dodaje: „idcirco inopia panis laborant, cujus loco rapis tastis, quae minori labore proveniunt, et instar humani capitis nascuntur, vesci soliti.“ (*de Diis Samogitarum p. 44*).

(26) W Litwie po większej części używane sochy są bez polic, z jednym rzezakiem, który się na lewo i prawo przy zawrocie koni przestawia. Tak więc socha tylko do połowy ziemi podnosi i skibę stawia rębem, nie przewracając ziemi tak, że po świeżem oraniu, stojąc z jednej strony widzieć darń, z drugiej zaś ziemię zoraną, która jednak wkrótce również pokrywa się trawą, z korzeni żywych wyrosłą. Podobne sochy widzieć można koło Wilna

i coraz głębiej aż do Dźwiny, tudzież w Gubernii mińskiej i obu białoruskich aż ku Dnieprowi górnemu. Czy zawsze takie sochy były w Litwie, czy też może osiadli w tym kraju Filipony, wzór do nich dali; z pewnością wiedzieć nie mogę.

(27) W niektórych miejscach są używane i brony o 20 zębach, lecz zastosowanie ich do uprawy roli jest niedostateczne. Koń w holobłach ciągnie taką bronę, a zęby, jeden w ślad drugiego wpadając, tworzą pięć linii, jakby kijem były oznaczone. Przytém taka brona najczęściej będąc bez nakładu, idzie lekko, i nie rozbija brył od orania pozostałych.

(28) Przepłót składa się z dwóch słupów w pewnym oddaleniu w ziemię wkopanych i żerdziami w sposób szczebli u drabiny, od dołu do góry połączonych. Na te więc żerdzie zakładają się mokre snopy jeden przy drugim kłosaми do ziemi, zaczynając od dołu. Tym sposobem wystawione zboże na przewiew powietrza, w krótkim bardzo czasie, należyte wysycha.

(29) Kapustę nazywa Litwin *Kopustaj*, burak *Baroka*, marchew *Morkwas*, rzepę *Rapinas*, rzodkiew *Ridikas*, ogórek *Agurkas*, czosnek *Ciesnakas*, wisznję *Wiśnia*, gruszkę *Grusia dula*, śliwkę *Śliwa* i t. d. Właściwie zaś litewskie ma nazwisko: pasternak *Burkuntaj*, cebula *Suogunas*, mak *Aguonas*, jabłoń *Obelis*. (p. *Słownik Szyrwida*).

(30) W Statucie litewskim takie drzewo nazywa się *Świepiet* (*R. X, a. 14*), lecz Bartniey białowieżscy nazywają je *Ślepiec*, może dla tego, że tu nie ma płachy, jak w ulach, lecz tylko jeden pospolicie ukryty otwór,

którym pszczoły wchodzić i wychodzić mogą. Linde w swoim słowniku, bez żadnego wyjaśnienia przywołuje tylko słowa Statutu pod tym wyrazem, o którym widać, że nigdzie więcej wzmianki nie znalazł. Użyłem terminologii bartnickiej, jako więcej rzeczą zgodną, być bowiem może, że statutowy świepiet, jest tylko pomyłką druku. Kto posiada oryginalny ruski text Statutu, mógłby tę rzecz wyjaśnić przez porównanie z textem polskim.

(31) Kometa *Udegita*, od palenia się tak nazwany; wóz niebieski, *Griždorata* albo *Grižalas*, Kassiopea *Jaksztandis*; Roza niebieska, *Naszejowalgis*; Capella, *Tikutis*; droga mleczna, *Pauksza krelas* co znaczy droga ptasia i t. d. (*Narbutt, I, 135*).

(32) „Disperse per silvas, campos degunt, rara opipida nec pagos nimium multos, arces autem munitas multas habent, quorum fenestrae meridie versus spectant. Studio Sigismundi Augusti Regis in coetus et societatis convocati... Inter eos qui minoris dignitatis sunt, fuit Jacobij Lascovius, polonus nobilis, tractus Calissiensis ex quo haec percepi, qui in hisce hominibus pie erudendis et in certa loca cogendis Sigismundi Augusti jussu plurimum operae impendit.“ (*Lasicius de diis Samogitarum Basilae, 1615, p. 45, 46*).

(33) Już za czasów Strykowskiego, wielu Zamków litewskich i żmudzkich, zaledwo ślad jaki pozostał. Mówi ten Kronikarz opisując wojny Kiejstuta: „A tu jakieś często burzone Zamki w Litwie i Żmudzi będą wspomniane, których dziś nie znać ani słychać, bo dawnością czasu i częstym burzeniem, iż też k temu drzewniane były, niszczały; *wszakże jeszcze i dziś bardzo wie-*

le horodyszcz gęstych w Litwie i Żmudzi widzimy, które są jawnemi tego świadkami. (p. 415).

(34) Retrę zrównali z ziemią r. 956, Cesarz Otton I i Mark-Graf Geron. Duńczycy zniszczyli Winetę r. 1041, a Julin r. 1170. Podane przez Kronikarzy szczegóły o bogactwie i rozległości handlu Winety prawie są do nie uwierzenia. Wszyscy się jednak na to zgadzają, że to miasto było w swoim czasie Amsterdamem słowiańskim. (v. *Fischer, Gesch. d. deuts. Handels T. I, p. 180 i d.*).

(35) Biarmia czyli Permia zajmowała znaczną część dzisiejszej północnej Rosyi. Kraj ten słynął handlem i bogactwami. Zwiedzali go szczególnie Normandowie, a dzieje ich wspominają, że Harald-Harfagr sprowadzał z Biarmii suknie ze złotogłowa. (v. *Fischer, Gesch. d. deut. Handels T. I, p. 226*).

(36) O tej starożytniej drodze wspomina Genueńczyk Paweł Centurio, który w XV wieku dla handlowych widoków zwiedzał Azję i Rosyję. (v. *Paulo Jovii Novocom. lib. de legat Basilii M. Princ. Moscov. ad Clemen. VII, P. M. inter auct. rer. Moscov. 1600 p. 119*). Amu-Dara dawniejszy Oxus, już dzisiaj nie łączy się z morzem kaspijskim, lecz wpada w jezioro Aral, dawne jednak koryto, które poniżej Chiwy zwracało się ku zachodowi i dochodziło do Kaspji, dotąd jeszcze widoczne, (v. uczoną rozprawę Alexego Lewszyna, o sławnym w dziejach Persyi i Alexandra W. rzece Jaxartes, dzisiejszy Syr-Dara umieszczoną naprzód w *Nouvelles annales des Voyages 1828*, a potem obszerniej w dziele: Описание Киргизъ Кайсацкихъ Ордъ и степей, Часть I,

p. 219, 264, gdzie i o rzece Oxus jest mowa p. 236. Rozprawa ta zasługuje na uwagę badaczów Geografii starożytnej tej części Azji).

(37) Zubry dochowały się dotąd w puszczy białowieżskiej, sobole zaś, dzikie konie i jelenie, o których jeszcze Statut wspomina, (*R. X. a. 2; cf. Czaeki, II, p. 258, 262*), tudzież Rósomaki podług Gwagnina na Żmudzi natrafiane, (*Opis. Żmud. p. 58 w tłum.*), już dawno wyginęły. Jelenie w XV wieku dość pospolite były w Litwie i pogranicznej Rusi litewskiej. Długosz powiada, że Władysław Jagiełło polując na tego zwierza r. 1425 w puszczy białowieżskiej, szwankował z konia i goleń złamał, poczem w Krasnym-Stawie leczył się przez kilka miesięcy, (*p. 488*).

(38) Adam Bremeński o Prusakach powiada, że oni bogom swoim: „etiam vivos libant homines, quos a mercatoribus emunt, diligenter omnino probatos, ne maculam in corpore habeant“ (*de Situ Daniae, C. 224, p. 283; cf. Fischer, Gesch. d. deutschen Hand. T. I, p. 191*).

(39) W Prowincyi jarosławskiej, przy ujściu Mołogi do Wołgi, było niegdyś miasto zwane *Chołopie*, gdzie na czteromiesięczny jarmark zbierali się z różnych stron kupcy, a między tymi z Polski i Litwy. Być zatem może, że i wileńscy znali tę drogę, zwłaszcza między latami 1328 i 1340, w którym to czasie sława tego jarmarku szczególniej była głośną. Xiaże tamieczny samego cła podczas tego targu pobierać miał do 180 pudów srebra. Wiadomość tę zehraną z dawnych podań umieścił Dyakon Tymoteusz Kamieniowicz Rwowski w swoim: *Opisie starożytności rossyjskich*, ułożonym r. 1699. Jest to rękop.

znajdujący się w synodalnej Bibliotece N. 529, Ks. I, T. II, f. 517. (*Karamzin, IV, not. 223, p. 152*).

(40) Voigt *Gesch. Preuss. B. V, p. 556*. W XIV wieku musiała się Polska odznaczać fabrykami sukna, kiedy na Zjeździe hanzeatyckim w Stralsundzie r. 1383, oświadczyły miasta pruskie, że i one tak jak dotąd czyniła Lubecka, chcą z Nowogrodem suknem polskim handlować, co im jednak odmówiono, aby nie zaszkodzić handlowi suknami flamandskimi. (*Voigt, l. c. p. 455, 456*).

(41) Wdzięczni jesteśmy P. Narbutowi, że ten wyjątek, umieszczony niegdyś w *Tygodniku wileńskim* (r. 1817, N. 77, T. III, p. 369), wlepsząc i poprawniając co do dat i samej treści tłumaczeniu, chciał nam udzielić.

(42) Najdawniejsze w Litwie mogiłki żydowskie, od niepamiętnych czasów już opuszczone, pokazują koło Ejszyszek. W przyszłości żydowskim tego miasteczka, widziano jeszcze r. 1798, kamień grobowy z napisem hebrajskim i datą 4931. Potrąciwszy od tej liczby lat 3760, znajdziemy rok 1171 Ery naszej. (*Narbutt, III, p. 271*).

(43) Kojalowicza herbarz szlachty litewskiej w ręk. u Narbutta, I, p. 203. Mówi P. Narbutt, że Piotr z Kurozwęk przezwany *Piorunem*, którego ojciec Jan miał już w r. 1503, pozwolenie od Alexandra Króla na wybijanie w Grodnie pieniędzy polskich, zajmował się w towarzystwie z żydami, frymarzeniem monetą litewską. W tym celu wykupywał ją po kraju; złote Pioruny przedawał w Hollandyi a srebro białe, przebijal na złą mone-

tę polską, o co process rozpoczęty trwał do r. 1545. W nocy dodaje Autor, że i Bielski tę rzecz w swojej Kronice przywodzi. (*Narbutt, I, p. 202*). Jest i u Strykowski o tym Piorunie wzmianka (*f. 707*).

(44) Okręt, *Eldije dide* (słownie: łódź wielka) albo *Krotos* (widocznie już z polskiego, ale Szyrwid tego wyrazu nie ma), maszt *Stekas*, łódź *Eldija*, czółno *Łowajsk*, wiosło *Irktas*, kotwica *Katas* z ruskiego lub polskiego; żagiel *Drobe eldine*, żaglowy drąg *Kartis drobet eldios*, Żeglarz *Irtojas*, sternik *Irajos*, dno statku *Dungas* i t. d. (p. *Słownik X. Szyrwida i Rozprawę X. Bohusza; cf. Narbutt, III, p. 555*). Wszakże pamiętając na to, że też same wyrazy i przy żegludze rzecznej mogą być użyte, dowód o marynarce Litwinów na języku oparty, nie jest zbyt mocny.

(45) Że braniec wojenny, nawet bez okupu otrzymywał niekiedy wolność, mamy w dziejach na to dowody. Kiedy r. 1400 Krzyżacy Żmudź najechali, znaleźli tam pewnego rycerza z Brabancyi, który bardzo dawno wziętym będąc w niewolę, swobodnie między Żmudzinami mieszkał i mimo własnej woli do Prus musiał wracać. (*Voigt, Gesch. Preus. VI, p. 184*).

(46) „Apud quos licitum erat, uni viro plures habere uxores, et patre mortuo, novercam, fratreque glorem in uxorem accipere.“ (*Maciej z Miechowa, Deser. Sarmat. w Zbiorze Miclera T. I, p. 207*). Łukasz Dawid, Kronikarz pruski, z dawnych zapewne podań udziela nam wiadomość, że dawnym Litwinom wolno było mieć trzy żony, byle jedna z nich (zapewne pierwsza) koniecznie była Litewką. (*Ks. I, p. 20 i d.*). Wielo-

żeństwa skutkiem jest prawie zawsze, stan niewolny kobiet, w takim też stanie musiały one być w Litwie. Przeciwnego zdania jest Czacki, który obyczaj ludów rodu germańskiego przypisując Litwinom, późniejszą, prawami zastrzeżoną, co do zarządzania majątkiem, swobodę Litevek, z ich stanu wolnego w czasach pogańskich chciał wyprowadzać (*O litew. i pol. praw. II, p. 46, 48*). Że los kobiet litewskich już za pogaństwa doznać musiał zmiany, o tem powiemy niżej.

(47) Czém byli właściwie Smerdy, Smardy, Smyrdy, czy Zmurdy, rzecz dotąd nie jest dostatecznie wyjaśniona. Wszysey mniej więcej zgadzają się na to, że to był lud prosty; lecz jedni mieszczą ich w klasie wolnych, których dola coraz to bardziej się pogorszała, lubo nie wszędzie jednako. (*Rakowiecki, Prawda ruska, I, p. 92; Reutz. Versuch über die geschichtl. Ausbildung der russischen Staats und Rechtsverfassung, p. 47; Maciejowski, Hist. prawod. słowiańskich II, p. 254, 260*); inni odnoszą ich do rzędu poddanych, a nawet niewolników. (*Uwagi Daniłowicza w Tygod. petersb. r. 1834, N. 15, nad moim Artykułem o Litwie, umieszczonym w Zniczu; Noworo. wileńs. z tego roku*). Równa niepewność względem źródłosłowu samego nazwiska Smerdów. Grimm (*p. 521; u Maciejowskiego l. c. p. 258*), a za nim wielu innych wyprowadzają od wyrazu *Smierdziuch*, jakoby to pogardliwe nazwisko stosowne było dla niższej klasy ludu słowiańskiego. P. Maciejowski szuka źródłosłowu w wyrazie *Smierć*, ponieważ po zgonie Smerdów zawsze pewna część ich mienia należała się Xięciu (*l. c. p. 259*). Wreszcie P. Narbutt

powiada, że Smirdy czyli Smerdy, byli to na Rusi w dawnych czasach, zbrojni nadgraniczni koloniści, albowiem ich nazwanie pochodzić ma od *Sumieź naorużennyj, uzbrojona granica*, i dodaje, że u Pskowian jeszcze w XV wieku podobna była milicja. (*Dzieje, V, p. 113; cf. Karamzin, VII, w Not. p. 148, 189*).

(48) Unikając domysłów i z przypadkowych podobieństw wyprowadzonych wniosków, nie sięgamy wyżej; wspomnieć tu jednak możemy, że niektórzy początek feudalizmu Litwinów, do odległej odnoszą starożytności, twierdząc: iż lennictwo było wrodzone temu narodowi, bo z nim razem ze Wschodu jakoby już wyszło, a dowód na to upatrują w ohydnej służebności, zwaną *Kunicą*, która kałała małżeńskie związki chłopów litewskiego. W tej bowiem służebności upatrują wspomniany u Herodota (*Hist. L. I, c. 199*) obyczaj krajów wschodnich, gdzie każda dziewczica i zameżna niewiasta, raz w życiu musiała się poświęcić w ofierze na cześć bogini *Military*, zwaną i w Litwie pod nazwiskiem *Mildy*. (*Maciejowski, o Witoldzie Kraszewskiego pod względem historycznym w Bibliotece warszawskiej r. 1841, Kwiecień; o Mildzie v. Narbutta, I, p. 61, 91*).

(49) O używaniu chorągwi przy ceremoniale Inwestytury wspomina Strykowski: „A gdy Hleb brat Jurja (Światosławowicza) własny dziedzie Smoleńska łaski u Witolda prosił i hołd posłuszeństwem do W. Xięstwa Litewskiego czynić poprzysiągł, przyjął go Witold w łaskę i dał mu ojezyste Xięstwo Smoleńskie *pod Chorągwią swoją*.” (*Kronika f. 474*). W tém zdarzeniu mamy oraz przykład Infeodacyi. Że Hleb swojej lenności nie utrzymał,

a Xięstwo smoleńskie w prowincją litewską zamienione zostało, o tém z dziejów wiemy.

(50) Strykowski f. 435, podług Beauplana z większym przygotowaniem przystępowali Tatarzy do takich przepraw. U nich człowiek rozebrany płynął z boku konia, trzymając się grzywy; małą zaś tratwę z sitowia lub lekkiego drzewa, na której broń i odzienie utwierdzone były, przyczepiał do końskiego ogona (*Descriptio Ucrainae p. 54*). P. Narbutt toż samo przypisuje Litwinom. (*Dzieje, V, p. 548*).

(51) „Jure civili utantur Rigensis Civitatis omnis vulgus nisi tunc melius fuerit inventum de sono consilio discretorum.” (*List Gedymina do miast hanzeatyckich. Wilno, r. 1525, ipsa die Corporis Christi; u Narbutta IV. p. 55*).

(52) *Zbiór praw i przywilejów miasta Wilna*, przez Piotra Dubińskiego Burmistrza wileńskiego, r. 1788 w Warszawie f. 1. W przywileju Zygmunta będącym potwierdzeniem nadania Jagiełły, powiedziano: „Removentes ibidem omnia alia jura, *polonica, lithvanica, et ruthenica*, *modis et consuetudines universas*” (*Dubiński, l. c. f. 2*). Odtąd przytoczone wyrazy, zamieniły się w aryngę, powtarzaną niemal we wszystkich przywilejach miast litewskich, którym prawo magdeburgskie nadane było, nawet w przywilejach, pozwalających erekcyą miast nowych, jak to widzimy w darowiznie czterech Żerebi (czterech oddzielnych ziem z włościanami), uczynionej przez Zygmunta I, w r. 1509 Janowi Sapieże Marszałkowi W. X. Litt., który korzystając z zastrzeżonej

tamże wolności budowania miasta, Boćki na owych ziemiach założył.

(53) Rakowiecki w uwagach przy tłumaczeniu na język polski *Ruskiej Prawdy* dołączonych, zebrał znaczną liczbę podobieństw między Statutem litewskim, a owym *Kodexem* zachodzących. Wszakże sam czas, w którym *Prawda ruska* mogła być ułożona (w XI wieku, a może i wcześniej), a poczęści i wpływ na ówczesną Rosyję normandzkich zwyczajów, musiały koniecznie odmiennie od Statutu, w wielu względach, nadać tej księdze charakter. Nie wchodząc w obszerniejszy tej rzeczy rozbiór, dość wspomnieć, że *Prawda ruska* zna próby sądowe przez rozpalone żelazo i wrzącą wodę (*Art. 10; Rakowiecki, T. II, p. 52*), i że osobista uprawnia zemstę (*Art. I, 4, l. c. p. 41*); gdy tymczasem w ustawach litewskich nawet przedstatutowych, prawo talionu zmodyfikowane widzimy pośrednictwem władzy sądowej (*Statut Kazimierza Jagiellończyka, p. 61; Nota 22, 25*); Orda liow zaś prawodawstwo litewskie nigdy nie znało, chybaśmy w rozporządzeniu art. 10, §. 3, z R. XI Statutu, gdzie jest mowa o rzucaniu losów na to: kto ma przysiądz, że wprzód był zraniony, jakiś ślad Sądów Bożych upatrywać chcieli.

(54) W przywileju Xięcia czernihowskiego Swidrygielly danym r. 1424 d. 31 Sierpnia Maximowi Włodce Drohosinowiczowi na wieś Kosowo przy rzece Rybnicy, koło włości świątynskiej, i na dwa pola Berezowo i Żabie przy rzece Czeremoszy (w Karpatach), jest wzmianka o daninach podług prawa wołoskiego. Oryginał tego przywileju znajdował się w Bibliotece puławskiej, tłu-

maczenie rosyjskie ma *Siewiernyj Archiw* na r. 1824, N. 1, p. 14, 17. To prawo wołoskie przynosiły z sobą osady Wołochów. Znajome były te prawa, czyli raczej zwyczaje na Pokuciu w Wojewodztwie ruskiem i bełzkiem, a nawet w Starostwie bieckiem w Wojewodztwie krakowskiem. (*Czacki, I, p. 190*). Wspomnieliśmy o tych prawach wołoskich nie dla tego, żeby miały mieć jakiś wpływ na właściwą Litwę, jak to nam chciano zarzucać (*Tygod. petersb. 1854, N. 15*), ale tylko w dowód tego, że Litwini w ruskich swoich prowincjach, miejscowych praw i zwyczajów nie znosili.

(55) W pierwotnych Statutach koronnych (Wielko-Mało-Polskim, Wiślickim) łatwiej badacz upatrzy jakiego rozporządzenia z czasów Bolesławowskich, niż w Statutach litewskich praw Witolda. Przyczyna tego prosta: tam zbierano tylko pojedyncze ustawy, zostawiając po większej części pierwotną ich formę, tu zaś dla porządku systematycznego, wszystko w nowy kształt przelanem zostało, i zaledwo w kilku dodano miejscach, że takie to rozporządzenie z dawnego pochodzi zwyczaju.

(56) Stary jeden dokument opisując granice i mówiąc o jakimś horodyszczu dodaje: „*Kopiszcze hdie Kopa sobirałas.*“ (*Rzut oka na źródła Archeologii krajowej i t. d., przez Eust. Hr. T. Wilno, r. 1843*).

(57) O takim przewodzie w Sądach litewskich, świadczy dokument spisany w Wilnie r. 1555, zawierający rozsądzenie wzajemnych żalob Plebana Kościoła słuckiego X. Stanisława Gutowskiego, na kościelnych poddanych i tych na Plebana. Ciekawy ten pomnik, tak dla historyi prawodawstwa litewskiego, jako też polskiego języka, a przy-

najmniej ówczesny uprząż jego w Litwie, wypisany z autentyku, umieszczony jest w N. X, *Wizerunków i Roztrząsań naukowych*. Wilno, 1836, p. 128.

(58) Wprawdzie słowa dokumentu: *stawić czapkę z rubla groszy, do ludzi, do dobrych ludzi, do sąsiada, do P. Wierzbickiego* (świadka strony obżałowanej), mieszają powzięte wyobrażenie; lecz i tu może być tylko niejasne wysłowienie, czy też w kancelaryjnym stylu skrócenie tej myśli: że traci czapkę z Rublem groszy, (a może czapkę wartującą tyle) jeżeli ludzie, t. j. świadkowie, którzy do sprawy będą wezwani, twierdzenia jego nie wesprą, lub sam obżałowany, twierdzenia przeciwnych sobie świadków nie zbije.

(59) Żeby mieć lepsze wyobrażenie o tej daninie i złączonemi z nią powinnościami włościan, przytaczam cały ów artykuł XVII z ustawy Zygmunta Augusta: *o Ow-sach i Sienach diabolnych*. „Owsi diabolnyje poddanyje Naszy wołosnyje z wołok mająt odwoziti do Wilni, do Łotwow, do Portow i do inszych dworow Naszych, hde każem za 20 mil, a seno za 15 mil. A k tomu jeszcze sena dwornaho s każdeje wołoki po wozu odnomu otwesti powinni, hde im budet roskazano. A koli dwornych sen i owosow, s potreby na Naszy koni byti możet, tohdy penezmi seno i owes zaplatiti. A otdajuczy owsi diabolnyje, ne mająt wyzszyju meru, tolko w boczek dawati, w ktoroj czotery korcy krakowskich pod strych bez werchu i toptania. A bolsze im ne nadobie platiti, tolko wpisnoho w Reistr ot boczek owsa peniaz (grosz dzisiejszy) i mnoho kto otkul sen i owosow przyjmet, majet s toho kwitowati, ne beruczy za kwit niezoho. A koli sen i ow-

sow potreba Nasza ukazet hdekolwe prowaditi, takowyje dalekosti jako wyżej opisano, do portu i indzie, do dworów i łowów, o tom za czasu o ś. Bartłomeju ot Nas albo s skarbu czeres list wiadomo uczyniti Wradnikom Naszym, a s toho ne wymawlati sia wsim poddanym w Żomojti i s Podlaskoje zemli. A iż za otwes owsa platiat poddanyje ot dwóch boczek po 10 hroszej (z górą 3 zł.) za 20 mil, to za każdeju milu przyjdet po poł-hroszku, tohdy takowyje chto do Wilni albo hdekolwe ustawiecznie owosow ne woziat, a budet na to roskazanie Nasze, nieskolko mil do portu, abo hde inde prowaditi budut tot owes, tak mnoho im s otwozowych penezej otpastiti za milu ot każdeje boczeki po 2¹/₂ penezia, a ostatkom tych penezej otwozowych, najmowati sudini na otprowożenie wodoju takich owosow do Wilni albo hde potreba Nasza ukazet. A kotoryje ustawiecznie owsi woziat, ino i toho ostatku otwozow na nich ne brati“ (*Z kopii znajdującęj się w Archiwum miasta Brańska*). Wszystkie artykuły tej z wielu względów ciekawej i ważnej w swoim czasie ustawy, będziemy mogli w Części drugiej niniejszego pisma przytoczyć.

(60) ... insuper principem artis grammaticae scilicet Donatum in illam barbaram linguam, cum maximo labore transtulit. (*Alberti Chronicon*, p. 527).

(61) O języku litewskim patrz: Narbutta Dzieje I, p. 452 i jego: *Badania Starożytności litewskich* w Tygod. wileń. r. 1817, N. 71. X. Xawerego Bohusza, Rozprawę: *O początkach narodu i języka litewskiego* p. 146 i d. 159 i d. Rozprawę Vatera: *Sprache der alten Preussen*; Lindego: *O języku dawnych Prusaków*, Bohlerna: *Część I*.

Über die sprache der alten Preussen; u Voigta: *Gesch. Preussens.* B. I, p. 709; tamże dowody, jakoby język Litwinów miał swe źródło w Samskrycie. Nad grammatyką języka litewskiego pracowali między innymi: Klein, Szule, Hauke, Ruhig i t. d. u nas anonim Jezuita, którego grammatyka litewska po łacinie wydana w Wilnie r. 1737, przedrukowana została tamże r. 1829. Najnowsze o języku litewskim pismo jest: *Beitrage zur Kunde der litauschen Sprache von Fried. Kurschat akadem. Lehrer. d. litau. Sprache. u, Dirig. d. litau. Seminars bei d. Univer. zu Königsberg 1843.*

(62) O tym Bardzie pruskim, który wystąpił ze śpiewem swoim, w czasie biesiady u nowo-obranego W. Mistra Krzyżaków Winrycha von Kuiprade wspomina, Voigt. Lichą nagrodę, sto pustych orzechów, otrzymał śpiewak, bo go i nie wielu rozumiało i jak dziejopis dodaje: „weit mehr ergötzte die zechenden Gäste ein böhmischer Hofnarr, durch seine lustigen Schwünke, und weit vollwiehtiger waren die Geschenke mit denen er beehrt nach Böhmen zurückging.“ (*Voigt, Gesch. Marienburgs, p. 146*).

(63) Najważniejsze, do czasów pogańskich Litwy odnoszące się pieśni i urywki z nich, znaleźć można w T. I *Dziejow Litwy*, P. Narbutta. Wszystkie prawie inne jakie mamy, albo są utworem świeższej daty, albo w przeobrażeniu swoim zaledwo jakiś ślad, dawniej pogańskiej poezji zachowały w sobie. Niektóre z nich wypisuje X. Xawery Bohusz w swojej rozprawie p. 160 i d. Przytoczone przez niego czterowierszowe wezwanie Peruna, sięga widocznie czasów pogańskich (*l. c. p. 15*). Więcej

tych pieśni ogłoszono w *Tygod. wileń.* r. 1819 i 1820, przekładał je na wiersz polski Emeryk Staniewicz. Szymon Staniewicz ogłosił w Wilnie r. 1829 *Dajnas Žemajczyn* czyli *pieśni żmudzkie*, szkoda że to była tylko cząstka jego zbioru; pieśni albowiem ludu, mają zawsze swą wartość, chociażby w nich poeta nie znalazł wiele powabu. Podobne *Dainas* czyli zbiór pieśni litewskich, wydał w Królewcu r. 1825 Rheza i utrzymuje, że ta poezja nosi cechę wyższego wykształcenia niż łotewska. Nie liczne lecz wzorowe próbki przekładu pieśni litewskich dostarczyli: Kazimierz Brodziński, A. E. Odyniec, Alexander Chodźko. Podobnemi przekładami zajmowali się: Ludwik Osiński i Franciszek Zahorski. Prócz tego wyszły w przekładzie na język polski, pieśni ludu litewskiego, przez Ludwika Adama Jucewicza. Wreszcie może my wspomnieć i o *pieśniach wieśniaczych z nad Niemna*, które P. Jan Czeczot bezimiennie wydał w Wilnie r. 1838, a które lubo nie są litewskie, zbierane jednak były na ziemi, do Litwy należącej. Jest to bowiem po mistrzowsku oddany przekład pieśni gminnych, śpiewanych przez lud w białoruskiem narzeczu. Autor obiecał ten zbiór pomnożyć i wspólnie z oryginałem wydać. Najnowszy zbiór pieśni i powieści litewskich zebranych w Prusiech, ogłosił po niemiecku Wilhelm Jordan: (*Litthauische Volkslieder und Sagen. Berlin 1843*).

(64) Litwini pisali traktaty po niemiecku z Krzyżakami, lubo są niektóre umowy Witolda z Jagiellą w tymże układane języku; autentyczne ich kopie posiadała Biblioteka porycka. Po łacinie pisano układy z Polską i Anglią; po rusku zaś z Xiążętami i miastami ruskimi, tudzież je-

den traktat z Kazimiérzem W., gdzie i na pieczęci Olgierda był napis ruski. (*Czacki, I, p. 47, 80*).

(65) P. Narbutt nazwisko *Sotwara*, wywodzi od greckiego wyrazu *Soter*, który dawano Bogu, jako sprawcy najwyższego dobra. Znajdujemy jednak i w mowie litewskiej, blisko-brzmiące wyrażenie: *Sutwerimas*, stworzenie; *Sutwerojas*, stworzyciel; *Sutweriu* stwarzam. (*v. Słownik Szyrwida*).

(66) Opuszczamy wyliczenie długiego szeregu tych bóstw rozmaitych. Ciekawi znajdą je w I Tomie Dziejów P. Narbutta, tak w samym texcie, jako też dołączonym Regestrze. Co się tyczy podrzędnych duchów owych gnomów, nimf i t. d. mówiąc językiem Mytologii greckiej i rzymskiej, takowych nazywano: *Barstuki, Markopole, Kaboli, Puschajtysy, Ragany, Ondyny, Dungi, Gudełki, Łazdona, Medziajna, Ginstysy, Gaiły, Johds, Staubunas, Wizunas* i t. d. (*Narbutt, l. c.*).

(67) Bardzo wiele gminnych litewskich powiastek, kończy się przeobrażeniem w jagodę lub pszczołę. Inne wywodzą początek wina lub narzędzi rolniczych. M. Jasiowicz podał nam jedną z takich powiastek, która się kończy przemianą matki w jodłę, dwóch synów w dąb i jasion a córki w osinę (*Biruta 1857 p. 264*). Powieść o przemianie *Blindy* w drzewo wierzbowe, jest w dziele P. Narbutta (*T. I, 196*).



TREŚĆ ROZDZIAŁÓW

CZĘŚCI PIÉRWSZÉJ.

	<i>str.</i>
ROZDZIAŁ I. Pochodzenie plemion litewskich w powszechności. §. 1. Rozmaite w téj mierze mniemania	1—5.
R. II. Herule, Łotwa; Prusacy. §. 2. Znaczenie nazwiska Herulów. Ogólna wzmianka o ich wędrówkach i w różnych miejscach obieranych siedzibach. §. 3. Łotwacy nazywają siebie Litwinami a kraj swój litewską ziemią. Ich język do herulskiego podobny. Okolice przez nich zamieszkałe. Kurony z Łotwą jeden stanowią narod. §. 4. Siedziby Prusaków. Podział ich kraju na prowincye	6—9.
R. III. Jadźwingi. §. 5. Różne wywody pochodzenia Jadźwingów, będących rzeczywiście litewskiego rodu. §. 6. Ich siedziby z pokazaniem rozległości i granic kraju przez nich zajmowanego. Rzeki, natura ziemi. §. 7. Cha-	

rakter, domowe życie, stan polityczny. Męstwo, sposób wojowania. Podział na gminy lub włości. Xiążęta, wodzowie. Nie byli narodem koczującym, bo mieli stałe siedziby. Główne środki ich utrzymania. W co kraj obfitował? Handel zamienny. §. 8. Rzut oka na dzieje Jadźwingów. Wyprawy Włodzimierza W. i Bolesława Chrobrego. Trwalsze zabory Jarosława Włodzimierzowicza. Zakładanie miast w Jatwezyi. Wyprawa Izjasława (wiek X, XI). §. 9. Przerwa w dziejach. Napady Jadźwingów pod koniec XII wieku na kraje sąsiedne. Wyprawa Kazimierza sprawiedliwego. Zdobyć Drohiczyna. Wyprawa Romana Halickiego. Zajęcie Drohiczyna przez Konrada Mazowieckiego. (Wiek XII, XIII). §. 10. Jadźwingowie szukają sprzymierzeńców aż w Pomorzu. Ich napady wspólne z Litwą na Ruś i Polskę. Łączą się z Konradem. §. 11. Wechodzą w stosunki z Xiążętami polskimi. Obiecuja przyjąć wiarę, lecz od Polaków opuszczeni, szukają w pogaństwie ratunku. §. 12. Pierwsza wyprawa Daniela Halickiego na Jadźwingów. Bitwa pod Drohiczynem. Druga tegoż Xięcia wyprawa, posilkuja mu Polacy, Mazowszanie i Połowcy. Bitwy z Jadźwingami. Odwrot Daniela od Wizny. §. 13. Trzecia wyprawa Daniela z synem Leonem. Porażka Stekinta wodza Jadźwingów. Czwarta tegoż Daniela wyprawa, wspólnie z Ziemowitem mazowieckim, Polakami i po-

mocą Xiążąt ruskich. Bitwy. Warunki pokoju. Skutek wyprawy. §. 14. Jadźwingowie szukają opieki w Mazowszu i Kujawach. Przyrzekają przyjąć wiarę, ale zawiedzeni w nadziejach, łączą się z nieprzyjaciółmi Polski i czynią napady. Wyprawa Bolesława wstydliwego. Klęska Jadźwingów. Śmierć ich Xięcia Komata. §. 15. Jadźwingowie wynoszą się z Podlasia do Sudawów pruskich i do Litwy. Jatwezya zajmuje Litwa. Jeszcze o nich wzmianki w napadach Litwy na Polskę i w wojnie Leszka czarnego z Litwą. (Wiek XIII). §. 16. Resztki Jadźwingów przetrwały w Litwie do wieku XVI. Jak po nich zostały pamiątki? §. 17. Kolonizacya Podlasia przez osadników ruskich, polskich a nawet Połowców . 10—31.

R. IV. *Litwini.* §. 18. Nazwisko kraju i ludu. Plemiona litewskie. Podział kraju na Austechią i Żmudź. §. 19. Powierzchny kształt kraju, natura ziemi, klimatu 32—34.

R. V. *Rzut oka na dzieje Litwy do czasów ostatniej Unii z Koroną.* §. 20. Wyprawy W. Xięcia Jarosława dają naprzód poznać Litwinów. Dań składana Xiążętom ruskim. Co sprzyja rozwijaniu się sił litewskich? Charakter pierwszych najezdniczych wypraw. Od połowy XII wieku wzmagają się między Litwinami zapały wojenne. Szukają nawet służby w szeregach obcych.

§. 21. Przed XIII wiekiem władza WW. Xiążąt jeszcze nie ustalona, lecz od początku tego wieku, już samowładnie panować zaczynają. Litwini korzystają z osłabienia Rusi przez napad Tatarów. Czyny Ryngolda. §. 22. Panowanie Mendoga. Jego wojny, zabory, powody ochrzczenia się i powrotu do bałwochwalstwa. §. 23. Wewnętrzne niepokoje po śmierci Mendoga. §. 24. Lutawor i Witenes podnoszą znaczenie Litwy. Boje z Krzyżakami, najazdy na Polskę. Obszerność Państwa litewskiego. §. 25. Rządy Gedymina. Jego polityka. Nowe zabory na Rusi, korzyści ztąd wynikłe dla Litwy. Chrzest i koronacja Gedymina; przyczyny dla których porzuca Chrześcijaństwo. Przez związki małżeńskie swych synów i córek wchodzi w bliższe stosunki z Rusią i Polską. Co zdziałał dla kraju? Znaczenie i obszerność Państwa Gedymina. §. 26. Litwą i krajami do niej należącemi dzielą się Olgierd z Kiejstutem, usunawszy Jawnutę. Czynne rządy Olgierda. Jego polityka. Sprzyjanie Chrześcijaństwu. Stosunki z Cesarzem Karolem IV. Wojny z Rusią, Tatarami i Zakonem Krzyżaków. Ci ostatni narażają go na znaczne straty, które jednak wynagradza sobie przemożnym wpływem na Rusi. Granice państwa Olgierda. Jego wiara. §. 27. Panowanie Jagiełły. Dalszy ciąg wojen z Krzyżakami. Morderstwo Kiejstuta. Jagiełło Królem polskim. Skirgiello w Litwie z władzą namiestniczą. Witold usunięty od rzą-

dów, wicherzy pokój wewnętrzny. Zostaje W. Xięciem. Powszechne nawracanie Litwy do wiary. §. 28. Samowładne panowanie Witolda. Jego charakter i postępowanie z Jagiełłą. Wyprawy wojenne. Mięsza się do spraw Tatarów Kipezaku. Zwycięstwa i klęska. Stan wewnętrzny Państwa litewskiego. Znaczenie Witolda. §. 29. Krótkie rządy niespokojnego Swidrygielly. Zygmunt Kiejstutowicz wyniesiony na W. Xięstwo. Wypadki w Litwie. Charakter Zygmunta. Arystokracja doznaje ucisku. Śmierć W. Xięcia. §. 30. Zamieszanie w Litwie. Kazimierz Jagiellończyk W. Xięciem. Litwa kształci się na wzór Polski, lecz możni niechętni Unii. O Wołyn i Podole zatargi z Polską. Dawna potęga Litwy chyli się do upadku. Skutki pokoju. §. 31. Alexander obejmuje W. Xięstwo. Niepokoje wewnętrzne. Gliński. Straty od granic Rosyi. Potwierdzenie jagiellońskiej Unii. §. 32. Panowanie Zygmunta I, znowu nowe straty, dalej pokój i polepszenie bytu Litwy. §. 33. Zygmunt August już za życia ojca W. Xięciem. Jego wady i przymioty. Choć samodzielność Litwy ustaje, niekiedy jednak jeszcze odrębnie działa. Porównanie Litwy z Polską, pod względem ich stanu politycznego 35—61.

R. VI. *Cechy fizyognomiczne, charakter, pierwotny stopień cywilizacji narodu.* §. 34. Ze względu na cechy zewnętrzne, Litwini trzymają
Część I.

środek między ludem słowiańskiego i skandynawskiego rodu. §. 35. Główniejsze rysy charakteru narodu: przywiązanie do wiary i kraju, srogość w napadach, uległość władzy rządowej, gościnność prywatna i publiczna, męstwo. §. 36. Domysły o pierwotnej cywilizacji Litwinów. §. 37. Na jakim stopniu kultury ukazuje się Litwin w pierwszych czasach historycznych? 62—68.

R. VII. *Rolnictwo, zwierzęta domowe.* §. 38. Co dowodzi dawności rolnictwa w Litwie? Narzędzia, sprzęty, zwyczaje rolnicze. Przepłoty, Osiccie, Młyny, Ogrodnictwo. Uprawa lnu. §. 39. Jakie zwierzęta składały oborę Litwina? 69—73.

R. VIII. *Rybołówstwo. Myśliwstwo. Pszczelnictwo.* §. 40. Obfitość ryb. Śledzie. Gatunki dzikich zwierząt. Łowy. Psy myśliwskie. Ptaki do polowania używane. §. 41. Pasieki. Barcie. Pszczoty dzikie 74—76.

R. IX. *Rękodzieła. Rzemiosła. Sztuki. Nauki.* §. 42. Wyliczenie rzemiosł znanych Litwinom. Narzędzia muzyczne. Szyteństwo. Gedymina starania o podniesienie przemysłu rolniczego w Litwie. §. 43. Wyobrażenia astronomiczne. Podział czasu. Kalendarz. Sztuka lekarska 77—81.

R. X. *Odzież. Pokarmy. Napoje.* §. 44. Główny materiał odzieży, futra i płótna. Odzienie sukienne, jego krój. Okrycie głowy, obówie. Za-

puszczanie wąsów i brody. §. 45. Gatunki pokarmów. Miód. Alus 82—85.

R. XI. *Domy, wsi, miasta, grody, zaludnienie kraju.* §. 46. Łasieckiego opis Żmudzi w XVI wieku, można stosować do Litwy w czasach dawniejszych. §. 47. Kurne chaty litewskie. Numy. Domy Xiążąt i możnych. Łażnie. §. 48. Zamki z drzewa, z kamienia i cegły. Cenniejsze miejsca obronne, wspomniane w dziejach. Najdawniejsze miasta. Data ich nastania. Osada Wilna mogła być dawniejszą od założenia Zamku przez Gedyminą. Drożniaki Krzyżaków. §. 49. Kraj wyludniają wojny, szczególnie z Krzyżakami. Te straty wynagradzają w części wychodźcy z Prus, Inflant, Jatwezy i brańcy wojenni. Pomnażają ludność Tatarzy, Żydzi, Polacy, Niemcy. Liczba ochrzczonych Litwinów 86—96.

R. XII. *Handel, pieniądze, żegluga.* §. 50. Poznanie nowych potrzeb i wygod życia, położenie geograficzne Litwy i przykłady sąsiadów, dają popęd do handlowego przemysłu. §. 51. Rzut oka na handel wieków średnich wzdłuż brzegów morza bałtyckiego: u Słowian, w miastach hanzeatyckich, w Prusiech, Inflantach i t. d. §. 52. Przemysł handlowy na Rusi, drogi kupieckie. §. 53. Przedmioty handlu wywozowego i przywozowego Litwy. §. 54. Kupcy ruscy w Litwie. Stosunki handlowe Litwy z Inflantami. Spławy na Niemnie. Widoki handlowe Ge-

dymina. Traktat z Anglią. §. 55. Ruch handlowy na Rusi litewskiej. Kijow. Porty: Koczubój i Akerman czyli Białogrod nad morzem czarnym. Handlowe stosunki Wilna. Inne miasta handlowe. Jarmarki. §. 56. Wiadomość o handlu litewskim z Kompilatora Kroniki Rotunda i Mitrofana. Domy gościune w Wilnie. §. 57. Nim krajowcy wzięli się do handlu, zajmują się tym przemysłem kupcy cudzoziemscy. Początek żydów w Litwie. §. 58. Pierwotny handel zamienny. Monetę zastępują sztabki srebra, czyli Ruble sickane i wylewane. Pieniądz bity za Mendoga. Pioruny złote i srebrne. §. 59. Żegluga na morzu i rzekach 97—115.

R. XIII. *Kształt rządu, klasy mieszkańców.* §. 60. Pierwotnie głównym węzłem stowarzyszenia była religijność; ztąd znaczenie duchowieństwa, ale są i Xiążęta i zgromadzenia ludu. Pauowie dziedziczni, potem lenni. Gmin wolny i poddany, położenie poddaństwa. Braniec wojenny. Naczelnicy rodzin. §. 61. Co sprzyja ustaleniu władzy nieograniczonej Xiążąt? Wpływ do rządu duchowieństwa ustaje. Duma czyli Rada Xiążąt. Nastanie Bojarów, ich trwanie w pierwotnym znaczeniu. Smyrdy. §. 62. Żmudź co do stanu politycznego z wielu względów różna od Litwy. Tu przemaga Demokracja z Oligarchią. Zjazdy Żmudzinów. Zaszłe zmiany pod koniec XIV wieku 116—121.

R. XIV. *Feodalizm.* §. 63. Początek feodalizmu, przyczyny jego nastania i upowszechnienia się. §. 64. Stopnie lennictwa. Uległość i obowiązki lennicze. Służby, półsłużby, żerebia. Sukcesja lenna. Obszerne lenności nikną z czasem. §. 66. Śród własności lennych czy były Allodya? Bezpośredni Wazalle składają dziedziczną radę Xiążąt. Koniec feodalizmu 122—129.

R. XV. *Uzbrojenie, sposób wojowania.* §. 67. Pierwotne uedzne uzbrojenie stopniami się ulepsza. Piechota i jazda. Procniki. Strzały jadem zaprawne. Rusze ręczne. Maczugi. Tarcze, zbroje. Piérwsze użycie armat. §. 68. Taktyka wojenna. Szyk bojowy. Walki wodne. Taniec tatarski. Obronne obozy, namioty, przeprawy przez rzeki; tabory ruchome. §. 69. Obrona i dobywanie Zamków. Tarany, kusze wielkie, podkopy, wieże ruchome, działa. Znaki trwogi. §. 70. Prócz Zamków, co jeszcze służyło do utrudnienia nieprzyjacielskich napadów? §. 71. Obwieszczenia wyprawy wojennej. Obrzędy religijne przed pochodem. Chorągwie. Półk strażnicy. Hasło do boju. Ofiary po zwycięstwie. Zwyczaje wojenne. Poniesione klęski dają powód do samobójstwa 130—143.

R. XVI. *Prawodawstwo.* §. 72. Prawo pisane zastępują zwyczaje i z obcych prawodawstw naśladowane przepisy. §. 73. Wpływ Prawdy ruskiej na prawa litewskie. §. 74. Trudne

wysledzenie oszczatków pogańskiego Litwy prawodawstwa. §. 75. Zwyczaj oznacza granice zwierzchnictwa i uległości różnych klas mieszkańców. Poddany w ucisku. Z woli Xięcia i człowieka gminny zostaje Bojarem. Pieczęcie, Herby, nazwiska rodzinne. §. 76. W początkach wielożeństwo i stan niewolny kobiet, potem jedno i drugie niknie. Pokrewieństwo. Powtarzanie ślubów małżeńskich. Nadużycia feudalne. §. 77. W sukcesjach pierwszeństwo dawane najmłodszemu. Co brały córki? W lennościach wola lennodawcy wszystko stanowi. §. 78. Czy znane były testamenty? Odkazy na cerkwie. §. 79. Z feudalizmu wynikły ograniczenia praw właścicielstwa. Świętość granic. §. 80. Prawo zemsty, Azyla. Główszczyzna. §. 81. Czy ordalia znane były w Litwie. §. 82. Przysięgi Litwinów. §. 83. Kary gardłowe. §. 84. Szczególny zwyczaj przy karaniu złodzieja. §. 85. Konfiskaty majątku. Dzieci za ojca, żona za męża ulegają karze. Tortury. §. 86. Pogoń za złodziejem. Sady kopowe. §. 87. Dowodzenie u sądu przez stawienie czapki z rubla groszy. §. 88. Przepisy o Ciwunach i Dzieciach. §. 89. Dziakło i Serebszczyzna. §. 90. W początkach szafunek sprawiedliwości przy Duchowieństwie, potem przy Xięciu, jego namiestnikach, władzach senioralnych i sądach kopowych. Na Żmudzi dłużej dawne trwają zwyczaje 144—166.

R. XVII. *Język, pismo, śpiewy, ruszczyzna.*

§. 91. Jak daleko rozciągał się dawniej język litewski i gdzie dzisiaj po litewsku i łotewsku mówią? §. 92. Wykształcenie języka litewskiego. Pierwotna jego czystość nadpsuta, jednak nie wszędzie. §. 93. Burtyniki, Bardowie litewscy. Dawne pieśni, ich charakter. §. 94. Czy w Litwie znane były Runy lub inny rodzaj pisma? §. 95. Co było powodem upowszechnienia się ruszczyzny w Litwie? §. 96. Jakiego języka używano w dyplomatycznych stosunkach? 167—176.

R. XVIII. *Religia.* §. 97. Zkąd pochodzi trudność zbadania natury poganizmu Litwinów i systematycznego ułożenia ich Mytologii? §. 98. Pierwiastki z których się ta religia złożyła. §. 99. Cześć planet, ognia i innych żywiołów. Wiara we dwa początki czy była znana? §. 100. Wyobrażenie najwyższej istoty. Trójca litewska. Cześć Perkuna inne przeważy. §. 101. Wiara w przeznaczenie. §. 102. Uosobienie przymiotów istot mytologicznych pomnaża bóstwa. Cały świat zmysłowy napelnia się bóstwami i duchami różnego rodzaju. Fetysze. Rzeczy i osoby święte. Metamorfozy. §. 103. Wiara w nieśmiertelność duszy, przyszłe życie, nagrody i kary, ślad Metempsychozy. Do pobytu wiecznego odnoszą swoje ziemskie wyobrażenia, Cześć dla zmarłych. §. 104. Zwyczajne ofiary. Ofia-

ra kozła. Ofiary ludzkie. Ogień wieczny. §. 105. Duchowieństwo pogańskie, na którego czele Krewe-Krewejto. Ubior kapłanów. Zkąd biorą utrzymanie swoje? Czy stanowili osobną kastę? §. 106. Romnowe w Prusiech, w Litwie. Władza i wpływ Krewe-Krewejty. Traci znaczenie. Ostatni arcy-kapłan na Żmudzi. §. 107. Obowiązki Krewów i Wejdelotów. §. 108. Hierarchia duchowna Litwinów podobna do celtyckiej choć religie różne. §. 109. Świątynie. Pogrzeby. §. 110. Ogólne uwagi nad charakterem pogańskiej Litwinów wiary. 177—199.

